

Listy i dokumenty dotyczące
Anglii i Irlandii
1842-1860

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD

(1782-1861)

Kolekcja Pisma oblackie III

Listy i dokumenty dotyczące
Anglii i Irlandii
1842-1860

Z francuskiego tłumaczył
o. Roman Tyczyński OMI

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATOW MARYI NIEPOKALANEJ

mjsyjne
drogi

POZNAN 2015

Korekta: KATARZYNA BULCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

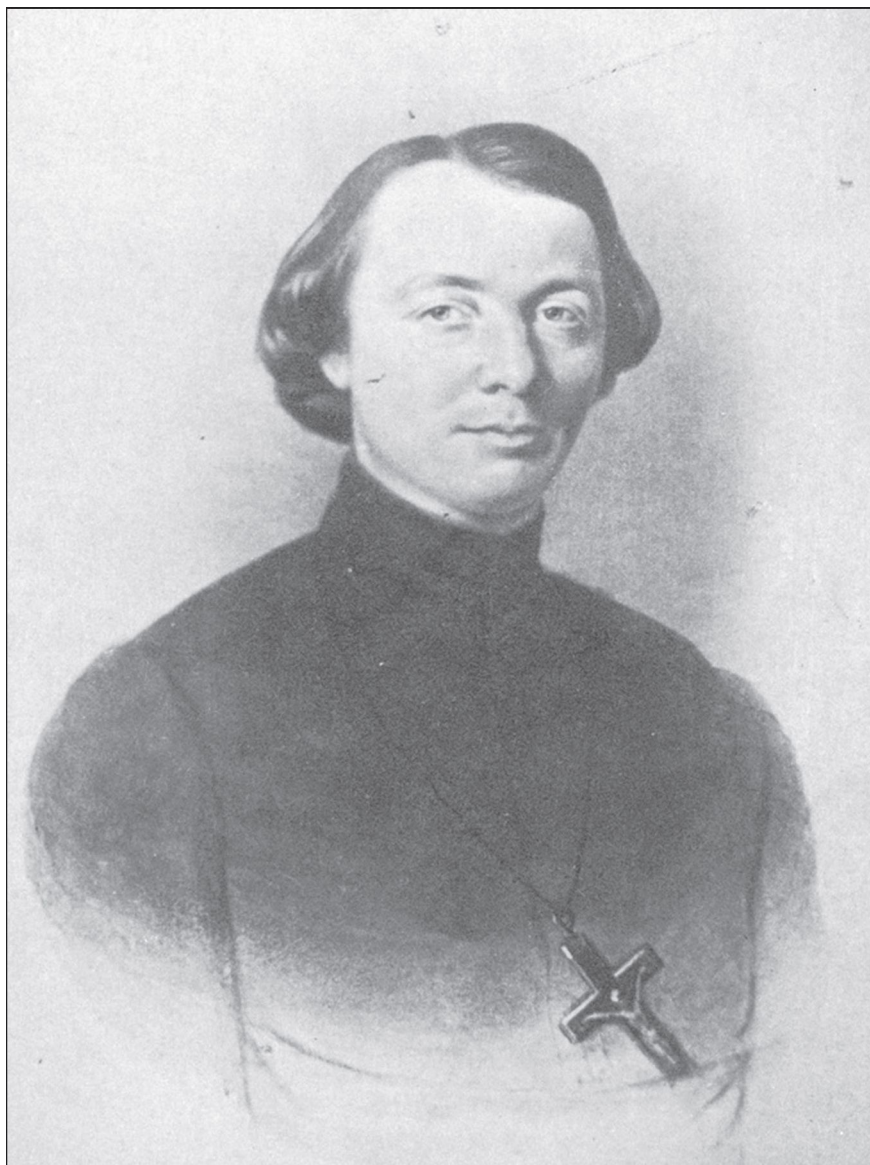
ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-18-6 (t. 3)

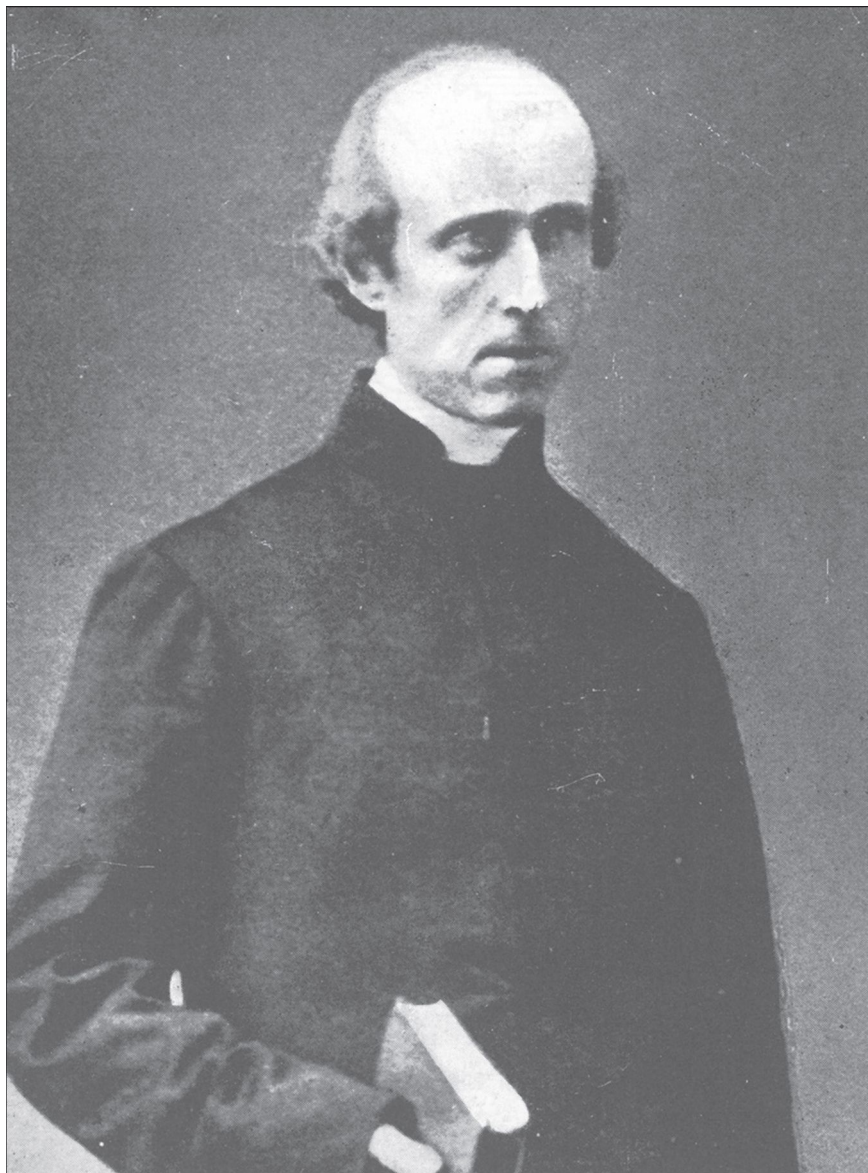
Perfekt Druk, ul. Swierzawska 1, 60-321 Poznań



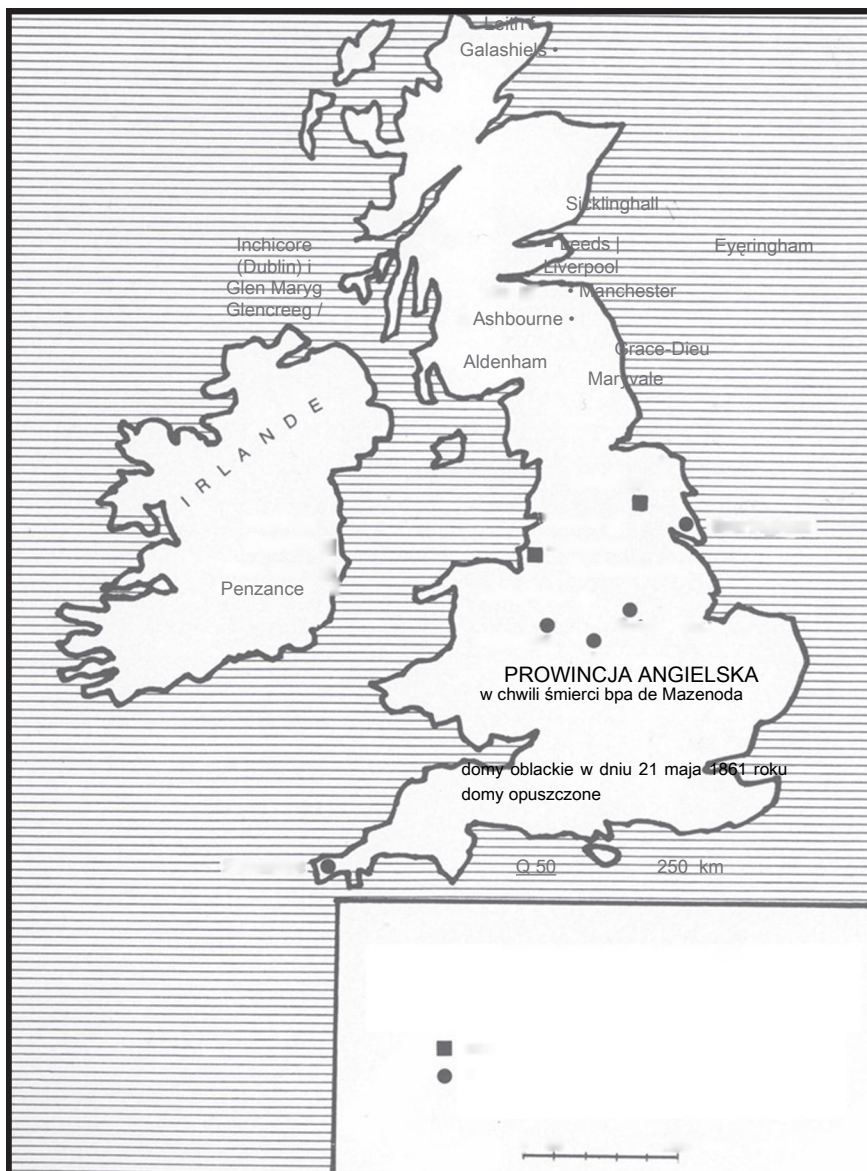
Biskup Karol Józef Eugeniusz de Mazenod (1782-1861). Założyciel Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, 25 stycznia 1816 roku. Dnia 14 października 1832 r mianowany biskupem Ikozji, 7 kwietnia 1837 r. mianowany biskupem Marsylii. W latach 1856-1861 senator.



Ojciec Casimir Aubert OMI (1810-1860). Założyciel prowincji anglo-irlandzkiej w 1842 roku. W latach 1843-1844, 1845-1850, 1850-1851, 1855, 1857 wizytator nadzwyczajny. Od lipca do listopada 1851 r. prowincjał.



Ojciec Robert Cooke OMI (1821-1882).
W latach 1851-1867, 1873-1877 prowincjał prowincji anglo-irlandzkiej.



Wprowadzenie

Rok 1841, podobnie jak rok założenia i papieskiej aprobaty, pozostanie pamiętną datą w historii Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej.

Po dwudziestu pięciu latach istnienia Instytut założony przez Eugeniusza de Mazenoda liczył tylko pięćdziesięciu dziewięciu ojców mieszkających w ośmiu domach na południowym wschodzie Francji i na Korsyce. Ojciec de Mazenod, który został biskupem Marsylii, już od dawna zdawał sobie sprawę, że wyjście poza te geograficzne granice było konieczne, aby — jak sam mówił — nie „umrzeć naszą piękną śmiercią”. Ojciec Albini, najświętszy z jego synów, i o. Guibert, najbystrzejszy z nich, podzielali jego opinię. Ten ostatni po 1830 r wielokrotnie prosił Superiora Generalnego, aby wysłał misjonarzy do Anglii albo do Azji lub Ameryki: „Rodzącemu się Zgromadzeniu potrzeba elementu gorliwości, spoczynek byłby dla nas śmiertelny”, napisał do biskupa de Mazenoda w 1832 roku.

Biskup czekał na sprzyjającą okazję. Swoje propozycje, czyli wysłanie misjonarzy do Algierii, przedstawił rządowi, następnie Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, ale żadna brama nie chciała się otworzyć. „Czekajmy na godzinę Boga”, powtarzał najgorliwszym spośród swoich synów.

Ta godzina wybiła w końcu w 1841 r wraz z przyjazdem 20 czerwca do Marsylii bpa Ignace'a Bourgeta z Montrealu i z nieoczekiwanym wyjazdem do Anglii o. Guillaume'a Daly'ego 3 maja ubiegłego roku.

Misja w Anglii nie przebiegała zgodnie z planem, a także nie miała tak spektakularnych rezultatów jak misja w Kanadzie. Skądinąd o. Daly został najpierw wysłany jako zwyczajny emisariusz: „Ta podróż została podjęta”, wyjaśniał bp de Mazenod w swoim dzienniku, „aby przyjrzeć się miejscom i zastanowić się, w jaki sposób można by tam otworzyć dom dla misjonarzy z naszego Zgromadzenia, którzy mogliby pracować nad nawróceniem angielskich heretyków, a nawet — gdyby było trzeba i pozwoliłaby na to liczba żyjących razem członków — udać się do kolonii i na nowe podboje w Ameryce lub w zupełnie innej części świata”.

Relacje o. Daly'ego szybko usprawiedliwiły wszelkie nadzieje. Biskupi irlandzcy i bp Wiseman, koadiutor bpa Walsh, wikariusz apostołski centrum, okazali się życzliwi. Również owocne stały się akcje

powołaniowie w Irlandii, ponieważ w ciągu roku wielu Irlandczyków wstąpiło do nowicjatu w N.-D. de l'Osier. Nadszedł czas na wysłanie zaufanego i doświadczonego człowieka — o. Casimir Aubert wyjechał w lipcu 1842 roku. Przede wszystkim chciał otworzyć dom w Irlandii, aby ułatwić pozyskiwanie kandydatów. W Irlandii spędził prawie rok i stopniowo przekonywał się, że ten projekt okazuje się trudny, a nawet niewykonalny. Biskupi irlandzcy patrzyli nieprzychylnym okiem na zgromadzenia zakonne, które za bardzo wymykały się spod ich jurysdykcji. Jednak o. Aubert i Daly szybko zdali sobie sprawę, że wielu Irlandczyków wyemigrowało do uprzemysłowionych miast angielskich, gdzie biskupi potrzebowali kapłanów i gdzie, sądząc z listu bpa Griffithsa do Założyciela, w 1846 r. spośród dwudziestu milionów mieszkańców milion stanowili katolicy. Dwaj ojcowie postanowili zatem udać się do Anglii, gdzie z łatwością znaleźli parafię w Penzance, na południowym zachodzie wyspy.

Drugi dom i prawdziwe wspólnoty powstały dopiero wraz z otwarciem domu Grace-Dieu w latach 1845-1846. Począwszy od tej daty aż do roku 1861, w regularnych przerwach wyrażono zgodę na otwarcie dwunastu innych domów: Everingham (1847), Aldenham (1848), Maryvale i Manchester (1849), Liverpool (1850), Leeds (1851), Sicklinghall (1852), Galashiels w Szkocji (1852), Inchicore w Irlandii (1856), Glencree i Glen-Mary w Irlandii (1860) i w tym samym roku w Leith w Szkocji. Pierwsze sześć domów po kilku latach zostało opuszczonych: w 1852 r. Penzance z powodu długów o. Daly'ego, w 1848 r. Grace-Dieu i w 1852 Everingham, ponieważ wszystkie te domy dzięki szczodrości rodzin Phillipps de Lisle i Maxwell były zbyt oddalone od miasta, w 1848 r. Aldenham, w 1852 r. nowicjat w Maryvale, wielka posiadłość, której utrzymanie było zbyt drogie, Manchester powierzono o. Daly'emu, który w 1851 r. został księdzem diecezjalnym. Wreszcie dom w Galashiels w Szkocji, przekazany przez p. Hope'a Scotta w roku 1852, został mu zwrócony w 1859 roku. W 1861 r., w chwili śmierci Założyciela, sześćdziesięciu oblatów mieszkających w siedmiu domach pracowało na Wyspach Brytyjskich.

Ich apostołat dobrze się układał pośród protestantów, ale sukces zapewniały przede wszystkim misje ludowe oraz praca w parafiach w ubogich środowiskach, zwłaszcza wśród irlandzkich robotników. Ojciec Vincens podkreślił tę kwestię w liście z 15 grudnia 1860 r. do o. Arnoux, superiora domu w Inchicore: „Jesteśmy dla ubogich, to wraz z nimi serce jest spokojne, mamy specjalną łaskę, aby zrobić dla nich nieco

dobrego".

Dziewięćdziesiąt jeden listów Założyciela dotyczących tych misji dostarczyło nam bardzo mało szczegółów historycznych na temat ekspansji i apostolskiej działalności oblatów. Z każdego roku mamy tylko kilka listów, często są to fragmenty cytowane przez Yenveux, i nie pozwalają one na całościowy ogląd wydarzeń. Można by go uzyskać dzięki głównym korespondentom Założyciela, oo. Aubertowi, Bellonowi, Daly'emu, Cooke'owi i G. Richardowi, ale ich listy często cytowane przez Reya, Ramberta i Ortolana zaginęły. Dokumenty sprzed roku 1861 o misjach na Wyspach Brytyjskich znajdujące się w oblackich archiwach są bardzo nieliczne. To może tłumaczyć, że historia Zgromadzenia Oblatów w Anglii nie została spisana, nawet jeśli przechowujemy około siedemdziesięciu listów biskupów, oblatów i świeckich z Anglii do Założyciela, około czterdziestu do o. Casimira Auberta i około dwudziestu do o. Charles'a Bellona, Kroniki prowincji angielskiej zredagowane przez o. Richarda, listę obłóczyn z lat 1847-1861, Księgę rad prowincjalnych od roku 1853 i kilka protokołów z wizytacji kanonicznych przeprowadzonych przez oo. Auberta, Bellona i bpa de Mazenoda.

Aby uzupełnić listy i lepiej zrozumieć myśl i działanie Założyciela na korzyść Anglii i Irlandii, dodaliśmy kilka dokumentów do obecnego tomu. Do listów napisanych do korespondentów w Anglii i Irlandii dołączyliśmy te najdłuższe i najbardziej interesujące z lat 1850-1857 napisane przez bpa de Mazenoda. W załączniku zamieszczono list pasterski z 1845 r., w którym prosił swych diecezjan o modlitwy w intencji powrotu Anglików do katolickiej wspólnoty. Pomimo ostrych myśli na temat heretyków i uroczystej formy, właściwej oficjalnym dokumentom ówczesnego duchowieństwa francuskiego, ten list pasterski pokazał nam jego wiarę w wartość modlitwy, jego nadzieje na nawrócenie Anglików, szczęśliwe następstwa we wszystkich koloniach z racji powrotu do katolicyzmu, głębokie motywy, które stały u początków wysłania oblatów do Anglii. Następnie dołączono dwa listy pasterskie w 1847 r., nakazujące składkę i modlitwy za ubogich Irlandii, w których opisane zostało bogactwo duchowe i materialna bieda. Dwa protokoły z wizytacji, zwłaszcza ten z 1850 r., w sposób lapidarny, ale pełny ukazały stan oblackich domów, naturę ich apostolatu, mocne i słabe strony ich zakonnego życia.

Łącznie listy i dokumenty pozwalają nam dostrzec główne zmartwienia bpa de Mazenoda, a także jego radości i apostolskie nadzieje.

Należy zaznaczyć, że misje w Anglii nie dostarczyły mu tylu zmartwień, co misje w Ameryce Północnej. Nie znajdujemy w nich licznych próśb o regularność i miłość. To tłumaczy mniej liczną korespondencję. Ale o. Casimir Aubert, założyciel misji, i o. Charles Bellon, kolejno superior i wizytator, byli umiłowanymi synami, którzy cieszyli się jego całkowitym zaufaniem i szacunkiem. Poza tym często przybywali do Francji, aby na bieżąco powiadamiać go o różnych sprawach i sytuacji, którą sam mógł ocenić podczas wizytacji w 1850 i 1857 roku.

Wśród nich dominowały trzy sprawy. Najważniejszą z nich było pozyskiwanie kandydatów. Miał nadzieję na powołania dla zagranicznych misji Zgromadzenia, które z biegiem lat podjęto w koloniach angielskich. W tej materii często musiał się skarżyć na Irlandczyków. Powołania były jednak dość liczne: przed rokiem 1861 do Zgromadzenia wstąpiło stu pięćdziesięciu czterech Irlandczyków i kilku Anglików, zważywszy na dziewięćset sześćdziesiąt trzy wstąpienia do nowicjatu w całym Zgromadzeniu. Członkowie zgłaszali się w początkowych i końcowych latach tego okresu. W latach 1850-1856 było tylko osiemnaście obłóczyn. W ciągu tych sześciu lat aż siedemnastu oblatów irlandzkich poprosiło o dyspensę od ślubów. To bardzo wysoka liczba, która naznaczyła uczuciowość Założyciela w chwili, gdy zewsząd proszono go o członków mówiących po angielsku. W tym okresie spod jego pióra wychodziły bardzo ostre słowa, które mogły wydawać się przesadzone, jednakże wraz z upływem czasu porównywano statystyki z prowincji irlandzkiej ze statystykami całego Zgromadzenia: trzystu pięćdziesięciu nowicjuszów spośród dziewięciuset sześćdziesięciu trzech wystąpiło z całego Zgromadzenia, czyli trzydzieści sześć procent, podczas gdy sześćdziesięciu trzech spośród stu pięćdziesięciu czterech nowicjuszów irlandzkich opuściło Zgromadzenie przed złożeniem ślubów, czyli stanowiło to czterdzieści procent. Przed 1861 r ze Zgromadzenia wystąpiło stu trzydziestu profesów, czyli dwadzieścia jeden procent, podczas gdy spośród Irlandczyków odeszło dwudziestu jeden, czyli dwadzieścia trzy procent. Niezadowolenie Założyciela tłumaczył fakt, że wystąpienia w znacznej części miały miejsce na przestrzeni kilku lat. Jednak wytłumaczenie dla tych ruchów można byłoby znaleźć w masowej i gwałtownej emigracji, która stanowi konsekwencję posuchy i mogła zaciemnić czystość intencji młodych w poszukiwaniu przyszłości.

Kolejnym zmartwieniem, inspirowanym przynoszącymi zawód informacjami z Kanady, była zakonna i apostołska formacja według du-

cha Założyciela i Zgromadzenia. W tym celu bp de Mazenod sprowadzał do Francji nowicjuszków i scholastyków. Później z tego względu, że Irlandczycy źle znosili zbyt gorący klimat Prowansji, otworzył scholastykat w Anglii, ale zawsze czuwał nad tym, aby wysyłać tam kilku francuskich scholastyków, którzy już pewien czas spędzili w Marsylii u boku biskupa i o. Tempiera. Pomimo środków ostrożności musiał udzielić nagany kilku ojcom, którzy pozwolili się porwać angielskiej elegancji i za bardzo wystawiali się na niebezpieczeństwo pochłonięcia się licznym obowiązkom w zamian za regularne życie, a nawet za sprawowanie mszy. Również nieco ubolewał nad małym duchem misyjnym Irlandczyków, którzy nie zgłaszali się na misje zagraniczne, nawet jeśli w rzeczywistości wiemy, że co trzeci wyjeżdżał na misje zagraniczne, a wszyscy inni udawali się do Anglii.

Trzecim zmartwieniem w końcu są sprawy porządku ekonomicznego. Ojcowie z Anglii w jeszcze większym stopniu niż ci z Kanady byli budowniczymi. Wszędzie powstawały domy oblackie, olbrzymie kościoły, owoc ich gorliwości, który Założyciel raczej nazywał brakiem roztropności i szaleństwem, wydatki bowiem pomimo olbrzymich środków z Dzieła Rozkrzewiania Wiary z Paryża i z Lyonu w pewnych okresach były ogromne, stąd podnoszenie alarmu, wezwanie do roztropności, wysłanie nadzwyczajnych wizytatorów, nominacja o. Pineta, byłego adwokata człowieka francusko-kanadyjskich interesów, administratorem prowincji.

Jednak misje w Anglii przyniosły mu wiele radości i satysfakcji, nie tylko dlatego, że jego synowie pracowali wśród ubogich, a misje ludowe dotykały serc na wzór najlepszych misji we Francji, ale że było wiele nawróceń protestantów. Ten niespodziewany sukces skłonił go do poświęcenia temu apostołatowi kilku stron w protokole wizytacyjnym z roku 1850: „Moi umiłowani, nie traćcie z oczu tego, że zostaliście powołani, aby pokonać uzbrojony fort w jednym z jego najstraszliwszych szczytów, oraz że nie potrzeba nic więcej niż tylko siły samego Boga, aby zwyciężyć tego potężnego wroga. A gdzie zaczerpniecie tej siły, jeśli nie przy świętym ołtarzu i przy Jezusie Chrystusie, naszej Głowie. Nasza pobożność wobec Jego godnej miłości osoby powinna być tym żywsza, im bardziej musimy wynagrodzić za zniewagi, jakich doznaje na ziemi... Niech zatem ten duch wynagrodzenia ciągle was ożywia, niech rozpala wasze dusze i niech ciągle zachęca, aby niczego nie zaniedbać, najpierw, abyście samych siebie w pewnym sensie złożyli w całopalnej ofierze, aby do Niego sprowadzić tylu zbłąkanych, ile

tylko będzie możliwe. W tej materii zwrócę wam uwagę, że nadszedł czas, aby bezpośrednio zaatakować wroga nie tylko poprzez modlitwę, ale poprzez głoszenie... Poprzez pogłębione studium przygotujcie waszą broń, jaką musicie się posługiwać... Przykład regularności waszego życia przyczyni się do przyspieszenia powrotu tylu naszych zblakanych braci... ”.

W końcu nic nie równało się osobistej wizycie na miejscu. Dzięki korespondencji poruszał najbardziej palące sprawy, udzielał wskazówek i rad, aby pomagać w przewyciężaniu trudności. W roku 1850 i 1857 Założyciel miał radość odwiedzić Anglię. Podczas ostatniej podróży udał się także do Szkocji i do Irlandii. Wszystko go interesowało i wzbudzało jego zachwyty. Doskonała organizacja transportu i jego szybkość, najwyższa delikatność biskupów i katolickich lordów, entuzjastyczne przyjęcie przez rzesze ludzi, liczne i dynamiczne dzieła oblatów. Jeszcze rok po powrocie napisał o. Noble: „Jednocześnie obejmuję przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, i sądziłbym, że marzę, gdybym nie wiedział, jak bardzo realne jest to, co zobaczyłem na własne oczy, a to, co istnieje, jest krokiem naprzód do tego, co wydarzy się w przyszłości”.

Niech lektura tych kilku stron, które bezpośrednio łączą nas z sercem i duchem bpa de Mazenoda, pomoże współczesnym i przyszłym Jego synom coraz bardziej doskonalić się na drodze łaski ku zjednoczeniu chrześcijan i całościowej ewangelizacji ubogich.

Yvon Beaudoin OMI

1842

1. [Do o. Casimira Auberta]¹.

Zal, kiedy widać, że o. Aubert się oddala. To tylko na pewien czas, dla Założyciela jest bowiem pociechą w życiu i wsparciem na starość.

[Marsylia], 27 lipca 1842 r.

Mój umiłowany, wpadłeś na dobry pomysł, aby do mnie napisać z Lyonu. Z bólem za tobą idę, w miarę jak oddalasz się ode mnie. Zgodziłem się na twoją podróż, ale ciągle drzę, że czujesz się sam, będąc na głównych drogach i przemierzając morza. Moje serce spoczywa na twoim życiu; zawsze myślałem, że Pan dał mi ciebie, abyś był pociechą mego życia i wsparciem w mej starości, która podwójnymi krokami zbliża się do mnie: zbliżamy się do dnia, kiedy skończę sześćdziesiąty rok życia. Cóż pozostaje człowiekowi w tym wieku? Wykarmiłem wiele dzieci, iluż jest takich, na których troskę mogę liczyć? Wszyscy ci, którzy do mnie piszą, na początku swych listów zamieszczają słowa bardzo przyjemne do czytania, ale z doświadczenia wiem, że nie zawsze wyrażają uczucia, które oznaczają. Czy będzie można mnie przekonać, że Bóg wymaga ode mnie ofiary w postaci tego, który nigdy nie zaprzeczył miłości, jaką jest mi winien, i daje mi wszelkie powody, aby nadal zasługiwać na moje zaufanie i moją miłość? W którym zakonie, w którym superior nie może się otaczać tymi, którzy mogą mu ułatwiać wykonywanie jego urzędu i na których może oprzeć swego ducha i serce? Nie podejmuj zatem ostatecznych decyzji, które zmierzają do wiecznego oddzielenia mnie od ciebie. Patrz, badaj, obliczaj, ale zawsze zostaw sobie otwarte drzwi, aby wyjść.¹

1A. Yenneux, dz. cyt., t. 9, s. 30.

2. [Do o. Casimira Auberta]².
Biskup de Mazenod i Zgromadzenie cierpią z powodu nieobecności o. Auberta. Wiadomości od oblatów z Kanady. O'Connel jest wspaniałym opiekunem Zgromadzenia w Irlandii.

[Marsylia], 26 września 1842 r.

Twoja nieobecność, poza tym, że cierpię z tego powodu, całkowicie zabiła nas z tropu i ściągnęła wszystkie niewyobrażalne zmartwienia ze strony tych współbraci, którzy nigdy w Zgromadzeniu nie widzieli innej rzeczy niż tylko wygodę ich domu. Och!, głupi duch, którego mają te osoby! Można z tego powodu stracić cierpliwość! Zamknąłem to, pisząc im z surowością przeciwną memu charakterowi, aby skończyć z tego rodzaju zniewagą^{2,3}.

Z drugiej strony, doświadczam największych zmartwień ze strony naszych ojców z Kanady. Ojciec Baudrand ponad miarę zszokowany małą niezgodnością myśli istniejącą pomiędzy o. Honoratem i o. Telmonem, pomimo poleceń, jakie wydałem jednemu i drugiemu, wszystkie nasze domy napęłnił swymi przesadnymi oskarżeniami, uwiódł niewdzięcznego nowicjusza, który napisał niewiarygodny list, który grozi nam ucieczką⁴, te rzeczy dzieją się dwa tysiące mil stąd! Niemożliwe, aby ludzie z zewnątrz nie zauważyli tego nieporządku, a nasza przyszłość w tych okolicach jest bardzo narażona na szwank. Jednak Bóg czyni dla nas cuda. Pomimo trudności spowodowanych zdradą, piękna posiadłość z Longueuil nad brzegiem rzeki św. Wawrzyńca, naprzeciw Montrealu, została nam przekazana jako czysty dar. To wspaniały dom, wspaniały ogród, tak samo przyjemny jak użyteczny, do tego łąka. Dobrodzieje, którzy byli tak wspaniałomyślni, do tej

²Tenże, tamże, t. 5, s. 217; tamże, t. 7, s. 259; tamże, t. 9, dodatek, s. 37, 40.

³Założyciel czyni przede wszystkim aluzje do o. Guigues'a, do którego w tej sprawie napisał wiele listów. 18 stycznia 1843 r. zapisał w swoim dzienniku: „List o. Guigues'a. Ciągłe uparty w swoich postanowieniach, które wypowiada na korzyść swego domu z l'Osier. Daleki od zgody na to, że z tego domu zabiera się członka, który byłby potrzebny gdzie indziej, ma odwagę prosić o dwóch więcej”. Zajęty jedynie pomyślnością domu, na którego czele stoi, potępia o. Auberta, że odważył się podjąć otwarcia dwóch domów w Anglii i w Irlandii. Należałoby zatem odstąpić od wszelkich nadziei, jakie w uprawniony sposób można by powziąć, widząc, jak za kilka lat Zgromadzenie rozkwitnie, a jego prace w tych okolicach, gdzie rzeczywiście chodzi jedynie o danie zaliczki z kilku członków, a kraj wnet dostarczy ich wystarczającą liczbę, aby być samowystarczalnym. A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 257. Zob. listy od o. Guigues'a, 18 stycznia 1843 r. (A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 226); E. de Mazenod, Dziennik, 6 listopada 1843 r. (A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 258).

⁴Jak wynika z dziennika bpa de Mazenoda z 20 września 1842 r., chodzi o o. Luciena Lagiera, który napisał „głupi list”. A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 122-123.

posiadłości już tak znacznej dodali jeszcze ziemię. Niech inne święte dusze zechcą przyłączyć swe dobrodziejstwa do tych, które już otrzymano⁵. Oto sprawy doczesne. Gdy chodzi o duchowe, to najobfitsze błogosławieństwa towarzyszyły dziesięciu misjom, które już ogłosili nasi ojcowie. Przyłączyli się do nich dwaj wspaniali księża, a inni się zapowiedzieli⁶. Biskupi z Toronto i Quebecu⁷ proszą nas. Ale obawiam się, że wszystko upadnie z powodu tych niegodnych dzieci, które nie potrafią niczego znieść, niczego poświęcić, niczego wybaczyć, chyba że tylko ich osobiste wady. Jestem oburzony, a także zmartwiony takim postępowaniem; ale poprzestaję na moich skargach, aby ci lepiej wytłumaczyć stan naszych dóbr doczesnych...

Chciałbym bardzo skorzystać z papieru, jaki mi zostaje, aby pogratulować ci podboju. To, co mi mówisz o wspaniałym ks. O'Connellu, wyraźnie mnie wzrusza. To wspaniały protektor⁸. Czy nie obawiacie się⁹, że zostaniecie przedstawieni jako ludzie z opozycji, gdy w waszych prospektach zamieścicie część, którą chce przeznaczyć pod wasz dom? Jest ojciec na miejscu, osąd należy do ojca. Później będziemy mogli zrobić więcej, niż tylko dać mu szkaplerz. Gdy rzeczywiście wyświadczy ojcu dobro, będę mógł dać mu kanoniczny udział w dziełach i zasługach Zgromadzenia, jak to właśnie uczyniłem w stosunku do dobroczyńców z Kanady.

Pozostaje mi tylko polecić tobie, abyś często do mnie pisał, przynajmniej raz na miesiąc.

⁵Dobrodziejami z Kanady, do których Założyciel wysłał list informujący ich o przywilejach i zasługach Zgromadzenia, byli państwo Olivier Berthelet, pani Jules Quesnel, Melle T. Berthelet.

⁶Damase Dandurand, Leonard Baveux, E. Durocher i A.-M. Bourassa.

⁷Biskupi M. Power i J. Signay.

⁸20 września 1842 r. bp de Mazenod napisał w swoim dzienniku: „Tylko wielki O'Connell czuwa, aby do tego się przyczynić. Chce być pierwszym subskrybentem i pozwolił o. Aubertowi w prospekcie posłużyć się jego nazwiskiem, aby przesłać ofiary, których będzie mu trzeba. Chciał być przyjęty do naszego Stowarzyszenia i otrzymał w nim szkaplerz. Wydaje się, że o. Aubert spędzi zimę w seminarium koło Cork, gdzie się przyda, oczekując na rozpoczęcie swego dzieła (A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, dodatek, s. 37).

⁹Kopista Yenveux w tym liście napisał „proszę ojca”, ale Założyciel zawsze do o. Auberta mówił na ty. W paragrafie należy jednak zostawić formę wy, gdyż chodzi o oblatów z Anglii, nawet jeśli było ich tylko dwóch.

3. [Do o. Casimira Auberta]¹⁰.

Projekt połączenia się z braćmi Świętego Patryka w celu osiedlenia się oblatów w Irlandii.

[Marsylia], 25 grudnia 1842 r.

Pobudzasz mój apetyt, mówiąc mi o tych dobrych braciach Świętego Patryka, i doszło już do tego, że trzeba było zawieść się w nadziejach, jakie wiązało się najpierw z Dublinem, a potem z Cork. Łudziłem się tym pomysłem, który pokazuje tak niespodziewane korzyści¹¹. Czekam na nowe informacje, aby mieć jakiegokolwiek nadzieje. Trzeba jednak przyznać, że list superiora naprawdę jest bardzo mocny. Powiedzieć, że nie ma najmniejszej wątpliwości, że ty i bracia zawarlibyście takie umowy, dzięki którym naszemu Zgromadzeniu przekazują ich dom, to bardzo mocne, ale nie chcę się łudzić i czekam. Nie powiedziałeś mi, czy w niedługim czasie odpowiesz na zaproszenie dobrego o. O'Sullivan^{10 11 12}, aby pójść i porozmawiać z tymi księżmi. Sprawa była dość istotna, aby tego spotkania nie odkładać w nieokreśloną przyszłość.

10A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 3-4.

11 Na podstawie dzieła T. Ortolana, *Les Oblats de Marie Immaculee...*, Paryż 1914, t. 1, s. 518 i n., o. Aubert w Irlandii chciał otworzyć seminarium. Skoro jedno był już w Maynooth koło Dublina, udał się do Cork i zamieszkał niedaleko w Youghal, gdzie od dwóch lat zapoczątkował kolegium dostarczające członków dla misji. Nauczał tam w roku szkolnym 1842-1843, ale nie udało mu się osiągnąć porozumienia z bpem Marphym w kwestii warunków osiedlenia się oblatów. W międzyczasie o. Aubert rozpoznał rozmowy z braćmi Świętego Patryka, którzy poświęcili się nauczaniu. W Irlandii mieli trzy domy i chcieli przyłączyć się do kanonicznie zatwierdzonego Zgromadzenia. Jednak bp Haly z Kildare niezadowolony z braci, którzy chcieli uwolnić się spod jego jurysdykcji, nie zgodził się na projekt połączenia dwóch stowarzyszeń.

12Kopista o. Yenveux zdawał się napisać: Serenas. Chodziło najprawdopodobniej o ks. O'Sullivan, który zaprzyjaźnił się z o. Aubertem i zamierzał zostać oblatem.

1843

4. [Do o. Casimira Auberta, w Irlandii]¹³.

Biskup Murphy z Cork narzuca oblatom warunki osiedlenia się, które nie mogą być zaakceptowane.

[Marsylia], 19 lutego 1843 r.

Nie rozumiem, jaki rodzaj władzy ten biskup chce sprawować ponad to, na co pozwalają mu nasze Reguły? Nie ma powodu uważać, abyśmy poszli z nim na jakieś ustępstwa. Czy to nie wystarczy, czy to nie wszystko, na co można się zgodzić, aby żyć pod jego władzą w pełnieniu całej naszej zewnętrznej posługi. Spowiadać, głosić tylko wtedy, gdy wyrazi zgodę i tylko gdy zechce? Czyżby zamierzał ingerować w wewnętrzny porządek naszych wspólnot lub coś jeszcze? Nie mogę uwierzyć, że ojciec uważa to za możliwe. W tym, co dotyczy obowiązku rezydencji jego członków, kapłanów diecezjalnych, zasadniczo nie można na to pozwolić, faktycznie nic bardziej prawdopodobnego. Co zrobimy we Francji z naszymi irlandzkimi członkami? Mogę zatem łatwo go uspokoić w tej materii, ale czy trzeba będzie również chronić się przed takim postępowaniem w Anglii? Ty bardziej ode mnie jesteś w stanie osądzić, czy ta powściągliwość nie byłaby szkodliwa w rozwoju naszego osiedlania się w Anglii.

Nie mamy nikogo, nie mamy nic, a żeby się tam osiedlić, potrzeba ludzi i pieniędzy. Powracam do zastrzeżeń biskupa Cork. Źle zrobiłeś, że mi ich nie sprecyzowałeś, wprawiliś go w kłopot tym satyrycznym pismem, jakie dołączyłbym do tego listu, abyś mógł je pokazać jemu oraz o. O'Sullivanowi. Nie należy tracić z oczu przykładu sulpicianów w Kanadzie. Nie ma nic bardziej niebezpiecznego niż rozluźnienie wewnętrznych więzów, przez to wznosi się oplakane podziały między narodami, które kończą się całkowitym rozdziałem. Tym bardziej my musimy uchronić się przed tym niebezpieczeństwem,

gdyż niebawem nasze wspólnoty w całości będą złożone z Anglików i Irlandczyków. Źle usposobiony biskup mógłby odesłać Francuza, który byłby jego przełożonym, i wszystko zostałoby powiedziane. Nie czynimy zatem niczego, co w późniejszym okresie mogłoby nam dostarczyć kłopotu.

5. [Do o. Casimira Auberta, w Penzance]¹.

Oblaci zostaną w Penzance, nawet jeśli biskupi irlandzcy nie liczą na powrót Anglików do wiary katolickiej. Rady dla o. Daly'ego, który jest sam. Do nowicjatu w N.-D. de l'Osier wysyłać jedynie członków, którzy zostali wypróbowani na miejscu.

[Marsylia], 1 lutego 1844 r.

Wszyscy ci biskupi mają zbyt mało nadziei na przyszłość i są bardzo daleko do podzielenia iluzji, jaką robi się nam we Francji odnośnie do nastawienia Anglików, aby powrócić do wiary katolickiej. Ostatni biskup angielski, który przejeżdżał przez Marsylię, wyprowadził mnie ze wszystkich fałszywych idei, które o tej sprawie podawały dzienniki. Cokolwiek będzie, zachowamy misję w Penzance, niezależnie od tego, jak mała byłaby, a nasz drogi o. Daly nadal będzie za nią odpowiedzialny. Martwi mnie jedna rzecz, że jako jedyny z naszych pozostanie w tym kraju^{13 14}. To w ogóle nie w porządku i trzeba będzie pomyśleć, jak temu zaradzić. Wydaje mi się, że irlandzcy kapłani są mało wspaniałomyślni. Ten Power¹⁵ widocznie myśli jak ci dwaj, któ-

¹³A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 163, 247, 260, 261; tenże, tamże, t. 8, s. 2, 4, 178. Również o. Rey cytował fragment listu do o. Casimira Auberta z 2 lutego 1844 r.: „Jest ojciec młody i przyszłość stoi przed ojcem otworem, będzie miał ojciec do pokonania najszersze wody... Gdy chodzi o mnie, wydaje mi się, że jestem u schyłku życia, chociaż czuję się dobrze, ale gdy minęło już sześćdziesiąt lat, jest się oczywiście starym, niezależnie od tego, jakie mogłyby być pozory” (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 190).

¹⁴Ojciec Aubert na kilka miesięcy powrócił do Francji, aby wziąć udział w kapitule generalnej w 1843 roku. W październiku powrócił do Anglii i pozostał tam do lutego 1844 r., aby pomóc o. Daly'emu, mieszkającemu od pierwszego tygodnia stycznia 1843 r. w Penzance, w hrabstwie Cornouailles (T. Ortolan, dz. cyt., t. 1, s. 526 i n.). Ponad dwa lata o. Daly był jedynym oblatem, któremu pomagał ks. Power. Latem 1845 r. kilka miesięcy spędził tam o. Per- ron, ale wspólnota została utworzona dopiero wraz z przybyciem oo. Naughtena i Brandsha- wa w 1846 r. (rada generalna z 22 czerwca 1846 r.).

¹⁵Irlandzki ksiądz z kolegium z Youghal (T. Ortolan, dz. cyt., t. 1, s. 531).

rych mieliśmy nieszczęście wysłać do Kanady. Utrzymują, że zapewniłeś ich, że tam zarobią pieniądze. Gorliwość wystawiona na sprzedaż nie jest dla nas... Powróćmy do Penzance¹⁶.

Opuszczając Penzance, poleć wyraźnie naszemu drogiemu o. Daly'emu, aby wszystko w domu ustawić zgodnie z przyjętymi zasadami, tak jak sprawy powinny mieć się w naszych wspólnotach. Niech zgodnie z zasadami prowadzi księgi. Poza księgami przychodów i rozchodów również księgę intencji i tę z aktami fundacji. Trzeba, aby była jedna, niczym historyczna, o wszystkim, czego dokona dla chwały Boga, zbawienia dusz, i o wszystkich znaczących wydarzeniach, każda pod swoją datą. Poleć mu także, aby pisał do mnie co trzy miesiące lub najpóźniej co sześć tygodni. Niech najlepiej jak potrafi zachowuje swą Regułę, ale wobec członków, niech ich w ogóle nie przysyła, chyba że po długiej próbie. Kiedy myślę o złych członkach, w jakich nas ojciec wplątał, nie mogę się z tego otrząsnąć. To cudownie, że mogliśmy zachować dwóch z nich, zarówno bowiem jeden, jak i drugi zasłużyliby na los ich nieszczęsnych towarzyszy¹⁷. Należało działać wbrew roztropności i liczyć na łaskę, której Bóg nie obiecywał. A za

¹⁶Następuje linijka trudna do odczytania, którą opuszczamy. Wyrwana z kontekstu nie nie znaczy: „aby pomyśleć?, i o tym powiedzieć, kiedy zechcesz, nowicjuszom dobrej woli, którzy zechcą cię naśladować”.

¹⁷John Noble swe śluby złożył 17 lutego, Samuel Walsh w 1844 roku. Ich towarzysze François McDonagh i Thomas Meehan opuścili Zgromadzenie w czasie nowicjatu. Biskup de Mazenod często skarżył się na pierwszych irlandzkich nowicjuszów przybyłych do Francji. 30 listopada 1842 r. napisał w swoim dzienniku: „Przechodzę zatem do wydarzenia, które powinno być zapisane tutaj. Wszyscy nasi Irlandczycy zasłużyliby na to, aby ich bez miłosierdzia wypędzić. Ich postępowanie ciągle było nieregularne, zauważono w nich niezdiscyplinowanych ludzi, *ad oculum servientes*, niedających żadnej gwarancji, ale skupionych między sobą, nie można było zrozumieć tematu ich rozmowy ani poznać ich poglądów. Tymczasem postanowiliśmy, aby ich nie dopuszczać do oblacji, chociaż ich nowicjat zmierzał ku końcowi. Ale oto nagle wybucha bomba. Pytany br. Naughten na światło dzienne wydobyl niektóre z ich opinii. Pytam o nie każdego z osobna, zdradzają siebie i wszystko jest jasne. Starsi zrzucają winę na nowo przybyłych, którzy byli powodem ich niewierności. Ten mówi to, co usłyszał. Dochodzi do wniosku, że wszyscy są winni. Zacząłem od wydalenia tego nowo przybyłego o nazwisku Kenny, który okazał się najgorszym dziwakiem, jakiego można było spotkać, posiadającego w najwyższym stopniu sztukę zmyślenia i potrafiącego wspaniale kłamać. Ojciec Tempier stosownie go odesłał. Gdy chodzi o innych, wszyscy wyrazili skruchę, pokornie wyznając swe winy i obiecując rozpocząć nowe życie, z którego byłbym zadowolony. Dałem się wzruszyć ich gorliwym modlitwom, ale nie bez pewnych obaw. Jednak z pewnością nie chcę już, aby nas odesłano do Irlandii. Napisałem do o. Auberta, aby ich wypróbował w Irlandii. Odtąd to tam będą odbywać swój nowicjat. Tutaj potrzebujemy więcej czasu i mamy zbyt wiele trudności, aby ich poznać” (A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 1-2)

tem wielka powściągliwość w tej materii. Zdecydowaliśmy, aby kl. Walsh dopuścić do ślubów. Podziwiam dobroć Opatrzności względem zarówno niego, jak i kleryka Noble'a.

Nie mówię więcej o Cork ani o Irlandii. Biskup tego miasta zachowywał się jak zły pasterz, a gorliwość ks. O'Sullivan ma bardzo wątpliwą wartość. Niech Bóg go błogosławi i nam da poznać dobro, jakie chcemy mu wyświadczyć, które tak nieszczęśliwie odrzucili¹⁸.

Dobrze byłoby, gdyby o. Santoni wyznaczony do objęcia urzędu po mistrzu nowicjuszków, którego jest tylko socjuszem, mógł uczyć angielskiego, gdyż w przyszłości byłby przydatny młodym, których po próbie w Penzance wyślemy z Anglii. Podejmiesz się, aby dać mu podstawy tego języka, który zresztą będzie niczym powszechny w Stowarzyszeniu, jednak z używalnością w mniejszym stopniu, niż początkowo mieliśmy nadzieję.

6. Do ks. Casimira Auberta, kapłana, misjonarza w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay, Isere¹⁹.

Wracając z Anglii, o. Aubert powinien złożyć wizytę odpowiedzialnym z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Niech odpocznie w nowicjacie, pomagając irlandzkim nowicjuszom. Pozdrowienia i wsparcie dla oo. Pierre'a Auberta i J.P. Santoniego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 marca 1844 r.

Mój drogi synu, niech Bóg będzie błogosławiony, jesteś oto w miejscu odpoczynku po bardzo długiej pielgrzymce. Teraz mamy spokojne serce. Również nie miałem żadnych wyrzutów z powodu tej podróży, obojętnie jak długa i kosztowana mogłaby być. Po tak długo-

¹⁸W tym samym sensie Założyciel napisał 9 lutego 1844 r. o. Vincensowi: „Powrót o. Auberta dostatecznie wyjaśni ojcu niewiele sukcesów wszystkich naszych zabiegów, aby Zgromadzenie osiedliło się w Irlandii. Sprzeciw biskupa Cork jest faktycznym zaślepieniem, z którego będzie musiał wytłumaczyć się przed Bogiem. To prawdziwa kłoda pod nogi, którą demon rzucił na naszą drogę, liczyłem bowiem na to osiedlenie się nie tylko dla dobra Irlandczyków, ale aby tam pozyskać członków, których wykorzystalibyśmy we wszystkich naszych misjach w Stanach Zjednoczonych. Nie musimy sobie niczego wyrzucać. Kazałem wypłacić środki, a ostatnia podróż, jaką odbył o. Aubert, potwierdzi, że skoro chodzi o chwałę Boga i zbawienie dusz, nie będziemy zwracali uwagi na żadne wydatki ani na żadne zamieszanie” (A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 61).

¹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

trwałym zawodzie nie trzeba było nic więcej, aby się uspokoić.

Przybywając do l'Osier, bardzo dobrze zrobiłeś. Nie mogłeś, pomimo próśb, jakie można było ci przedkładać, mianować siebie mistrzem nowicjuszków w domu, w którym każdy jest na swoim miejscu. Niemniej jednak tak długo będziesz mógł spowiadać angielskich nowicjuszków, aż w wystarczającym stopniu nie nauczą się francuskiego, aby skorzystać z prowadzenia mistrza nowicjuszków.

W wielką niecierpliwością czekam na wszystkie szczegóły, jakie mi obiecałeś, ale w tym względzie należy porzucić zwyczaj, jaki przyjąłeś, aby linie twoich listów jedno od drugich oddzielać o pół stopy i zostawiać ogromny biały margines. Z łatwością pomiędzy twoje linie można by wsunąć²⁰ jeszcze jedną.

Ze smutkiem zauważam, że nie odwiedziłeś²¹ przewodniczącego i skarbnika Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Sprawa, która podpada pod ich kompetencje, jest zbyt wielkiej wagi, aby nie wesprzeć jej wszelkimi środkami, które mamy do dyspozycji^{22,23}.

24 [marca].

Znika miłosierdzie, nie ma możliwości, aby dokończyć ten list, muszę go opieczętować, abyś nie był zmartwiony opóźnieniem, które zbyt się przeciąga. Ściskam cię z całego mego serca i pozdrawiam czterech Irlandczyków, polecając im wykorzystanie końcówki nowicjatu, jaki odbędą¹¹. Żegnaj.

PS Dziękuję twojemu bratu za kilka linijek, jakie dodał do twego listu. Z wielką radością przyjąłem wiadomość, że czuje się dobrze i dobrze czyni. Serdecznie²⁴ go pozdrów ode mnie.

Zobowiązuję cię przekazać o. Santoniemu, aby miał nieco więcej ufności co do łaski misji, jaką otrzymał; niech powstrzyma się od wstydu przed tymi, którzy zostali mu powierzeni i którymi powinien

20W rękopisie błąd w pisowni czasownika „wsunąć”: *intercaller* zamiast *intercaler*.

21W rękopisie forma czasownika „mieć” użyta w trybie łączącym, a nie w czasie teraźniejszym.

22Kościół wybudowany w Penzance kosztował bardzo dużo. Założyciel zrobił prezent w postaci stu tysięcy franków (T. Ortolan, dz. cyt., t. 1, s. 527), ale śpieszył się, aby o wsparcie prosić Dzieło Rozkrzewiania Wiary, do którego w latach 1843-1844 napisał wiele listów.

23Bracia Robert Cooke, Pierre Gray i Eduoard Bradshaw, których na radzie generalnej z 20 maja dopuszczono do ślubów. Zob. E. de Mazenod, *Dziennik*, 20 maja 1844 roku. Czwartego, którego nazwisko nie figuruje w Księdze przyjętych do nowicjatu 1815-1850, to najprawdopodobniej L. Keating — swój nowicjat rozpoczął 31 grudnia 1843 roku.

24W rękopisie forma grzecznościowa w 2 os. l. mn. zamiast 2 os. l. poj.

kierować. Powiedz mu, że jestem zadowolony, niech to mu wystarczy²⁵.

7. Do ks. Auberta, kapłana, misjonarza, w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay, Isere²⁶.

Liczne obowiązki bpa de Mazenoda. Czekając na swą obediencję, niech o. Aubert pomaga irlandzkim nowicjuszom i udziela lekcji angielskiego o. Santoniemu. W Kanadzie potrzeba irlandzkich oblatów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 kwietnia 1844 r.

Mój drogi synu, zwlekałem z napisaniem do ciebie, aby skorzystać z powrotu naszych ojców, którzy powinni udać się do l'Osier, ale oto zaskoczono mnie. Sprawy następują po sobie z niesamowitą szybkością. Przez całe godziny trzeba było o interesach Zgromadzenia rozmawiać z naszymi ojcami, a przede wszystkim biskupa de Minorque, który niedawno zmarł, co mi dostarcza nowych kłopotów, z których trudno mi się wydostać²⁷.

Muszę ci jednak podziękować za szczegóły, jakie podajesz w twoim ostatnim liście, do którego nie mogę powrócić. Później ze spokojną głową powrócę do nieco dziwnego warunku postawionego przez księdza wikariusza generalnego z dystryktu Penzance. Nie mogę teraz zastanawiać się nad tym.

Odnosnie do twego następnego przeznaczenia, nie mogę pozytywnie go określić. Niemniej jednak wygląda na to, że nie umieszczę cię w Lumieres, nie pozostaniesz także w l'Osier. Nadal troszcz się, jak mi to powiedziałeś, o irlandzkich nowicjuszów i udzielaj lekcji angielskiego o. Santoniemu, aby dzięki temu mógł rozumieć i być zrozumianym, gdy skieruje się do niego angielskich lub irlandzkich członków.

Już potrzebowalibyśmy chętnych do Kanady, z głośnym krzykiem proszę się mnie o nich, wiesz bowiem, że dwóch, których wysłałeś, naśmiewało się z nas. Nie rozumiem, jakże dałeś się wprowadzić w błąd w tej materii. Ze wszystkich sił chcą zarabiać pieniądze i utrzymują, że ty im je obiecałeś. Nie przebywają już w domu i mam obawy co do

²⁵Ojciec J.P. Santoni od niedawna był socjuszem mistrza nowicjuszów.

²⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Albert.

²⁷Biskup J.A.D. Merino OP, zmarł 14 kwietnia w Marsylii.

podobnych członków na księży diecezjalnych²⁸.

Idźmy naprzód, wbrew mojemu zwyczajowi muszę zakończyć, zanim pomażę cały mój papier, ale jakże się oprzeć potężniejszej sile! Serdecznie pozdrów twego brata Pierre'a i wszystkich naszych pozostałych ojców.

Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

8. [Do o. Casimira Auberta, w N.-D. de l'Osier]²⁹.

Biskup de Mazenod otrzymał list od irlandzkich nowicjuszków. Opinie i rady odnośnie do nowicjatu. Wiadomości z Anglii. Dopuszczenie do obłacj trzech irlandzkich nowicjuszków.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 maja 1844 r.

Mój drogi o. Aubercie, wydaje się tobie pewnie, że biorąc ten duży papier, mogę się cieszyć, że będę długo z tobą rozmawiać. Nic z tego. Nigdy nie miałem ci do zaoferowania mniej czasu, a jednak nie mogę pozwolić naszym ojcom i braciom wyjechać do N.-D. de l'Osier bez przekazania tobie choćby kilku słów. Byłem oczarowany wszystkim, co powiedziałaś mi o irlandzkich nowicjuszach. List sprawił mi największą przyjemność, odpowiadam, aby zaświadczyć im o moim zadowoleniu. Chciałbym również napisać kilka linijek do twego dobrego brata Pierre'a, mam nadzieję, że zrobię to pojutrze, nawet dzisiaj bowiem za chwilę przyjadą po mnie, a jutro przez cały dzień będę w kościele Najświętszej Trójcy.

²⁸Ci dwaj irlandzcy kapłani, nigdy niewymienieni z nazwisk w pismach obłackich, wraz z o. Telmonem latem 1843 r. wyjechali do Kanady.

²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

Nie chciałbym, aby zbyt długo ojciec zwlekał z dopuszczeniem do profesji tych spośród naszych nowicjuszy, którzy są gotowi. Nie było mowy, że Bouvier może być dopuszczony tak wnet. Zanim zamknę mój list, przedstawię ojcu decyzję rady, którą zwołam pojutrze w poniedziałek.

Nie otrzymałem niczego od o. Daly'ego. Powiedziałem ojcu, że wikariusz apostolski napisał do mnie bardzo miły list. Poślę ojcu jego kopię. Nie może przejechać przez Marsylię³⁰.

Nie zwlekaj z przedstawieniem mi powodów, które musisz mi przytoczyć, aby zmienić moją determinację w związku z twym przyszłym przeznaczeniem. Czekam także na twoje uwagi o wspólnocie. Nie brakuje ci czasu, po cóż więc to odkładać?

Opuszczam cię, ponieważ muszę wyjść. Żegnaj, ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Trzej nowicjusze irlandzcy: Robert Cooke, Pierre Grey i Edouard Bradshaw jednogłośnie zostali dopuszczeni do złożenia profesji. Proszę cię, abyś w moim imieniu powiedział o tym miejscowemu superiorowi i o. Yincensowi.

9. [Do o. Casimira Auberta, w N.-D. de l'Osier]³¹.

Ojciec Aubert odbierze śluby irlandzkich nowicjuszków. List od o. Daly'ego: wiadomości z Penzance.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 czerwca 1844 r.

Mój drogi Aubercie, przed Świętem Najświętszego Serca Jezusa z niecierpliwością musisz oczekiwać małego słowa ode mnie. Przy okazji wyjazdu o. Guigue[s'a] byłem tak bardzo zajęty, że nie miałem ani chwili, aby do ciebie napisać, tym bardziej że nie zostałem zwolniony z moich bardzo wielu obowiązków w Marsylii, o czym wiesz.

Przed wszystkim polecam tobie powiedzieć o. Vincensowi, że bardzo chętnie zgadzam się, byś odebrał śluby Irlandczyków.

³⁰Michael Baggs, wikariusz apostolski dystryktu zachodniego, wyświęcony w Rzymie 28 stycznia 1844 roku.

³¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

Następnie powiem tobie, że tak bardzo byłem oczarowany uczuciami twego brata, iż uznałem, że muszę do niego napisać list, który z pewnością sprawi mu przyjemność.

W końcu otrzymałem list od o. Daly'ego. Z podziwu godną prostotą mówi mi o najbardziej interesujących sprawach, ale bardzo jest niezadowolony z p. Powera. Ten młody człowiek wprowadził w błąd zarówno ciebie, jak i dwóch innych, których wysłałeś do Kanady. Myśli jedynie o swej małej osobie i nie jest wcale budujący. Prawie nic nie robi, uważam, że jak najszybciej trzeba się go pozbyć.

Gdy chodzi o dobrego o. Daly'ego, to czyni cuda. Jest bardzo zadowolony ze swej uroczej misji. Powiedział mi, że nie ma nic bardziej pocieszającego niż widok naszego pięknego kościoła każdej niedzieli wypełnionego ludźmi. Zawsze było od trzech do czterystu protestantów wszelkich odłamów, którzy przychodzą, aby posłuchać kazania o świętych prawdach religii katolickiej. Kościoły protestanckie są prawie opustoszałe, podczas gdy nasz ciągle zapełniony, nawet gdy jest brzydka pogoda. Również ci, którzy przychodzą z ciekawości, zawsze wychodzą zbudowani i zadowoleni. Wszyscy oni cechują się doskonałą skromnością w kościele, są oczarowani naszymi nabożeństwami i naszą doktryną oraz dochodzą do wniosku, że nasza religia katolicka jest dobra. Dodaje, że w tej chwili panuje wspaniała dążność do naszej świętej religii i że dusze wszystkich są w ruchu oraz z cudownym i niemożliwym do wypowiedzenia pragnieniem poszukują prawdy, tak wyraża się o. Daly i jego słowa jedynie powielam. Od twego wyjazdu jego Zgromadzenie powiększyło się do ośmiu osób. Święty dzień Wielkanocy naprawdę był dla nich pięknym dniem. Szczegółowo opisuje mi to święto. Od wczesnych godzin spowiadał, aby obsłużyć tych, którzy nie mogli wyspowiadać się w mieście. Podczas mszy o 8.30 udzielił komunii świętej trzydziestu osobom, podczas sumy o 11 kościół był pełen. Chór, który założył, bardzo dobrze śpiewał. Ksiądz Power wygłosił dość dobre kazanie. Wszystko odbyło się z wielką pompą. Protestanci byli poruszeni tym wszystkim, co zobaczyli i usłyszeli. Wieczorem podczas trzygodzinnego nabożeństwa od dwóch godzin w zapełnionych³² jak trzeba ławkach było przynajmniej pięćset osób. Przynajmniej dwieście pięćdziesiąt osób stało na środku kościoła. Pomimo tego napływu w Zgromadzeniu panowała głęboka cisza. Ojciec Daly wygłosił kazanie i udzielił błogosławieństwa. Następnie ogłosił, że odbędzie się chrzest całej

³²Założyciel z pewnością przez roztargnienie opuścił słowo w tym zdaniu.

rodziny...³³.

10. [Do o. Casimira Auberta, w N.-D. de l'Osier]³⁴.

Przypomnieć radnym Dzieła Rozkrzewiania Wiary o potrzebach w Penzance. Latem o. Aubert będzie uczył nowicjuszków teologii moralnej i literatury.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 lipca 1844 r.

Mój drogi o. Aubercie, o. Vincens przekaże ci wiadomości ode mnie. Jednak uważam, że będziesz bardzo zadowolony, otrzymawszy je bezpośrednio, nawet gdyby były to tylko dwa słowa. Skądinąd chciałbym tobie powiedzieć, nawiązując do akapitu twego listu, że czymś naturalnym byłoby, gdybyś radnym centralnym Dzieła Rozkrzewiania Wiary osobiście przypomniał palące potrzeby misji z Penzance, aby przyspieszyć pomoc, której się od nich oczekuje. Właśnie przydzielili mi środki na podróż trzeciego misjonarza, którego wysłałem do Kanady.

Powiem ci jeszcze to, co powiedziałem o. Vincensowi, należałoby obarczyć cię prowadzeniem wykładów z teologii moralnej dla nowicjuszków, którzy powinni przybyć tutaj w celu kontynuowania studiów teologicznych. To będzie traktat o sprawiedliwości, który przedstawiś im tego lata, zaczynając natychmiast. Tej zimy o. Santoni przedstawi im traktat z dogmatyki.

To nie wszystko. Również zostaniesz obarczony wykładami z literatury, aby z pożytkiem zająć tę część spośród naszej młodzieży, która uda się do l'Osier. Widzisz, że nieco wypędzam cię z twej samotności, ale wiesz, że powinniśmy żyć dla Stowarzyszenia, czyli też poświęcić się służbie Kościołowi.

³³Druga strona tego listu zaginęła.

³⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

Wykorzystam uwagi, jakie mi przekazałeś. Są słuszne, i o tyle łatwiej będę mógł się nimi posłużyć, nie ujawniając źródła, z którego pochodzą, że o. Guigues naprowadził mnie na właściwy trop, aby powiedzieć o tej sprawie, lub biorąc pod uwagę pewne zapomnienia, które zbyt łatwo zdarzają się podczas podróży. Żegnaj, o. Vincens niebawem wyjeżdża. Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1845

11. [Do o. Perrona, w Grace-Dieu]¹.

Zachęty i wskazówki dla o. Perrona, superiora domu w Grace-Dieu. Wiernie zachowywać Konstytucje i dostosować się do zwyczajów domów we Francji.

[Marsylia], 25 sierpnia 1845 r.

Niech ojciec złoży swą ufność w Tym, w którego imieniu został ojciec posłany, i niech ojciec będzie pewny, że On pobłogosławi ojca posłuszeństwo i rozleje najobfitsze łaski na dzieła ojca posługi...^{35 36 37 38 39 40}. Przede wszystkim niech ojciec z największą troską przyłgnie do tego, co nakazują nasze Konstytucje i Reguły. W księdze, w której zostały zapisane, ma ojciec pewnego i wiernego doradcę, u którego przy każdej okazji może ojciec zasięgać rady, a jego rady zawsze będą ojca prowadziły, aby czynić to, co jest najmiłsze Bogu i najpożyteczniejsze dla ojca i dla innych.

Najbardziej jak to możliwe niech ojciec dostosuje się do zwyczajów naszych domów we Francji, a ze zwyczajów kraju, w którym ojciec mieszka, niech ojciec przyjmuje tylko to, co konieczne i najlepiej odpowiada potrzebom ojca urzędu.

Niech ojciec bardzo uważa, aby poprawnie prowadzić rozmaite księgi, i troskliwie czuwa nad sprawami duchowymi i doczesnymi wspólnoty. Niech w domu króluje porządek i regularność, a przyjemna woń cnót Jezusa Chrystusa niech roznosi się wokół miejsc, w których ojciec mieszka.

35A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 160.

36Ojciec Perron wyjechał do Anglii 12 maja 1845 r. (list Mazenod — Vincens, 11 maja 371845 r.). Najpierw został przydzielony do misji w Penzance (list Mazenod — Courtes, 3810 grudnia 1844 r.), ale był tam tylko przejazdem. We wrześniu udał się do Grace-Dieu w hrabstwie Leicester, gdzie ks. Ambroise Phillipps de Lisle powierzył oblatom prowadzenie kaplicy. Ortolan napisał, że jego współpracownikami byli oo. Robert Cooke, A. Louis 39Tamburini i John Noble (T. Ortolan, dz. cyt., t. 1, s. 535), ale ci do Grace-Dieu przybyli dopiero latem 1846 r. (Zob. rada generalna z 22 czerwca 1846 r.). W latach 1845-1846 wspólnotę tworzyli ksiądz proboszcz Coussinier i o. Naughten (rada generalna z 12 czerwca 1835, 40 maja, 22 czerwca i 12 września 1846 r.).

12. [Do o. Daly'ego, w Penzance]³.

Wskazówki dla o. Daly'ego: duch ubóstwa, życie wewnętrzne, przestrzeganie Reguł, dobre relacje z księdzem proboszczem Powerem.

[Marsylia], 6 grudnia 1845 r.

Mój drogi o. Daly, sytuacja nakłada na ojca wielką odpowiedzialność i nie trzeba nic więcej niż tylko ufności, jaką ojciec wzbudza, by mnie uspokoić. Mój drogi synu, konieczne jest zjednoczenie ojca z Bogiem, ponieważ nie mając czasu ani możliwości skonsultowania, często musi ojciec działać za pomocą wskazówek, których On zechce ojcu udzielić. W tym celu, drogi przyjacielu, trzeba wypełniać Regułę co do ducha i litery, nie pozwalając sobie na nic, czego by ojciec nie dokonał, będąc w zasięgu mego wzroku i pod moim bezpośrednim zwierzchnictwem.

Powiedziano mi, że zbyt surowo obchodzi się ojciec ze swoim towarzyszem, ks. Powerem. Wie ojciec, że go potrzebujemy⁴, skądinąd więcej się zyska dzięki łagodności niż przesadnej surowości⁵.

„Nie przywiązuje ojciec również wystarczającej wagi do ubóstwa i zapomniał się aż do tego stopnia, żeby wydać gwineę, by kupić ptaka, co byłoby doprawdy bardzo karygodne.

Mój miłowany synu, niech ojciec starannie unika tego, co może szkodzić wewnętrznemu duchowi, jaki powinien ojca ożywiać, wystawiłby się ojciec na utratę zasługi i pięknego owocu posługi, jaką ojciec wypełnia w imieniu rodziny, której jest ojciec jednym z najdroższych dzieci. Zresztą, nie mówię ojcu o tym tytułem upomnienia, ale jako uwagę, aby się ojciec bardziej pilnował w delikatnym położeniu, w jakim się ojciec znajduje... Jakaż wdzięczność powinniśmy okazać Bogu za błogosławieństwa, jakie raczy rozlewać na nasze dzieła!, a stajemy się wierni tej łasce dzięki wielkiej wierności naszym obowiązkom. Doskonale ojciec wie, że jeszcze skuteczniej głosi się przykładem niż słowami.^{41 42 43}

41A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 135, 185.

42Ojciec Daly pozostanie sam z ks. Powerem aż do przyjazdu oo. Naughtena i Bradsha- wa latem 1846 r. (rada generalna z 22 czerwca 1846 r.).

43Na s. 135 u Yenveux znajduje się podobny tekst: „Niech ojciec unika przed ludźmi skandalu niezgody z ks. Powerem”. Ale te linie są skopiowane przez Yenveux, który niewątpliwie streszcza paragraf.

1846

13. [Do o. Casimira Auberta]¹.

Władza wizytatora kanonicznego w Anglii.

[Marsylia], 15 lipca 1846 r.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
Superior Generalny Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów
Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi

Do naszego umiłowanego syna w Chrystusie,
Przewielebnego Ojca Casimira Josepha Auberta,
kapłana tegoż Zgromadzenia
i Superiora Notre-Dame w Marsylii

Pozdrowienie w Panu

Dzięki działaniu bożego miłosierdzia domy naszego Zgromadzenia otwarto w Wielkiej Brytanii. Mając tam na względzie pracę w celu powiększenia bożej chwały i zapewnienia zbawienia duszom, zwłaszcza przez nawrócenie tych, które pozostają w błędzie, dziś uznaliśmy, że byłby ojciec najbardziej zdolny, aby wziąć na siebie sprawy tych domów i w najbardziej owocny sposób przeprowadzić ich wizytację.

To dlatego udzielamy ojcu pełnej władzy, aby zwizytować te domy, z wykorzystaniem wszystkich praw, które na podstawie paragrafu N. naszych Reguł i Konstytucji należą się wizytatorowi. Poza tym niech ojciec ma władzę tak te domy zorganizować, aby funkcjonowały, i przydzielić stanowiska, łącznie z tymi, które nam są zarezerwowane, tym, którzy według ojca będą zdolni do ich pełnienia,⁴⁴

44A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 112. Tekst łaciński przetłumaczony przez wielebnego o. Josepha Rousseau.

i wyznaczyć inne obowiązki, które według ducha Instytutu i treści tego listu wydadzą się ojcu odpowiednie i pożyteczne.

Ponadto, skoro racją ojca misji w Wielkiej Brytanii jest promowanie dobra Kościoła dzięki popularyzacji naszego Zgromadzenia Błogosławionej Dziewicy Maryi Niepokalanej, w tej materii również opierając się na naszych całkowitych kompetencjach, udzielamy ojcu pełnej władzy działania, aprobując wszystko, czego się ojciec podejmie, i uznając za ratyfikowane wszystko, co ojciec postanowi. To dlatego polecamy ojca życzliwości Najdostojniejszych i Najprzewielebniejszych Biskupów czy to z Anglii, czy z Irlandii, aby zechcieli ojca uważać za naszego godnego delegata i podchodzić do ojca z dobrocią i przychylnością we wszystkich sprawach wynikających z ojca misji. Prosimy ich także w Panu, aby ojcu pozwolili odprawiać mszę, a jeśli okoliczności tego będą wymagać, spełniać inne funkcje kapłańskie, stwierdzając, że nie tylko jest ojciec wolny od wszelkich podejrzeń i kar kościelnych, ale także, że jaśniej ojciec blaskiem wszelkich cnót i u wszystkich cieszy się nieposzlakowaną opinią. Możemy w tej sprawie złożyć świadectwo i rzeczywiście je składamy wobec tych wszystkich, których prawnie to powinno dotyczyć lub dotyczyć.

Umiłowany synu, niech z naszym błogosławieństwem wypełnia ojciec misję, jaką zechcieliśmy ojcu powierzyć. Niech wszyscy święci patronowie Anglii i Irlandii ojca wspomagają. Niech Najświętsza i Niepokalana Dziewica Maryja, nasza ukochana Matka, ciągle otacza ojca swoją opieką. Z naszej strony nie przestajemy błagać nieba o obfity deszcz łask dla ojca i dla tych z naszego Stowarzyszenia, którzy są powierzeni ojcu prowadzeniu.

Dan w Marsylii, 15 lipca roku Pańskiego 1846.

f K. J., Eugeniusz, biskup Marsylii.

14. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii]⁴⁵.

Niech ojcowie z Grace-Dieu rozszerzają swą gorliwość w regionie.

45A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 190.

[Marsylia], 7 sierpnia 1846 r.

Podzielam wrażenia, jakich doznałeś w cudownym miejscu w Grace-Dieu⁴⁶. Nasi ojcowie są tam wspaniali, ale chciałbym, aby mieli inny status niż zwyczajni księża diecezjalni. Pragnę, aby mogli rozszerzyć ich gorliwość, najpierw na okolicę, a następnie również i dalej, jak to się dzieje w Penzance. To dlatego bardzo pragnę, aby misja w Ashby się powiodła⁴⁷.

⁴⁶Ojciec Ortolan napisał: „Grace-Dieu to najprzyjemniejsze miejsce, otoczone świeżymi i zielonymi wioskami u podnóża Góry św. Bernarda, 300-metrowego pagórka, prawie w centrum Anglii (T. Ortolan, dz. cyt., t. 1, s. 534).

⁴⁷Wikariusz apostolski Thomas Welsh chciał powierzyć te misję oblatom. Por. rada generalna z 6 maja 1846 roku.

1847

15. [Do Johna McHale'a, arcybiskupa Tuam, Irlandia]¹.

Wysyłka pieniędzy zebranych wśród wiernych z Marsylii, aby ulżyć nieszczęściom Irlandczyków.

Marsylia, 14 kwietnia 1847 r.

Ekscelencjo,

Poruszony, tak jak powinienem być, nieszczęściami, jakie trapią Irlandię^{48 49}, pomyślałem, że wierni mojej diecezji nie mogliby pozostać obojętni i przynajmniej powinni okazać świadectwo miłości wobec ich cierpiących braci. W oficjalnym liście pasterskim odwołałem się w tej sprawie do ich dobrej woli. Jakkolwiek jesteśmy w mieście, w którym rozliczne, ważne dzieła i instytucje dobroczynne poza dobrowolnymi darami miłości w każdym wypadku nie mają innych źródeł, niemniej jednak dość powszechnie ukazała się podbudowana katolickim duchem sympatia dla przedmiotu mojej prośby. Składka przeprowadzona w kościołach, gdzie denar ubogiego połączony z ofiarą ubogiego dał sumę około dwudziestu tysięcy franków w naszej monecie; składka, którą przeprowadzono jakiś czas temu dla francuskich departamentów zniszczonych przez powódzie, nie przyniosła więcej niż osiem tysięcy franków. Niezależnie od tego, jak niskie byłyby to sumy wobec waszych wielkich potrzeb, mają jeszcze jakąś wartość jako przejaw dobrej woli, z powodu okoliczności, ciągłych zobowiązań i małej liczby parafii mojej diecezji.

48 Kopia: Marsylia, Archiwum Arcybiskupie, *Księga listów urzędowych*, t. 5 (1844-1851), s. 145. Na lewym marginesie kopista napisał: „Ten sam list został skierowany do arcybpa Murraya z Dublina, bpa Forana z Waterford (Irlandia), bpa Egama z Killarney [Kerry] (Irlandia) i do ks. Michela O'Sullivan z North Presentation Convent w Cork (Irlandia)”.
49 Irlandia była nękana okrutnym głodem. Założyciel w liście pasterskim z 24 lutego odwołał się do miłości swoich diecezjan. Zob. dodatek, dokument nr 2, s. 188.

Wszystkie diecezje Irlandii chciałbym móc ucieszyć owocami naszej składki, ale to oznaczałoby podzielenie tego, co już samo w sobie nie jest znaczne, i dlatego ograniczam się jedynie do wysłania ich tam, gdzie musiałem uznać, że potrzeby są największe i najbardziej palące. Ekscelencjo, dla diecezji księdza biskupa przeznaczyłem sumę stu pięćdziesięciu funtów szterlingów, które postaram się księdzu biskupowi przekazać za kilka dni za pomocą dokumentu do Londynu.

Mam przyjemność móc choćby w niewielkim stopniu przyłączyć się do miłości księdza arcybiskupa, która łagodzi tyle nieszczęść i osusza tyle łez. Wielkie doświadczenia, jakim jest poddana nieszczęsna ojczyzna księdza arcybiskupa, w każdym razie powodują mój żal, że w większym stopniu nie mogę przyczynić się do ulżenia jej.

Wraz z wyrazami mojej serdecznej sympatii dla Irlandczyków proszę przyjąć pełne szacunku oddanie, z jakim jestem, itd.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

16. [Do panny O'Connel, w Killamey]⁵⁰.

Wystanie dwudziestu pięciu funtów szterlingów.

Marsylia, 15 kwietnia 1847 r.

Panno,

Właśnie napisałem do biskupa z Killamey, aby go powiadomić, że przekażę mu sumę stu pięćdziesięciu funtów szterlingów dla ubogich z jego diecezji. W tym samym czasie mówię mu, że do tych stu pięćdziesięciu liwrów dodam jeszcze dwadzieścia pięć, o których przekazanie poproszę go dla nieszczęśliwych wspomaganych przez Stowarzyszenie Kobiet, w którego imieniu miała panna zaszczyt mi napisać.

Dzięki temu diecezja Killamey⁵¹ otrzyma dwadzieścia pięć liwrów więcej od pozostałych, ale nie chciałbym, aby zaufanie do panny ujawnione przede mną nie przyniosło rezultatu. Wobec tak wielkich potrzeb suma jest niewielka, ale w naszej ojczyźnie mamy tyle nieszczęść, a dobroczynność jest tak przeciążona, że to pannie wyjaśni, dlaczego aż

⁵⁰ Kopia: Marsylia, Archiwum Arcybiskupie, *Księga listów urzędowych*, t. 5 (1844-1851), s. 145.

⁵¹ Diecezja Kerry z rezydencją biskupa w Killamey.

do chwili obecnej jestem jedynym francuskim biskupem, który odważył się wystosować apel na korzyść Irlandii, której sytuacja wzbudza jednak żywą sympatię we Francji.

Jestem szczęśliwy, że mogłem, nawet w tak niewielkim stopniu, przyłączyć się do zasług panny dobrych dzieł, i miałem tę okazję polecić się modlitwom panny oraz pań ze Stowarzyszenia. Ze swej strony w nieszczęściach, jakie pustoszą wasz kraj, życzę wszelkich pociech, na jakie zasługuje ich miłość.

Z wyrazami szacunku...

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

17. [Do bpa Wisemana, w Rzymie]⁵².

Niech bp Wiseman przebywający w Rzymie pocieszy papieża. Pragnienie, aby oblatów z Anglii nie angażować w parafiach, ale zgodnie z ich powołaniem na misjach w służbie biskupom.

[Marsylia], 17 sierpnia 1847 r.

Nie powinienem ukrywać, że moją intencją nie było sprowadzić do roli proboszczów naszych misjonarzy. W Anglii chciałbym stworzyć prawdziwą wspólnotę naszych oblatów, żyjących wewnątrz domu według ich Reguły, następnie niosących na polecenie biskupów pomoc tam, gdzie zostaną uznani za przydatnych⁵³.

52A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 204; tenże, tamże, t. 8, s. 4.

53Ksiądz Phillipps de Lisle dostał oblatów do Grace-Dieu dzięki pośrednictwu bpa Wisemana (T. Ortolan, dz. cyt., t. 1, s. 534). Pomimo że oblaci byli proboszczami, byli także dobrymi misjonarzami. Biskup de Mazonod 11 stycznia 1846 r. na ten temat napisał do o. Courtes'a: „Otrzymuję listy z Anglii, które napełniają mnie pociechą. Nasi ojcowie codziennie przyjmują kolejne wyrzeczenia się wiary. Ostatnio minister-metodysta, jego żona i cała rodzina powróciły na łono Kościoła, następnie sześć innych osób oraz jeszcze inne, jednym słowem, przygotowują pięćdziesięciu, którzy w niedługiej przyszłości wyrzekną się błędów. Nawet nasz subdiakon, który przez swe kazania, sprowadza dusze do owczarni. Również ks. Phillipps jest tak uradowany widokiem tego, co dokonuje się na jego oczach, że któregoś dnia powiedział, aby dla naszych ojców zbudować dom za sto tysięcy franków. Godne uwagi jest to, że dzięki posłudze naszych dokonują się cuda, które w całości przypisują Maryi Niepokalanej, a których inne Zgromadzenia nie mogą dokonać, będąc narzędziami jak i oni” (A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 9).

Przybył ksiądz biskup w momencie, gdy Najwyższemu Kapłanowi, temu naprawdę dobremu i świętemu Ojcu, przysparza się wiele zmartwień. Obecność księdza biskupa będzie ulgą w jego kłopotach. Wielokrotnie pocieszałem się tą myślą. Moje oddanie względem Jego świętej osoby jest tak wielkie, że byłbym szczęśliwy, aby wraz w księdzem spotkać się u jego stóp. Nie przestaję się modlić, aby nie upadł pod ogromnym brzemieniem, które na nim ciąży.

1848

18. [Do o. Johna Naughtena, w Anglii]¹.

Ojciec Naughten może pełnić swą posługę poza Zgromadzeniem, ale tylko pod pewnymi warunkami określonymi przez Założyciela.

[Marsylia], 1 maja 1848 r.

Z powodu nieszczęść w ojca rodzinie^{54 55} uznałem za słuszne, aby udzielić ojcu wszelkich potrzebnych dyspens, zgodnych z ojca powołaniem. Wyrażam zatem zgodę, że przyjmie ojciec misję, z której wyciągnie korzyści, aby ulżyć swojej matce i siostrze. Oto zatem, pod jakimi warunkami zamierzam powierzyć ojca samemu sobie, odseparowanego od wszystkich wspólnot:

1. Bardzo pragnę, aby od czasu do czasu powrócił ojciec do którejś z naszych wspólnot i tam spędził jeden lub dwa dni z ojca braćmi i podlegał władzy superiora.
2. Niech ojciec składa dokładne sprawozdanie, jaki użytek robi z pieńiędzy, który pozwolono ojcu pobierać. Rozumie ojciec, że z racji ślubu posłuszeństwa nie powinien ojciec rezygnować ze słusznego

54A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 320.

55Na radzie generalnej z 24 maja 1848 r. do ślubów dopuszczono Michela Naughtena, br. Jana. Sekretarz dodaje w tym temacie: „Już na poprzednim posiedzeniu była mowa [o kl. Naughtenie], a rada za właściwe uznała, aby w tej sprawie wstrzymać się z decyzją aż do otrzymania obszerniejszych informacji z racji wyjątkowej sytuacji, w jakiej się znajduje z powodu nieszczęść, jakie spadły na jego rodzinę. Ale ta opłakana sytuacja w ogóle nie wstrząsnęła silną wolą tego młodego nowicjusza, nie chce już wracać do świata i prosi o łaskę przyjęcia do Zgromadzenia. Z drugiej strony Przewielebny Ojciec Mistrz zdecydowanie sprzeciwia się jego dopuszczeniu i zwraca uwagę, że skoro rodzice kl. Naughtena znajdują się w sytuacji wymagającej opieki kogoś, to najstarszy brat, któremu w tym względzie zostały udzielone wszelkie konieczne pozwolenia, może dobrze spełnić ten obowiązek, nie zmuszając młodszego brata do porzucenia powołania”.

umiaru. Niech ojciec zadowolony się tym, co z nieuniknioną uczciwością dotyczy ojca osoby, i niech troszczy się o siebie bez jakiegokolwiek luksusu lub przesadnych potrzeb ze strony ojca matki i siostry. Skoro jest coś irytującego w przychodach, jakie ojciec ponawia, powinien ojciec powiadomić superiora. Decyzja o posługiwaniu się pieniędzmi, co powinien ojciec z nimi robić, zostanie ojcu udzielona przez niego lub przez wizytatora generalnego⁵⁶.

19. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]⁵⁷.

Niepokój Założyciela o zdrowie o. Auberta, który nie pisze.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 lipca 1848 r.

Mój drogi o. Aubercie, przeżywać niemożliwe do opisanego zmartwienia. Od czasu pierwszego listu, jaki napisałeś do mnie po przybyciu do Anglii, nie otrzymałem nic więcej od ciebie. „Tablet”, który zamieścił relację z uroczystości z 4, wspomina o wszystkich zgromadzeniach i zakonach, jakie w niej uczestniczyły, jednak ani słowem nie mówi o oblatkach Maryi, co pozwala przypuszczać, że na tym święcie nie było ciebie oraz żadnego z naszych⁵⁸. Jakiż wniosek powinienem wyciągnąć? Taki, że po przyjeździe do [Ashburne]⁵⁹ do o. Daly’ego zachorowałeś, a twój stan był na tyle niepokojący, że ani o. Daly, ani o. Trudeau nie mogli cię zostawić, aby pojechać do Londynu. Ale jak

⁵⁶W rękopisie Yenveux wykreślono „wizytator generalny” i zastąpiono go słowem „prowincjał”. Ale w tym czasie w Anglii nie było jeszcze prowincjała, a o. Casimir Aubert został mianowany wizytatorem 24 maja.

⁵⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Baret.

⁵⁸Biskup de Mazenod czyni aluzję do otwarcia kościoła św. Jerzego, Southwark i do kazania wygłoszonego przez Wisemana. Zob. *Encyclopaedia Britannica*: Wiseman.

⁵⁹Słowo nienapisane przez Założyciela, ale niewątpliwie chodzi o Ashbourne, gdzie o. Daly bez pozwolenia kupił dom, w którym zamierzano umieścić nowicjusów (rada generalna z 24 maja 1847 r.). Podczas tego spotkania natychmiast zdecydowano o wysłaniu o. Auberta jako kanonicznego wizytatora, a z końcem lata o. Bellona jako superiora domów w Anglii. 26 kwietnia 1848 r. bp de Mazenod napisał w tej sprawie do o. Vincensa: „Nie będzie ojciec zaskoczony, że osobiście nie przeprowadzę wizytacji w Anglii, jak to zamierzałem, ale nie mogę się powstrzymać, aby tam nie wysłać o. Auberta. W grę wchodzi wielkie korzyści. Chodzi o przyjęcie pięknego domu na nowicjat i załatwienie wielu innych spraw. Wraz końcem przyszłego miesiąca uda się on do tego kraju i zostanie tam tak długo, jak to konieczne, aby utworzyć nasze domy”. 7 sierpnia o. Aubert zostanie mianowany superiorem domu w Ashbourne (rada generalna z 7 sierpnia).

wyjaśnić, że ani jeden, ani drugi z tych ojców nie wpadli na pomysł, aby do mnie napisać i mnie upewnić lub przygotować na wiadomość o twojej chorobie. Niczego nie rozumiem z takiego sposobu postępowania. Wszystko, co wiem, to fakt, że doświadczam wielkiej niepewności, zmartwienia wykraczającego poza wszelkie wyrażenia.

Z nadmierną niecierpliwością czekałem na szczegóły, jakie musisz mi przekazać; ze swej strony miałbym także ci do powiedzenia wiele rzeczy, ale naprawdę nie miałem odwagi. Wyobrażam sobie, że tak jak o Perron⁶⁰ w kilku powozach nieodpornych na tę truciznę zaraziłeś się tyfusem. Skądinąd nie za dobrze czułeś się, wyjeżdżając. To podrażnienie krtani mogłoby oczywiście przerodzić się w zapalenie płuc. Bóg wie, czy tak będą się o ciebie martwić, jakbym to ja zrobił, gdybyś na tę chorobę zapadł na Kalwarii. Krótko mówiąc, nie ma wizytacji kanonicznej, która mogłaby mnie odciągnąć od mych czarnych przypuszczeń; alarmy, jakie ciągle się w nas podnosi⁶¹, nie odwracają mnie...

Żegnaj, mój drogi synu, oto jeszcze jeden dzień bez wiadomości od ciebie. Umieram z tego powodu. Żegnaj.

20. [Do o. Bellona, w Anglii]⁶².

Najprawdopodobniej trzeba będzie opuścić dom w Ashbourne.

[Marsylia], 15 września 1848 r.

Bóg nie pobłogosławił zakupu dokonanego wbrew nakazom naszych świętych Reguł; zbyt ludzkie przedsięwzięcie podzieliło los ludzkich rzeczy⁶³.

21. [Do o. Charles'a Bellona]⁶⁴.

Akt nominacji na superiora domu w Ashbourne i oblatów w Anglii.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod,

60Ojciec Perron, superior z Grace-Dieu, zaraził się tyfusem i po szesnastu dniach choroby zmarł 22 lutego 1848 r. w Everingham. Zob. list Mazenoda do Courtes'a z 26 lutego 1848 r. i do Vincensa z 27 lutego 1848 roku.

61Słowo trudne do przeczytania. Druga strona tego listu zaginęła. Ostatnie zdanie: „Żegnaj itd.” zostało napisane na marginesie, na odwrocie pierwszej kartki.

62A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 128.

63Posiadłość z Ashbourne kosztowała dwieście dwadzieścia tysięcy franków. Aby zapłacić tę sumę, nie można było liczyć na wsparcie Dzieła Rozkrzewiania Wiary, którego dochody znacząco się zmniejszyły wraz z rewolucją z 1848 roku. Zadłużone Zgromadzenie

Biskup Marsylii i Superior Generalny Zgromadzenia Oblatów
Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi
Do naszego umiłowanego w Chrystusie syna Charles'a Bellona,
kapłana tegoż Zgromadzenia
Pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo

Ojca pobożność, zdrowa nauka i roztropność, które z całą pewnością są znane nam, na których spoczywa zarządzanie całym Zgromadzeniem Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi, wybieramy ojca, a na mocy obecnego listu mianujemy i ustanawiamy ojca superiorem we wspomnianym naszym domu w Ashbourne, będącego głównym domem naszej prowincji w Anglii, nakazując wszystkim i poszczególnym przewielebnym umiłowanym ojcom i braciom, którzy tworzą rodzinę tego domu, aby ojca przyjęli jak wikariusza obdarzonego naszą władzą i okazali ojcu posłuszeństwo, miłość i poważanie, dzięki którym w domu zakonnym członkowie powinni szanować prawnie wybranego superiora.

Poza tym z powodu odległości oraz różnorodnych i poważnych trudności, które mogą się pojawić, konieczne było, aby jeden z nas zastąpił Superiora Generalnego w jego kontaktach z już istniejącymi domami w Anglii lub z tymi, które zostaną otwarte w przyszłości, do⁶⁴ którego będą mogli się zwrócić lokalni superiorzy lub ich podwładni, zatem ciebie, Przewielebny Ojcze, mężu znany dzięki godnym szacunku talentom oraz ożywiony sprawdzoną miłością do nas i naszego Zgromadzenia, wybieramy, abyś zajął to stanowisko, i ustanawiamy prowincjałem⁶⁵ wyżej wymienionych domów.

64absolutnie nie mogło wziąć na siebie tego ciężaru. 17 sierpnia 1848 r. Założyciel napisał na Cejlon do o. Semerii: „Wie ojciec, że mamy ponad czterdziestu oblatów i jeszcze więcej nowicjuszków, ale nie mamy niczego *per andare avanti*. Jesteśmy tak bardzo zadłużeni, nie mamy już niczego do dania pod zastaw, aby otrzymać nowe pożyczki. Również o. Tempier jest całkowicie przygnębiony; od rana do wieczora powtarza w kółko, że już niczego więcej nie mamy, że trzeba odesłać nowicjuszków, a w chwili wykonania mnie jeszcze bardziej niż jemu brakuje odwagi. Posiadamy wiele kamieni, wiele domów, ale żadnego przychodu i w tej krańcowej sytuacji do wiatru wystawiło nas Dzieło Rozkrzewiania Wiary i ona nie daje nam więcej niż ojcu...”.

Ojciec Daly, ścigany przez sprzedawcę, któremu nie mógł spłacić długów, w 1852 r. w zamian musiał przekazać mu dom w Penzance, nabytym przez niego, ale zapłaconym przez Zgromadzenie.

¹¹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 113-114. Tekst łaciński przetłumaczony przez W.O. Josepha Rousseau.

⁶⁵Założyciel używa słowa prowincjał i prowincjał, nawet jeśli w rzeczywistości prowincje w Zgromadzeniu utworzono dopiero w 1850 roku. 24 kwietnia 1850 r. utworzono

W konsekwencji będzie się ojciec cieszył:

1. Wszelkimi uprawnieniami, jakich nasze Reguły i Konstytucje udzielają miejscowym superiorom na podstawie paragrafu 7, rozdziału 1 części 3 i wizytatorom w czasie wizytacji na podstawie paragrafu 6 tego samego rozdziału.
2. Udzielamy ojcu specjalnego pozwolenia na wystawianie w naszym imieniu dymisoriów, na podstawie których członkowie naszego Zgromadzenia mogą i są zdolni do przyjęcia obojętnie jakich święceń.
3. Jednym słowem, w granicach naszej prowincji w Anglii polecamy ojcu zastępować Superiora Generalnego, przekazując ojcu całą jego władzę, będącą ciągle najwyższym prawem jego władzy poza następującymi przypadkami: 1) zwołanie kapituły generalnej; 2) wydalenie każdego oblata; 3) dopuszczenie nowicjuszków do wieczystej oblacji; 4) otwieranie nowych misji i domów.

W wykonywaniu spraw związanych z urzędem prowincjała jako asesorzy z pomocą ojcu przyjdą miejscowi superiorzy z różnych domów, z którymi ojciec powinien się konsultować, przynajmniej drogą listowną.

Postara się ojciec, aby każdego miesiąca, a nawet częściej, jeśli będzie to możliwe, zdać nam sprawozdanie ze wszystkich omawianych spraw.

Umiłowany synu, niech zatem na urzędzie, jaki został ojcu powierzony, działa ojciec pod auspicjami posłuszeństwa, dniem i nocą podejmując wysiłek, aby okazać się wspaniałym superiorem, a dla naszych, którzy w tych miejscach słowem, sercem i czynami służą Bogu, wypełniać obowiązki Dobrego Pasterza i przewidującego Ojca, troszczącego się najpierw o umacnianie wśród nich jedności Ducha Świętego dzięki więzom pokoju i o ciągłe promowanie woli i praktyki do

provincję angielsko-irlandzką.

kładnej obserwacji. W tym celu przyzywamy z nieba przemożnej opieki i wstawiennictwa Maryi Niepokalanej, naszej bardzo kochanej Matki.

Opatrzono naszym podpisem i pieczęcią w Marsylii 18 października roku Pańskiego 1848.

22. [Do o. Bellona, superiora oblatów w Anglii]⁶⁶.

Podziękowanie za dobre wiadomości. Przyciągać angielskich członków do Zgromadzenia.

[Marsylia], 15 grudnia 1848 r.

Mój umiłowany i dobry synu, ojca list była dla mnie balsamem z powodu tego, co budującego mi ojciec powiedział. Choć nasze sprawy doczesne w Anglii nie układają się świetnie, to przynajmniej wśród naszych ojców panuje dobry duch, a zbudowanie, jakie pochodzi z ich regularności, być może tak samo przyczynia się do nawrócenia jak ich słowa. Z całej mej duszy błogosławię za to Pana i z niewypowiedzianą pociechą przewiduję, że dobro rozszerzy się jeszcze bardziej...

...Mamy jedynie irlandzkich członków. Niech zatem ojciec się postara przyciągnąć dość znaczącą liczbę angielskich kandydatów, abyśmy mogli ich posłać na cztery strony świata.

66A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 5.

23. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]¹.*Projekt utworzenia domu studiów w Anglii.*

[Marsylia], 24 lutego 1849 r.

Muszę poczynić kilka uwag odnośnie do ojca projektu domu studiów lub scholastykatu^{67 68}. Zauważamy trudność, aby go utworzyć według planu, jaki ojciec proponuje; to spowodowałoby zmienność ducha, który powinien ożywiać wszystkich członków naszej rodziny. Już tego wystarczy w Kanadzie. Wszyscy Irlandczycy we Francji zaczerp-

⁶⁷Tamże, s. 145.

⁶⁸Chodzi o misję w Maryvale koło Birmingham, która została otwarta w 1849 roku. To było seminarium na mocy decyzji rady generalnej podjętej podczas posiedzenia 8 lipca 1849 r., zostało zamienione na scholastykat. „Po wypowiedzeniu się na temat przyjęcia wyżej wymienionych braci, rada z największym zainteresowaniem przyjęła ogłoszenie przewielebnego Ojca Generała na temat nowego domu w Maryvale, w Wielkiej Brytanii. Ten dom, nabyty na bardzo dobrych warunkach, został przeznaczony na centrum wszystkich innych domów w Anglii. Będzie nam służył za nowicjat dla członków, którzy przyjdą z Wielkiej Brytanii i Irlandii. Będzie także domem studiów teologicznych dla tych spośród naszych, którzy zostali przeznaczeni, aby udać się i głosić Ewangelię w innych i odległych krajach, czy to w Ameryce, czy w Kanadzie, czy też gdzie indziej, gdzie mówi się po angielsku. Dom położony w niewielkiej odległości od przemysłowego miasta Birmingham i sławnego uniwersytetu w Oksfordzie z dnia na dzień może nabrać znaczenia, które będzie konieczne, aby lepiej go poznać i wywrzeć zbawienny wpływ na duchy skłaniające się obecnie ku katolicyzmowi, aby w końcu na łono Kościoła katolickiego, naszej świętej Matki, sprowadzić dusze wprowadzone w błąd przez angielską herezję. Aby osiągnąć ten wzniosły cel, Ojciec Generał powiadomił radę, że trzeba wybrać najwłaściwszych ojców, aby im powierzyć też ważną misję przygotowaną z mądrością i wytrwałością przez Przewielebnego Ojca Casimira Auberta. Co więcej, Najprzewielebniejszy Ojciec Generał obwieścił, że jego zamiarem było wysłać podczas tegorocznych wakacji pewnej liczby oblatów-scholastyków, aby położyć podwaliny pod ten dom wyższych studiów. Zatem podczas tego posiedzenia zostało wyznaczonych wielu ojców i braci scholastyków, jak przedtem, aby wejść w skład tej licznej grupy wyznaczonej do pój-

nęli wspaniałego ducha, który ich ożywia, przywiązania, jakie mają dla Zgromadzenia. Należałoby znaleźć środek, aby zaradzić tej trudności. Oto on. Wyrażając całkowitą zgodę na utworzenie tegoż domu studiów teologicznych, można byłoby go zapłacić, i to Irlandczykami, którzy już przez pewien czas przebywali we Francji, i Francuzami, którzy przygotowują się do misji zagranicznych. Anglicy i Irlandczycy w zamian przybywaliby, aby przynajmniej przez dwa lata studiować we Francji, aby nauczyć się naszego ducha i naszego języka i zapoznać się z Superiorem...

24. Do ks. Arnoux, kapłana, Notre-Dame de Lumieres przez Awinion. Vacluse⁶⁹.

Obediencja do Anglii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 kwietnia 1849 r.

Drogi synu, właśnie napisałem do o. Mille'a, aby przekazał o. Cos- te'owi polecenie natychmiastowego udania się do Lumieres w celu zastąpienia ojca. Jak tylko przybędzie, spakuje ojciec swoje walizki i przybędzie do mnie, aby stąd pojechać aż do Anglii, gdzie z otwartymi ramionami czeka na ojca o. Bellon⁷⁰. Wzywam najpierw ojca

ścia i wspomnienia według ich sił religijnego ruchu w Anglii i ewangelizowania ubogich siedzących w cieniu błędu lub herezji w rozległych koloniach angielskich, zarówno w starym, jak i w nowym świecie...”.

⁶⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Arnoux.

⁷⁰Nazajutrz, 26 kwietnia, bp Mazenod napisał do o. Dassy'ego do Nancy, aby natychmiast po święceniach wysłać do Anglii o. Joliveta: „Mój drogi o. Dassy, gdzie ojciec jest w związku ze święceniemi kl. Joliveta? Z niecierpliwością czekałem, że przekaże mi ojciec informacje na ten temat. Ponawiam i bardzo usilnie nalegam na jego obecność i jego służbę w Anglii. Jestem więc zmuszony wysłać go na pomoc tej prowincji z dwoma innymi z naszych ojców, którzy czekają jedynie na informację o jego święceniach, aby go zabrać i przez Belgię ma się udać do oo. Auberta i Belona. Prawdziwym nieszczęściem byłoby, gdyby się ojcu nie udało postarać o uprzywilejowane święcenia, podczas gdy ja czyniłem już to od ponad piętnastu lat, aby faworyzować jezuitów i kapucynów. Udzielam aż po trzy w ciągu tygodnia, a ojcu nie zezwolono na jedno? Wie ojciec, że mamy przywilej *extra tempora* na każdy podwójny dzień. Mój drogi ojciec, niech zechce mi ojciec natychmiast odpowiedzieć na to pytanie. Naciska się na mnie z Anglii, aby jeszcze w tym tygodniu wysłać naszych członków. Sprawa jest pilna, aby móc objąć piękny dom, jaki Opatrzność przygotowała nam w Irlandii; wystarczy on dla utrzymania dziesięciu naszych ojców, którzy zostaną wykorzystani na misjonowanie tej katolickiej okolicy. Stamtąd do istniejącego już nowicjatu w Anglii zostaną wysłani liczni członkowie, którzy przygotowują się na misje do wszystkich kolo-

do siebie, chcąc dostarczyć sobie pociechy uściskania ojca i udzielenia ojcu moich wskazówek.

Dziękuję za dobry list, który sprawił mi największą przyjemność; chciałem wcześniej o tym ojcu powiedzieć, ale aż do tej chwili nie miałem możliwości, a potrzeba zmusza mnie odłożyć na bok dwadzieścia siedem listów, które muszę napisać, aby wskazać ojcu najbliższe ojca przeznaczenie.

Żegnaj, mój umiłowany synu. Zna ojciec czułą miłość, jaką żywię dla ojca, a będę szczęśliwy niebawem ją wyrazić, przytulając ojca do mego serca. W oczekiwaniu błogosławię ojca i po ojcowsku ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

25. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]⁷¹.

Ojciec Pierre Palle nie chce jechać do Anglii, o. Joseph Arnoux wręcz przeciwnie, bez najmniejszej wątpliwości przyjmuje swą obediencję.

[Marsylia], 12 maja 1849 r.

To ancymonek z tego Palle'a. To wzór świętej obojętności...! „Och, mój ojcze, niech ojciec mi pozwoli, abym ojcu powiedział, że odczuwam ogromny wstręt do obcych krajów, a zwłaszcza do Anglii. Nie umiem ani jednego słowa po angielsku i sądzę, że nigdy nie będę umiał, nie mam żadnego talentu do języków itd. Przewielebny Ojcze, proszę, aby mnie ojciec uwolnił od tego brzemienia. Niech ojciec sobie przypomni, że powiedział mi kiedyś, iż nie nadaję się do seminariów. Ależ proszę, jest tylu innych, których całkowicie by ojciec uszczęśliwił, a ja byłbym nieszczęśliwy, przebywając z dala od Francji, nie

⁷¹nii brytyjskich (Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Dassy). Założyciel mówi tutaj o fundacji, której nie dokonano w Irlandii. Z listu z 4 marca 1849 r. do bpa Guigues'a wynika, że chodziło o Dublin: „Stawiamy kroki olbrzymów. Poza nowicjatem, który niebawem będziemy mieli w Anglii, i domem studiów, ofiaruje się nam dom w Londynie, o którym rozmawia się z bpem Wisemanem, i jeszcze jeden wspaniały dom w Dublinie. Wszyscy nasi członkowie z Anglii mają wspaniałego ducha, są bardzo mocno przywiązani do swego powołania i pełni miłości i oddania dla Zgromadzenia. Tak więc nie ma nic łatwiejszego jak nimi rządzić. To prawdziwe błogosławieństwo Boga. Potem następują nawrócenia. Ostatnio angielski biskup, przejeżdżając przez Marsylię, powiedział mi, że oblaci Maryi są najbardziej cenionym Zgromadzeniem w Anglii, tak wielkie wrażenie robił dobry duch i zbudowanie, jakie cechowało wszystkich jego członków” (A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 5).

⁵ Tenże, tamże, t. 3, s. 79.

rozumiejąc ani słowa z ich języka, przez tak długi czas byłbym nieprzydatny i daleko od ojca. Poza tym, mój ojciec, czy miałbym niejakiego o. Magnana albo Vincensa? Och, jakże mój los byłby smutny...”

Cała reszta jest utrzymana w tym tonie. Kończy: „Och! Niech ojca odpowiedź wyświadczy mi przysługę. Czekam na nią niczym jak na życiodajną rosę, która sprawi, że rozkwitnie moja dusza schnąca z przerażenia”.

Czy kiedykolwiek usłyszano coś bardziej godnego pożalowania? Cóż począć z tego typu duszami? Nie sądziłbym, że robię ci prezent, zadając gwałt tej małoduszności. Ojciec Vincens, upiększając wszystko, napisał mi, że próba byłaby zbyt silna wobec słabej cnoty tego członka. To złamałoby jego życie.

Wszystko dobrze przemyślawszy, zostawiam go tam, gdzie jest, ponieważ o. Vincens ma nadzieję, że mu się przyda, co nie byłoby łatwe z każdym innym.

Niech mój duch szybko oprze się na tym wspomniałym o. Arnoux. Ani słowa skargi, żadnej najmniejszej uwagi. Matka, kraj, nic z tego nie wzbudzało jego sprzeciwu. Idzie, ponieważ wzywa się go. Niech Bóg błogosławi podobnych członków i niech obdarzy nas wieloma takimi.

26. Do Przewielebnego Ojca Bellona, prowincjała Misjonarzy Oblatów Maryi w Anglii⁷².

Przyjaźń. Pisać co miesiąc, aby przekazać informacje o nowicuzach i o ojcach z prowincji. Personel nowicjatu w Maryvale.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 maja 1849 r.

Drogi o. Bellonie, pójdę pełną parą, aby nie pozwolić naszemu dobremu o. Arnoux wyjechać, nie przekazując kilku słów przyjaźni dla ojca. Drogi przyjacielu, jest ojciec bardzo powściągliwy, nie pamiętam już, kiedy ojciec do mnie napisał. Jednak, jeśli się nie mylę, to raz na miesiąc mam prawo do jednego listu od ojca. Wiem, że polega ojciec na o. Aubercie, i ten drogi ojciec rzeczywiście przekazuje mi informacje od ojca, ale to niewystarczające według mego serca. Czy za mało mnie ojciec poznał, aby uwierzyć, jak niewiele mnie kosztuje poświę-

⁷²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Bellon.

canie się dla dzieci, które najbardziej cenię. Niewątpliwie zgadzam się z wolą Boga, który domaga się tej ofiary dla swojej chwały i zbawienia dusz, do uświęcenia i nawrócenia których zostaliśmy wezwani, ale nie mam dość cnoty, skoro tę nazwę trzeba nadać całkowitemu porzuceniu i zapomnieniu tych, których odrywam od siebie, aby posłać ich tam, gdzie wzywa ich Bóg. Niezależnie zatem od tego, czego Reguła wymaga od prowincjała i od mistrza nowicjuszków, niech ojciec sprawi, abym również ojca przyjaźni do starego ojca był winny częstsze wspomnienia. Powinien mi ojciec przypomnieć skład ojca nowicjatu i dostarczyć opinię o każdym nowicjuszu. Należy mi także powiedzieć o ojcach, którzy ojcu podlegają. Później będzie mi musiał ojciec powiedzieć o tych wszystkich, którzy należą do ojca prowincji. Skoro o. Aubert jest na miejscu, niech zawczasu zajmie się tym kłopotem, ale niech ojciec nie liczy tak bardzo na niego, aby nabrać nawyku lenistwa.

W specjalny sposób zobowiązuję ojca, aby w moim imieniu powiedzieć o przyjemnych sprawach wszystkim naszym nowicjuszom, a zwłaszcza kapłanowi, którego dla ojca pociechy i zbudowania wszystkich naszych członków dała nam Boża Opatrzność⁷³.

Nie miał ojciec złych zamiarów, zabierając kl. Tortela, na którego tutaj liczono w tak wielu sprawach. Wyrok dla kl. Cooke'a⁷⁴, on był wyznaczony dla ojca, ale o. Arnoux, kl. Tortel, kl. Jolivet to nazywa się zagarnięcie wszystkiego. Moje drogie dzieci, cieszc się tym, dla większego dobra i chwały Boga.

Ściskam ojca z całego mego serca i błogosławię ojca i całą ojca rodzinę.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Kiedy ojciec do mnie pisze, proszę z góry się wystrzegać pozostawiania pustego miejsca w listach.

27. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]⁷⁵.

Wyświęcony na kapłana kl. Oliver wyjedzie do Anglii. Ojciec Louis Keating, niezadowolony, że wysłano go do Kanady, rezygnuje z nauki języka. Przyjaźń. Liczne zmartwienia Założyciela.

[Marsylia], 22 maja 1849 r.

⁷³J. Egan urodzony w 1792 r., wyświęcony w 1816, do nowicjatu wstąpił w 1849 roku.

⁷⁴Rękopis: Cook. Chodziło o Rogera Cooke'a.

⁷⁵A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 97; tenże, tamże, t. 5, s. 32; tenże, tamże, t. 9, s. 33, 141.

Ojciec Jolivet w niedzielę przed wniebowstąpieniem został wyświęcony na kapłana, a swą mszę prymicyjną odprawił w Dzień Wniebowstąpienia, chociaż niewątpliwie nie potrafił jej właściwie odprawić. W najbliższym czasie wraz z o. Arnoux wyjedzie do Anglii. Ojciec Jolivet po to wstąpił do Zgromadzenia, aby wyjechać na misje zagraniczne, to ciągle jego upodobanie, ale dowiedziawszy się o swoim wyniesieniu go do godności kapłańskiej, napisał mi, że dziś ma tylko wolę, aby okazywać posłuszeństwo. Nie należy jednak zapominać o pierwotnych pobudkach, jakie go do nas ściągnęły.

Na misję w Nesqually potrzeba przynajmniej dwóch mówiących po angielsku kapłanów, a skoro nasi Irlandczycy swą gorliwość ograniczają do Anglii, i wszyscy są pokroju ich ziomka, o. Keatinga dziwi pomysł, aby jemu na Cejlon wysłać Irlandczyka, to z trudem będziemy mogli zaspokoić potrzeby naszych misji. Ojcu Bellonowi należy polecić, aby w Irlandczykach wzbudzić ducha zapomnienia i wyrzeczenia. Ogólnie są bardzo skłonni do troski o swoje wygody i interesują się tylko swoim krajem. Tymczasem należałoby ich od tego oderwać na korzyść misji zagranicznych, ale do tego potrzeba gorliwości... Jestem zaniepokojony, i nie można być bardziej, postępowaniem o. Kaetinga na Cejlonie, który upiera się przy swoim, nie chcąc się uczyć języka kraju. Doznaję uczucia wzburzenia i wyrażam je przeciwko nikczemnemu zakonnikowi już niewiernemu swemu powołaniu, ponieważ nie miał obaw, aby grozić prośbą o dyspensę od swych ślubów.

Drogi synu, w bólu, jaki mnie przygniatał, czy pomyliłem się, ukazując tobie sprawę? Mój Boże, boję się tego, widząc, w jaki stan wpędziła ciebie ta straszna wiadomość. Ale czy mogłem cię o niej nie powiadomić? Gdybyś był przy mnie, moglibyśmy o niej porozmawiać... W każdym razie twój ból ze wszech miar potęguje miłość, jaką cię darzę. Czuć, że jesteś zmartwiony, i nie móc cię pocieszyć, z twego bólu zabierając wszystko, co mógłbym znieść! Chciałem od razu do ciebie napisać, pragnąłem dać ci świadectwo mojej serdecznej przyjaźni.^{76 77}

Mój drogi synu, ileż zmartwień dla tych, którzy starają się na ziemi uczynić jakieś dobro. Jednak *non recuso laborem*, nie zatrzymuję się na myśli, że mógłbym być spokojniejszy, jeśli nie szczęśliwszy,

⁷⁶Paragraf skrócony przez Yenveux. Nie wiadomo, o jaki ból chodzi.

⁷⁷A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 80-81, 116; tenże, tamże, t. 4, s. 142, tenże, t. 8, s. 26, 28; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 313.

gdybym na niezależnym urzędzie, jaki w naturalny sposób pełniłbym, zajmował się jedynie sobą. Och!, nie, czyż za me zmartwienia nie jestem wynagradzany szczęściem, że mam takie dziecko jak ty, oraz dobrem, jakiego dokonują nasi w czterech zakątkach świata.

28. [Do. Bellona, w Maryyale]¹¹.

Formować irlandzkich nowicjuszków do świętej obojętności; potrzeba ich w Oregonie. Ojciec Keating na Cejlonie jest niezadowolony. Bliski wyjazd oo. Tortela i Cooke'a oraz kleryków McDonagha, Dunne'a i Murraya. Nie pozwalać na nadużywanie tytoniu. Cnoty o. Arnoux.

[Marsylia], 13 czerwca 1849 r.

Zachwyca mnie to, co ojciec mi mówi o ojca nowicjacie. Nie jest bardzo liczny, to prawda, ale jest budujący, a to kwestia zasadnicza. Polecam ojcu, aby wdrożyć im zasadę świętej obojętności. To filar życia zakonnego. Cóż się dzieje, jeśli każdego trzeba pytać o upodobania i konwenanse? Trzeba, aby doszli do takiego wyrzeczenia się swej własnej woli i złożyli ją w ręce superiorów, uważając to za dobre, ale to nie wystarczy i niech zadowolą się wszystkim, o czym decydują, czy to w odniesieniu do posług, czy też do miejsc itd. To jest tym bardziej ważne w ojca nowicjacie złożonym z Irlandczyków, którzy przeważnie dążą do umiłowania swych wygod i poszukiwania tego, co odpowiada ich gustowi, a spośród nich trzeba wziąć członków, którzy są nam koniecznie potrzebni w odległych misjach. Tak więc nasi ojcowie z Oregonu domagają się przynajmniej dwóch angielskich lub irlandzkich członków do naszego domu w Nesqually, gdzie jest wielu Irlandczyków i Amerykanów, którzy mówią jedynie po angielsku, a wśród których jest do zrobienia tyle dobra co u dzikusów. Sądzę, że powiedziałem ojcu, jak bardzo niepokoi mnie o. Keating, bo w niewystarczającym stopniu jest przeniknięty duchem, którego poleciłem ojcu zaszcześcić we wszystkich. Nic nie robi na Cejlonie, nawet nie zadał sobie trudu, aby nauczyć się języka tego kraju. Poprzestaje na uskarżaniu się na upał i poważnie pyta, dlaczego wysłano go na te misję, a nie raczej do Anglii, gdzie czułby się lepiej. Te obawy i trudne momenty, a nawet zbyt podsycane i być może za głośno wyrażane myśli o niewierności swemu powołaniu, jest zmuszony znosić wspomniały o. Semeria. Czyni to publicznie i na oczach świętego misjonarza,

jakim jest Semeria, podczas gdy powinien mu ulżyć i pocieszyć, a nie być dla niego ciężarem i przysparzać mu zmartwień. Trzeba, aby sprawa wyszła na jaw, ksiądz biskup wikariusz apostolski⁷⁸ napisał mi bowiem na jego temat, że skoro nie chce się uczyć języków, nie należy udawać się na misję. Zwracam uwagę na ten punkt, ponieważ zauważam, że tutaj pośród wszystkich naszych Irlandczyków nie ma ani jednego, który poprosiłby mnie o wyjazd na misję zagraniczne, choć prawdą jest, że nie badałem ich pod tym kątem.

Ciągle jestem zdecydowany, aby wraz ze wspomniałymi o. Tortelem i Cook[e] w tym samym czasie posłać ojcu kleryków McDonagha, Dunne'a i Murraya⁷⁹. Ojciec zdecyduje o losie dwóch ostatnich. Dunne ciągle jest nieznośnie leniwy, pozbawiony zapału i bardziej niż trzeba skupiony na sobie.

Niech ojciec zwraca uwagę, aby nadużywanie tytoniu nie wśliznęło się do ojca nowicjatu. Niech będzie ojciec właściwie przeświadczony, że to tylko mania. Rodzaj ludzki wyszedł z tego narkotycznego brudu, zanim odkrył, czego się dopuścił. Jakże chce się wmawiać sobie, że bez tego nie można żyć. Mówię poważnie: za to, ile kosztuje ta fantazja, wyżywiono by jednego misjonarza...

Myślałem, aby ojcu wysłać o. [Palle]. Niedoskonałość tego członka, który przedstawił mi powierzchowne powody, aby nie wypełnić swojej misji, odwiodła mnie od zrobienia ojcu tego prezentu. Jednak powiedziałem, co należy, o. Vincentowi, który zgodnie ze swym zwyczajem, upierał się przy ludzkiej słabości⁸⁰. Cóż za różnica z tym cudownym o. Arnoux, który nie powiedział ani jednego słowa sprzeciwu wobec mnie i wyjechał szczęśliwy z tego tylko powodu, że posłuszeństwo było nośnikiem woli Boga. Ma ojciec tam wspomnianego zakonnika, który całkowicie zasługuje na miłość, jaką wobec niego żywię. Oddzielenie tego rodzaju członków to wyrzeczenia, jakie narzucam sobie dla chwały bożej i w służbie Kościoła. Tak więc jeden po drugim oddala się ode mnie, a ja pozostaję w mojej samotności, nad wyraz przeciążony i pozbawiony słodczych związków z ojcostwem, które cieszy się, widząc wokół swoje dzieci: *sicut novella olivarum in circuitu mensa*. W nie mniejszym stopniu odczuwam szczęście, widząc,

⁷⁸Biskup Horace Bettachini, wikariusz apostolski z Jaffny.

⁷⁹François McDonagh, Laurent Dunne i Nicolas Murray.

⁸⁰Dnia 15 maja 1849 r. Założyciel rzeczywiście napisał do o. Vincensa: „Mój drogi o. Vincens, przed wyjazdem na stację do Świętego Wiktora, w pośpiechu piszę do ojca te kilka linijek, aby skorzystać z wyjazdu o. Arnoux, który udając się do Anglii, przejazdem będzie w l'Osier”.

jak godnie wypełnia ojciec swoje powołanie. To nagroda, jaką Pan oczywiście zechce mnie obdarzyć; codziennie Mu za nią dziękuję⁸¹.

29. [Do o. Arnoux, w Maryvale]⁸².

Wyjazd grupy oblatów do Maryvale, gdzie Zgromadzenie obejmie klasztor, w którym mieszkał Newman i inni nawróceni protestanczy księża. Podać szczegóły o wspólnocie.

81 Widząc go, dostrzeże ojciec różnicę pomiędzy dobrym a smutnym zakonikiem. Kiedy wyznaczyłem go na misję, nie miał do powiedzenia ani słowa, a o. Palle napisał mi pożalowania godny list, który ojciec przeczytał. To byłoby zrobienie zbyt złego prezentu tej pięknej misji w Anglii i niepotrzebny nacisk na to, aby ten biedny członek tam się udał. Mój drogi, gdzie bylibyśmy, jeśliby podobny system wszedł w życie? Ojcu pozostawiam troskę o to, aby go napiętnować, zaczynając od odczucia wady temu, który daje mi sposobność, aby poczynić ojcu te uwagi. Chciałbym oczywiście ojcu powiedzieć, że w tej obrzydliwej sprawie znalazł ojciec złego adwokata. „Dla tego dziecka to zbyt ciężki krzyż”. Żartuje sobie ojciec, nazywając w ten sposób tę łagodną i tak odpowiednią dla jego dobra misję. Mówi mi ojciec, że próba była zbyt silna. Rzeczywiście, nie wracam do tego. „To złamać jego egzystencję”. To zakonnik, który tak mówi o innym zakonniku. „Nie ma żadnego zamilowania do głoszenia” i obojętnie jakiego zamilowania. Chodzi oczywiście o kaprysy, kiedy superiorzy przydzielają odpowiednią misję! „Nie posiada tego, czego potrzeba dyrektorowi seminarium”. Ale kto mówi o seminarium? Chodzi o udanie się do jednego z naszych domów, i zamiast włóczyć się gdzie indziej, tam być pożytecznym.

Powiedziałbym ojcu o wiele więcej, gdyby dzwon nie zmuszał mnie do wyjścia. Żegnaj. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Vincens.

82A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 142 przytacza krótki fragment: „Dzisiaj, 15 czerwca, święto Najświętszego Serca Jezusa”. Z pewnością chodziło o list z 13, zakończony 15.

[Marsylia], 20 lipca 1849 r.

Mój drogi i dobry synu, jakże pozwolić wyjechać tak licznej grupie, aby udała się do ojca⁸³, nie przekazując jej małego słowa przyjaźni temu drogiemu dziecku, od którego z takim smutkiem jestem oddalony.

Oto objął ojciec urząd w ojca świętym domu, który, czego jestem pewien, pod ojca kierunkiem nie straci swojej słusznej renomy. To delikatne dziedzictwo! Objąć urząd po tylu ludziach znanych z ich wiedzy i świętości to nie jest błaha sprawa. Wydaje mi się, że oczy całej Anglii są zwrócone na ojca i liczą na wielkie przykłady cnót w tym miejscu uświęconym przez Milnerów i Newmanów itd. Nie mogę wyjść z podziwu, widząc ojca mieszkającego w tym miejscu, a także nie przestaję z głębi mego serca dziękować za to Bogu. Niech jedni i drudzy nie zapominają, aby podać mi najdokładniejsze informacje o tym, co dzieje się u was. Tęsknię za dokładnymi szczegółami o ojca podróży, przeprowadzce i pierwszym pobycie⁸⁴. Chcę także poznać liczbę domowników, różne zdolności oblatów, nowicjuszków, braci zakonnych itd. Jednym słowem, wszystko aż po plan budowli, zawartość terenu, rodzaj posługi do wypełnienia w okolicach, opinie i odczucia sąsiadów, przyjaciół i nieprzyjaciół... Niech ojciec porozumie się z dobrym o. Bellonem, aby zaspokoić nie moją ciekawość, ale zainteresowanie, z którego nie jestem w stanie zrezygnować. Chcę interesować się wszystkim, czego przez was dokonuje dobry Bóg.

30. [Do o. Bellona, w Maryvale]⁸⁵.

Zaangażować o. Arnoux.

Proszę zaangażować o. Arnoux. Ach!, gdyby ojciec wiedział, jaką pustkę sprawił mi we Francji! A Tortel! To są dzieci błogosławieństwa⁸⁶.

83A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 27; B 9; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 312.

84Dnia 7 lipca rada generalna postanowiła wysłać do Anglii wielu scholastyków, ale nie precyzuje ich nazwisk.

85Nowicjat kolejno był w Penzance, w Grace-Dieu, Everingham, a następnie, począwszy od 1848 r. w St. Mary's Monastery niedaleko od Everingham. W maju 1848 r. oblaci przybyli do Maryvale koło Birmingham, gdzie bp Ullathorne ofiarował im nieruchomości, którą na początku XIX w. bp Milner, wikariusz apostolski tego dystryktu, przysposobił pod kolegium katolickie i seminarium. Następnie pod wpływem Newmana główni nawróceni z uniwersytetu w Oksfordzie podjęli próbę praktykowania Reguły św. Filipa Nereusza.

86A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 26.

31. [Do o. Charles'a Joliveta, w Maryvale]⁸⁷. [Marsylia], 20 lipca 1849 r.

Jedność między oblatami, nawet jeśli się nie znają. Zachowywać nowicjuszowską gorliwość poprzez wierność świętym Regułom. Pisać po sześciu miesiącach. Biskup de Mazenod zamierza udać się do Nancy i do Anglii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 lipca 1849 r.

Mój drogi o. Jolivet, wyrzuciłbym sobie, gdybym do Anglii pozwolił wyjechać tak licznej grupie, nie przekazując ojcu małego świadectwa mojej przyjaźni. Nie należy sądzić, że mniej ojca kocham, ponieważ się nie znamy. Tak jest w świecie; ale w naszej rodzinie wystarczy do niej należeć, aby więzy miłości zaowocowały niewyraźną sympatią, przynajmniej w sercu ojca rodziny, która sprawia, że drogie są mu wszystkie dzieci, które Bóg mu dał, i że są obecni, jakby je widział.

A oto ojciec w Anglii! Dzięki posłudze, jaką tam ojciec pełni, nie przeciążając się pracą, może ojciec powoli przyzwyczać się, aby właściwie wypełnić to wszystko, czym ojciec będzie obarczony w przyszłości.

Bardzo istotne jest, aby ojciec umacniał gorliwość w ojca nowicjacie i scholastykacie. Niech ojciec wzrasta w dokładnym praktykowaniu naszych świętych Reguł, przypuszczając nawet, że nie wszyscy dają ojcu tego przykład. Niech ojciec pamięta, że jest to prawo, które dał nam Bóg i według niego będzie ojciec sądzony.

To ochrona ojca kapłańskiej cnoty i wszystkich obowiązków życia zakonnego. Nigdy nadużycie nie powinno wziąć góry nad Regułą, niezależnie od tego, w jakim kraju się przebywa.

⁸⁷Przed wyjazdem do Anglii o. Arnoux zajmował się juniorystami w N.-D. de Lumieres, a o. Tortel dopiero co ukończył scholastykat.

[Marsylia], 20 lipca 1849 r.

Kiedy upłynie sześć miesięcy od ojca pobytu w Anglii, proszę się postarać do mnie napisać bardzo szczegółowy list, będący niczym całościowy obraz, obejmujący ojca wewnątrz, zajęcia, posługę, ojca relacje ze współbraćmi oraz z osobami z zewnątrz, z którymi będzie ojciec zmuszony utrzymywać kontakty, itd.

Jeśli to spodoba się Bogu, to później udzielię ojcu wypowiedzianej na głos odpowiedzi. To będzie dla mnie prawdziwą przyjemnością, aby osobiście ojca poznać i przytulić do mego serca.

W tym roku zamierzam pojechać i odwiedzić Nancy i jestem przekonany, że tam wyświęcę dwóch naszych diakonów⁸⁸. To odnowi smutek, jakiego doznałem, gdy trzeba było zrezygnować z pociechy osobistego nałożenia rąk na ojca. Przynajmniej wzniosę je ku niebu, aby ściągnąć na ojca wszelkie błogosławieństwa, jakich by sobie ojciec życzył, chociaż byłem od ojca daleko nawet w dniu ojca święceń. Tak więc sprawdza się wszystko, co przed chwilą powiedziałem o miłości ojca do swoich dzieci.

Żegnaj, mój drogi synu, niech ojciec przyzwyczai się, aby się za mnie modlić.

Ze swej strony błogosławię ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

32. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]⁸⁹.

Wiadomości z Algierii. Trudności oblatów w relacjach z biskupem Paryżem.

[Marsylia], 9 sierpnia 1849 r.

Viala był chory. Gdybym się uparł, powróciłby ze swymi towarzyszami. Tak musiałbym postąpić, gdybym działał po ludzku, ale krzyżyki wzbudza inne uczucia i bez urazy czy niechęci napisałem do o. Viali, aby tak jak ja zniósł to upokorzenie i przeszedł do porządku dziennego nad kaprysem tego biskupa, ponieważ chodziło tutaj o chwałę Boga i o dobro dusz, do wyświadczenia którego zostali wezwani.

⁸⁸Oryginał: scholastykat oblacki w Cedara.

⁸⁹Bracia F. Grenier i A. Chauvire.

W rzeczywistości o. Bellanger z sukcesem wygłosił kazania nawet w Blida, w kościele proboszcza, sprawcy ich rozczarowania; również wiele dobrego zrobił w nowych wioskach utworzonych przez kolonistów⁹⁰, a o. Viala dopiero co zdziałał cuda w Boufarik, gdzie wygłosił rekolekcje, które ściągnęły wszystkich mieszkańców. Napisał mi, że całą sobotę spędził na udzielaniu rozgrzeszenia i błogosławieniu związków małżeńskich. Jednak biskup w twarz mu powiedział, że nie był zdolny do niczego. Ten sukces z wielu powodów sprawił mi przyjemność. Posłużył, aby podnieść morale biednego o. Viali, który z powodu sceny, jaką nagle urządził mu biskup, naprawdę się załamał. To są nagrody, na jakie od czasu do czasu trzeba być przygotowanym, aby wypróbować naszą wierność.

33. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]⁹¹.

Biskup de Mazenod, pozostawszy sam bez sekretarza, nie zdołał odpowiedzieć na wszystkie otrzymane listy, o. Tempier ze swej strony nie jest w stanie zająć się wszystkimi sprawami Zgromadzenia. Bliski powrót do Francji oo. Auberta i Bellona. Przygotować o. Cooke'a do jego przyszłego urzędu superiora oblatów w Anglii.

[Marsylia], 24 listopada 1849 r.

Mój umiłowany synu, z pokorą przyjmuję wszystkie uwagi, jakie mi czynisz, wcale nie dlatego, że na nie zasługuję, ale że masz tysiąc powodów, aby mi je poczynić. Niemniej prawdą jest, że minął wiek, odkąd do ciebie napisałem; codziennie chciałem do ciebie napisać, ale przeszkodziła mi albo jakaś sprawa, albo jakieś rozprężenie, dopiero co sobie powiedziałem, aby czekać na jeden z twoich listów, który by mógł przyjść niebawem, wydaje mi się bowiem, że również ty byłeś nieco spóźniony; jednym słowem, oto twój dzisiejszy rozwiewa wszelkie wątpliwości, a ja zostawiam wszystko, aby do ciebie napisać.

Powinienem przed oczyma mieć przynajmniej twój ostatni list, ale cóż za otchłań na moim biurku! W tej chwili znajduje się na nim przy-

⁹⁰Na mocy kontraktu było postanowione, że ojcowie będą zajmowali się duszpasterstwem parafialnym i szpitalem w Blida. W rzeczywistości musieli zamieszkać na obrzeżach miasta, po wydanym poleceniu zamknięcia ich kaplicy dla wiernych, i zadowolić się obsługiwaniem siedmiu wiosek pozbawionych kościoła, oddalonych o jedną lub dwie mile.

⁹¹A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 70, 116; tenże, tamże, t. 7, s. 13-14, 95, 187-188, B 12.

najmniej sto pięćdziesiąt listów, spośród których wiele czeka na odpowiedź. Czy to moja wina? Nie, po tysiącokroć nie. To twoja wina. Czy kiedykolwiek zostawiono Superiora Generalnego, który musi wysyłać listy na cztery strony świata, i normalnie musi sporządzać kopie tych swoich listów, które muszą pozostać w pamięci. To okropna rzecz. Od czasu mego powrotu⁹² doliczam się dwunastu całych stron z tego opasłego spisu, wielkiego in folio, które poznałeś⁹³ w całości, zapisanego własnoręcznie i drobnym charakterem pisma. Chcę, abys o tym wiedział, zanim rzuci się we mnie kamieniem, w miniony piątek bowiem, schodząc z kaplicy, o siódmej udałem się do mojego biura, nie ruszyłem się aż do szóstej wieczorem, gdy wydostano mnie stamtąd na kolację. Nie opuściłem miejsca nawet, aby wypić filiżankę czekolady, którą przynosi się mi około południa jako przekąskę. Czy to zadanie musi wykonywać prawie siedemdziesięcioletni biskup! Wszyscy wiedzą, że 1 sierpnia rozpoczynam sześćdziesiąty ósmy rok życia. Skoro z powodu nadmiaru mojej pracy skupiłem się na bieżących obowiązkach, ze wszystkimi pozostałem daleko z tyłu. Listy nadchodzą zewsząd. Tylko Bóg wie, czy są przyjemne! Muszę zajmować się korespondencją, która jest w stanie wykończyć. I nie mam nikogo, z kim mógłbym porozmawiać, Tempier sam bowiem jest zajęty i żal mi go. Nie można sobie wyobrazić zmartwień, jakie musiał sobie zadać w związku z wyjazdem do Oregonu o. d'Herbomez'a i dwóch braci: Surela i Janina; to niewiarygodne! Jest jeszcze śmieszna sprawa, a mianowicie widok wikariusza generalnego przemierzającego sklepy, aby zgromadzić wszelkiego rodzaju tandetę, począwszy od igły aż po pług i kowadło. Zabawki, trąbki, gwizdki, szklane perły we wszystkich kolorach, wszelkiego rodzaju nasiona, pstrokate koszule, czapki, berety. Nic nie było śmieszne poza przychodzącymi ludźmi, którzy poważnie pytali, gdzie znajdowała się lada ks. Tempiera. W końcu nasi drodzy ewangelizatorzy wyjechali i z Bożą pomocą na miejsce dotrą za siedem lub osiem miesięcy. Jakże byli przykładni! Ale Tempier nie za

⁹²W sierpniu i we wrześniu biskup Mazenod udał się do N.-D. de l'Osier, Grenoble, Nancy i Cirey-sur-Blaise, gdzie mieszkała jego siostrzenica, pani de Damas.

⁹³Założyciel mówi o spisie, który zaginął. W Archiwach Generalnych lub w archiwum Postulacji przechowuje się pięć egzemplarzy, ale żaden z nich nie zawiera fragmentów listów wcześniejszych niż kapituła generalna z 1850 roku.

znał spokoju. Trzeba było, aby pojechał do Montpellier, gdzie mamy sprawę do załatwienia, i udaje się do Lumieres. Jak tylko dotrze, z o. Martinem i o. Grenierem będzie musiał popłynąć do Algierii, aby załatwić wszystko, co ma związek z naszą misją w Afryce; biskup Algieru poprosił nas jeszcze o dwóch członków.

Jestem bardzo zasmucony wieścią o złym stanie zdrowia naszego dobrego o. Bellona. Co za szkoda, że tak wartościowi ludzie podlegają takiej słabości... Muszę jednak wyraźnie tobie powiedzieć, że nie na zawsze będę mógł cię pozostawić w Anglii. Nie mam wątpliwości, że na następnej kapitule zostaniesz mianowany asystentem. Powiadamiam cię, że będę nawet proponował ten wybór, i tym razem asystenci nie będą nimi z nazwy. Nie mogę kontynuować zajęcia, jakie muszę wykonać, przeczą temu zdrowy rozsądek i sumienie. A zatem uważam, że skoro potępiasz powrót o. Bellona⁹⁴ do Francji, musisz w taki sposób zorganizować sprawę, aby o. Cooke mógł objąć urząd superiora naszej misji w Anglii. Najpierw więc trzeba powstrzymać go od zabijania, do czego by doszło, gdybyś pozwolił mu kontynuować pracę tak niebezpieczną dla jego zdrowia. Zbyt wiele głosi, a ponadto, czy to, czego dokonaliście w Manchesterze, nie są to niewybaczalne nadużycia? Czy nie wystarczyło ojcu doświadczenie, jakie mieliśmy w młodości? A o. Noble, który pluje krwią! Nie, wszyscy trzej jesteście za bardzo narażeni; koniecznie należy wyhamować, skoro nie chcecie tego okupić nieutulonym bólem.

Na przyszłość całą moją nadzieję pokładam w o. Cooke'u, porozmawiaj więc z nim.

94W sierpniu 1850 r. oo. Aubert i Bellon powrócili do Francji na kapitułę generalną.

1850

34. [Do o. Bellona, w Maryyale]¹.

Dwudziestu dziewięciu wspaniałych nowicjusów w l'Osier. Osiedlenie oblatów w dużych miastach. Założyciel modli się za oblatów w czasie Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

[Marsylia], 18 stycznia 1850 r.

Wiadomości, jakie otrzymuję z nowicjatu, są najbardziej zadowalające. Ojciec Santoni napisał mi, że nie sądzi, abyśmy kiedykolwiek mieli tak znakomity nowicjat. Liczy dwudziestu dziewięciu wspaniałych członków. Regularność, pobożność, dobry duch, umartwienie, pokora i wszystkie te cnoty przez wielu są praktykowane w najwyższym stopniu. Mają miejsce wydarzenia, które spotykamy w życiorysach ojców pustyni. Pochwały nie kończą się w tym miejscu, ale dostatecznie ojcu powiedziałem, aby podziękować Panu za błogosławieństwa, które z pewnym rodzajem rozrzutności rozlewa na Zgromadzenie. Ojciec przekazuje mi równie dobre wiadomości. Oby Pan nappełnił ojca wszelkimi swymi łaskami, tak abyśmy mogli na nie odpowiedzieć poprzez nasze poświęcenie aż do końca.

Niecierpliwie oczekuję na kilka szczegółów odnośnie do Liverpoolu. Nie wiem wystarczająco, aby wyrobić sobie pogląd. Również gdy chodzi o Manchester, nie zrozumiałem, czy misja, którą wygłosili nasi ojcowie, a która przyniosła tyle owoców^{95 96}, jest tylko przejściowa i chwi-

⁹⁵Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 64; tenże, tamże, t. 7, s. 42; tenże, tamże, t. 8, s. 81-82.

⁹⁶W liście napisanym do Longueuil o. Boudrand podaje różne szczegóły o oblatkach w Anglii (zob. *Listy do korespondentów w Ameryce*, Poznań 2014, s. 241-243. Założyciel przepisuje list bez daty od o. Casimira Auberta o misji w Manchesterze. Zamieszczamy go tutaj ze względu na jego interesującą treść, a także dlatego, że jest to jedyny z posiadanych przez nas listów o. Auberta do bpa Mazenoda. „Muszę wam jeszcze coś powiedzieć o misji, którą ostatnio wygłosiliśmy w Manchesterze; zacząłem wam o tym mówić w liście, jaki do

lowa, czy też nasi ojcowie powinni tam się osiedlić. Te domy w wielkich miastach bardzo mi się podobają, zwłaszcza jeśli dojdziemy do tego, że będziemy u siebie. To jest to, do czego należy dążyć. Choćby to była tylko niewielka siedziba, ważne jest, aby być u siebie.

W specjalny sposób zobowiązuję ojca, aby dobremu o. Arnoux i wszystkim naszym drogim oblatom podziękować, że powzięli miłą

was napisałem w pierwszym tygodniu tej misji. Powiedziałem wam, że zaczęła się pod najbardziej przychylnymi przepowiedniami, na nasze ćwiczenia uczęszczano gorliwie i ze wspaniałą wytrwałością, a nasze konfesjonały już były zatłoczone przez wiele osób, które dotknęła boża łaska. W drugim tygodniu było zupełnie inaczej; gorliwość, by uczęszczać na ćwiczenia, zwłaszcza wieczorne, była tak wielka, że na godzinę przed ich rozpoczęciem kościół był opanowany przez tak zbity tłum, że sami mieliśmy wielkie trudności, aby z naszych konfesjonałów dostać się do zakrystii. Nie przesadzam, kiedy szacuję, że ten kościół, który nie jest wcale większy do Kalwarii (łącznie z łozami) pomieścił przynajmniej dwa tysiące uczestników. Niemożliwe jest, jeśli się tego nie widziało, mieć wyobrażenie o gorliwości, z jaką święte słowo było przyjmowane przez tę rzeszę spragnioną spraw religijnych, a także o szacunku i pobożności, jakie ją ogarniały podczas nabożeństw, które wraz z kazaniem stanowią zasadniczą część misji. Gdy chodzi o spowiedzi, to było ich tak wiele, że nie mogliśmy im sprostać. Było nas tylko trzech misjonarzy, tak bardzo zajętych, aby wysłuchać tych biednych ludzi, że zaledwie starczało nam czasu na posiłek i kilka godzin snu, co nigdy nie miało miejsca, jak tylko godzinę lub kilka godzin po północy. Kiedy zobaczyliśmy, że sprawy przybrały taki obrót, zrozumieliśmy, że niemożliwością było, aby w tym samym dniu wszystkim udzielić rozgrzeszenia i komunii. A zatem od połowy drugiego tygodnia rozgrzeszaliśmy i udzielaliśmy komunii codziennie tym, których uważaliśmy za odpowiednio przygotowanych. Przed niedzielą wyznaczoną na zakończenie misji przewinęło się od siedmiuset do ośmiuset ludzi, a wówczas możliwe było nieco lepsze przygotowanie tysiąca stu lub tysiąca dwustu pozostałych ludzi. Ta niedziela była wspaniałym dniem, tak pięknym, jak żaden z podobnych dni podczas misji, które głosimy we Francji. Ten sam entuzjazm wśród uczestników, ta sama jasność podczas nabożeństw, ten sam triumf dla naszej świętej religii. Prawdą jest, że nie mieliśmy ustawienia krzyża. Anglia jeszcze do tego nie dojrzała, ale pozostawiliśmy inną pamiątkę misji, która nieco przypomina to samo. W tym kościele erygowaliśmy stacje drogi krzyżowej. Mieliśmy pewien rodzaj zadośćuczynienia podczas nabożeństwa, które nie jest jeszcze znane na kontynencie europejskim, chcę powiedzieć o uroczystym wstąpieniu do bractwa wstrzemięźliwości od alkoholu. Na wołanie o. Cooke'a, wiernego ucznia o. Matthieu, o czym wiecie, ponad pięćset osób wstąpiło pod sztandary tego stowarzyszenia i u stóp ołtarza złożyło przysięgę, aby przez resztę życia powstrzymać się od napojów alkoholowych. Muszę dodać, że wielka liczba osób potrzebowała tego lekarstwa, to nie do pojęcia bowiem, jak w wielkich miastach Anglii pijaństwo powszechnie szerzy się wśród klasy robotniczej, a co gorsza tak samo wśród kobiet jak wśród mężczyzn. Jeśli nasza misja w Manchesterze zakończyła się w tym dniu, tak jak to ustaliliśmy, wielkie dobro już się dokonało, ale nie było ono jeszcze pełne, ponieważ w tak krótkim czasie nie byliśmy w stanie przygotować wszystkich ludzi, którzy w drugim tygodniu przyszli, aby się wyspowiadać, poza tym została spora liczba, która jeszcze się nie pojawiała. Postanowiono zatem o przedłużeniu misji o tydzień, a skoro byłem zmuszony udać się do Maryvale na ważne rekolekcje, w Manchesterze zostawiłem o. Cooke'a i Noble'a, którzy jeszcze przez te osiem dni mieli o wiele więcej pracy niż wcześniej, i to pracy trudniejszej, musieli bowiem zrobić myśl napisania do mnie z okazji Nowego Roku. Wszyscy oni wiedzą,

jakie życzenia wobec nich formułuję. Codziennie, dwa razy w ciągu dnia, są obecni w mojej myśli: rano w czasie mszy przed jutrzeńką oraz wieczorem w chwili oracji w mojej kaplicy. To, co jest niezwykle, że często będąc zajęty w czasie poprzedzającym kolację, który w moim regulaminie powinien być przeznaczony na Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, z tego obowiązku wywiązuję się po wspólnej modlitwie wieczornej, która zawsze kończy się po 22, i wówczas modlę się z całego mego serca za was wszystkich, gdy jesteście pogrążeni w głębokim śnie. Ta myśl jest przyjemna dla mego serca.

35. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]⁹⁷.

Liczne obowiązki Założyciela. Wezwać o. Johna Naughtena do jakiegoś domu oblackiego. Znaleźć dobrodziejów, aby otworzyć dom w wielkim mieście.

[Marsylia], 19 stycznia 1850 r.

Tym razem wydaje mi się, że nie mam zaległości wobec ojca. Czy nie napisałem do ciebie w pierwszych dniach tego miesiąca? Z pewnością zawsze będę dłużny wobec ciebie i uznaję moje długi. Na szczęście muszę to uczynić wobec umiłowanego syna, który współczuje memu smutnemu położeniu, aby nigdy nie czynić tego, co byłoby najprzyjemniejsze, gdyż jestem wplątany w wir spraw i ciągle umęczony nieuniknionymi wymaganiami. Miałem jedynie nieco odpoczynku rano, o brzasku, w mojej kaplicy, gdzie jeszcze zbyt często

97wszystko, co pozostało z pierwszych dwóch tygodni, dla zadawnionych grzeszników i ztwardziałych sumień, które nie odważyły się dotąd przyjść. Ich gorliwość została nagrodzona jak najbardziej pocieszającymi owocami. Ten tydzień był niczym druga misja, gdzie pięćset lub sześćset osób najbardziej oddalonych od obowiązków szczerze powróciło do Boga. Taka była pierwsza próba posługi, która jest głównym celem naszego instytutu, jakiej nasze Zgromadzenie podjęło się w Anglii. Pan pobłogosławił tę próbę w taki sposób, aby nam dać dowód, że tutaj i gdzie indziej wzywa naszą drogą rodzinę do czynienia dobra w swoim Kościele poprzez rekolekcje i misje, aby tego dobra dokonywać zwłaszcza pośród dusz najbardziej opuszczonych, należy bowiem zauważyć, że parafia w Manchesterze składa się z kilku tysięcy Irlandczyków i kilkuset innych katolików, równie ubogich pod względem materialnym i bardzo opuszczonych pod względem duchowym. Zatem możemy odpowiedzieć na zarzut, jakie do nas kierowano w niektórych dzielnicach”.

³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 219; tenże, tamże, t. 4, s. 62; tenże, tamże, t. 7, s. 46,

przychodzi się, aby mnie wzywać i już wieczorem przed zapadnięciem nocy u stóp świętego ołtarza, gdzie tak chętnie z Panem rozmawiam o mojej drogiej rodzinie, którą w swoim miłosierdziu wzywa, aby uczyniła tyle dobra w Kościele.

To zrozumiałe, że powinniście się osiedlić w tym wielkim mieście Manchesterze, podobnie jak wam zaproponowano osiedlenie się w Liverpoolu. Bardzo chciałbym, abyście mogli się osiedlić w wielkich miastach, gdzie jest tyle dobrego do zrobienia, ale trzeba byłoby, byście czuli się jak u siebie. Tyle innych zgromadzeń spotkało dobrodziejów i mielibyśmy pecha, gdybyśmy nie mogli znaleźć kilku zasobnych dobrodziejów, którzy niezmiernie pomogliby nam zamieszkać dokładnie tam, gdzie mamy najwięcej dobra do wykonania.

Nigdy nie odpowiedziałeś na propozycję, jaką ci złożyłem, aby wezwać o. Naughtena do jednego z naszych domów i zezwolić mu na to, co byłoby konieczne dla jego matki i jego siostry. Ta zbyt długotrwała nieobecność musi być bardzo szkodliwa dla tego członka, który powinien, jeśli ma świadomość, sam poprosić o powrót do jednej z naszych wspólnot, aby rzeczywiście nie utracić ducha swego powołania, skoro tylko dostarczono dochodów, które powinny wystarczyć jego matce i siostrze do skromnego życia. To byłoby niewłaściwe, gdyby nadal żył oderwany od posłuszeństwa⁹⁸.

36. [Do o. Bellona, w Maryvale]⁹⁹.

Podziękowania za wiadomości z Anglii i za list od ojców i braci z Maryvale. Radość na wieść, że poprawia się zdrowie o. Bellona. Trzeba będzie osiedlać się w miastach. Podać nazwiska oblatów, którzy pragną wyjechać na misje zagraniczne. Stan personelu Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 lutego 1850 r.

Mój umiłowany o. Bellonie, gdybym bardziej zwlekał z odpowiedzią na ojca ostatni list, mógłby ojciec mieć obawy, że niedostatecznie zainteresował mnie, podczas gdy, wręcz przeciwnie, przeczytałem go z niewypowiedzianą przyjemnością. Och!, jak bardzo musimy być

⁹⁸Sytuacja o. Naughtena została uregulowana przy końcu roku. Zob. rada generalna z 26 września 1850 roku.

⁹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Bellon.

wdzięczni Bogu za błogosławieństwa, jakich nam udziela na naszej drogiej misji w Anglii. Drogi przyjacielu, niech ojciec uwierzy, że nie pozostawiam na koniec poprawy stanu ojca zdrowia. Wielkim zmartwieniem było dla mnie widzieć ojca cierpiącego do tego stopnia, jak to miało miejsce. Cóż stałoby się z nami, gdyby całkowicie musiał ojciec zawiesić funkcje, jakie pełni z takim zbudowaniem i powodzeniem. Bóg nie pozwolił, aby ten czas się przedłużał. Cierpieć — to nasz los tutaj na ziemi, ale stać się rzeczywiście niezdolnym do wypełniania swych funkcji to szczyt nieszczęścia, zwłaszcza na powstającej misji, która mogłaby jedynie wiele stracić, gdyby została pozbawiona jednego ze swych zarządców.

Misja ogłoszona w Manchesterze była wspaniała. Czyż nie napisano mi, że osiedlono się w tym mieście? Wydawało się, że źle zrozumiałem. Chciałbym bardzo zobaczyć naszych ojców, jak osiedlają się w miastach, wydaje mi się, że tam jest do wykonania więcej dobra, ale potrzebne są środki. Z przyjemnością spoglądam na osiedlenie się w Liverpoolu. To bardzo dobrze na tę chwilę, ale jak oceniamy siebie u nas? To bardzo ważna kwestia, na którą należy zwracać uwagę, i z tego, co widzę, osiąga się ją z wielkim trudem. Gdyby udał się kontrakt choćby na dziewięćdziesiąt dziewięć lat, już byłbym zadowolony.

Co dotyczy członków, bardzo chciałbym, aby mi ojciec powiedział, kim są ci, którzy chcieliby wyjechać na misje do niewiernych. Czuję, że w związku ze zwłoką, na jaką się ojciec zdobywa, niechętnie pozbędzie się ojciec kilku dobrych członków, którzy mogliby się ojcu przydać na misjach, ale z drugiej strony trzeba, abyśmy zaspokoiли naglące potrzeby naszych innych misji, do których Mistrz nam wysłał apostołów. Zatem powinien mnie ojciec powiadomić o tych, których moglibyśmy wybrać z ojca wspólnoty spośród tych, którzy są we Francji. Nie bójmy się zubożeć, dobry Bóg będzie wiedział, jak w pewien inny sposób zaradzić naszym potrzebom.

Z wdzięcznością przyjąłem zbiorowy list od naszych drogich ojców i braci z Maryvale. Niech ojciec zechce być moim tłumaczem i oczywiście im przeczyta, że skoro mam tak mało, a wręcz w ogóle nie mam czasu, aby napisać, zawsze ograniczam się do modlitwy, i to codziennej, rano i wieczorem są obecni w mojej myśli u stóp świętego tabernakulum i przy ołtarzu. Proszę pogratulować tym, którzy zostali przedstawieni do święceń niższych lub do kapłaństwa. Z radością widzę ich zdążających ku kapłaństwu, przewidując wszelkie dobro, jakie będą w stanie uczynić, gdy zostaną wyniesieni do tej wzniosłej god-

ności. Niech ojciec powie Irlandczykom, to sprawi im przyjemność, że dwaj spośród nich, którzy zostają tutaj, są wspaniali, ja także ich kocham i poniesiemy ofiarę, odłączając się od tego, którego zamierzam wysłać na misję¹⁰⁰. Przyspieszę jego święcenia, ale nie jestem z tego...¹⁰¹ pracownik i będzie potrafił odnaleźć drogę. ...układają się dobrze, mam również do przekazania ojcu bardzo dobre wiadomości o naszym nowicjacie zarówno pod względem liczby, jak i jakości. W Kanadzie sprawy idą równie dobrze, duch się poprawia. Ale z drugiej strony, mam wiele zmartwień, które tłumią radość dobrych informacji, jakie ojcu przekazuję.

Powiedziałem ojcu lub zamierzałem powiedzieć, że kl. Kirby miał numer 251, kl. Fox 252, a kl. Gobert 253. Ojciec Egan ma numer 273. W 1849 r. mieliśmy od dwudziestu ośmiu do trzydziestu profesji. Jest nas stu dwudziestu kapłanów żyjących na ziemi i jak ojciec wie, szesnastu mamy w niebie. Jeśli Bóg da mi życie, to w tym roku wyświęcę jeszcze kilku. W seminarium mamy ośmiu diakonów, dwóch, jak sądzę, w nowicjacie, ma ojciec dwóch u siebie, a więc przynajmniej dziesięciu zostanie jeszcze wyświęconych. Wszędzie mamy tyle potrzeb. W Nancy jest ich tylko dwóch i pół. W Aix jest tylko trzech. Biskup z Limoges prosi o dwóch dodatkowych, w Lumieres będzie zapotrzebowanie na dwóch, również w Lablachere i Vico..., dwóch potrzeba byłoby na Cejlon, przynajmniej trzech. a wśród tych, których mam w Marsylii, trzech w ogóle nie ma zdrowia. Trzeba jednak pomyśleć o zastąpieniu tego, którego muszę ściągnąć lub lepiej mówiąc, ściągnąłem z Algierii¹⁰². Na podstawie tych obliczeń widzi ojciec, że mam wiele trudności, aby zapełnić nasze pustki, i że będę to w stanie zrobić dopiero później, jakkolwiek.

Proszę ojca o łaskę, aby do mnie pisać atramentem, a nie. Miałem wiele trudności z rozczytaniem¹⁰³.

100Kleryk Richard Molony i najprawdopodobniej kl. Michel Naughten.

101Na końcu tej kartki liczne uszkodzenia, tekst niekompletny.

102Ojca J.-B. Bellangera zastąpił o. Jean-Pierre Eymere.

103Ta linia została zapisana na marginesie na odwrocie drugiej, podziurawionej kartki.

37. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]¹⁰.

Projekt podróży do Anglii.

[Marsylia], 4 marca 1850 r.

Nie chciałbym odkładać mego wyjazdu aż do 27 maja; będę od-
czuwał wielki smutek, nie mogąc uczestniczyć w naszych procesjach z
okazji Bożego Ciała i Serca Jezusa.

38. [Do o. Bellona, w Maryvale]¹¹.

*Ojciec Bellon zostanie wezwany do Francji z powodu złego stanu zdro-
wia. Data wyjazdu Założyciela do Anglii. List od o. d'Herbomeza.*

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 kwietnia 1850 r.

Mój drogi o. Bellonie, niech ojciec wystrzega się sądu, że jestem
nieczuły na ojca cierpienia i czekam na ojca śmierć. Z pewnością nie.
Miałem jedynie nadzieję, że mógłby ojciec zaczekać aż do mego przy-
jazdu do Anglii z podjęciem decyzji na ojca konto. Możliwe jest, że ten
zimny i wilgotny klimat nie odpowiada ojca zdrowiu, ale nie trzeba
sądzić, że już nigdzie więcej nie będzie się ojciec nadawał. Wyrażam
oczywiście zgodę, aby zabrać ojca z Anglii, ale szczerze nie mogę
zrezygnować z odwołania się do ojca gorliwości dla innych bardzo
ważnych posług dla Kościoła, Zgromadzenia i uświęcenia dusz^{104 105 106}.
A zatem odwołam się do oddania, jakie wszyscy winniśmy Bogu, które
nie dopuszcza już ochoty, upodobania, zdrowia, a nawet samego życia.
Nauczał ojciec o tym innych, gdy tłumaczył im te cudowne fragmenty
Reguły: „Widok tego zła poruszył serca kilku kapłanów

104A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 141.

105 Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Bellon.

106Założyciel Kongregacji Rozkrzewiania Wiary na stanowisko superiora i wikariusza
apostolskiego zaproponował o. Bellona. Ojciec Aubert przekonał go, że zdrowie o. Bellona
nie pozwoli mu podróżować ani wypełniać odpowiedzialnych funkcji. Wówczas zapropono-
wano o. F. Allarda. Zob. list biskupa de Mazenoda do sekretarza Świętej Kongregacji Roz-
krzewiania Wiary, 24 maja 1850 roku.

gorliwych o chwałę Bożą, kochających Kościół i gotowych poświęcić siebie — gdyby było potrzeba — dla zbawienia dusz... Jak zatem mają postąpić ludzie, którzy pragną pójść śladami Jezusa Chrystusa, swego Boskiego Mistrza, aby odzyskać dla Niego te liczne rzesze, które zrzuciły Jego jarzmo? Muszą iść odważnie tymi samymi drogami, po których przeszło tylu pracowników ewangelicznych, którzy zostawili nam tak wspaniałe przykłady cnoty w wypełnianiu tego posługiwania, do którego oni teraz czują się wezwani podobnie jak tamci. całkowicie wyrzec się siebie, a troszczyć się jedynie o chwałę Bożą i dobro Kościoła, o zbudowanie i zbawienie dusz. bez przerwy pracować... pełnymi zapału, gotowymi poświęcić całe swe mienie, zdolności, odpoczynek, osobę i życie z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościołowi i dla uświęcenia bliźnich. I tak pełni ufności w Bogu mogą przystąpić do dzieła i walczyć aż do ostatniego tchu o większą chwałę najświętszego i najczcigodniejszego Imienia”¹⁰⁷. To jest nasze prawo. Ufam, że nikt z naszych nie wyprze się go.

Tymczasem, skoro nie widzi się tam niemożliwych do pokonania trudności, może ojciec powrócić wraz z o. Aubertem, który nie będzie zwlekał, aby wyruszyć w drogę i mnie zabrać, ponieważ trzeba, abym stąd wyjechał od razu po święceniach w uroczystość Trójcy Świętej, to znaczy od 27 do 30 maja. Ciągle zapomniałem, aby zapytać, jaki strój muszę przygotować. Wyobrażam sobie, że biskupowi przystoi nosić sutankę i czarne spodnie. Skoro jeszcze jest czas, aby mi o tym napisać, niech mi powie jak najszybciej.

25

To z powodu moich wizytacji ten list pozostał na moim biurku. W tej chwili udaję się do St-Cannat na stację związaną ze świętem św. Marka. Aby uniknąć większego opóźnienia, kończę w tym miejscu, zanim powiem ojcu o innej sprawie, choćby tylko o tym, że wczoraj otrzymałem list z Rio de Janeiro od naszego o. d’Herbomez, który udaje się do Oregonu, i choć 14 listopada wyjechał z Marsylii, dotarł tam dopiero na 14 lutego.

¹⁰⁷Fragmety z Przedmowy do Reguły przytaczane przez Założyciela w języku łacińskim.

39. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁴.

Przyjazd do Londynu. List św. Alfonsa znaleziony w Brukseli.

Londyn, 19 czerwca 1850 r.

Podróż morską była dobra... Również po odprawieniu mszy, w czasie której o. Aubert przyjął komunię świętą, z braku czasu, aby odprawić swoją, nie wahałem się, aby na nowo wsiąść na statek.

.Niczego w świecie nie można porównać z ruchem statków po Tamizie, trzeba je liczyć w tysiące, widać oczywiście, że tu handluje się z całym światem.

W Brukseli odnalazłem list św. Liguoriego i sporządziłem jego kopię. Święty jak nigdy ze znamieną siłą wypowiada się, że nigdy nie podejmie takiej decyzji, żeby udzielić pozwolenia, aby jego członkowie mieszkali poza domami Zgromadzenia. Miał jedynie trzy lub cztery domy. Piszę o tym, aby odpowiedzieć na prośbę, jaką mi przedkłada o. Saby. Czy już kiedyś nie doświadczył nieskuteczności tego lekarstwa?

40. [Do o. Tempiera, w Marsylii]^{108 109}.

Szczegóły o podróży do Londynu. Spotkanie z bpem Ullathorne'em i z biskupem z Buffalo. Relacje o Ricarda z przewielebnymi księżmi biskupami Demersem i Blanchetem. Nie ma możliwości dostarczyć kapelanów na statki.

L.J.C. et M.I.

Maryvale, 23 czerwca 1850 r.

Mój drogi Tempierze, z pewnością nie zasłużył ojciec na wyrzuty, wręcz przeciwnie, nie byłbym w stanie ojcu podziękować za dokładność w pisaniu do mnie. Otrzymałem wszystkie ojca listy, z wyjątkiem tego, który do ojca wrócił. Otrzymałem je w Londynie, powzięliśmy środki ostrożności, aby poprosić dyrektorów poczty w Kolonii i Brukseli o przekazanie nam ich. Byli wystarczająco uczciwi, aby nie zapo-

108A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 6, 130; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 341.

109Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Tempier.

mnieć o komisji, jestem im wdzięczny za ich uwagę. Miał ojciec rację, mówiąc, że podróżuje się z niewiarygodną szybkością, ale należy dodać niesamowitą wygodę i brak najmniejszego zmęczenia. Również nie będzie ojciec w stanie pojąć liczby podróżujących, których spotyka się na wszystkich trasach, to nie do policzenia. Tylko my jesteśmy na miejscu we Francji. Gdy chodzi o Londyn, to jest świat. Nie można sobie wyobrazić tego ruchu. To kłębowisko mężczyzn i kobiet, którzy jednocześnie poruszają się we wszystkich kierunkach. O wszystkim osobiście ojcu opowiem; potrzebowałbym więcej czasu, którego mi się nie pozostawia, aby ojcu opisać choćby najmniejszą część. W cztery godziny zrobiliśmy trzydzieści lub czterdzieści mil, które dzielą nas stąd do Londynu. Śpieszyłem się opuścić to ogromne miasto, gdzie za cztery dni w hotelu, w którym mieszkałem w pokoju na trzecim piętrze, i za kilka skromnych posiłków zostawiłem mniej niż pięćdziesiąt franków. Szukając p. Pastre'a¹¹⁰, który nie przebywał w Londynie, spotkałem młodego Estrangaina i jego żonę, którzy okazali mi wspaniałe dowody przyjaźni. Również ja doznałem wielkiej przyjemności, widząc ich. Kiedy spotyka się znajomych tak daleko, w obcym kraju, doznaje się głębszego uczucia. Pragnęli, abyśmy razem zjedli kolację u ich współnika, u którego mieszkali. Nazajutrz, będąc zaproszony na kolację do lorda Arundela, nie doznałem najmniejszego zdziwienia, spotykając tam księdza biskupa z Buffalo¹¹¹. Ten dobry biskup zgodził się wraz z nami przyjechać do Maryvale, nie niepokojąc się zbroczeniem z drogi, ale korki sprawiły, że przeoczył¹¹² wyjazd konwoju, którym mieliśmy razem podróżować, i przyjechał mniej więcej dwie godziny później. Nocował w naszym domu, nazajutrz odprawił mszę, to znaczy wczoraj, i wyjechał do kraju, gdzie zamierzał się udać, zanim wsiadł na statek do Liverpoolu, gdzie nie zapomniał odwiedzić naszych ojców. Ci, którzy są dla niego przeznaczeni¹¹³, wyjechali z Hawru, gdzie przekonywał naszego dobrego Amisse'a, z którego był bardzo zadowolony. Nie wiem, co ojciec z nim ustalił odnośnie do kosztów podróży naszych ojców. Wiem tylko, że wszędzie, gdzie przejeżdżał,

110Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 341) napisał, że Założyciel spotkał się z kilkoma marsylczykami. Z pewnością chodziło o panów Estrangaina i Pastre'a. Ten ostatni był członkiem izby handlowej Bracia Pastre z Marsylii. Zob. *Bouche-du-Rhone. Encyclopedie departamentalne*, t. 9, biografie sporządzone przez H. Barre'a, Marsylia 1913, s. 384.

111Biskup Timon.

112W rękopisie *lui a fait* zamiast *lui ont fait*.

113 Ojcowie PJ. Amisse, R. Molony i X. Pourret, zob. rada generalna z 4 stycznia 1850 roku.

pozyskiwał wiele pieniędzy. W Londynie nie spotkałem bpa Wisemana, ale w Birmingham, gdzie zatrzymałem się na pół godziny, udając się do Maryvale, widziałem bpa Ullathorne'a. Jaki piękny dom, cóż za oddalone i przyjemne miejsce. Szkoda byłoby, gdyby pewnego dnia trzeba było opuścić ten główny dom, tak odpowiedni na nasz nowicjat. Ale po co się łudzić, że biskup może nam przekazać tak duży dom, który należy do bardzo zadłużonego dystryktu. To byłoby zupełnie inaczej niż wówczas, kiedy zabrano się do budowania wspaniałego domu w Oscott¹¹⁴. To wszystko, co może ojciec sobie najpiękniejszego wyobrazić ze stylu gotyckiego. Wczoraj poszedłem podziwiać ten wspaniały budynek, kaplicę i proporcjonalne ogrody. Jutro bp Ullathorne uda się tam na rozdanie nagród. Zaprosił mnie, aby tam pójść. Sądząc z tego, co ojciec mi mówi, dziś lub następnego dnia do Liverpoolu przyjedzie bp Guigue[s]. Napisałem do naszych ojców, którzy tam mieszkają, aby poszli odebrać go ze statku. Z ojca listu dowiaduję się, że nasza prośba została odrzucona w Dziele Rozkrzewiania Wiary. Oto biskup B[lanchet] z Nesqually znajduje o. Ricarda, który zajął mu miejsce. Skończy się na tym, że usunie się, nie sądząc bowiem, aby o. R[Ricard] był zadowolony przekazać mu teren, który uprawiał z takim trudem. Jeśli biskup był uczciwy w skargach, jakie wygłaszał, że o. Ricard opuścił jego diecezję, gdzie mógł stworzyć wspólnotę, i powinien być zadowolony, że elementy tej wspólnoty znalazł w swojej nowej diecezji. Ponieważ wszczął ojciec rozmowę z bpem Demerssem, uważam, że usunął ojciec różnicę zdań biskupów i naszych ojców. Małe pisemko było konieczne. Ponieważ bp Blanchet zobowiązał swojego kolegę, aby ze mną porozmawiał, sprawa była prosta. Niezależnie od tego, co do nas napisano, na podstawie listu, jaki napisał, mógł ojciec zobaczyć, kim jest ten nowy biskup z Nesqually. Niestosowane było nawiązywać z nim kontakt listowny. Czy bp Demers jest biskupem w Vancouver? Wie ojciec, że o. Lemfrit jest na tej wyspie, pisze najpiękniejsze w świecie listy do ojców z Maryvale. Utrzymuje, że można byłoby tam zatrudnić pięćdziesięciu księży. Jestem bardzo poruszony uwagą biskupa z Langres¹¹⁵, że zwrócił się do nas, aby dać mu kapelanów na statki wypływające z Tulonu. Podobnie jak ojciec zauważam wszelkie korzyści, jakie dla Zgromadzenia mogłaby przynieść podobna misja, ale jest ono zbyt młode, aby cieszyć się, że z honorem się z niego wywiąże. Nasi młodzi ojcowie nie mają dość

114Seminarium diecezjalne.

115Biskup P.L. Parisis.

doświadczenia i niedostatecznie są zaprawieni w cnotcie, aby ich wystawiać na straszne niebezpieczeństwo absolutnego osamotnienia na statku pośród zdeprawowanej młodzieży. Wiem jedynie, że przekażą odpowiedź, którą ojciec sprowokował, ale bardzo się obawiam, że mnie przekonają, aby na siebie wziąć podobną odpowiedzialność. To chcicie wziąć na siebie zbyt wiele! Niech ojciec pomyśli, że istniejemy dopiero od niedawna, zaledwie zaczynamy funkcjonować. Gdy chodzi o posługę, jaką się nam proponuje, trzeba byłoby mieć czterdziestoletnich mężczyzn, już zaprawionych w cnotcie i w praktykowaniu wszystkich obowiązków kapłana i zakonnika-misjonarza. Nie, nie jesteśmy w stanie ani pod względem liczebnym, ani pod względem jakości członków. Udaję się na nieszpory, opuszczam ojca. List zakleję jutro, udając się do Scott, gdzie wrzucę go do domowej skrzynki.

Nie dałem mojego adresu w Aix, a wiem przez ojca, że moja siostra i siostrzenica powinny przekazać mi wiadomości o sobie. Wydaje mi się, że Angélique opóźnia się z porodem¹¹⁶.

Serdecznie pozdrawiam tego, kto ma do tego prawo. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

41. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹¹⁷.

Szybkość podróży w Anglii. Plan podróży. Pragnienie spotkania się z bpem Wiesemanem. Wizytacje w Maryvale, Birmingham, Scott, York.

L.J.C. et M.I.

Everingham-przeorat¹¹⁸, 1 lipca 1850 r.

Drogi Tempier, w rzeczywistości w oczekiwaniu, aby udać się do wspańskiego ks. Maxwella¹¹⁹, gdzie zjemy kolację, piszę do ojca te kilka linijek z małego przeoratu, gdzie mieszkają nasi ojcowie. Podróžo

116Angélique Salony, żona Eugene de Boisgelina, siostrzenica Eugeniusza.

117Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Tempier.

118W rękopisie *priore* zamiast *prieure*.

119W rękopisie Maxuel. William Maxwell, dobrodziej oblatów w Everingham.

wać po Anglii koleją, która tak szybko przenosi ojca z jednego zakątka Królestwa do drugiego, to przyjemność. Gdy się pospieszy, dochodzi do tego, że robi pewne postoje z powodu dwudziestu dwu do dwudziestu pięciu mil na godzinę. Gdyby codziennie podróżowano tym pociągiem, szybko odbyto by swoją podróż. Wolę jednak tak się nie spieszyć. To dostatecznie dużo wyjechać z Maryvale o dziesiątej rano i dotrzeć do Everingham o szóstej wieczorem. Uważam, że to dobre sześćdziesiąt mil, które się pokonuje, męcząc się mniej, niż gdyby siedziało się w swoim fotelu.

Byłbym bardzo zadowolony, gdybym przed wyjazdem z Maryvale otrzymał jeden z ojca listów. Jeśli ojciec do mnie napisał, list zostanie przesłany do Manchesteru, gdzie udam się pojutrze, aby odwiedzić naszych ojców, którzy tam mieszkają, i pobłogosławić kamień węgielny pod pierwszy kościół, jaki zamierzają wybudować, oczywiście z pomocą katolików. Stamtąd udam się do Liverpoolu, gdzie mam nadzieję spotkać się z biskupem z Bytown i o. Leonardem. Rezygnuję z podróży do Irlandii, ponieważ nie ma tam do odwiedzenia żadnego z naszych i nie uważam za konieczne tam się udać, by przyspieszyć nasze sprawy w tym kraju. Muszę obliczyć, czy będę musiał pozostać przynajmniej przez osiem dni w Paryżu, nie sądzę bowiem, aby minister, z którym tak bardzo chciałbym się spotkać, byłby do mojej dyspozycji, abym mógł wcześniej wyjechać. Pozostanie mi odwiedzić Limoges i tam udać się przez Bordeaux, aby nie okazało się, że zakupiłem sobie z arcybiskupa, odpowiadając na zaproszenie, które tak często ponawiał, aby przyjechać go odwiedzić. Dokładniej na bieżąco powiadomię ojca o moim planie podróży, gdy zostanie wyznaczony czas mego wyjazdu. Wie ojciec, że podczas mego przejazdu przez Londyn nie spotkałem się z bpem Wiesemanem. Tymczasem konieczne było z nim porozmawiać, aby rzeczywiście dowiedzieć się o francuskiej kaplicy, jaką katolicy z naszego narodu zaproponowali mu zbudować. Gdyby zgodził się na przekazanie jej nam, byłaby to dobra okazja do osiedlenia się w Londynie. Aż do chwili obecnej proponowałem jedynie misję na przedmieściach. To oznacza ogromną odległość, gdyż nie zdaje sobie ojciec sprawy z ogromnej wielkości Londynu. W czasie czterodniowego pobytu, jaki sobie tam zafundowałem, widziałem ks. Newmana i oratorianów, którzy obsługują kaplicę, gdzie odprawiłem mszę. Tam zapoznałem się z lordem Arundelem, wspomniały katolik, u którego wraz z biskupem z Buffalo zjadłem kolację. Nie miałem czasu, a lepiej mówiąc ochoty pobiec do jezuitów, nawet aby w

Dzień św. Alojzego Gonzagi odprawić u nich mszę. Powiedziano mi, że odkąd tam przebywa o. Ferrari, gdybym go znał, to udałbym się tam, ale pomimo pociągów osobowych i statków parowych, którymi ciągle podróżujemy po Tamizie, które w każdej minucie przepływają po tej pięknej rzece, pobierając po jednym lub dwa grosze od pewnych osób podróżujących tam i z powrotem bez przerwy, w końcu doszłoby do tego, że byłoby się zmęczonym z powodu tej bieganiny. Cieszyłem się, że byłem incognito, aż do chwili, gdy pewnego razu wsiadłem na piętro pociągu osobowego, tu bowiem wszyscy obcy ludzie wolą udawać się do wagonu, który zawsze jest pełen, nawet mi ojciec powiedział, że jest kilka setek tych wagonów, ale należy je liczyć w tysiące, to dosłownie niczego nie można porównać z tym wiecznym ruchem.

Ale o czym dobrym starałem się mówić. To są szczegóły, które będą tematem naszych rozmów po moim powrocie. Odkąd jestem w Anglii, towarzyszyła nam wspaniała pogoda, co pozwoliło mi, o czym już ojcu napisałem, nie tylko udać się z Ostendy do Dover, nie ruszwszy się nawet z mego pokoju, ale ponownie wsiąść na statek w Dover, aby udać się do Londynu i iść przegonem rzeki aż do ujścia Tamizy, po której weszliśmy w samo centrum tysięcy statków parowych, które po niej pływają lub są zakotwiczone w tym ogromnym miejscu. Po czterech bardzo wypełnionych dniach pobytu, dzięki zmysłowi równowagi mego towarzysza podróży¹²⁰, opuściliśmy Londyn i udaliśmy się do Maryvale i Birmingham. Kilka godzin wystarczyło nam na bardzo interesującą wędrowkę, by podziwiać piękno kraju, jaki przemierzamy, i postoje, jakie robiliśmy w różnych pięknych miastach, co ma miejsce we wszystkich wyprawach, jakie w ten sposób odbywa się w Anglii. Byliśmy dość zadowoleni ze spotkania w Birmingham bpa Ullathorne'a, który aż do trzeciej czekał na nas z obiadem, ale jak to ojcu powiedziałem, biskup z Buffalo załatwił dla nas późniejszy pociąg od tego, który wskazaliśmy, co spowodowało, że do Maryvale dotarliśmy o 10 wieczorem. Po godzinie rozmowy z biskupem z Birmingham wzięliśmy dorożkę, która dowiozła nas do Maryvale w mniej niż godzinę. Tam zastałem piękną wspólnotę, bardzo dobrze mieszkającą w odpowiednim domu, gdzie wszystko dobrze funkcjonuje. W przerwie mego pierwszego pobytu w tym domu udałem się na wycieczkę aż do wspaniałego zamku lorda Shrewsbury (nie można napisać jego nazwiska, niech ojciec czyta: Chausbouri), odwiedziłem samotnię St-Wilfrid, która została nam zaproponowana, a w której

¹²⁰Ojciec Casimir Aubert.

mieszka kilku oratorianów. Mszę odprawiłem we wspaniałym gotyckim kościele zbudowanym w miasteczku przed lorda Shrewsbury, który kosztował go nie mniej niż milion; jest to rodzaj szaleństwa, którego nie potrafię podziwiać. Innego dnia uczestniczyłem w rozdaniu nagród w Oscott. Naprawdę wspaniała jeszcze gotycka budowla, chociaż zbudowana przed kilkoma laty, której projekt ojcu dostarczę. Tu, jak wszędzie, gdzie się udaję, przebywałem w całkowicie katolickim środowisku, co urzeka moją duszę, gdy pomyślę, że jestem w heretyckiej Anglii. W pięknej bibliotece ustawiono stół na dwieście miejsc, mówię — zbyt mało. Biskup Ullathorne przewodniczył rozdawaniu nagród i tylko ja i on wręczaliśmy dzieciom książki. Naprawdę, daje się ich o wiele mniej niż w naszym seminarium, gdzie rozrzutność doprawdy stała się nadmierna. W piątek kolację zjadłem u biskupa z Birmingham, po raz pierwszy widzę deszcz w Anglii, co nie przeszkodziło, aby wraz z biskupem udać się na zwiedzanie jego nowo wybudowanej katedry i bardzo pięknego klasztoru, którego zakonnice prowadzą wiele dzieł, między innymi dzieło służących, bardzo uporządkowane i bardzo dobrze działające. Jest w nim siedemdziesiąt dziewcząt, wszystkie zaangażowane w rozmaite dzieła. Trzydzieści spotkałem w sali do prasowania, pracowały w ciszy i ze skromnością. Byłem urzeczony ich postawą, nieco zazdrosny, że pomimo wszystkich moich wysiłków, nie mogłem czegoś podobnego jak tutaj stworzyć w Marsylii. W sobotę, we wspomnienie świętego Piotra, po odprawieniu lub wysłuchaniu trzech mszy w Maryvale, udałem się tutaj, przejeżdżając między innymi przez York, gdzie znajduje się wspaniała katedra, której wspaniałe rozmiary podziwiałem, ubolewając na widok, że ta olbrzymia budowla jest w rękach Anglikanów, którzy nie robią w niej nic wielkiego. Dla potrzeb kultu korzystają jedynie z prezbiterium i tam zawsze czują się dobrze. Nie mam już miejsca, aby ojcu powiedzieć o Everingham i o małym przeoracie, naprawdę miniaturowe¹²¹, gdzie czuję się bardzo dobrze. Zrezygnowałem, aby na spoczynek udać się do pałacu ks. Maxwella, gdzie codziennie odprawiam mszę. Musiałbym zbyt wiele powiedzieć ojcu o tej świętej rodzinie. Mój podziw i wdzięczność jest u szczytu. Obszerniej później ojcu o tym powiem. Żegnaj, drogi przyjacielu, pozdrawiam i błogosławię pałac biskupi i seminarium.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹²¹W rękopisie *vrai signature* zamiast *vraie miniature*.

42. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹²².

Błogosławieństwo kamienia węgielnego pod kościół Oblatów w Manchesterze. Entuzjastyczne przyjęcie przez katolików z Liverpoolu. Biskup de Mazenod nie pojedzie do Irlandii. Plan powrotu.

L.J.C. et M.I.

Aldenham, 10 lipca 1850 r.

Drogi Tempierze, ciągle biegam, mogłem tylko napisać do ojca kilka linijek, aby potwierdzić otrzymanie ojca ostatniego listu z¹²³, oczekiwanego w wielką niecierpliwością. Otrzymałem go wczoraj w Liverpoolu i odpowiadam nań z Aldenham, które jest w dość znacznej odległości, ale tak szybko pokonuje się ją koleją. Byłem bardzo zdziwiony, że tutaj spotkałem biskupa z Bytown i jego liczną świtę. Przyjechał spotkać się ze mną w Manchesterze, wyjechaliśmy o tej samej godzinie: on i jego świta do Maryvale, a ja do Liverpoolu. Po wypełnieniu mej misji w Manchesterze, jaką było pobłogosławienie kamienia węgielnego pod kościół, który zostanie wybudowany przez naszych ojców w dystrykcie, który został im wyznaczony, po ceremonii, która była tak samo uroczysta jak w Marsylii, udałem się do Liverpoolu, gdzie czekał na mnie inny rodzaj cudu. Nasi ojcowie, o czym ojciec wie, są odpowiedzialni za dystrykt Holy Cross zamieszkanym przez wielu ubogich Irlandczyków, którym dostarczają pomocy duchowej. Zbyt długo trzeba byłoby ojcu opisywać wszystko, co dzieje się w tym opłakanym hangarze służącym za kaplicę, która w niedzielę zapełnia się sześć razy. Nie mogę pominąć milczeniem tego, co spotkało mnie wieczorem, po tym jak uczestniczyłem w nieszpórach, wygłosiłem kazanie i udzieliłem błogosławieństwa. Tłum ludzi, który wypełniał kaplicę i czekał na moje przejście boczną nawą kościoła, rzucił się na

¹²²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Tempier.

¹²³Data pominięta w rękopisie.

mnie, aby ucałować moją dłoń, ubrania, a nawet moje nogi. To był wyraz wspaniałej wiary, to wypływało z entuzjazmu, szacunku i czułości. Potrzebowałem pół godziny, aby przejść przez to małe pomieszczenie, każdy chciał mnie dotknąć, otrzymać błogosławieństwo. Kiedy trzymali moje dłonie, kładli je na swych głowach, ucierpiała jedynie moja komża, gdyż serce było poruszone tymże widokiem. Zaledwie doszedłem do końca schodów wychodzących na ulicę, zastałem jeszcze większą rzeszę, która tam się zebrała. Tym razem nic nie mogło powstrzymać ich wzruszenia, a tysiące katolików po angielsku wznosiło wiwaty, które daleko było słychać. To wcale nie było dość dla tak wspaniałych katolickich serc. Ta ogromna rzesza ludu szła przede mną, przy mnie i za mną aż do domu naszych ojców, który jest dziesięć minut stąd, przepuszczając każdego, kto znalazł się na trasie mego przejścia, w stanie rozradowania, który zadziwił wszystkich i sprawiał, że ludzie stawali w oknach i przy drzwiach. Biada temu, kto uznałby to za coś niewłaściwego!

Dotarłszy do naszych, odwróciłem się we drzwiach, aby pozdrowić tę rzeszę. Wówczas wiwaty rozpoczęły się na nowo i powtarzały się z nowymi wybuchami radości. Niech ojciec przyzna, że to coś cudownego w centrum protestanckiego miasta i przy okazji przejścia obcokrajowca, ale ten obcokrajowiec był katolickim biskupem, a ten lud, jak sądzę, miał wycucie dobra, jakie zamierzałem mu wyświadczyć i w rzeczywistości mu wyświadczam dzięki naszym.

Dziś rano udzieliłem bierzmowania dwudziestu sześciu osobom, w większości konwertytom i na łono Kościoła przyjąłem młodego żonatego mężczyznę, którego cała rodzina jest jeszcze protestancka. Faktem jest, że nasi ojcowie sprowadzili wiele tych biednych, zbłąkanych dusz.

Mając serce przepelnione pociechą, jakże będę z ojcem rozmawiał o wstrętnych czynach, o których powiedział mi ojciec w ojca liście¹²⁴. Przyspieszam mój powrót, w tym celu zrezygnowałem z kontynuowania mojej podróży aż do Irlandii, chociaż oczywiście zapewniano mnie, że należałoby ją odbyć, ale z obowiązku i ku wielkiemu żalowi nie mogę nie przeznaczyć kilku dni na Paryż. Stamtąd muszę udać się do Limoges i Bordeaux, aby nie okazało się, że zakpiłem sobie z arcybiskupa.

¹²⁴W Marsylii różnie interpretowano jego podróż... Jedni mówią, że to była polityka, która zawiodła go do Anglii, aby odwiedzić wypędzonych Francuzów, według zagorzałych wrogów były to kryminalne interwencje. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 344.

Trzecich święceń udzielię zatem 25, po powrocie z Penzance i od ks. Phillippsa, którego poinformowano o moich odwiedzinach. Kolejnego dnia udam się do Londynu, gdzie spędzę tylko dwa dni, aby tam spotkać się z biskupem i ludźmi, którzy okazali mi szczególną uprzejmość, jak panna Grandville, w której pałacu jestem, lord Arundel itd. Niech ojciec policzy zatem, że z Anglii wyjadę w ostatnich dniach tego miesiąca; swoje listy może ojciec tutaj wysyłać aż do 27. Następnego dnia lub 29 wsiądę na statek do Calais i przez Amiens, gdzie po raz ostatni będę modlił się do Boga w miejscu, w którym zostałem wyświęcony na kapłana, udam się do Paryża. Żegnaj, kończę dokładnie w chwili, w której należy zasiąść do stołu; jest 4 godzina.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

43. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹²⁵.

Obawy z powodu niedyspozycji o. Tempiera. Przygotowania do synodu prowincjonalnego z Aix.

L.J.C. et M.I.

Maryvale, 20 lipca 1850 r.

Drogi Tempierze, przybywam do Maryvale, aby jutro tam wyświęcić pewnego kapłana, dwóch diakonów, jednego subdiakona oraz udzielić święceń niższych¹²⁶. Ojca list z 9 lipca czekał na mnie, a w tej chwili dotarł do mnie ten z 13 maja. Wprowadził mnie w taki niepokój, że nie zwlekam ani chwili z odpisaniem na niego. Niech na odległość, w jakiej się znajduję, oceni ojciec, w jaką niepewność wpadłem, dowiadując się o wypadku, jakiemu ojciec uległ. Zamierzałem natychmiast wyjechać, ale będę musiał udać się przez Paryż, co wydłużył mą podróż o odległość, jaką będę musiał ścierpieć dla mej posługi. Mam nadzieję, że nie będzie mi ojciec kazał jechać do Londynu, nie uspokajając mnie o tej tak nieoczekiwanej niedyspozycji. W dniu, w którym odprawiłem mszę, poczuł się ojciec lepiej, rozumie bowiem ojciec, że o ojcu nie zapominam, chociaż jestem tak oddalony.

Mam tylko kilka chwil, aby skorzystać z poczty, zatem zwięźle odpowiem na ojca pytania.

¹²⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Tempier.

¹²⁶Claude Sallaz, kapłan; L.F. Babel i Fr. Mc Monagh, diakoni; L.J. Dunne, subdiakon, Charles T. Zucher, F.J. Lynch i P. Kirby po święceniach niższych.

Absolutnie nie obiecałem listu pasterskiego na otwarcie synodu¹²⁷. Zobowiązano mnie do listu synodalnego, który ukaże się po synodzie. W moich oczach te synody są jedynie wstępem, zatem będę się starał, aby im nadać taką wagę, polecając modlitwy, o co prosi arcybiskup. Zwykła wiadomość wystarczy. Arcybiskup w swoim liście mówi mi, że każda kapituła powinna wysłać jednego lub dwóch delegatów. Dwóch trzeba będzie wysłać z Marsylii.

Arcybiskup najwidoczniej sądzi, że może wydawać polecenia diecezjom z jego prowincji, ponieważ poleca nam zachowywać ceremoniał. Nie zgadzam się, aby mu przydzielać ten przywilej. Zatem nie ma niczego do ogłoszenia.

Mówi mi ojciec, że w Marsylii niczego ojciec nie przygotował na synod. Wydaje mi się, że Jancard powiedział mi w liście, że razem zajęliście się, aby narobić mu kłopotu w kwestii oficjalatów. Jestem zdumiony, że Jeancard był nieobecny w chwili, kiedy ojciec tak bardzo był niedysponowany. Przypuszczam, że zostanie powołany Cailhol, który jest wikariuszem generalnym. Zgodnie z jego zwyczajem, nie dał mi znaku życia.

Najprawdopodobniej nie będę miał czasu napisać, czego ojciec pragnie, do biskupa z Ajaccio. Jeśli będę mógł, uczynię to, ale to czysta strata.

Jestem nieco zmartwiony zarzutami biskupa Algieru, powinienem sobie jedynie postanowić niezbyt zjadliwie wypomnieć mu jego niegodziwe postępowanie.

44. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii]¹²⁸.

Lekkomyślność o. Daly'ego, który nabywa posiadłości i podejmuje się budów, nie mogąc za nie zapłacić.

[Marsylia], 19 listopada 1850 r.

Daremne jest pocieszanie siebie, że ten dom mogliśmy uczynić naszą główną siedzibą w Anglii. To zupełnie nam nie wypada. Maryvale jest wszystkim, czego nam potrzeba. Musimy zmierzać do osiedlania się w wielkich miastach, a nie na oddalonych wioskach. Niech

¹²⁷Na Założyciela po powrocie do Marsylii czekały ważne spotkania: rada generalna zwołana na 26 sierpnia i synod prowincjalny z Aix, który miał się rozpocząć 8 września.

¹²⁸A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 41-48.

ojciec nie myśli w ten sposób.

Mając już tak ciężkie jarzmo na swoich barkach, cóż za odwagę miał ten biedny o. Daly, aby podjąć się kupna i budowy zaplanowanej w Manchesterze¹²⁹. A zatem nie zgłosił się, aby poprosić o wsparcie na budowę kościoła, zapominając, że wcześniej powinien się o nią postarać, a nie zadowolić się olbrzymim długiem, jaki zaciągnął. Cóż za odchylenie od normy!

Nie mam odwagi ci powiedzieć o innych sprawach, tak bardzo jestem zaniepokojony sytuacją, jaką z powodu szaleństwa dobrego o. Daly'ego mamy w Anglii. Wiesz, z jaką obawą oczekuję dalszych informacji od niego.

45. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii]¹³⁰.

Ojciec Aubert jest zniechęcony, ponieważ musi opuścić obłacką własność w Penzance, aby spłacić długi zaciągnięte przez o. Daly'ego w Ashbourne. Słowa pociechy od Założyciela. Szczęśliwy powrót uczestników kapituły generalnej do Kanady.

[Marsylia], 6 grudnia 1850 r.

Mój drogi synu, piętnaście dni, które upłynęły od twego ostatniego listu oraz tego, który otrzymałem dzisiaj, dla mnie były dniami gorzocy. Jedyna myśl o zmartwieniu, jakiego doznałeś, i o wszystkich kłopotach, jakie doprowadzą cię do eksplozji bomby, jaka nad nami wybuchała, mnie tak samo, a nawet więcej zasmucała strata, którą

¹²⁹Od 1849 r. oblaci obsługiwali kaplicę Saint-Patrice przy Oldenham Road w Manchesterze, ale w 1850 r. o. Daly w tym samym mieście kupił teren w Newton Heath, zamierzając otworzyć inne centrum ewangelizacyjne. To, jak się wydaje, martwiło Założyciela, wówczas bowiem już były ogromne długi w Ashbourne, zaciągnięte wcześniej przez o. Daly'ego w celu spłacenia długów, i w trakcie była sprawa opuszczenia posiadłości w Penzance.

¹³⁰A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 368-369.

będziemy musieli znieść. Twój list z 30 potwierdza wszystkie me przypuszczenia. Zatem sytuacja jest okropna, ale nie tak beznadziejna, chociaż tak mi ją przedstawiasz.

Ponieważ nie ma lekarstwa, płacimy cenę za naszą dobrotliwość, znosząc wstyd, który mniej lub bardziej znów nam towarzyszy, i stratę naszych własności. Oto, do czego ogranicza się nasze nieszczęście. Nic nie powinno się zmienić w naszych domach. Mój drogi synu, być może będziesz zdziwiony, widząc spokój tego listu po gwałtownych emocjach, jakie musiałem wyrazić w tym, na który odpisuję. Ten spokój jest, po pierwsze, wynikiem mojego poddania się woli Bożej w nieszczęściach, z jakich wszelka ludzka mądrość nie jest w stanie nas wyzwolić, po drugie, poważnych i ponawianych refleksji, które osobiście poczyniłem, a także przedłożyłem pod zdrowy osąd dwóch ludzi, których wezwałem do siebie, aby skorzystać z ich rady. Zdumiewająca sprawa! Postanowienia, jakie zechcieli mi przedstawić, jako wynik ich refleksji, o które ich poprosiłem, podczas gdy byłem zmuszony zająć się innymi kwestiami, były dokładnie takie same jak te sformułowane przeze mnie. A zatem bezzwłocznie ogłaszam tobie decyzję, wzmocnioną wyważoną i poważnie zgłębioną opinią dwóch moich doradców, oo. Tempiera i Bellona, abyś do niej się dostosował.

...Będziesz musiał przyłożyć się, aby podtrzymać morale wszystkich twoich poprzez tysiące bardzo mocnych uwag, które nie mogą nie zrobić wrażenia na choćby tak niewielu wspaniałomyślnych duszach. Nie jest niegodne należeć do Boga i do Kościoła, skoro pozwoliło się powalić przez niepowodzenia, które demon wzbudza dokładnie przeciwko tym, których najbardziej się obawia. Rodzina, która przeciw piekłu wystawia takiego apostoła jak o. Laverlochere czy tylu innych, którzy podążają po ich śladach, nie powinna być zdziwiona, że szatan i cała jego armia rzuca się na nią. Zatem odwaga, nie- złoć, zaufanie Bogu, podwojenie modlitw i gorliwości, a zło zostanie pokonane przez dobro. Nie zapominamy o was tutaj przed Panem. Twój list potrzebował sześciu dni, aby do mnie dotrzeć, tyle samo będzie potrzebował mój, abyś go otrzymał, co bardzo mnie martwi. Czuję, że potrzebujesz, aby odwagi dodali tobie ci, którzy rozumieją twe zmartwienie. Jest ono wielkie, ale nie ponad twoje siły i zasoby twojej duszy. Nie czekaj piętnastu dni, aby do mnie napisać, czujesz przecież, że wyczekuję.

. N i e trzeba było niczego więcej niż tylko tego wyrównania za wszystkie występki, jakie popełniono w innych częściach tej budowli

zapełnionej podróżnikami wszelkich odłamów i narodowości¹³¹. Nie mamy wiadomości od naszego małego o. Antoine'a i trzech braci, których zabrał ze sobą...

Żegnaj, drogi synu, dla ciebie i dla naszych przyzywam obfitość bożego błogosławieństwa.

46. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii]¹³².

Słowa zachęty. Świącenia z 21. Goście. Bliska podróż bpa de Mazenoda i o. Tempiera do Rzymu.

[Marsylia], 24 grudnia 1850 r.

Chcę odpowiedzieć na twój list z 16, który otrzymałem dziś wieczorem. Widzę, że ciągle jesteś pod wpływem pewnego rodzaju zniechęcenia; chcę podtrzymać twoją, tak bardzo zasmuconą duszę. Podobnie jak ty jestem daleki, aby wszystko uważać za stracone. W ostateczności tracimy naszą własność. To wszystko. Czy jest powód, aby się tym tak przejmować? Czy opuszczenie jednego domu miałyby być znakiem porażki! Jeśli spotyka się tchórzów, których osłabia spadające na nas nieszczęście, bez żalu popatrzę, jak odchodzą. Nie musi się ojciec niczemu dziwić. Będziemy działać bez nich. Mój drogi, do przodu, odwagi. Silna dusza opiera się przeciwnościom, które są niczym innym niż tylko doświadczeniami. Obawiam się, że zbyt szybko tym przejmujesz, co sprawiło, że zachorowałeś. Trzeba było poczekać, aż całkowicie wyzdrowiejesz, aby wyruszyć w drogę przy chłodzie, który musi panować w Anglii. Tutaj mamy ciągłą wiosnę. W sobotę 21 wyświęciłem pięciu kapłanów, w tym trzech dla mojej diecezji, i osiemnastu diakonów, w tym ośmiu oblatów. Na święceniach był biskup z Nowego Jorku, lordostwo Fielding i dwóch nawróconych duchownych. Lord Fielding ma swoje posiadłości trzysta mil od Liverpoolu w hrabstwie Galles. Kiedy powróci do Anglii, skontaktuje się z nim. To czarujący mężczyzna, jego żona również. Spotkam

¹³¹Założyciel mówi tu o reprezentantach na kapitułę generalną, którzy przez siedemdziesiąt kolejnych dni sprawują msze na statku w drodze powrotnej do Kanady. Zob. A. Rey, tamże.

¹³²A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 368-369.

go w Rzymie, dokąd w najbliższym miesiącu postanowiłem się udać. Będzie mi towarzyszył o. Tempier. Jednym z decydujących powodów mojej podróży jest aprobata dodatków naniesionych do naszych Reguł. To nie błaża sprawa, i trudno byłoby ją załatwić za pomocą listów. Obawiam się nawet, że napotkam tam na trudności, ja, będąc obecny i usilnie błagający. Ta osobowość usilnie błagającego nie pasuje do mego wieku i mego charakteru. To wielka ofiara, której natura mogłaby mi oczywiście oszczędzić, ale trzeba to zrobić dla Zgromadzenia. Cięży mi nawet podróż, kiedy jest się starym, jak to jest w moim przypadku, trudno się przemieszczać. W sobotę, w sam dzień święceń, obchodziłem trzydziestą dziewiątą rocznicę moich święceń kapłańskich. To już coś, nieprawdaż? Żegnaj, mój umiłowany synu, w tę świętą noc będę się tobą zajmował, pojawiając się przy żłóbku boskiego Dziecięcia, które potrafi pocieszyć zasmuconych...

1851

47. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii]¹.

Biskup de Mazenod czeka na wiadomości z Anglii. Zalety o. Antoine'a. Sukces konferencji o. Laverlochere'a. Obawa, że z trudem, podczas swej podróży do Rzymu, uzyska aprobatę do zmian naniesionych w Konstytucjach przez kapitułę z 1850 roku.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 stycznia 1851 r.

Mój drogi o. Aubercie, gdy wsiałam na statek do Rzymu, w pośpiechu piszę do ciebie te dwa słowa w chwili, aby tobie powiedzieć, że pewnie zostałeś, aby do mnie napisać. Gdybym musiał wyjechać, nie otrzymawszy informacji od ciebie, odczuwałbym niepokój, który towarzyszyłby mi aż do Rzymu. Mam jeszcze nadzieję, że przed moim wyjazdem otrzymam coś od ciebie, i życzę tobie, abyś ze swej strony nie doświadczał tego samego niepokoju. Tak więc chociaż nie mam nic konkretnego do powiedzenia, piszę tobie te kilka linijek. Dopiero w ostatnim momencie zakleję mój list, ciągle mając nadzieje, że ujrę twój. Domyślam się, że udając się do Penzance, przeniosłeś się do Plymouth^{133 134}, co ucieszyło o. Antoine'a. Jakąż podróż odbyły te biedne dzieci. Tak bardzo potrzebowali, aby im przynieść pociechę¹³⁵. Gdy chodzi o o. Antoine, to nie brakuje mu ani odwagi, ani obecności ducha, a tym bardziej gorliwości i dobrej woli. Był godny podziwu podczas tego nieszczęsnego rejsu. To szkoda ukrywać takiego członka w wiosce Irokezów. Mam nadzieję, że nie pozostanie tam, kiedy nauczy się

133Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

134W rękopisie Plimouth.

135Po wielu dniach podróży statek uszkodzony w wyniku burzy zawrócił do portu w Plymouth.

języka. Tutaj nic nie równa się sukcesowi o. Laverlochere'a¹³⁶. Nigdy misjonarz ani biskup, nawet misjonarz, nie zrobił takiego wrażenia, i to wszędzie, nawet w Aix, w Marsylii, w Tulonie, w Nimes. Dziekan wydziału z Aix słusznie powiedział o. Courtes'owi, że to kontynuacja cudu Zesłania Ducha Świętego. Inny profesor, który jest uosobieniem boskiego katolickiego apostołatu itd., w końcu kim bardziej można się zachwycać.

Nie zapomniałem o twoich potrzebach. Właśnie dla ciebie przekazałem o. Tempierowi sto czterdzieści mszy oraz sześćdziesiąt franków, które nie są stypendiami mszalnymi. Zanim wsiądę na statek, przekażę sto innych stypendiów o. Fabre, który cię o tym poinformuje. To kłopot, aby je zdobyć. Wielka liczba naszych misjonarzy nie ma ich wcale. Ksiądz Maxwell¹³⁷ odpisał na twój list, który musiałeś mu przekazać. To jedynie grzecznościowy list. Dołączam mą odpowiedź dla dobrego o. Antoine'a. Być może był smutny, że niczego nie otrzymał ode mnie przed wyruszeniem w podróż. Pora jest bardzo późna, aby pływać. Jeszcze ogarnie mnie śmiertelny strach. Gdyby chodziło jedynie o przepłynięcie brzegiem rzeki, jak to uczynię, udając się do Civitavecchia, i nie byłbym tak bardzo zmartwiony, ale płynąć przez ocean to rzecz niebagatelna. To, co mnie martwi w związku z moją podróżą, to trudność w uzyskaniu tego, o co będę prosił w Rzymie. To praca, która będzie kosztować więcej trudu, niż się sądzi, niech Bóg czuwa, aby komisja kardynałów nie zbladziła, poprawiając pracę wykonaną za pierwszym razem przez innych kardynałów. Będzie się krzyczyło wobec trudności i długości badania. Czy można się chełpić, że bez badania uzyska się aprobatę. Ileż trzeba będzie zrobić tylko dla zatwierdzenia wszystkich tych oficjów. Jedyna myśl o postaci, która mnie doprowadza do kurczenia się nerwów i dodaje mi animuszu. Być petentem to smutne zajęcie, godność ubogiego biskupa Marsylii zostanie bardzo mocno narażona na szwank. Gdybym, udając się do Rzymu, był tylko biskupem Marsylii, musiałbym zająć inne stanowisko. Jeśli mi się uda, będę pocieszony, ale to tu i teraz.

Wyjeżdżam, nie otrzymawszy twoich listów, osądz, do czego mnie to doprowadza. Przynajmniej dwa miesiące będę w Rzymie, niemniej jednak uważam, że zawsze możesz swe listy zaadresować do Marsylii,

¹³⁶Ojciec Laverlochere, misjonarz u Indian w Cote-Nord du Saint-Laurent i w Zatoce Hudsona na zaproszenie Dzieła Rozkrzewiania Wiary w latach 1850-1851 głosił konferencje we Francji.

¹³⁷W rękopisie Maxhuel.

bezzwłocznie mi się je przekaże.

Ojcu Fabre'owi przekazuję sto mszy, o których wyżej tobie powiedziałem.

Godzina 15. Udam się na statek; miałem jeszcze czas, aby otrzymać twój list z 15. Ojciec D[aly] postawił nam dużą stawkę. Cóż zrobimy z Dunn[e]? Żegnaj.

48. [Do p. Bertranda Talbota, w Palermo]¹³⁸.

Podziękowanie za list z gratulacjami i wyrazami przyjaźni z okazji otrzymania paliusza. Nadzieja, że p. Talbot pozostanie wierny religii katolickiej. Wspomnienia z Sycylii.

[Marsylia], maj-czerwiec 1851 r.

Mój kochany panie, że też nie ma pana tutaj, aby być świadkiem wrazenia, jaki na mnie zrobił uroczy list, który właśnie w tej chwili od pana otrzymałem? Czytał pan zatem w moim sercu? Odkrył pan w nim uczucie czulej miłości, jaką darzę pana od chwili, odkąd miałem pociechę pana poznać na wspaniałym gościnnym zamku, gdzie z taką życzliwością pan mnie przyjął. Cóż za słodkie odwzajemnienie życzeń, które wyrażam panu i całej pańskiej rodzinie, sprawując święte tajemnice na ołtarzu tej pięknej gotyckiej kaplicy, która podsyca gorliwość, słysząc, że mnie pan ukochał, że o mnie pan rozmawia z lordem i panią Shrewsbury, i panną Talbot, oraz że niewątpliwie modli się pan za mnie. Drogi panie, moje serce jest tym poruszone aż do łez. Gdyby pan wiedział, jak bardzo jestem wrażliwy na świadectwo przyjaźni, byłby pan zadowolony, że dostarczył mi pan tego szczęścia. Ale niech da mi pan pociechę, aby panu uzmysłowić, że to ja pierwszy pana ukochałem, że najpierw ukochałem pana dla Boga, to rozumie się samo przez się, ale również z racji pańskich wspaniałych zalet, pańskich cnót i całego dobra, którego katolicka Anglia oczekuje od pańskiej wierności naszej świętej religii. Wyszedłem smutny z zamku, myśląc, że być może nie zobaczę już pana na tej ziemi. Jakaż była moja radość,

138A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 484. Bertrand Talbot był bratankiem i adoptowanym synem lorda Shrewsbury, którego Założyciel poznał w Birmingham w 1850 roku. 22 maja 1851 r. napisał z Palermo, aby pogratulować bpowi de Mazenodowi przyznania paliusza. Odpowiedź, bez daty w dziele A. Reya, pochodzi niewątpliwie w końcu maja lub z początku czerwca.

gdy Opatrzność zaprowadziła pana do Marsylii. Byłem tym bardziej szczęśliwy, zwłaszcza że przyjemność przytulenia pana do mego serca łączyła się z korzyścią i zaszczytem dla mnie, aby poznać pańskiego dobrodzieja, którego jest pan adoptowanym synem, i wspaniałą panią Shrewsbury. Była to krótkotrwała radość, ale jeszcze odczuwam jej łagodne oddziaływanie... Bardzo chciałbym zaskoczyć pana na Sycylii, w zamku, który widziałem jeszcze w budowie, na którym mieszka godna szacunku osoba nosząca pańskie nazwisko, która kochała mnie jak syna, wówczas byłem bowiem tak samo młody jak pan dzisiaj. Była to hrabina de Vintimille, teściowa księcia de Bel- monte-Vintimille'a, który zbudował dom w Arencilli, gdzie pan obecnie mieszka. Pannieńskie nazwisko tej hrabiny brzmiało Talbot-Tyrcon- nel. Ale miałem jedynie pięć dni, aby je spędzić w Neapolu, również tylko z daleka mogłem Pana pozdrowić. Nie należy jednak zakończyć tego listu, nie podziękowawszy panu za wszystko, co miłego pan mi powiedział na temat paliusza, którym zechciał mnie przyozdobić Nasza Świątobliwość Papież. Niewątpliwie jestem wdzięczny za ten przywilej, ze względów osobistych, ale jeszcze szczęśliwszy jestem ze względu na zaszczyt mojej starożytnej stolicy. Być może pan nie wie, że nigdy nie chciałem jej opuścić na rzecz innych siedzib arcybiskupich, które by mi przypadły, jak to pan mówi. Papież zrobił wszystko, co mógł, aby podkreślić godność mojej stolicy. To wszystko, czego potrzebuję. Nad wszystkie siedziby arcybiskupie świata wolę Marsylię.

Żegnaj, mój bardzo drogi panie.

49. [Do o. Tempiera, w Anglii]¹³⁹.

Śmierć trzech księży marsylskich w ciągu jednego tygodnia. Sprawy dotyczące oblatów w Anglii, szczególnie o. Daly'ego. Obediencje. Święcenia. Koszty podróży misjonarzy do Natalu i na Cejlon.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, część 27 maja 1851 r.

Mój drogi Tempierze, w tej chwili wracam z mojej tygodniowej wizytacji kanonicznej, a jeśli mogę do ojca napisać, to dlatego, że wszyscy są w katedrze, aby uczestniczyć w pogrzebie biednego Pa-

¹³⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Tempier. Ojciec Tempier mianowany kanonicznym wizytatorem oblatów w Kanadzie, zatrzymał się w Anglii, gdzie otrzymał ten list z 27 maja.

yana z chóru, którego złośliwa choroba wykończyła w zaledwie kilka dni; na zapalenie płuc zmarł też biedny Coulomb z parafii św. Józefa. Wreszcie, na domiar nieszczęścia tej nocy godny i nigdy nieodżałowany archiprezbiter¹⁴⁰ został powalony w wyniku ataku padaczki, która nie dała czasu ani kapłanowi, ani lekarzowi, aby przybyć, zanim skołał. Oto, co się wydarzyło podczas tygodnia moich kanonicznych wizytacji. Do głębi duszy jest mi bardzo przykro. Jutro osobiście odprawię nabożeństwo żałobne za tego wielbego kapłana, tak godnego tego wyróżnienia.

Po tym pierwszym wybuchu mego uzasadnionego bólu, pragnę ojcu potwierdzić otrzymanie listu z Maryvale. Z ogromną niecierpliwością na niego czekałem. Liczyłem na list z Paryża, zupełnie rozumiejąc, że nie miał ojciec czasu, aby do mnie napisać ze stolicy. Z radością przyjąłem wiadomość o szczęśliwym dotarciu ojca do Anglii i byłem oczarowany, że do Maryvale dotarł ojciec dzięki o. Noble'owi. Bardzo chciałem, aby zanim weźmie się do jakiegokolwiek sprawy, porozmawiał ojciec z tym ojcem. Listy, jakie od niego otrzymaliśmy, zarówno ja, jak i o. Aubert¹⁴¹, przekonują mnie, że ważne było na bieżąco ojca poinformować o wszystkim, co się dzieje, najpierw o tym, co ma związek z o. Dalym, którego koniecznie trzeba było powstrzymać, aby przez kolejne głupstwa nas zrujnował. Cóż za aberracja tego szaleńca, który zamierza posługiwać się naszym dobrem, jakby do niego należało, który dysponuje naszymi największymi własnościami, zgadzając się na kosztowne warunki, z nikim się nie konsultując. Mam nadzieję, że na czas ojciec przyjechał, aby napiętnować to kolejne nieszczęście. Nie wchodzę bardziej w szczegóły tej sprawy, gdyż z ojcem był o. Noble. Powiedział ojcu o posiadłości, którą miał na oku, nie mówiąc mi, co to jest. Tę posiadłość zaoferował z zamiarami, które mną kierowały, aby chcieć zachować Maryvale. Jeśli tamta posiadłość powinna stać się naszą własnością i być dobrze wyposażona, wówczas moglibyśmy zrezygnować z Maryvale. Jestem zaskoczony, że ojciec o tym nie powiedział w liście i że nawet po spotkaniu z o. Noble'em nie byliście w stanie przedłożyć mi pewnych projektów dotyczących Maryvale. Ale po co ojcu mówić o tym wszystkim, pomyślałem, że już ojca nie ma w Anglii, i mój list

¹⁴⁰Vincent Coulomb, zmarł 14 maja w wieku 52 lat; Antoine Payan zmarł 19 maja w wieku 49 lat, Pierre-Noel Maurel, zmarł 20 maja w wieku 69 lat.

¹⁴¹Ojciec Aubert powrócił do Francji wiosną. Był obecny na radach generalnych z 18, 23-24 kwietnia i 27 maja. 2 lipca został mianowany prowincjałem w Anglii.

zaadresuję do Kanady. Jest on bardzo nieprzyjemny, tak szybko bowiem zdecydował się ojciec na opuszczenie tej wyspy, gdzie tyle ważnych spraw powinno było jeszcze ojca zatrzymać. Dlaczego kanadyjskim kapłanom, którzy powinni wyjechać, nie zlecił ojciec troski o zakonnice, które ojcu polecono, i o piętnaście dni przełożył ojciec podróż? Właśnie to powinien ojciec uczynić, aby załatwić wszystkie nasze sprawy w Anglii. Bardzo chciałem, aby przed wyjazdem napisał ojciec kolejny list, skoro trzymał się ojciec swego pierwszego zamiaru.

Nic bardziej dziwnego niż to, co się stało! Z drugiego ojca listy dowiaduję się, że wykonał ojciec dokładnie to, co ojcu wskazałem, aby zrobić, pisząc, jak wyżej, gdyby mój list mógł ojciec na czas otrzymać w Anglii. Odłożyłem dokończenie go, czekając na drugi ojca list, jaki mi ojciec zapowiedział. Nadszedł i został przyjęty z radością, jakiej dostarczają mi listy, za którymi tęsknię. Odkładam na bok to, co powinienem ojcu powiedzieć, aby odpowiedzieć na rozmaite pytania z ojca listu. Najpierw powiem ojcu o Dalym i o Manchesterze. Z wielkim bólem zrezygnowałem z tej misji, zresztą jak z każdej, jakie mamy w Anglii. Czy w tym kraju nie ma wiele do zrobienia? Ale chcąc tam zostawić Daly'ego i jemu wysłać współbrata^{142 143}, konieczne będzie z niej zrezygnować. Przede wszystkim trzeba się bowiem odseparować od Daly'ego i zastosować wobec niego decyzję podjętą na ostatniej radzie, w której ojciec wziął udział¹¹. Sądzę, że wyciągnął z niego ojciec wszystko, co mógł. Naszym obowiązkiem jest go potępić, a sposobem najskuteczniejszego potępienia jest wydalenie. Całkowicie zgadzam się z ojca opinią o odstąpieniu tej własności w Manchesterze biskupowi diecezjalnemu z racji, jakie ojciec przedstawia. Mam nadzieję, że zrobił to ojciec przed wyjazdem. To nie przeszkadzałoby przejąc tej misji, gdybyśmy uznali, aby w późniejszym czasie tam pełnić posługę. Po naszym dobrym początku biskup z pewnością nie odmówiłby nam powtórnego zaproszenia.

Ze smutkiem zrezygnowałem z misji w Howden, ponieważ łatwiej jest ją obsługiwać wspólnocie z Everingham, i to my zaprowadziliśmy tam chrześcijaństwo. Biskup z Yorku z trudem się zgodził, zresztą, nie

¹⁴²Ojciec Grey.

¹⁴³W sprawozdaniach z obu ostatnich rad, w których uczestniczył o. Tempier, nie wspomina się o sprawie Daly'ego. Jedynie 27 maja, w dniu wysłania listu, powzięto decyzję, aby, o ile to możliwe, nie wydalić o. Daly'ego z racji jego wielu posług, ale ściągnąć go do Francji. Pozostanie jednak w Manchesterze jako ksiądz diecezjalny. Później powróci do Zgromadzenia.

ma księży, a ta misja nie była dość liczna, aby zapewnić utrzymanie kapłanowi, którego by tam umieszczono.

Liverpool jest miejscem wspaniałej bitwy. Niech Bóg nas zachowa, aby myśleć o wyjechaniu stamtąd. Jeśli jest zbyt wiele pracy dla trzech ojców, pośle¹⁴⁴ się tam czwartego lub piątego, jak będzie potrzeba. Opatrzność poprzestała na wysłaniu kilku środków, aby mieć większy i bardziej dostosowany do napływającej liczby ludzi kościół. Dobro, jakie dokonuje się wśród tych mieszkańców, jest ogromne. Wszyscy to przyznają.

Powróćmy teraz do istotnej kwestii personelu, o której ojciec mi powiedział. Jednym pociągnięciem trzeba zniszczyć to, co budowaliśmy z takim trudem, a następnie załamywać się w obliczu trudności, które napotkamy, aby ponownie odbudować. Żadnej wątpliwości, że o. Aubert jest najodpowiedniejszym człowiekiem dla prowincji angielskiej. Ale jak zbudować resztę w połączeniu z elementami, które nam zostają. To nie będzie łatwa sprawa. Ojciec Santoni pozostanie w l'Osier, a ojciec musi prosić Boga o światło, aby na miejscu znaleźć prowincjała, jakiego wam potrzeba, ponieważ daremne jest czekanie na kogoś stąd, tym bardziej że chce ojciec tylko, abym wysłał ojcu o. Telmona, który dostarczył nam dość interesujących opinii, sądząc na podstawie tego, co powiedział mi o. Fabre. Również ojciec będzie miał kłopot, aby mi zasugerować, kogo będziemy mogli wybrać na prowincjała w l'Osier wraz z całym zarządzaniem, którego domagają się przebywający tam członkowie. Trzeba zatem zacząć. Być może będąc na miejscu, mógłby ojciec się zdecydować zaproponować mi na prowincjała o. Baudran[d].

Napisałem do rady z Lyonu, aby poprosić o przyście z pomocą misjonarzom z misji w Natalu, i do rady z Paryża, aby mi udzielili czegoś na opłacenie podróży czterech misjonarzy, których muszę wysłać na Cejlon. Niecierpliwie oczekuję ich odpowiedzi, tym bardziej że bez ich pomocy ani jedni, ani drudzy nie będą mogli wyjechać na miejsce ich przeznaczenia. Ciągle zamierzam wyświęcić naszych trzech kapłanów, skorzystam z okazji, aby wyświęcić trzech diakonów, i sądzę, że także subdiakonów. Wybrałem Dzień Wniebowstąpienia, który przypada pojutrze, w wyniku ciągłych problemów mój list aż do dziś bowiem pozostał nieukończony na moim biurku. Po powrocie z dni krzyżowych zamknąłem się w środku na trzy spusty, aby kończyć nie tylko z ojcem, ale z tyloma innymi, a przede wszystkim z o. Paniel-

¹⁴⁴W rękopisie: i tam pośle się.

lim, który napisał mi rozpaczliwy list z prośbą o dymisję. Jego rodzina w poniedziałek bez grosza wysłała do niego tego brata, aby go podtrzymać. Ojciec zna jego historię. A zatem o. Pianelli, wymawiając się prawem naturalnym, które rozszerza o wiele bardziej, niż ojciec to widzi, u mnie podejmuje kroki, o czym pod przymusem mówi swemu sercu. Odpowiedziałem mu tak, jak należało, i nie mogąc w sumieniu znaleźć powodu zdymisjonowania go z racji przedstawionego zachowania, pozwałam mu poszukać sobie jakiegoś miejsca w Rzymie, aby sobie dostarczyć środków na ulżenie temu nieszczęśliwemu łajdakowi, swemu bratankowi. Motywuję moją dyspensę i obwarowuję warunkami, jakie uznałem za konieczne. Z drugiej strony, w każdym wypadku, o. Telmon sądząc, że stał się ofiarą, zachowuje postawę prawie obraźliwej powściągliwości. Nie wydaje mi się, abym nie zwrócił na to uwagi. Żegnaj, znowu do ojca napiszę, gdy otrzymam ojca trzeci list. Ściskam ojca z całego mego serca.

Jestem prawie sam. Cailhol, podobnie jak ojciec, jest niewidoczny, Jeancard jest w Cannes u swego ojca, który dostarcza mu wielu niepokojów¹⁴⁵.

50. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała oblatów w Anglii]¹⁴⁶.

Obediencji różnych oblatów z Anglii. Sprawy finansowe o. Daly'ego. Ocalić posiadłości z Penzance.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 lipca 1851 r., część 5 lipca.

Wracając z ceremonii religijnej i czekając, aż przybędą Przewielebni Ojcowie Asystenci, schroniłem się w wyższym seminarium z zamiarem uwolnienia się od spraw kurii biskupiej i pośród wielu spraw porozmawiania z tobą. Oto odkryto mój wypoczynek, a mój pokój jest pełen tych spośród naszych ojców, którzy mają do mnie sprawę. Chciałem przekazać sprawę na piśmie, zanim ich wysłucham. Obecnie udaję się do nich.

4 lipca

Drogi przyjacielu, zmuszono mnie dać sobie czas na otrzymanie

¹⁴⁵Ostatni paragraf został napisany na marginesie na odwrocie pierwszej kartki.

¹⁴⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

twojego listu z 29 czerwca. Są w nim zbyt ważne sprawy, aby natychmiast na niego nie odpowiedzieć.

Jestem zadowolony z Ministra¹⁴⁷, który nam pozostaje z trójki do podbicia, którymi jak wiesz, nie ośmieliłem się chępnąć. Ciągłe uważam, że posiadłość objęta w Leeds znajduje się w tak dobrych rękach¹⁴⁸, spodziewam się tam bardzo wielkiego dobra. Nie będę zwlekał, aby pozwolić na wyjazd o. Lynchowi¹⁴⁹, którego w niedzielę wyświęciłem na kapłana. Dołączy do o. Santoniego w l'Osier i razem przez Paryż udadzą się do Anglii. Jeśli takie rozwiązanie nie zostało podjęte przed powrotem o. Santoniego z l'Osier, gdzie on zakończył swoje sprawy, przyspieszyłbym podróż o. Lyncha. Niech ojciec nie zapomina, że tylko dwa lata studiował teologię i że nie powinien zwlekać z odkładaniem studiowania tego, co mu zostaje do przejścia.

Bardzo pochwalam apel o. Egana¹⁵⁰ z Everingham, ale niech o. Cooke powie rzeczywiście, że często będzie się tam pojawiał. Natychmiast muszę skupić się na posłuszeństwie o. Daly'ego w sprawie domu, jaki mu proponujemy¹⁵¹. Jeśli chętnie się na niego zgodzi, to dobrze, jeśli jednak udał się tam jedynie pod przymusem i wbrew sobie, takie nastawienie byłoby według mnie jednoznaczne z odmową. Nie chciałbym ryzykować, aby zobowiązać go do podjęcia tak długiej podróży w obawie, że zobaczą go z powrotem. Jakkolwiek będzie, nigdy nie będzie w stanie spłacić swego szalonego zakupu, a gdyby to było możliwe, aby tego zaniechał, z wszelką możliwą miłością trzeba mu uzmysłowić na wskroś trudną sytuację, w jakiej się znajdujemy, i wyegzekwować wobec niego decyzję podjętą przez radę i spokojnie go wydalić. Ja jemu...

5 lipca

Nie wiem już, co mam dodać. Właśnie zamknąłem drzwi po dusznym dniu z racji wielu osób, które musiałem wysłuchać. Wybija godzina 2, jeszcze pukają, jestem głuchy. Powracam do ważnej sprawy Penzance. Tak to się dzieje, że tak formalna obietnica, która została

147Doktor Crowley, który wstąpi do Zgromadzenia.

148Leeds liczyło wówczas dwieście tysięcy mieszkańców. Jesienią 1849 r. oblaci ogłosili tam misję, a 22 października 1851 zamieszkali na zaproszenie bpa Briggsa.

149W rękopisie Linch.

150W rękopisie Egand.

151Zamiar, aby go posłać do Natalu lub do Stanów Zjednoczonych. Zobacz następną list z 14 lipca.

nam przedstawiona przez o. Noble'a, została zniweczona. Jeśli się nie mylę, w zamian za dwadzieścia tysięcy, którymi zadowolili się sprzedawca, pozbył się aktów i Penzance zostało zwolnione. Gdybyśmy za podobną sumę stali się właścicielami tych dóbr z Penzance, które są zapisane na o. Daly'ego lub lepiej, gdybyśmy bez obaw mieli szansę na powrót, tylko dzięki wyrzeczeniom, które musielibyśmy ponieść, moglibyśmy osiągnąć ten rezultat. Niezbyt dobrze rozumiem angielskie ustawodawstwo. Jak wierzyciel o. Daly'ego utraci prawo do odzyskania, zabierając to, co pozostałoby z własności dłużnika? Jeśli za dwadzieścia lub dwadzieścia pięć tysięcy franków wierzyciel rzeka się wszelkiego prawa, na jakie mógłby się powołać przeciwko o. Daly'emu z racji długu, który nadal ciąży na nim, i choć w rzeczywistości ocaliliśmy własność w Penzance, to nie mam wątpliwości, że nie powinniśmy wykrwawiać się z tego powodu. Z braku sumy pieniędzy, na jaką liczyliśmy, na podstawie opinii o. Noble'a, i jeśli w Anglii nie znajdzie ojciec ekwiwalentu, na radzie postanowiliśmy, aby ją ojcu przyznać. Niech zatem ojciec działa. Ale w tej materii chętnie udzielię nagany o. Noble'owi, że jako pewne podaje coś, co okazuje się fałszywe, a także tobie, że natychmiast się zniechęcasz, aby brakujące ci środki znaleźć wszelkimi sposobami, nie zadając sobie trudu zaproponować mi to, co sam właśnie tobie ofiarowałem. Ojciec musi rozstrzygnąć, czy wszystko można było uratować dzięki propozycji o. Noble'a. Jeśli byłoby inaczej, to przewiduję utratę nadziei co do sprawy. Sądziłem, że katolicy z Anglii są hojniejsi. Trzy lub cztery osoby dobrej woli z łatwością mogłyby zorganizować wymaganą sumę. Z racji jej braku, oto ja!, ale oczywiście wydając nasze pieniądze, ocaliliśmy własność z Penzance. Inaczej nic z tego. Jeśli na przykład działałby tylko po to, aby opóźnić katastrofę, szaleństwem byłoby wykładanie naszych środków, aby zostały zmarnowane.

Teraz rozumiem sprawę w Holy Cross. Jeśli może ojciec załatwić środki, to nie stawiam żadnych przeszkód. Również nie przeciwstawiam się, abys uwolnił się od o. Rouisse'a. Mógł wraz z o. Santonim, który zdecydował się sam pojechać do Liverpoolu, wsiąść na statek. Nie ma wątpliwości, że jeśli nadzieje oo. Cooke'a i Noble'a dojdą do skutku, nie będzie żadnej przeszkody, aby opuścić Maryvale i tam się przenieść. Żegnaj, drogi synu, ciągle liczę na dokładność twojej korespondencji. Innym razem na bieżąco cię poinformuję o naszych sprawach tutaj. Dziś mam jedynie miejsce, aby cię uściskać z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

51. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała oblatów w Anglii]¹⁵².

Sakra bpa Allarda. Obediencje. Oblaci obejmą seminarium we Frejus. Nadzieja na wstąpienie do Zgromadzenia protestanckiego kapłana. Smutek, że trzeba opuścić Maryvale.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 lipca 1851 r., część 23 lipca.

Mój drogi synu, oto piętnaście dni, jak nie żyję. W końcu mogę mieć chwilę dla ciebie, nie chępiąc się niewątpliwie, że jednym pociągnięciem ukończyłem mój list. Dowiesz się więc, że nasz wikariusz apostolski od wczoraj jest biskupem¹⁵³. Wspaniała ceremonia, w liczonym udziale, odbyła się wczoraj w mojej katedrze. Asystowali mi biskupi z Viviers i Frejus, obecny był biskup z Digne. Zbyt długo trzeba byłoby ci opowiadać, w jaki sposób zamiast trzech biskupów, było nas czterech. Musiałem napisać dziesięć listów, dobrze policzywszy, aby nie zapomnieć o żadnym z nich.

19 lipca. Żadnego listu od ciebie.

20 lipca. Nie mogę znieść tego milczenia, zajmując się tak istotnymi sprawami. Co jest z o. Dalym? Czy chętnie pojechałby do ziemi Natalu? Można by go wykorzystać w Stanach Zjednoczonych? Należałoby go ponownie wysłać? Skoro sprzeciwia się pozostaniu w Anglii, trzeba będzie go tam posłać. Jakże się rozpierzchły wszystkie obietnice dane w Liverpoolu przez o. Noble'a, aby uzyskać dwadzieścia pięć tysięcy franków na odzyskanie papierów. Co zrobiono w sprawie Leeds? Czy protestancki kapłan nadal trwa w swoim postanowieniu, aby do nas wstąpić? Ojciec Lynch powinien dotrzeć, o. Santoni był nim bardzo zbudowany, ten członek przyniesie nam pociechę. Ojciec Tamburini napisał mi, aby go wezwać do Marsylii. Uważam, że nie należy go zmuszać. Odpowiem mu, że może przybyć, chyba że nakładasz embargo¹⁵⁴. Nie należy go nakładać, ponieważ chcę wyko-

¹⁵²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

¹⁵³Chodzi o święcenia biskupie bpa Allarda, których udzielił bp Mazenod, a współkonsekratorami byli bp Guibert z Viviers i bp Ricard z Frejus. Uczestniczył także bp Meirieu z Digne.

¹⁵⁴W rękopisie *ambargo*.

rzystać tego członka tutaj. Biskup z Frejus naszemu Zgromadzeniu właśnie powierzył prowadzenie swego seminarium. Ojciec Tamburini może się tam bardzo przydać, niech bez ceremonii i żalu powróci do ciebie, z jego listu wywnioskowałem bowiem, że nie może dłużej pozostać w Anglii. Nie mów mu, do czego go przeznaczam, ale należy go możliwie jak najszybciej odesłać. Z pewnością domyślasz się, że superiorem nowego seminarium we Frejus mianuję o. Lagiera, prosił mnie o to biskup z Frejus. Ojciec Berne będzie razem z o. Verdetem, który mnie poprosił o wyjazd do ziemi Natalu. Nie sądziłem, że to mu odpowiada. Ojcowie Dune i Sabon oraz pewien brat będą towarzyszyć bpowi Allardowi. Jesteśmy bardzo zadowoleni z o. Dunne'a, odkąd powrócił z Anglii. Bardzo chętnie poświęca się tej misji, na której będzie przydatny.

Niech Bóg będzie uwielbiony, przynoszą mi twój list z 16, który odpowiada na moje pytania. Och! Jakże konieczne są dla mnie te listy, nie dopuszczaj się wobec mnie tego wykroczenia, zaklinam cię; wszystko, co dokonuje się dzięki naszym w Anglii, jest tak pocieszające, że nie jestem w stanie zbyt wiele o tym powiedzieć ani zbyt wcześnie zostać o tym poinformowany. Jak bardzo znajduje upodobanie w naszym domu z Leeds, będziesz zadowolony z o. Lyncha, który zasługuje na bycie razem z o. Cookiem, jednak chciałbym, aby temuż o. Cooke'owi oddano więcej sprawiedliwości. Oświadczam, że cieszy się moim szacunkiem i moim zaufaniem. Powiedz mi jeszcze nieco o ks. Crawleyu. Czy dobry Bóg ostatecznie go nam da? Niech ojciec podejmie działania w celu podtrzymania go w jego dobrym postanowieniu. Proszę, aby ojciec nie zwlekał z przyjęciem go do nowicjatu; czy powinien rozpocząć nowicjat pod okiem o. Cooke'a, pozostając jedynie w kraju, gdzie za słuszne uważa się, aby jeszcze przez krótki czas przebywał. Jego wstąpienie do Zgromadzenia jest sprawą tak wysokiej wagi, że nie powinniśmy niczego zaniedbać, aby od Boga otrzymać tę łaskę. Przyznaję, że z bólem oddałem misję w Howden, owoc trudu o. Cooke'a i naszych. Czy ta misja nie mogłaby być obsługiwana przez małą wspólnotę z Everingham, czy tam nie mają konia i małego wozu, który ułatwia podróż? Nic więcej nie mówię o Penzance, byłeś na miejscu, muszę jednak cię uprzedzić w innej sprawie niż ta, która obecnie nas zajmuje, aby zachować materiał z tego domu, o. Vincens powiedział mi bowiem, że ojciec [...] był zbyt swobodny z osobami płci przeciwnej, z zakonnicami¹⁵⁵, są skargi na

¹⁵⁵Tekst zadrapany. Nie można odczytać nazwiska ojca.

niego.

Nigdy nie powiadomiono mnie o projektach, jakie czynimy, by dom z Maryvale zamienić na jakimś inny. Ciągle obawiam się opłakanych skutków tego opuszczenia, jeśli nie ma wyrównania w oczach katolików. To przykre, że nie mogliśmy wykorzystać tego pięknego i interesującego domu, którego utrzymanie i podatek tak drogo nas kosztuje. Nad wyraz mi się podobał.

Przypominam ci, że nie pozostanie żaden ślad po misji oo. Cooke'a i Noble'a w Londynie. Nigdy nie napisano mi ani jednej linii na ten temat. To niewątpliwie wynika z trudności, jaką ci ojcowie mają, aby mówić po francusku. To nieprawda, bardzo wyraźnie mówią bowiem o tym, co chcą powiedzieć. Zgodnie z angielskim zwyczajem, o. Noble napisał mi krótki list, jednym słowem wspomniał, co robił podczas rozruchów w Liverpoolu. Wydawało się, że magistrat tego miasta jest mu bardzo wdzięczny za jego wysiłki. Uważam, że odpowiedziałem ci na pytanie o kościół.

Nadchodzi czas zanieść mój list na pocztę. Nie ma drugiego tak rozrywanego człowieka jak ja, to nie do wytrzymania, a tymczasem za kilka dni rozpocznę siedemdziesiąty rok życia. To czas, by zakończyć swą karierę, kiedy zatem pozwoli się mi na wypoczynek. Nie ma widoku, że zaznam go, jeśli będę na ziemi. Żegnaj, drogi i dobry synu, czule cię ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

52. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała oblatów z Anglii]¹⁵⁶.

Wymiana ojców pomiędzy Anglią i Kanadą. Czuwać nad regularnością. Trudności z o. Dallym.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 28 sierpnia 1851 r.

Drogi o. Aubercie, w tej chwili otrzymuję list od o. Tempiera, który martwi się z powodu opóźnienia, jakie powstało, aby mu wysłać o. Trudeau, którego pilnie potrzebuje do swych kalkulacji, jakie poczynił podczas swej podróży do Stanów Zjednoczonych. Musiał do ciebie napisać w tym samym czasie co do mnie. Niech zatem ten ojciec natychmiast wyjeżdża, zajęcie, do którego jest przeznaczony, w inny sposób jest ważne dla Zgromadzenia od tego, co robił w Anglii. Kilka dni czekałem, aby odpowiedzieć na twój list z 12, ale zanim otrzymałem list od Tempiera, postanowiłem powiedzieć tobie, że w ogóle za niekonieczne uważałem, aby ten ojciec został w Aldenham¹⁵⁷, gdzie o. Dutertre i drugi, którego mu przydzielisz, poradzą sobie z posługą w Aldenham i Bridgenroth. Dobry Tempier jest bliski załamania na widok przybywającego z o. Santonim towarzysza, jakiego mu przydzieliliśmy¹⁵⁸, niewątpliwie zapomniał, że sprawa w ten sposób została rozwiązana. Tempier powinien tobie powiedzieć, że skoro potrzebujesz członków, to może do twej dyspozycji oddać Boyle'a, Macdonagha, Ryana oraz innych, którzy na mocy prawa powinni być uważani za należących do prowincji angielskiej.

Sądząc z tego, co mi mówisz, aby wyjaśnić, że notariusz nie chciał pożyczyć więcej niż trzydzieści tysięcy franków na posiadłość, która była warta tylko połowę tej sumy, uważam, że chcąc zyskać naszą posiadłość, będziemy musieli dać jedynie połowę ceny. Czy można by wymagać sumy wyższej od szacowanej? Ojciec Fabre powinien cię powiadomić, że już część środków jest do twojej dyspozycji. To już przesądzone, wypada, aby możliwie jak najwcześniej opuścić Maryvale i zarządzić naszym potrzebom w naszych rozmaitych wspólnotach. Jeśli zdecydowałeś, aby z powodów zdrowotnych do Everingham wysłać o. Arnoux, nie mam nic do powiedzenia; ale nie jestem przekonany, czy obsługa tej misji łącznie z misją w Bowden wymagałaby czwartego misjonarza. Bardziej palącą kwestią, i to z podwójnej racji

156Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

157W rękopisie Aldhenam i Brigenote.

158Ojciec F. Rouisse (Ruiz) w 1855 r. wystąpił ze Zgromadzenia.

— pracy i regularności — jest zaradzić potrzebom w Liverpoolu. Obawiam się, że o. Jolivet rzeczywiście nie nabierze angielskich manier. Wiele mówisz mi o projekcie, gdzie umieścić ciebie. Aż do słabości naciskałeś na ten punkt łaskawości. Jeśli nie przyjmujesz innej metody, to już koniec¹⁵⁹ z regularnością wśród naszych ojców w Anglii. Jeśli jakiś czas temu obawiano się o. Cooke'a, to przez porównanie nikczemnicy podjęliby rozmaite sposoby działania. Nadeszła chwila wszystko właściwie uporządkować. Tutaj wspaniale postępujemy i zdziwi cię to, że oo. Dunne i Kirby nie pozostawiają niczego do życzenia. Ta zmiana u o. Dunne'a, odkąd jest we Francji, i pragnienie, jakie wyjawiał, aby wejść w skład misji w Natalu, skłaniają mnie wziąć to pod uwagę. Otrzymałem twój list z 12 i powtarzam tobie, że w Aldenham może w ostateczności wystarczyć dwóch ojców, a o. Dutertre wystarczająco zna angielski, aby jako misjonarz z zewnątrz obsługiwać misję w Bridgenorth i Aldenham. Nie należy zatem myśleć o opuszczeniu tej placówki z powodu wyjazdu o. Trudeauu; nie jest ojciec w stanie zmniejszyć waszych środków materialnych.

Nie powinienesz mi dostarczać więcej przyjemności, jak tylko podając mi wiadomości z Howden, z Penzance i Liverpoolu. To nagroda, jakiej dobry Bóg nam udziela za ojca gorliwość i poświęcenie. Ale cóż powiem o Leeds? Tę misję uważam za specjalną łaskę, której Bóg nam udziela, aby dodać nam odwagi. Jak tylko p. Crawley będzie gotowy, niech ojciec nam go wyśle w celu rozpoczęcia nowicjatu oraz koniecznych studiów. Być może chcesz go jeszcze zachować jako wabik¹⁶⁰. Sam rozsądź, co będzie korzystniejsze i pożyteczniejsze dla Zgromadzenia. Nie chciałbym, aby przybył sam, kiedy zdecydujesz się go wysłać. Jeśli nie uznałeś, że powinienesz go jeszcze przed krótki czas zatrzymać, to podróż o. Tamburiniego byłaby wspaniałą okazją.

W jednym z moich listów powiedziałem ci o prośbie, jaka została złożona przez piękną misję w Cumberland. Dowiedziałeś się, co to jest. Najlepiej chciałoby Zgromadzenia wolnych księży. O tym powiedział mi ks. Dayman i znów mi powtórzył.

159W rękopisie: To istotnie wszystko.

160W rękopisie zamiast słowa *appeau* napisano *appau*.

Jak się sprawy mają z biednym Dalym? Czy rozumie swą sytuację oraz tę, w jaką nas wpędził¹⁶¹, jeśli nadal uważa się za naszego. Chciałbym, abyś przez minutę porozmawiał ze mną o tej tak delikatnej sprawie. Czyż najbezpieczniej nie byłoby, gdyby wyjechał z Anglii? Jeśli właśnie tak jest, to dlaczego nie podać mu ręki. Za bardzo jest przyzwyczajony do angielskiego *fashionable*. To dziecko już zbyt długo nie żyje jak zakonnik. Cóż za różnica między nim a jego wiernym towarzyszem o. Luigim! Czy to nie on nigdy nie zaprzeczył sobie i ciągle żył jako święty i gorliwy zakonnik, również tyle cudów dokonał na Korsyce. Jeśli prawdą jest, że poza Anglią nie będzie mu grozić niebezpieczeństwo, to skoro chce tam zostać, narażając na kompromitację siebie i naszych, powinien jedynie obwiniać samego siebie, jeśli przyjmiemy surowsze stanowisko. Pozostawiając swemu sprzedawcy dobra, za które przepłacił, po tym jak ów człowiek wycofał się, aby dostarczyć nam akta, to nie będzie cienia niesprawiedliwości, a tym samym z tego powodu powinien się wycofać. Skądinąd jakże mógłby się szczycić, że uda mu się je spłacić, pozostając w Anglii. Kilka szczegółów o tej sprawie jak o każdej innej. Bardzo jestem zmęczony pisaniem, opuszczam cię, ściskając i błogosławiąc z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Biskup Samarie¹⁶² napisał do mnie z Londynu, że ma nadzieję przyjmując angielskie obywatelstwo, i w tym samym liście informuje mnie, że za osiem dni będzie tutaj. Jakże ma nadzieję na tak wczesne załatwienie tego rodzaju spraw?

¹⁶¹W rękopisie zamiast *jetes* napisano *jettes*.

¹⁶²Biskup Allard.

1852

53. [Do o. J.-F. Arnoux, w Anglii]¹⁶³.

Zachęty. Posiada łaskę stanu, aby dobrze wypełniać swe zadania. Współpraca z wiceprowincjałem o. Cookiem. Wsparcie nadzieje dopiero za kilka miesięcy.

L.J.C. et M.I.

[Marsylia], 24 stycznia 1852 r.

Mój umiłowany o. Arnoux, niech nie uważa ojciec, że zaniedbałem ojca. Daleko mi do tego. Aby wrócić do ojca ostatniego listu, nie przestałem na tym, aby bardzo dobrego Boga prosić w intencji ojca, nie chciałem ograniczać się nawet do mego sądu, chociaż został ogłoszony i był właściwie umotywowany. Skonsultowałem się z przewielebnym o. Vincensem, który zgodził się ze mną, że ojca troski i skrupuły nie były uzasadnione i że lepiej by ojciec zrobił, pozostając w pokoju na miejscu, gdzie skierowało ojca posłuszeństwo, jak najlepiej, ale bez obawy, pełnić swój urząd i nie martwić się o resztę. Jednak sądząc, że w tej chwili mam możliwość ojca odwołać z Anglii, zobowiązuję o. Auberta, aby ojca powiadomił, że niedługo przybliży się ojciec do mnie. Okoliczności zmieniły się, musiałem odstąpić od tego zamiaru, tym bardziej że skoro opuścił ojciec Anglię, powinienem wysłać ojca do Teksasu, aby podjąć się prowadzenia domu, który otworzymy w Galveston, w siedzibie biskupa tego kraju. Bez żadnej obawy powierzyłbym ojcu tę wspólnotę, ojca skrupuły nie zrobiły wielkiego wrażenia ani na mnie, ani na mojej radzie. Mój drogi synu, myślę, że wraz z decyzją najwyższej władzy w Zgromadzeniu otrzymuje ojciec całkowite bezpieczeństwo i decydujące powody, aby odrzucić wszystkie te zniechęcające myśli, które często ojca trapią. Teraz ojcu po-

¹⁶³A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 66, 107, tenże, tamże, t. 5, s. 49; tenże, tamże, t. 9, s. 27, 29; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 449.

wiem, że po wyjeździe wielu innych ojca nieobecność w Anglii zadabłaby cios tej misji. Zatem zostawiam na niej ojca. Postaram się znaleźć kogoś innego do misji w Teksasie.

Teraz polecam ojcu w taki sposób zbliżyć się do wiceprowincjała¹⁶⁴, aby pomóc mu w jego trudnym zadaniu. Trzeba, aby tak niedoskonalni członkowie, jak o. Walsh, porzucili niechęć wobec tego dobrego ojca. Osobiście bardzo go cenię i to uczucie podzielają wszyscy nasi ojcowie. Skądinąd wszystkich członków naszego Zgromadzenia proszę, aby zrezygnowali z chęci uprzedzenia decyzji, które jak przed Bogiem muszę podjąć, aby mnie odwieść od wykonania moich zamiarów. Ja osobiście nie mam żadnych uprzedzeń i wystarczająco znam talenty każdego członka, aby go umieścić według potrzeb. Nasze Zgromadzenie nie jest republiką, nie jest nawet parlamentarnym rządem. Należy nieco lepiej przestudiować rozdział o posłuszeństwie i żyć w pokoju pod rządami tych, którym dzięki władzy wyższej zostało powierzone kierowanie wspólnotami. Jeśli o. Cooke, jako wiceprowincjał, nie czyni wszystkiego dobra, jakie mógłby uczynić, a czego oczekuję od jego gorliwości i dobrego ducha, to nie jego obarczę odpowiedzialnością, ale właśnie tych, których obowiązkiem jest wspomaganie go ze wszystkich ich sił.

Niech ojciec nabierze nieco odwagi, oczekując, aż będę mógł wysłać ojcu wsparcie. Kilka miesięcy szybko minęło, należy jedynie pomnożyć gorliwość. Niech w duchu przeniesie się ojciec do czasów, kiedy było nas tylko czterech, takie były początki Zgromadzenia, a zachowaliśmy zimną krew. Teraz kolej na wspaniałomyślność i pomysłowość ojca. Nigdy nie należy rezygnować z pracy i zniechęcać się. Dobry Bóg jest tutaj, aby nas zachęcać, a nasza dobra Matka, aby nam towarzyszyć. Odraza wobec narzekania i przygnębienia, przez to wszystko się niszczy i nie wie się więcej, jak postępować. Prawdziwy cud to stateczna armia, która wygrywa bitwę! Piękno ma miejsce, gdy odwaga niewielkiej grupy odnosi zwycięstwo. Czy będzie zatem mieć jedynie siłę i wspaniałomyślność wobec interesów tego świata niż dla honoru i wojskowej chwały? Kiedy można sobie powiedzieć, że jest się tam, gdzie stawia nas posłuszeństwo, kiedy czyni się to, co ono nam

¹⁶⁴Ojciec Robert Cooke na radzie generalnej z 23-24 kwietnia 1851 r. został mianowany wiceprowincjałem. 2 lipca 1851 r. prowincjałem został mianowany o. Casimir Aubert, ale w Anglii pozostał jedynie przez kilka miesięcy. Właściwie od jesieni 1851 r. o. Cooke był prowincjałem, chociaż jego nominacja nie została wymieniona w Spisie rad generalnych.

nakazuje, możemy poczuć się silni, spokojni i pewni. Mój drogi synu, niech ojciec podąża tą drogą, ona jest jedyną prawdziwą, jedyną pewną.

54. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁶⁵.

Ojciec Bellon powinien przez rok pozostać w Anglii.

[Marsylia], 22 sierpnia 1852 r.

Ojciec Tempier czyni jak wikariusze generalni wybrani przez proboszczów, zauważono, że ciągle odnosili się do ich parafii, zamykając oczy na ogólne potrzeby diecezji. Dobry o. Tempier widzi przede wszystkim swoje seminarium, a wszystko, co może zakłócić jego harmonię, niezależnie od odczuwanej konieczności, nie może mu się podobać. Z pewnością jeszcze bardziej niż on jestem zainteresowany, aby moje seminarium było właściwie zorganizowane. Gdybym był jedynie biskupem Marsylii, uczyniłbym wszystko, co możliwe, aby ojca zatrzymać, ale Superior Generalny Zgromadzenia nie może zgodzić się na powierzenie tak interesującej prowincji jak ta z Anglii słabym ogniom, które ją tworzą, które z pewnością rozluźniłyby się, gdyby ich nie wzmocniono, zanim powierzyłoby się je ich własnemu działaniu. Zatem, jest tylko dwóch ludzi zdolnych do umocnienia rozpoczętego dobra: to ojciec i o. Aubert. Daremne jest podejmowanie się trzeciej próby po doświadczeniu trzech innych. Słusznie nie mogę zgodzić się na wysłanie o. Auberta. Zatem mój drogi o. Bellonie, zostaje tylko ojciec.

165A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 82, 103. Wydaje się, że o. Bellon, kierownik duchowy w wyższym seminarium w Marsylii od lipca już przebywał w Anglii, ponieważ 30 czerwca Założyciel powiadomił o. Courtes'a, że o. Bellon wyjedzie „natychmiast” wraz z oo. Kirbym i Daltonem: „...sobota, będę musiał udać się do miasta na święcenia, których w niedzielę mam udzielić jednemu z naszych, który nie miał jeszcze odpowiedniego wieku w minioną niedzielę podczas pięknych święceń, których udzieliłem w katedrze. Ten jest Irlandczykiem: natychmiast wyślę go do Anglii wraz z innym jego ziomkiem, którego w niedzielę wyświęciłem na kapłana. Będą oni towarzyszyć o. Bellonowi, który zwizytuje nasze domy tego królestwa, mającego wielkie znaczenie. Wiesz, że przekazano nam własność, aby tam otworzyć nasz nowicjat, i że od pewnego czasu posługujemy w wielkim mieście Leeds. Ale ciągle ciąży na nas ta smutna sprawa szalonego o. Daly'ego, która nas rujnuje i wystawia na szwank nasz honor. Aby ocalić tenże honor, wykonamy wyrok ciężący na o. Dalym, aby cała Anglia wiedziała, że został wydalony ze Zgromadzenia, które nigdy nie upoważniło go do nabycia najmniejszej własności, a wręcz przeciwnie — moim własnym głosem protestowało przeciwko tej olbrzymiej głupocie, odkąd tylko o niej się dowiedziała”. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Courtes.

...To wszystko jest dobrze przemyślane, uważam, że ze względu na stan naszej angielskiej prowincji i dyspozycyjność członków, trzeba będzie, aby ojciec przez rok pozostał na tej wyspie. To moja opinia, a także oo. Vincensa i Auberta. Rok szybko minął, ale będzie miał ojciec czas się przedstawić i porozmawiać z biskupem, aby ukazać właściwy kierunek członkom i lokalnym przełożonym. Będzie ojciec uczył zwłaszcza tego, który przejmie władzę po ojcu, aby wyprostować pewne pomysły i skorygować niewielkie uchybienia, które mogłyby go uczynić nieco mniej zdolnym do wypełnienia urzędu, jaki zostanie mu powierzony. Trzeba będzie, aby w ogólnym kierowaniu postępował pod ojca nadzorem, należy zaszczerpić w nim większą roztropność w przedsięwzięciach, mniejsze zaufanie do nieznanych źródeł finansowania, słuszny strach, aby nie naraził na szwank szacunku i istnienia Zgromadzenia w Anglii, jak to uczynił biedny Daly.

55. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁶⁶.

Dzieło stworzone przez młodych ojców z Kalwarii. Wskazówki dla o. Cooke'a.

[Marsylia], 19 października 1852 r.

Pomimo wszelkich uprzedzeń posuniętych aż do przesady, nasza grupa na Kalwarii ma się dobrze. Niewielka liczba członków, których tam mamy, dobrze pracuje. Wczoraj przedstawili nam bardzo interesujące widowisko, na którym oo. Tempier i Fabre¹⁶⁷ starali się nie pokazać, co w pierwszym momencie zasługiwałoby na ostre napomnienie z mojej strony. Mielibyśmy powody do zmartwienia za przyczyną tego, który słabnie, aby nam formować członków zdolnych do pokazania się¹⁶⁸. Tablica ukazująca logiczny spis członków na misjach jest majstersztykiem. Bylibyśmy bardzo winni, gdybyśmy nie skorzystali z talentu tego oddanego człowieka. Zapewniam ojca, że zdobył zasługi, znosząc wszelki zawód, jakiego mu dostarczano. Staram się mu to wynagrodzić sympatią, jaką mu okazuję. To ogromna praca, jaką musiał wykonać, aby młodych i tak niedoświadczonych współbraci na-

¹⁶⁶Rękopis Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 68; tenże, tamże, t. 7, s. 127.

¹⁶⁷Te dwa nazwiska zostały wykreślone i trudno je odczytać. Ojcowie Tempier i Fabre byli superiorami i profesorami w wyższym seminarium.

¹⁶⁸Ojciec Vincens.

prowadzić na właściwy trop.

„Niech ojciec zachęci o. Cooke’a, wiceprowincjała, do przeczności, aby nie łądował się w kłopoty, z których niepodobna wybrnąć. Potrzeba pewników. Za bardzo liczy na przyszłość i na wielkie obietnice, których może zabraknąć.

56. [Do o. Charles’a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁶⁹.

Zbyt wielu Irlandczyków odchodzi ze Zgromadzenia. Dom w Galashiels w Szkocji.

[Marsylia], 11 listopada 1852 r.

Mój drogi o. Bellonie, z powodu długiego oczekiwania zakończono na tym, aby nie napisać. Jednak, chociaż o. Aubert w szczególny sposób zajmuje się korespondencją z Anglią, dołączę ten mały list jako świadectwo mojej pamięci o ojcu i zainteresowaniu, jakie okazuje wszystkiemu, czego ojciec dokonuje w Anglii.

Jest jedna sprawa, która jeszcze bierze górę nad przyjemnością i pociechą, jakich dostarcza mi tyłu naszych, którzy są tak dobrzy, i nad łaskami, których nam udziela boże miłosierdzie: to wstrętna apostazja tyłu Irlandczyków, ich wystąpienia ze Zgromadzenia mogą być bowiem uważane za prawdziwą apostazję. W swoim imieniu oświadczam, że jedynie z konieczności udzielam tej nieuchronnej dyspensy, za którą wszelką odpowiedzialność ponoszą ci źli zakonnicy. Do ich niewierności dołączam brak jakiegokolwiek poczucia honoru i delikatności. Nie tylko jeden pisze do mnie, aby mnie przeprosić za tchórzostwo i prosić o przebaczenie zła, jakie mi wyrządzili. Zasługują jedynie na pogardę i gniew, ponieważ w ten sposób zapominają o miłości, jaką im okazaliśmy, i o dobrodziejstwach, jakimi ich napełniliśmy, niech wiedzą, że nie zwalniam ich z tego wszystkiego, ile przez te wszystkie lata Zgromadzenie kosztowało ich wyżywienie i utrzymanie. Zobowiązuję ojca poczynić obliczenia, aby dać im poznać, ile są dłużni. Wiem, że okażą dość niewielką delikatność, aby wziąć pod uwagę to żądanie, ale chcę, aby zostało sformułowane, by niczym bardzo zasłużona kara za ich zdradę ciążyło na nich to zobowiązanie. Ci niegodziwcy opuszczają Zgromadzenie w chwili, gdy potrzebujemy jak najwięcej członków. Zrezygnowałem, aby ojcu odpowiedzieć na temat

169A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 3, 5-6.

Greya, ponieważ miałem nadzieję, że go ocalę, ale na podstawie ojca listu zobaczyłem, jaki postęp zrobił w złym. Któżby tak powiedział o nim, gdy nie szczędziłem swych trosk i uprzedzającej grzeczności w seminarium. To straszne! Mój drogi ojciec, niech ojciec policzy! Trzech w Anglii, dwóch w Kanadzie i jeden w Natalu¹⁷⁰. W sumie sześciu tej narodowości. Nie mam już odwagi chlubić się kimkolwiek z tego narodu, w zaufaniu o tym ojcu mówię. Jednak nie wszyscy są im podobni, świadkiem jest ten dobry o. Cooke, którego tak bardzo cenię, i zapewne kilku innych. Jeszcze ojcu nie powiedziałem, jak bardzo mnie ucieszył widok naszych ojców osiedlających się w Szkocji¹⁷¹. Nie sądzę, aby w tym królestwie byli inni zakonnicy. To pocieszające, że pierwsi zostaliśmy powołani do nawracania tych dusz. Ach! Gdyby spośród Anglików było kilka powołań! Niech ojciec mi powie, że tak będzie! A zatem, ilu ma ojciec w Sicklinghall? Czy ma ojciec miejsce do spania dla tych, których przyśle ojcu Opatrzność? W jakim miejscu jest ojciec w związku z porozumieniem osiągniętym z p. Middletonem?

57. [Do o. Arnoux, w Anglii]¹⁷².

Odstępstwo oo. Walsha i Greya. Dobry Bóg przyśle członków, gdy powróci regularność. Wiadomości ze Zgromadzenia.

¹⁷⁰Ojcowie S. Walsh i J.P. Grey na radzie z 5 listopada zostali wydalenii, a w 1852 r. wystąpił o. Daly. W Kanadzie zgromadzenie opuścili oo. Thomas Fizt-Henry i J. Ryan, w Natalu o. L. Dunne poprosił o odejście i bez pozwolenia wrócił do kraju.

¹⁷¹W 1852 r. oblaci osiedlili się w Galashiels w Szkocji i w Lys-Marie (Sicklinghall) zamiast Maryvale, którego utrzymanie było zbyt kosztowne.

¹⁷²A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 25; tenże, tamże, t. 6, s. 64; tenże, tamże, t. 8, s. 217, 266; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 447-448.

[Marsylia], 29 listopada 1852 r.

Aby nie zwiększać opłat pocztowych, piszę do ojca na tej samej kartce co do o. Daltona.

Cóż za upadek! Spodziewałem się tej katastrofy dla tego nieszczęśnika Walsh, ale nigdy nie sądziłbym tak o Greyu. Jednak muszę przyznać, że nie byłem z niego zadowolony podczas mego pobytu w Anglii. Uważałem go za człowieka bez serca, jego, który był tak wrażliwy w Marsylii. Zachowywał się wobec mnie tak, jakbym był dla niego obcy. Wydawało się, że już wtedy szatan wstąpił w jego serce. Zawsze na nie się skarżę, jestem nimi zasmucony, ponieważ podobne odstępstwa zawsze są nieszczęściem; ale kiedy członkowie doszli do takiego stopnia demoralizacji, lepiej gdyby zatracili się poza Zgromadzeniem, niż mieliby zakłócać pokój i szczęście innych. Apostazje! To są wielkie skandale; ale Pan pozwolił, aby wśród apostołów był Judasz, którego powołał do pójścia za Nim. Cóż za niegodziwość! Usiłować osłabić gorliwość rodzącego się Zakonu, który cnotami swoich członków i regularnością całego ciała powinien oświecać Kościół, sprowadzić je do sytuacji dawnych, zgrzybiałych zakonów, które są jedynie cieniem tego, czym były na początku, w czasach ich założycieli i przez tyle następnych wieków!

Moje drogie dzieci, nie traćcie głowy, jeśli pośród was panuje regularność, dobry Bóg przyśle wam członków, ale oni przyjdą do was jedynie dzięki woni waszych cnót. Tutaj, dzięki Bogu, wszystko dobrze funkcjonuje. Nie ma lepszych od naszych oblatów. Na nieszczęście wielu jest chorych. Jest jeden, którego byłem zmuszony odesłać do Aix, gdzie zmarł tak jak jego współbrat¹⁷³; to podwójna ofiara, ale to dwaj aniołowie więcej. Nowicjat również trwa w doskonałości. Nasz dom na Kalwarii, gdzie nasi młodzi ojcowie spędzają rok na pogłębionym studium sztuki naszego posługiwania, jest bardzo regularny, naprawdę budujący. Poza tymi odstępstwami mam dobre wieści z Cejlonu, z Natalu, z Kanady, ze Stanów Zjednoczonych...

¹⁷³W latach 1852-1853 we Francji zmarło trzech scholastyków: 8 marca 1852 r. Alexandre Silvy, 1 stycznia 1853 r. Urbain Vacher, a 15 stycznia Guillaume Winter.

1853

58. [Do o. Gustave'a Richarda, w N.-D. de l'Osier]¹.

Pisać nawet jak nie jest już mistrzem nowicuszów we Francji. Po okresie odpoczynku o. Richard będzie mistrzem nowicuszów w Anglii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 stycznia 1853 r.^{174 175}.

Mój drogi synu, doszedłem do tego, aby się na ojca skarżyć za to, że odkąd został ojciec zwolniony w nowicjacie, nie przesyła mi już ojciec wiadomości, lecz przekazano mi list, jaki ojciec powierzył naszemu ostatniemu oblatowi. Mój drogi synu, bardzo chciałbym się dowiedzieć od ojca, jak się ojciec miewa, a jeśli do ojca napisałem, co też zamierzałem uczynić, nie omieszkałbym zapewnić ojca, że w ojcu widziałem nie tylko mistrza nowicjatu, którego relacje były podporządkowane wymaganiom urzędu, ale umiłowanego syna, z którym mogę tak często korespondować. Cisza, jaką ojciec wprowadził w wyniku nadmiernej skromności, w ogóle mi nie odpowiadała, i chociaż już nie był ojciec zobowiązany zajmować się nowicjatem, mówienie mi o sobie i o tym wszystkim, co ojca dotyczy, było zbyt przyjemne, abym za karę nie uważał tego, że jestem go pozbawiony. Ojca list przyszedł w samą porę, aby uspokoić me serce.

Po tym wybuchu ojcowskiego uczucia nie będę się zbyt rozwodził, mając wiele rzeczy do napisania, ale przed udaniem się do Anglii, gdzie niecierpliwie jest ojciec oczekiwany, pozwalam ojcu pojechać w ojca strony rodzinne. Zgadza się jednak, gdyż jest pewne, że całkowicie ojciec wyzdrowiał, gdyby bowiem ojciec był jeszcze chory, powstrzymałbym się z powierzeniem ojcu tej misji. Gdy chodzi

¹⁷⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.
¹⁷⁵W rękopisie 1852, ale z pewnością chodzi o rok 1853.

o misję w Natalu, o którą się ojciec ubiegał, to należy otworzyć kilka dróg. Na tej misji nie potrzeba jeszcze wielkiej liczby członków. Jeśli Bóg tego chce, tak się stanie, na tę chwilę niech się ojciec zadowoli mniej uciążliwą, a jednocześnie bardzo chwalebłą misją, ponieważ zarządza nią posłuszeństwo.

Bardzo dobrze się ojciec zachowuje w okolicznościach, o których mi ojciec mówi, miał ojciec nie tylko prawo, ale był ojciec wiedziony przez obowiązek udzielić braterskiego upomnienia; żałosne jest¹⁷⁶, że ten biedny ojciec nie rozumie, jak bardzo śmieszne jest jego roszczenie chcieć wiedzieć więcej od innych. Jak bardzo jest winny z powodu ciągłych narzekań, kiedy nie jest się posłusznym jego pomysłom, jednym słowem, nie zauważa, że jest znienawidzony przez wszystkich, z którymi ma styczność, z wyjątkiem nas, którzy współczujemy jego poważnym brakiom...

59. [Do o. G. Richarda, w Anglii]¹⁷⁷.

Oblaci w Anglii powinni ubierać się jak zakonnicy, a nie jak księża diecezjalni. Jak najszybciej otworzyć nowicjat w Lys-Marie i dobrze formować nowicjusów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 marca 1853 r.

Mój drogi synu, zacząłem się martwić, nie otrzymawszy żadnej wiadomości o ojca podróży. Gazety pisały tylko o huraganach i klęskach żywiołowych, a kanał La Manche jest niebezpieczny, gdy jest zła pogoda. Oto ojciec dotarł, jestem spokojny i szczęśliwy na wieść, że tak długa podróż niezbyt ojca zmęczyła. Szczegóły, które mi ojciec podaje o Leeds i o nowym budynku nowicjatu, sprawiały mi przyjemność. Jednak sądziłem, że ten dom od chwili ojca przybycia nadawał się do mieszkania. Tak bardzo potrzebujemy wsparcia, a kilkumiesięczne opóźnienie jest znaczące, spowoduje ono bowiem odroczenie profesji tych, których Bóg powoła. Niech ojciec uważa, aby nie za bardzo opierać się na zdaniu tych, którzy chcieliby ojca przekonać, że ma się ojciec zadowolić byciem zakonikiem w klasztorze, a na ze-

¹⁷⁶Druga strona listu zaginęła, ale Yenveux skopiował kilka linijek, opuszczając nazwisko ojca, na którego skarżył się o. Richard.

¹⁷⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.

wnątrz wypada nie odróżniać się od innych dżentelmenów. To zgubny system, zamiast nam przysparzać ludzi, oddali od nas wezwanych do doskonałości życia zakonnego. Nie mówię, aby dokładnie sutannę nosić tam, gdzie zabronione jest jej noszenie, ale trzeba bardzo wystrzegać się chęci upodobnienia się do księży diecezjalnych w poszukiwaniu ich eleganckiego ubioru. Niech ojciec raczej spojrzy, jak postępują pasjonisci. Czy sądzi ojciec, że przyciągnęli do siebie tyle dystyngowanych osób poprzez ich modny sposób ubierania się? Nie obawiają się, aby dać poznać, kim są. To, co ojciec mi mówi, zdumiewa mnie po odejściu naszych apostatów. Uważałem, że byli jedynymi, którzy popierali tę niedorzeczność. Nie rozumiem, kto mógł ojcu ją przypomniać, aby ją przyjąć. Należy poczekać i wówczas może zobaczymy, jak przybywają do nas ludzie dobrej woli, którzy będą wiedzieli, że prowadzi ojciec bardzo przykładne życie, że stratował ojciec próżność i że między ojcem a księżmi diecezjalnymi jest bardzo wielka różnica.

Nie jestem zbyt zorientowany, aby wypowiedzieć moją opinię o postanowieniu, jakie chce się powziąć na temat zakonnic. Przyznaję, że dziwne wydaje mi się przeniesienie ich do Belgii. Czy dzięki instrukcji nie można było zaradzić temu, czego im brakuje w dziedzinie zakonnej dyscypliny? To ojcowie, a raczej bracia, których chciałem, aby sprowadził ojcu dobry br. De Beer¹⁷⁸. Również ze smutkiem dopatrywałem się opóźnienia, jakiego dopuścił się o. Cooke, aby sprowadzić tych, którzy powinni stanowić trzon ojca nowicjatu. To stracony czas, zawsze bowiem potrzeba dwunastu miesięcy, aby się przygotować do profesji. W specjalny sposób polecam ojcu przeczytać ten fragment mojego listu tym, którzy mogli ojcu podsunąć zasady tak sprzeczne z moimi, aby móc zmienić system; nie ma już o czym mówić. Gdy chodzi o sposób formowania nowicjuszków, nie należy niczego zmieniać w tym, co praktykowano w l'Osier. Jedynie niech ojciec bardzo uważa, aby zbyt łatwo nie wierzyć, że ludzie są doskonali i święci. Oto, co za słuszne uznał o. Logegaray z Natalu, aby mi napisać: „Członkowie są niedostatecznie wyrobieni ani niedostatecznie nadzo

¹⁷⁸⁰ tym bracie prawie nic nie wiadomo. Jego nazwisko nie figuruje w Księdze obłóczyn czy obłacji. Założyciel dwukrotnie go wspomina i w całej korespondencji z tego czasu jego nazwisko, bez szczegółów, pojawia się tylko dwukrotnie: list o. Tempiera do o. Burffi- na z 13 lipca 1852 r., w liście br. Foxa do o. Bellona z 12 lipca 1853 roku.

rowani w nowicjacie. Wiem o tym... a przez mnie i przez znajomość dotarło to do innych. W czasie mego nowicjatu, do odbycia dykcji zostałem dopuszczony dopiero po czterech miesiącach, niekiedy spowiadałem się jedynie co piętnaście dni... Mistrz nowicjatu był skłonny zbyt pobłażliwie nas traktować. Codziennie od sześciu do ośmiu godzin przeznaczał na spowiadanie kobiet (chodziło o o. Santoniego), innym razem zajmował się parafią lub był zmuszony zastąpić superiora w korespondencji i zarządzaniu parafią”. Dodaje wiele innych rozsądnych refleksji, aby dowiedzieć, że mistrz nowicjuszów powinien tylko sprawować ten urząd, jeśli nie chce czekać dziesięć miesięcy, by poznać swoich członków, i nie uważać ich za dobrych, kiedy są źli i niepoprawni itd.¹⁷⁹.

60. [Do o. Charles’a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁸⁰.

Kardynał Donnet powierza oblatom prowadzenie sanktuarium N.-D. de Talence. Niewdzięczność oblatów opuszczających Zgromadzenie.

[Marsylia], 4 marca 1853 r.

Ci apostaci zapominają, że za ciężkie pieniądze i nie bez zmartwień żywiliśmy, ubieraliśmy ich, troszczyliśmy się o nich i kształciliśmy ich przez wszystkie lata ich młodości. To okropna niewdzięczność! Ale czy należy się temu dziwić, skoro popełnia się wiarołomstwo wobec Boga i zdradza się ich najświętsze zobowiązania! Nie trzeba mówić, że żaden z naszych nie mógłby rozgrzeszyć tych wielkich winowajców, gdyby wpadł na pomysł w przelocie ku nim się zwrócić.

Niech ojciec nie traci z oczu o. Hickeya¹⁸¹, który nas opuścił. Właśnie odnalazłem list z przeszłości od niego. Byłem oczarowany uczuciami, jakie w nim wyjawiał. Jak tylko będzie ojciec w stanie sprowadzić go z powrotem do naszych wspólnot, niech ojciec nie zaniedba, aby to uczynić. Uważam, że stracił jedną z osób, które wymagały jego czasowego odejścia. Niech ojciec mi nieco o nim powie.

Czy napisałem ojcu, że kardynał z Bordeaux definitywnie umieścił naszych w Talence. Musiał posłużyć się swoją władzą, ale nasi będą się

¹⁷⁹Ten list został dokończony przez o. Ch. Auberta, który zajmuje się sprawami.

¹⁸⁰A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 152; tenże, tamże, t. 8, s. 257, 292.

¹⁸¹Nazwisko nieprzebrane przez Yenveux, ale Założyciel z pewnością mówił o o. Hickeyu. Zob. kolejny list.

mieli dobrze w sanktuarium na przedmieściach Bordeaux. Będą się pomyślnie rozwijać oni i wszyscy ci, którzy zostali nam powierzeni. Nie będziemy zwlekać, aby objąć także i to na Sion, gdzie nasi już mieli szczęście przewyciężyć herezję braci Baillard. W innej diecezji jest także inne sanktuarium¹⁸², które obejmiemy pod koniec roku, ale biskup tego miejsca bardzo cieszy się, aby zachować tajemnicę.

Żegnaj, mój umiłowany synu, ściskam ojca i błogosławię z całego mego serca. Błogosławię także wszystkich naszych pozostałych ojców i braci.

61. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁸³.

Ojciec Bellon będzie mógł na kilka miesięcy powrócić do Francji. Choroba markiza Armanda de Boisgelina.

L.J.C. et M.I.

Aix, 22 czerwca 1853 r.

Mój drogi o. Bellonie, myślę, że nigdy nie miał ojciec wątpliwości co do zainteresowania, jakie przywiązuje do ojca zdrowia, tak drogiego dla mego serca. Tak więc nigdy się nie zawaham, gdy będzie chodziło o jego wzmocnienie, o zezwolenie na wszystko, co będzie mogło się do tego przyczynić. Skądinąd trzeba było naglącej konieczności, aby posłać ojca do Anglii i by ojciec był tak daleko ode mnie. Miał ojciec do wypełnienia bardzo istotną misję, a ja liczyłem na dobroć Boga, którego zaklinałem, aby czuwał nad ojcem, ponieważ tę podróż odbył ojciec dla Jego chwały. Sukces był odpowiedzią na me oczekiwanie. Teraz uważa ojciec swoją misję za zakończoną i pragnie powrócić do Francji. W ogóle się temu nie sprzeciwiam, jednak chciałbym, aby zaczekał ojciec i zobaczył, jak pracuje ten angielski ojciec, którego wam posyłam, ma on z pewnością dobre zalety, ale będzie potrzebował ojca wskazówek i podpowiedzi z racji jego trudnego charakteru i jego wielkiej drażliwości¹¹. Chciałbym także, aby ojciec zobaczył powracającego o. Hickeya. Jestem zaniepokojony jego szalonymi kapryсами i trudnościami, jakie nastęrczył ojcu, aby go zawrócić z drogi tak przeciwnej do jego obowiązków. Dopóki go nie poznam w jego kraju, dopóty będę się martwił. Czego trzeba, by pokusa nie

¹⁸²N.-D. de Clery w diecezji Orlean.

¹⁸³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Bellon.

powróciła dzięki radom rodziny i tylu fałszywych przyjaciół, których ciągle się spotyka, aby odciągać od obowiązku pod pozornie prawdziwym pretekstem. Wydaje mi się, że pora, w której przyjechaliśmy, była piękna w Anglii, w niczym nie ucierpi ojca zdrowie, gdy o sześć tygodni lub o dwa miesiące przełoży ojciec swój powrót. W międzyczasie postara się ojciec uzmysłwić naszym ojcom, jak bardzo uzasadnione jest zamianowanie o. Cooke'a na superiora i polecenie mu, aby trwał w dokładnym przestrzeganiu Reguł, do stałości dodając łagodność.

Piszę do ojca z Aix. Przyjechałem tu z l'Osier, gdzie przeprowadziłem wizytację. Pośpiesznie musiałem zawrócić z drogi i znaleźć się przy łóżku mego szwagra, którego dosięgnął nagły paraliż i zagroził jego życiu. Przestał mówić, ale ciągle był przytomny, dlatego moja obecność przy nim jest nieodzowna. Niech ojciec wyobrazi sobie ból wszystkich, którzy mnie otaczają, i mój osobisty.

Żegnaj, mój drogi ojcze, ściskam ojca i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS W l'Osier przeczytałem list o. Richarda, który wyraził myśl o nieuniknionej śmierci. Cóż to jest? Towarzyszy mi niewypowiedziany ból. Jeśli trzeba było, abyśmy jeszcze stracili to dziecko, będę niepokieszony. Niech niczego się nie zaniedba, aby jego zdrowie uległo poprawie. Nie ma takiej ofiary, której nie trzeba byłoby ponieść. Niech ojciec nad tym czuwa.

**62. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁸⁴
¹⁸⁵**

Po powrocie do Francji o. Bellon zostanie mianowany superiorem wyższego seminarium w Romans, w diecezji Walencja. Niech oblaci

¹⁸⁴Georges Joseph Cooper, urodzony w Wrexham (Shrewsbury), wyświęcony na kapłana w Marsylii 26 czerwca 1853 roku.

¹⁸⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Bellon.

*pozostaną w Everingham. Ojciec Arnoux powinien wrócić do Francji.
Uporządkować księgi finansowe.*

L.C.J. et M.I.
Marsylia, 11 lipca 1853 r.

Mój drogi o. Bellonie, trzeba, abym ojcu zaoferował poufną propozycję o wielkim znaczeniu. Nie potrzebuję ojcu mówić, że to w największej tajemnicy, biskup, z którym pertraktujemy, władczo tego wymagał. To biskup z Walencji¹⁸⁶ zdecydował, aby w tym samym czasie powierzyć nam swe wyższe seminarium i dom dla misjonarzy, który zechce do niego dołączyć. Tutaj uznano, że korzystne jest przyjęcie tej oferty od biskupa, ale domaga się, abyśmy posłali superiora i członków, którzy dzięki swym zasługom zaimponują diecezji nieuchronnie czujnej na zmianę, która powinna się dokonać. Mój drogi ojcze, proszę nie być zaskoczonym, że nasz wybór padł na ojca. Właśnie to zaproponowałem ojcu w niniejszym liście, będąc przekonanym, że w tym wezwaniu nie braknie ojcu gorliwości wobec Kościoła i przywiązania do Zgromadzenia. Przydzielę ojcu znaczny personel, który cudownie ojca wspomże w tym dziele wyższej konieczności. Biskup z Viviers, poproszony o wypowiedzenie swego zdania na ten temat, nie zawahał się, aby myśleć tak samo jak my, że to ojcu powinno się powierzyć to odpowiedzialne stanowisko. Chciałem do ojca napisać przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi biskupowi z Walencji, który niecierpliwie na nią czeka. Chodzi o to, aby urząd objąć w październiku, dlatego też trzeba zabrać się do tego z wyprzedzeniem i wszystko odpowiednio załatwić.

Niesamowitą przyjemność sprawiło mi to, że odnośnie do Everingham myślimy dokładnie tak samo. Nigdy nie pozwoliłbym sobie na to, aby okazać się takim niewdzięcznikiem i egoistą w oczach wszystkich angielskich katolików. Jakże zapomnieć, że p. Maxwell był naszym źródłem dochodów, gdy mieliśmy jedynie schronienie, i że ciągle jak najbardziej wspaniałomyślnie się wobec nas zachowywał. Lepiej cierpieć, niż miałyby zabraknąć delikatności i wdzięczności.

Wysłałem ojcu o. Coopera, niedługo podeślę mu jednego z naszych francuskich ojców, mam jedynie kłopot z wyborem¹⁸⁷.

Za nieszczęście uważam to, że o. Arnoux został zmuszony do powrotu na kontynent. Kiedy członek nabrał wprawy w języku i zwyczaj-

¹⁸⁶Biskup Pierre Chatrousse.

¹⁸⁷Tym, który został wybrany, był o. Pierre Amisse, misjonarz z Kanady.

jach narodu, szkoda tracić korzyści, jakie to przynosi. Zanim dojdzie do tego nowy członek, minie wiele czasu. Kiedy w grę wchodzi nerwy, chciałbym w nieco większym stopniu być panem siebie.

Przed wyjazdem bardzo poważnie będzie musiał się ojciec zająć uporządkowaniem księgowości, aby nie odchodzono od ustalonych reguł. Wszystko pisemnie ojciec uporządkuje.

Żegnaj, drogi synu, tak bardzo się spieszę, że muszę w tym miejscu zakończyć, ściskając ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Pieczęć.

63. [Do br. nowicjusza Calixte'a Mouriera, w Sicklinghall]¹⁸⁸.

Jest pierwszym i jedynym nowicjuszem w Lys-Marie, niech będzie wspinały! Uczyć się angielskiego.

[St-Louis, koło Marsylii, 3 sierpnia 1853 r.]

.. Sługa bardzo owocnej gorliwości i bardzo zasługujący na uznanie. Łudzę się tą nadzieją na przyszłość, obecnie trzeba zadowolić się tym, co daje nam dobry Bóg. Nowicjusz, w wielkim skrócie, to będzie próba; oby tylko miał dobre cechy!

Proszę skorzystać z atutów, jaką jest wasza młodość, aby dobrze nauczyć się języka angielskiego i doskonale nim mówić. Z pogłoski wiem, że w Anglii bardziej woli się rozumieć Francuzów mówiących po angielsku niż Irlandczyków.

Bądź błogosławiony, moje drogie dziecko, będące pierwociną nowego nowicjatu w Anglii, ściskam was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Pieczęć.

64. Dla Przewielebnego Ojca Richarda [mistrza nowicjuszów w Sicklinghall]¹⁸⁹.

Brat Calixte Mourier został dopuszczony do ślubów. Pomimo licznych wystąpień ze Zgromadzenia przyjmować zgłaszających się członków.

¹⁸⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Mourier. Pierwsza strona tego listu zaginęła.

¹⁸⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.

St-Louis k. Marsylii, 3 sierpnia 1853 r.

Mój drogi o. Richardzie, z pełną aktówką wracam do St-Louis. To zmusza mnie do zapisania tej strony i w kilku słowach wypada powiedzieć, że br. Mourier jednogłośnie został dopuszczony do profesji, którą złoży, kiedy tylko ojciec uzna to za właściwe. Byłem oczarowany jego listem i bardzo pocieszony listem ojca. Niech ojciec nadal się o siebie troszczy, mam nadzieję, że ojca zdrowie się poprawia, ale drogi synu, żadnych jakiegokolwiek rodzaju nadużyć. Nie rozumiem, dlaczego przyjęcia do nowicjatu odmówiono trzem członkom przedstawionym przez o. Kirby'ego. Można liczyć tylko na nich, to wszystko. Nie należy zapominać, że część z tego, co otrzymujemy od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, jest na utrzymanie nowicjatu. Skądinąd, to, co ojciec uzyska w Sicklinghall i co powinno zostać zebrane w Szkocji, należy przeznaczyć na utrzymanie ojca nowicjatu. Proszę ojca, aby to przypomnieć Przewielebnemu Ojcu Bellonowi, do którego napiszę osobny list. Kwestią podstawową jest przedstawienie personelu ojca nowicjatu. Niestety!, dobrze wiem, że zachowanie zbyt wielkiej liczby Irlandczyków posłużyło do zniechęcenia nas. W rzeczywistości strach o tym myśleć, że ci ludzie prawie w ogóle nie zauważają, że dokonują apostazji; ale czy z tego względu należy wystrzegać się sprawdzenia, czy w przyszłości będziemy szczęśliwsi niż w przeszłości? nie; a zatem nie należało odsyłać trzech kandydatów o. Kirby'ego. Przede wszystkim trzeba będzie się nimi zająć i postarać się im uzmysłwić, że nie należy naśmiewać się z Boga i ludzi, co uczynili ich nieszczęśliwi ziomkowie. Trzeba, aby zgłębili ducha zakonnego; jeśli po trzech miesiącach nie dadzą dowodów gorliwości i zapału, jakie powinny ożywiać tych, którzy poświęcają się Bogu i przyczyniają się do powiększenia chwały Jego imienia i zbawienia dusz, to będzie czas o tym pomyśleć. Zna to ojciec z doświadczenia. De Beer udzielił ojcu śmiałej lekcji, aby określić datę, kiedy do nas wstąpi. Niech Bóg mu towarzyszy. Jednak widzę, że zdobędzie ojciec dobrego brata zakonnego; to również obowiązek, abyśmy ich mieli, wcale bowiem nie jest łatwo znaleźć dobrych, a tych, którzy za nich się uważają, nie należy jeszcze wystawiać na zbyt silne doświadczenia, próbka to ci dwaj z Oregonu¹⁹⁰ i ten z Natalu, ten dobry br. Compin, który bez ceregieli powrócił. W wyniku ostatnich oblacji nowicjatu w l'Osier ma tylko dwudziestu pięciu nowicjuszków. To zbyt mało, aby pełnić posługę na wszystkich kontynentach. Nie przestawajmy modlić się, aby Pan przy-

190Bracia G. Janin i J. Surel.

słał nam świętych kandydatów. Żegnaj, mój drogi synu, błogosławie
ojca i przytulam do mego ojcowskiego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

65. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii]¹⁹¹.

*Dyspozycyjność o. Bellona, który zostanie mianowany superiorem w
Romans, chociaż Założyciel chciał go mieć przy sobie. Ojcowie Amisse
z Kanady i Bargy z Limoges pojedą do Anglii. Ojciec Arnoux może
przyjechać do Francji, ale powróci na swą placówkę.*

[Marsylia], 20 sierpnia 1853 r.

Mój umiłowany i naprawdę dobry o. Bellonie, nie spodziewałem
się niczego więcej ze strony ojca pobożności i solidnych cnót jak tylko
odpowiedzi, której udzielił mi ojciec w ostatnim liście. Lubię to
poddanie się woli bożej, tę rezygnację z osobistych upodobań, gdy
chodzi o służbę bożą i potrzeby naszego drogiego Zgromadzenia. Kim
są ci zakonnicy, z którymi trzeba prowadzić rokowania, a którzy przez
niechęć i trudności, jakie czynią, wprowadzają was w kłopoty, z
których niepodobna wybrnąć! Nie zasługują na miano zakonników,
ponieważ nie znają podstawowych obowiązków ich świętego
powołania. Z pewnością dostatecznie dużo i osobiście kosztują mnie
ofiary, jakie nakładają na mnie okoliczności! Mój drogi synu, niech
ojciec uwierzy, że niesamowitą pociechą i ogromną ulgą byłoby, abym
ojca zatrzymał przy sobie. Ta racja tak bardzo obciążała mego ducha,
że prawie byłem gotowy nie przystać na propozycję biskupa z
Walencji. Musiałem poddać się opinii tych, którzy ją popierali, gdyż dla
dobra Zgromadzenia należało ją przyjąć, ale to było możliwe tylko
wtedy, aby ojcu powierzyć kierowanie tym nowym dziełem. Sam do
tego doszedłem, i oto, dlaczego przystałem na tak ciężką dla mnie radę.
Wiem, że od maja przyszłego roku będzie nas dzielić tylko
kilkugodzinna odległość. Pociąg w ciągu sześciu lub siedmiu powinien
nas zawieźć aż do Walencji, ale to nie to, czego potrzebowałem,
choćby byłoby to przyjemne. Należy jednak chcieć tego, co wskazuje
dobry Bóg jako najbardziej zgodne z dobrem, dla którego chcemy
poświęcić nasze istnienie.

Mój drogi synu, niech zatem ojciec przyjeżdża, jak tylko zakończy

191A. Yenneux, dz. cyt., t. 3, s. 90, 124.

sprawy prowincji angielskiej.

Właśnie wysłałem obediencje o. Amisse'owi, aby się udał do tej prowincji. Wydaje mi się, że trzeba będzie mu powierzyć urząd superiora wspólnoty w Liverpoolu. Obediencję wysłałem również o. Bargy'emu do Limoges, aby udał się do Anglii. Byłbym spokojniejszy, gdyby dotarł przed ojca wyjazdem. Niewątpliwie okaże posłuszeństwo, ale to wszystko, tym bardziej że to przeznaczenie go cieszy. Musiałem pójść dalej z tego powodu, że mówi po angielsku, a to już bardzo wielki wkład.

To samo mówię o o. Amisse, ale z Kanady spodziewam się burzy. Ojciec prowincjał Santoni nie jest przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa. Ciągłe uważa, że ma prawo bronić rzekomych interesów swej prowincji, systemu, który tylko ma pozory dobra, a nie mogą zbyt go potępiać, kiedy tylko opóźnia decyzje Superiora Generalnego, które w całości jego zestawienia przez najmniejszą zwłokę mogą bardzo poważnie ucierpieć.

Jeśli będzie się ojciec upierał sądzić, że konieczne jest pojawienie się o. Arnoux we Francji, niech w tym względzie załatwi ojciec wszystko, co uzna za stosowne, na czas jego przyjazdu, który z pewnością będzie mógł dojść do skutku dopiero, gdy zastąpi go o. Bargy. Ale nigdy niech ojciec przed nim nie ukrywa, że jego powrót do Anglii jest nieunikniony. Nie można zezwolić na zastąpienie, kiedy członek, taki jak on, udoskonala swoją znajomość języka kraju, kiedy zna jego obyczaje i tradycje, kiedy jest kochany i szanowany przez wszystkich. To tam jest jego misja, jak dla innych naszych ojców na Cejlonie lub nad Rzeką Czerwoną. Niech ojciec karmi go tego typu myślami. Żegnam, kończę w pośpiechu, ściskając ojca z całego mego serca. Błogosławię wszystkich naszych ojców.

66. [Do o. Arnoux, w N.-D. de l'Osier]¹⁹².

Wzmocnić swe siły, aby na nowo pojechać i pracować w Anglii. Wspomnienie o zmarłym 23 września o. Patrice'u Daltonie. Przyjechać do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 października 1853 r.

Drogi o. Arnoux, zwlekałem, aby w kilku liniijkach odpowiedzieć na dobry list, jaki miał ojciec zamiar do mnie napisać po przyjeździe.

¹⁹²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Arnoux.

Mogłem to uczynić dopiero tego wieczoru. Nie powinien ojciec wątpić w przyjemność, jaką sprawił mi ten znak ojca pamięci. To nic wielkiego otrzymać zwykły list, skoro chciałoby się móc do swego serca przytulić tego małego ojca, który przybył, aby nabrać sił w naszych okolicach, aby następnie pojechać i na nowo walczyć z herezją w kraju, w którym odniesiono już nad nią tyle zwycięstw. O ilu sprawach musielibyśmy sobie powiedzieć! Tak bardzo interesuję się Leeds, bo Opatrzność powierzyła nam uświęcenie tyłu dusz; Sicklinghall, naszą budzącą nadzieję misję! Chętnie również podyskutowałbym o dobrej rodzinie Maxwell, z którą powinna nas wiązać wdzięczność, ona nas bowiem przyjęła, kiedy nie mieliśmy żadnego schronienia na angielskiej ziemi. I wspaniały, mały o. Dalton, którego tak bardzo kochałem z racji jego płomiennej gorliwości i przywiązania do Zgromadzenia, co w moich oczach było tak uderzającym kontrastem z jego niegodnymi, pozbawionymi sumienia, serca, delikatności i honoru ziomkami. Dobry Bóg nam go zabrał, trzeba adorować jego niezgłębione zamiary, ale nie jestem w stanie ojcu powiedzieć, jak moje serce cierpi z tego powodu.

Polecam ojcu podczas czasu spędzonego we Francji nie zaniedbywać angielskiego. Wie ojciec, że ciągle na ojca liczę w związku z naszą wielką i interesującą misją z Anglii. Za bardzo mi zależy, aby przeważał element francuski, i nikt bardziej niż ojciec nie może godnie reprezentować tego interesu. Niech zatem szybko ojciec wyzdrowieje, niech niczego ojciec nie zaniedba w tej materii, wszelkie starania są dozwolone, tym bardziej że są ojcu przepisane, ponieważ przede wszystkim są potrzebne, aby ojciec odzyskał zdrowie. Niech zawsze ojciec wychodzi od tej zasady, że bardzo wyraźną wolą Boga jest ojca praca dla Jego chwały na misji w Anglii. Nie wzbraniam się, aby jeszcze raz pojechać i zobaczyć ojca, gdy przynajmniej będzie chodziło o pobłogosławienie nowej nawy waszego kościoła z Leeds.

Napisałem do ojca przez przypadek¹⁹³, nie wiedząc, gdzie ojca znaleźć. Nie sądzę, że powinien ojciec cały czas, jaki ma na wypoczynek, spędzić w l'Osier. Proszę zacząć od przybycia do mnie. Jeśli ojciec dobrze czuje się w Marsylii, to pozostanie tu aż do wiosny, gdzie wyleczony z wszelkich dolegliwości uda się ojciec na Wyspę Świętych; jeśli woli ojciec pobyt w innym naszym domu, zostanie tam ojciec skierowany.

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię ojca i ściskam z całego mego serca.

193W rękopisie *hazard* zamiast *hasard*.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

67. [Do o. P.-J. Amisse'a, w Liverpoolu]¹⁹⁴.

*Zaprowadzić regularność w domu w Liverpoolu. Ograniczyć wydatki.
Do wspólnoty będzie należał o. Kirby.*

[Marsylia], 1 grudnia 1853 r.

Mój drogi synu, niech ojciec ma ufność do misji, która została ojcu powierzona w Liverpoolu; to jedna z najpiękniejszych, o jaką może się ubiegać dziecko Zgromadzenia... Bóg będzie z ojcem. Prawdą jest, że ma również swoje trudności, ponieważ nasze wspólnoty w Anglii aż do chwili obecnej nie mogły zostać założone w pełnej zgodności z Regułą; ale ta czasowa niedogodność stopniowo powinna zanikać, w miarę jak w każdym domu zwiększy się liczba członków, a miejscowi superiorzy gorliwie będą pracować w celu zaprowadzenia w nich ścisłej regularności.

Aby się ojciec przyczynił do tego dzieła regularności, poleciłem ojcu opuścić Kanadę i mianowałem lokalnym superiorem w Liverpo-

¹⁹⁴A. Yenveux, dz. cyt., t, 7, s. 164, 191; tenże, tamże, B. 10. List skopiowany przez samego Yenveux usiany wielokropkami. Krótki fragment B 10 jest datowany na 31 grudnia.

olu... W rzeczywistości od regularności zależy przyszłość naszego Zgromadzenia w brytyjskiej prowincji. Dom w Liverpoolu z racji znaczenia tego wielkiego miasta i rodzaju posługi, jaką pełnią tam nasi ojcowie, bardziej niż jakiś inny powinien zostać oparty i utrzymywany na solidnej regularności. Mój drogi synu, pojedzie zatem ojciec z odwagą zabrać się do dzieła. Działając z gorliwością i stanowczością, nie zapomni ojciec o konieczności zarządzania z łagodnością i roztropnością.

Niech ojciec przede wszystkim zwraca uwagę na punktualność członków podczas przychodzenia na oracje, na wspólne odmawianie brewiarza, dokładne zachowywanie milczenia i lekturę podczas posiłków. Równie regularnie będzie ojciec organizował kulpę, a raz w tygodniu konferencję teologiczną.

Niech ojciec szczegółowo śledzi zarządzanie dobrami doczesnymi, w tym domu są duże wydatki, proszę sprawdzić, czy nie byłoby sposobu na ograniczenie ich, jednak nie w taki sposób, aby wspólnocie brakowało tego, co zgodnie z naszym zwyczajem odnosi się do pożywienia i ubrania. Przewielebny Ojciec Brandshaw, który pełni urząd ekonomy, ze swego zadania wywiązuje się tak jak należy, co do tego mam pewność, ale aż do chwili obecnej nie opierał się na autorytecie superiora i na niektóre potrzeby mógł wydać zbyt wiele. Ten dobry ojciec zasługuje, aby go poprzeć.

...Dostanie ojciec o Kirby'ego; ten ojciec jest członkiem doskonałym pod każdym względem, jest pobożny, regularny, pełen gorliwości i talentu, cieszy się dobrym zdrowiem. Jestem pewien, że wraz z tą zmianą ojca dom znajdzie się w odpowiednich warunkach pod względem porządku i regularności.

68. [Do o. G. Richarda, mistrza nowicjusów Lys-Marie]¹⁹⁵.

Odpowiedz na kilka wątpliwości dotyczących czytania duchowego, postu itp. Brak nowicjusów, wiele wystąpień ze Zgromadzenia.

195A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 86, 203; tenże, tamże, t. 6, s. 150; tenże, tamże, t. 7, s. 121; tenże, tamże, t. 8, s. 7, 257.

[Marsylia], 6 grudnia 1853 r.

Zobowiązał się ojciec, aby w imieniu Przewielebnego Ojca Cooke'a, wiceprowincjała, przedłożyć mi kilka pytań. Oto moja odpowiedź: nie mogę nic załatwić mocą mego urzędu w związku z czytaniem duchowym. Trzeba byłoby wprowadzić ogólną zasadę, ale widzę kilka trudności. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby wiceprowincjał, dzięki pochodzącej od niego myśli, bez powoływania się na władzę wyższą — inaczej, powołując się na nią, w czym nie widzę trudności — wprowadził ją w domach, które wizytuje w swej prowincji. Post przepisany przez nasze Reguły w dniach, które dla Kościoła nie są dniami wstrzemięźliwości, nie pociąga naszej wstrzemięźliwości. Można jeść mięso w południe. Niezwłocznie wprowadzi się ogólną zasadę w przypadku mszy, których nie będą mogli celebrować chorzy. Słusznie odwołam się w tej okoliczności, która nie została przewidziana w moim okólniku z sierpnia zeszłego roku.

Niech ojciec przypomni Przewielebnemu Ojcu Prowincjałowi, że obowiązkiem prowincjała jest prowadzić bardzo częstą korespondencję z Superiorem Generalnym i wraz z nim wchodzić w detale jego urzędu, nie oczekując odpowiedzi zwrotnej. Listy prowincjała są dokładnym sprawozdaniem z tego, co się dzieje, i zwyczajową konsultacją na temat tego, co powinno się robić.

Dziwię się, że kazania o. Noble'a i o. Cooke'a w Irlandii nie przyciągają członków do nowicjatu. Niech mała liczba, której się oczekuje, będzie dobrze uformowana.

Cóż za epidemia apostazji wśród osób z tego narodu! To straszne! Nie mają ani wiary, ani delikatności, nie znam bowiem nikogo, kto by pamiętał, że przez tyle lat był żywiony i utrzymywany, wszyscy byli uformowani w wiedzy kościelnej; Zgromadzenie nie poniosłoby tylu wielkich wyrzeczeń, aby z tych panów uczynić wikariuszy lub proboszczów.

W chwili, w której odmówili służby Zgromadzeniu, są mu dłużni wszystko, co ono na nich wydało. Ale jakiego nawrócenia można spodziewać się po dość niegodziwych ludziach, którzy dokonują aposta-^{zji}.

1854

**69. Do Przewielebnego Ojca Richarda, kapłana, oblata Maryi
Niepokalanej, mistrza nowicjusów w Sicklinghall, Anglia¹.**

Miłość do o. Richarda. Zająć się jego okropnym kaszlem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 kwietnia 1854 r.

Mój drogi synu, wystarczy jedno słowo napisane w pośpiechu, w obecności tych, którzy przybywają, aby mnie zabrać na mszę, którą mam odprawić dla ich bractwa. Ale przez to słowo chciałbym wyrazić całą moją miłość, całą moją czułość wobec ojca, kocham bowiem ojca bardziej, niż może sobie to ojciec wyobrazić. Prawdą jest, że bardzo rzadko się widzimy, ale w nie mniejszym stopniu znałem ojca, niż gdyby ojciec był przy mnie. Przestrzeń nie odgrywa żadnej roli dla duszy, a nasze serca są zjednoczone, nasze uczucia się rozplývają, jakby nie było morza i lądu, które nas dzielą. Również ojca listy są niczym balsam dla mej duszy. Tego szczęścia dostarcza mi ojciec jednak bardzo rzadko. Na miłość boską, niech się ojciec zatroszczy o swoje zdrowie. Niech ojciec nie pozwala, aby mocniejszy stał¹⁹⁶ ¹⁹⁷ się kaszel, który ojca męczy. Niech ojciec przerwie każdą pracę, jeśli potrzebuje ojciec odpoczynku. O iluż sprawach musiałbym jeszcze ojcu powiedzieć, ale nie mogę, aby dłużej na mnie czekano. Żegnaj, błogosławię ojca i ścis-kam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁹⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.
¹⁹⁷W rękopisie *agraver* zamiast *aggraver*.

1854

1855

70. [Do o. Casimira Auberta]¹⁹⁸.

Akt nominacji na wizytatora oblatów w Anglii.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
biskup Marsylii
i Superior Generalny Zgromadzenia Oblatów
Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi
Do naszego umiłowanego w Chrystusie syna,
Przewielebnego Ojca Casimira Auberta,
kapłana tegoż Zgromadzenia
błogosławieństwo od Pana

Z tego powodu, że dzięki bożemu miłosierdziu prowincja angielska naszego Zgromadzenia, założona dzięki tylu osobistym ojca wysiłkom, rozwinęła się do tego stopnia, że z dnia na dzień stała się zdolniejsza do powiększania Bożej chwały i zapewnienia duszom zbawienia, zwłaszcza poprzez ich nawrócenie z błędów, dziś za stosowne uznajemy wysłać ojca do Anglii, aby tam owocnie przeprowadzić wizytację domów, które wchodzą w skład wyżej wymienionej prowincji. To dlatego udzielamy ojcu pełni władz do przeprowadzenia wizytacji tych domów z wszystkimi i każdą z osobna prerogatywą, które według paragrafu 6, rozdziału 1 części 3 naszych Reguł i Konstytucji należą do kompetencji wizytatorów. Poza tym ma ojciec władzę, aby organizować domy i wyznaczać rozmaite zadania tym, których uzna ojciec za zdolnych do ich spełnienia.

Celem, dla którego zamierzamy ojca wysłać do Wielkiej Brytanii, jest także to, aby wypowiedział się ojciec na temat domów, które na-

¹⁹⁸Oryginał w języku łacińskim, Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert C.

leży opuścić lub przyjąć. W tym celu delegujemy ojcu naszą władzę, zatwierdzając wszystko, co ojciec postanowi w tym względzie, uznając to za wiążące na przyszłość.

W konsekwencji polecamy ojca przewielebnym biskupom katolickim z Anglii, aby zechcieli ojca uważać za godnego delegata naszego Zgromadzenia i zechcieli życzliwie i łaskawie ojca traktować we wszystkich sprawach wynikających z ojca misji. Usilnie ich także prosimy w Panu o zezwolenie na sprawowanie mszy, a jeśli tego okoliczności będą wymagać, wypełnianie również innych czynności kapłańskich, uznając nie tylko, że jest ojciec poza wszelkimi podejrzeniami i całkowicie wolny od kar kościelnych, ale także, że jaśniej ojciec blaskiem cnót, u wszystkich ciesząc się reputacją wolną od wszelkich zarzutów, o czym doprawdy możemy zaświadczyć i rzeczywiście zaświadczyć wobec wszystkich, których sprawa słusznie może dotyczyć lub dotyczyć.

Umiłowany synu, niech ojciec z naszym błogosławieństwem wypełni misję, którą zechcieliśmy ojcu powierzyć. Niech wszyscy święci patronowie Anglii mają ojca w opiece. Niech Najświętsza i Niepokalana Dziewica ciągle otacza ojca swoją opieką. Z naszej strony nie przestaniemy wypraszać w niebie obfitości łask dla ojca i dla tych z naszego Stowarzyszenia, którzy zostali powierzeni ojca pieczy.

Dan w Marsylii, w naszym pałacu biskupim, naszym podpisem i pieczęcią, i z kontrasygnatą prosekretarza naszego Instytutu, dnia 15 lipca roku Pańskiego 1855.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Sup. Gen.

Z upoważnienia Najprzewielebniejszego Ojca Generała
Fabre OMI Prosekretarz

71. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii]¹⁹⁹.

Rady i informacje.

L.J.C. et M.I.

Viviers²⁰⁰, 9 sierpnia 1855 r.

Mój drogi o. Aubercie, czekając na drugi list, jaki mi ojciec zapowiedział, korzystam z mego krótkiego pobytu u naszego dobrego biskupa z Viviers, aby przez kilka chwil z tobą porozmawiać. Potwierdzam tobie otrzymanie listu z 1 sierpnia z Liverpoolu. Nie potrzebuję tobie dziękować za życzenia, jakie skierowałeś do mnie w dniu, który wprowadził mnie w siedemdziesiąty czwarty rok życia. Wiesz, jak bardzo, w pewnym sensie od rana do wieczora, jednoczę się z twoją myślą. Nie jestem mniej czuły na serdeczne wyrazy twoich uczuć, nie muszę sobie wyrzucać, że nie odpowiedziałem na nie.

Zaledwie przybywszy do Anglii, odwiedziłeś już wszystkie nasze rezydencje? Rozpoznałem ciebie tam, bardzo szybko pracujesz. Za jeszcze wspanialsze wydaje mi się to, że w tak krótkim czasie i podczas pierwszego spotkania przekonałeś o. Cooke'a i Richarda, aby się nie wypowiadali, zanim sam na własne oczy nie zobaczysz spraw na miejscu. A na widok kraju i po tym, co zobaczyłeś w Sicklinghall, ma się powody do zadowolenia na tej już utworzonej placówce. Zachowaj pełną wolność ducha, nie pozwól, aby cię omamił o. Noble, który niebawem będzie miał trudności z miłością własną. Choć w niewielkim stopniu jest to podobne do tego, co musieliśmy pozostawić u p. Maxwella²⁰¹, nie będziemy mogli, ponieważ nie powinniśmy tego uczynić. Ta wspólnota z Sicklinghall już ma szacunku godny skład: trzech ojców, czterech oblatów i sześciu nowicjuszków. To już coś! A ta piątka dzieci

¹⁹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Aubert.

²⁰⁰W sierpniu 1855 r. bp Mazenod na zaproszenie bpa Guiberta udał się do Viviers, aby konsekrować kościół N.-D. de Bon Secours.

²⁰¹Na radzie generalnej z 25 maja zdecydowano o opuszczeniu Everingham, nawet jeśli Założyciel obawiał się, że zostanie uznany za niewdzięcznika. W sprawozdaniu z posiedzenia czytamy: „Następnie Najprzewielebniejszy Ojciec Generał powiadomił na radzie o decyzji powziętej przez radę prowincjalną z Anglii, która zanim wejdzie w życie, potrzebuje potwierdzenia wyraźnym pozwoleniem; chodzi o opuszczenie domu w Everingham w diecezji York. Ten dom założony w pierwszym okresie, gdy Zgromadzenie potrzebowało oprzeć się na jakiejś bogatej rodzinie starych katolików, i skutecznie służył w przetrwaniu trudnych chwil, przez które musiało przejść, nie ma już więcej racji bytu”.

do junioratu, aż przyjemnie popatrzeć. Nie wyciągaj żadnego wniosku w Pontasaph, nie informując mnie szczegółowo o sprawie, o opiniach i uczuciach najrozsądniejszych ojców. Jeśli w twoich wyprawach mógłbyś sprowadzić do obowiązków tego biednego Greya, wobec którego byłem zbyt pobłażliwy, przez kilka miesięcy wzmocniłby się w Mon- tolivet²⁰². Wystarczy na dzisiaj. Czekam na twój drugi list, tymczasem udamy się przez Aubenas do Bon Secours. Trzeba jutro wcześniej rano stąd wyjechać.

²⁰²W rękopisie: *remonterait zamiast remonteraient*.

1856

72. Dla o. [Gustave'a] Richarda¹.

Ojciec Bompert i br. Manuel spędzą kilka miesięcy w Lys-Marie. Najbliższa rada generalna zdecyduje o losie brata scholastyka A. Lamarche'a. Choroba o. Cooke'a. Ojcowie z Oregonu są cali. Trzydziestu nowicjuszków we Francji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 kwietnia 1856 r.

Mój drogi synu, chociaż przewielebny o. Aubert został zobowiązany odpisać na ostatni list, jaki do mnie zaadresowałeś, nie mogę pozwolić wyjechać dwóm podróżnikom^{203 204}, którzy spędzą jakiś czas z ojcem, nie napisawszy do ojca kilku linijek. Ciągle, wbrew sobie, jestem odciągany od korespondencji właśnie z ojcem, ale takie jest moje położenie, że rzadko czynię to, co chciałbym. To nie przeszkadza, abym z największym zainteresowaniem nie śledził wszystkich ojca poczyniań oraz nie przenosił się często w duchu do ojca, do ojca małej, ale jakże interesującej, wspólnoty. Każdemu z was chciałbym powiedzieć tysiąc przyjaznych słów, zwłaszcza tym, którzy znają mnie jedynie z nazwiska, a z którymi tak bardzo jestem związany, osobiście ojcu polecam im o tym powiedzieć.

Zasmucają mnie dwie sprawy: widok sprzeczności biednego kl. Lamarche'a, który absolutnie nie chce się podporządkować, na co się zanosilo, a także zdrowie waszego drogiego i cennego ojca prowincjała. Pisząc do niego, nie powiedziałem mu o słabości, o której mnie ojciec powiadomił, ale zaklinam ojca zwrócić na to jak największą uwagę. Wydawało się, że zlekceważył tę niebezpieczną słabość, nie

²⁰³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.

²⁰⁴Ojciec Victor Bompert i br. F.-M. Manuel w drodze do Afryki. Por. list Mazenod — Marchal z 23 kwietnia.

wiem, z czym wiązał tę opuchliznę, podczas gdy to była prawdziwa przepuklina. Niech ojciec w moim imieniu mu poleci, aby nigdy nie zdejmował opaski. Bez bandaża ciągle grozi niebezpieczeństwo śmierci. Jest to zatem obowiązek sumienia podporządkować się tej trosce. Poprzestano na tym, aby z nim się oswoić. Dzięki Bogu nie mówię z doświadczenia, ale mój szacowny wujek, którego mieliśmy szczęście mieć aż do dziewięćdziesiątego pierwszego roku życia, wyleczył się z niej wraz z osiemnastym rokiem życia. Ale bandaż zdejmował jedynie na noc, a lekarz ciągle mi mówił: niech pański wujek nie zdejmuje bandaża. Niech ojciec bardzo naciska na o. Cooke'a, aby był wierny temu zarządzeniu.

Powiedziałem mu słowo, wychodząc od wielkiego zmartwienia, które nas wszystkich przytłacza, po to, aby go pocieszyć i dodać mu odwagi. Niech się zbytnio tym nie przejmuje. Przyjmijmy to upokorzenie w duchu pokuty. Bylibyśmy zbyt szczęśliwi na tym świecie, gdzie Bóg zsyła na nas tyle łask, gdyby jakaś boleść nie przytłumiła naszej radości²⁰⁵.

Niech ojciec osobiście troszczy się o swoje zdrowie. Nie grozi ojcu konieczna praca. Niech zatem ojciec robi tylko tyle, ile ojciec może. O resztę zatroszczy się Bóg. W każdym razie On wymaga tylko tyle, ile potrafimy.

Nie, to nie dlatego, aby się uwolnić od kl. Lamarche'a, którego ojcu przysłano. Uznano, że ta zmiana klimatu będzie dla niego zbawienna i że na ojca misji przyda się bardziej niż gdzie indziej. Wydaje się, że popełniono błąd. Pomówię o nim jeszcze na pierwszej radzie, powiadamiając o liście, który nam wysłał, na podstawie którego rozstrzygnie się sprawę. Niech ojciec jeszcze uzbroi się w cierpliwość. Jego choroba jest wystarczającym powodem, aby wybaczyć jego częste wykroczenia przeciwko Regule. Zupełnie inny rodzaj wierności znajdzie ojciec w dwóch, którzy do ojca przybywają, na nieszczęście nie będą mogli dłużej z ojcem zostać, są przeznaczeni na misję²⁰⁶ w ziemi Natalu. Ojciec Bompart niecierpliwił się i chciał wyjechał wcześniej, ale być może nie wie, że wyjazd trzeba dostosować do przemarszu karawan. W każdym razie będzie ojciec zobowiązany okazać mu cierpliwość. Powinien czynić postępy w nauce języka angielskiego,

²⁰⁵Sądząc z kontekstu, chodzi prawdopodobnie o tę słabość, ale także o trudność napotkaną przez o. Cooke'a, który pragnął osiedlić oblatów w Irlandii.

²⁰⁶W rękopisie wykreślone „z Saint-Boniface. Być może wyjadą dopiero po powrocie bpa Tache, który tego lata powinien przybyć do Europy”.

osobiście ojca zobowiązuję, aby się ojciec tym zajął, przypominając mu o tym w moim imieniu. Będzie mu towarzyszył brat katechista, który również podczas swego pobytu w Anglii poważnie będzie musiał się zabrać do angielskiego.

Podałem pewne i pocieszające wiadomości od oo. Pandosy'ego i Durieu, których w naszych dziennikach zamordowano. Na czas schronili się w misji jezuitów w Górach Skalistych, gdzie zostali przyjęci jak bracia. Ojcowie Chirouse i Richard²⁰⁷ również ocaleli. Ale ich misja została spalona i wszystko przepadło.

Z przyjemnością przyjmie ojciec wiadomość, że nasz scholastykat i nasz nowicjat dobrze funkcjonują. W nowicjacie liczącym trzydziestu członków mamy czterech kapłanów, ale poza kapłanami należy czekać na młodych ludzi. Niech ojciec ze swej strony poczyni starania. Cóż dzieje się w Irlandii, która jak się wydaje, nie chce nas. Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię ojca oraz wszystkich naszych ojców i braci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, pieczęć.

PS Pomyliłem się, mówiąc ojcu o przeznaczeniu o. Bomparta, pomie-
szałem nazwiska.

73. [Do Przewielebnego Ojca [Gustave'a] Richarda, kapłana, oblata Maryi Niepokalanej²⁰⁸.

Konieczny wypoczynek o. Richarda. Miłość.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 sierpnia 1856 r.

Drogi o. Richardzie, kiedy ojciec przestanie dostarczać mi zmar-
twień? Jakże piękny dzień nastąpi dla mnie, gdy będzie mógł mnie
ojciec powiadomić, że dobrze się czuje. Ach! Gdyby trzeba było oddać
krew, aby to uzyskać, ze szczerego serca poświęciłbym się. Drogi synu,
niech dobry Bóg wysłucha moich modlitw! Codziennie proszę Go o
zdrowie dla ojca, które tak dobrze potrafi ojciec wykorzystać dla Jego
chwały. Tymczasem zaklinam, aby ojciec absolutnie odpoczął; niech
ojciec nie pozwala sobie na jakiegokolwiek rodzaju zmęczenie. Z

²⁰⁷Pierre-Louis Richard.

²⁰⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.

przyjemnością przyjąłem wiadomość, że miłosierny chrześcijanin przyjął ojca do siebie, aby się o ojca troszczyć, ale dziś mówią mi, że jest ojciec w Dublinie. Niech ojciec ma się na baczności z podjęciem najmniejszej pracy. Nadejdzie dobra sposobność, aby przedstawić ojcu potrzebę, to tak jakby ojca tam nie było. Niech ojciec odpowie przez natychmiastowy zakaz, który wydaję, aby ojciec nie robił nic poza odprawianiem mszy. Dobry Bóg nas doświadcza, zgadzam się z tym, ale często jest w tym dużo naszej winy.

Kiedy czyni się więcej niż można, postępuje się nierozumnie. Bóg nie błogosławi braku roztropności ani przesady. Ten, kto utrzymywałby, że wypełniając swą posługę z umiarem, jest niezdolny do każdej posługi, chcąc zbyt wiele czynić. Ma ojciec jeszcze czas, aby skorzystać z odpoczynku w jego pierwotnym kształcie, ale trzeba cierpliwości i uległości.

Żegnaj, mój drogi synu, piszę w pośpiechu, aby wykorzystać wyjazd dwóch naszych drogich oo. Cooke'a i Noble'a, którzy opuszczają nas dziś wieczorem. Oczekuje się na moje listy, skracam je zatem, ale one w nie mniejszym stopniu wyrażają uczucie szczerzej miłości, jaką do ojca żywię, oraz ojcowskiego błogosławieństwa, którego z całego serca ojcu udzielam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

Również serdecznie pozdrawiam i błogosławię Przewielebnego Ojca Foxa, którego wzywam do umiaru.

74. Do Przewielebnego Ojca Arnoux, kapłana, oblata Maryi Niepokalanej²⁰⁹.

Wyjazd oo. Cooke'a i Noble'a. Pozdrowienia.

²⁰⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Arnoux.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 sierpnia 1856 r.²¹⁰.

Mój umiłowany o. Arnoux, zostawiłem ojca na koniec, gdyż mam czas jedynie na to, aby ojca uściskać, co wiele mnie kosztuje. Ojcowie Cooke i Noble dziś wieczorem wyjeżdżają z Marsylii, a ci, którzy przychodzą zabrać moje listy, śpieszą się, aby przed nocą powrócić do miasta i zastać podróżników²¹¹. Mój drogi synu, zadowoli się ojciec tymi kilkoma linijkami, które jednak zamierzałem do ojca skierować i kolejny raz zaświadczyć o mojej najczulszej miłości do ojca, którego kocham już od tak dawna. Mój umiłowany synu, proszę przyjąć wyrazy mego szacunku, a jednocześnie me ojcowskie błogosławieństwo.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

75. [Do o. Pineta, w Anglii]^{212 213}.

Stan zadłużenia prowincji angielskiej. Rady i zachęty dla o. Pineta, ekonoma prowincjalnego.

Marsylia, 29 października 1856 r.

Mój drogi o. Pinet, prawdziwą przyjemność sprawił mi ojca list z 20 tego miesiąca. Zamiast osoby lubię widzieć jego pismo, które po słowie mówionym są tym, co najbardziej wewnętrzne w człowieku. To jego myśl, jego uczucia wyrażone przez niego osobiście. To dlatego pragnę, aby w tej chwili ojciec zrozumiał, jak ojca szanuję i kocham.

Mój drogi o. Pinet, wcale nie ukrywałem, że wyrządziłem pustkę w Kanadzie, wzywając ojca do Anglii; ale tam chodziło o poważne sprawy Zgromadzenia¹¹. Nasi ojcowie z Anglii są pełni cnót i talentu, ale zupełnie są niezdolni, aby zarządzać finansami. Po katastrofie o. Daly'ego nie mogliśmy się wystawiać na jakąkolwiek kolejną ruinę finansową. To właśnie skłoniło mnie do zwrócenia uwagi na ojca, aby

²¹⁰Końcówka tego listu jest przytaczana przez Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 27, i nosi datę 22 sierpnia 1854 roku.

²¹¹Ten i poprzedni list z pewnością zostały napisane na wsi St-Louis, letniej rezydencji biskupa, która znajdowała się poza miastem. Ojcowie Cooke i Noble przybyli na kapitułę generalną trwającą 4-12 sierpnia 1856 roku.

²¹²Kopia: Księga listów 1855-1863, s. 78-79, w: archiwum Postulacji, DM X.

²¹³Na radzie generalnej z 17 sierpnia 1856 superiora domu w Quebecu wyznaczono na ekonoma prowincji angielskiej. Ojciec Pinet, kanadyjsko-francuski adwokat przed wstąpieniem do Zgromadzenia pracował w tej branży. Na radzie generalnej z 4 grudnia, po stwier-

uporządkować finanse. Wcale ojca nie wezwałem do bycia superiorem jednej z naszych wspólnot, ojciec prowincjał uznał za słuszne, aby ten urząd powierzyć ojcu, przez to dał ojcu kolejny dowód zaufania, ale szczerze mówiąc, wolałbym, aby zajął się ojciec jedynie finansami całej prowincji. Przeraziło ojca to, co zobaczył na początku. Sądzę, że za bardzo się ojciec przestraszył. Dzięki porządkowi i stanowczości z wszystkim da sobie ojciec radę; ale trzeba uzbroić się w te dwie cechy. Niech ojciec dobrze zrozumie swe kompetencje ekonoma prowincjalnego, ale swój skarbiec niech ojciec tylko słusznie otwiera. Bez mojej wyraźnej zgody żadnych pieniędzy na kolejne budowy w Dublinie lub gdziekolwiek indziej, a tego pozwolenia będę udzielał po rozmowie z ojcem. To na kościół w Leeds jest zasadne, jest to bowiem jedyny sposób na wpłynięcie kilku dziennych środków, a poza tym pokazanie gwarancji pożyczającym, z którymi trzeba będzie prowadzić pertraktacje. Oto, jaka jest sytuacja, jeśli się nie mylę.

Dom w Leeds jest zadłużony na sumę około stu tysięcy franków i kilku tysięcy za teren, a reszta to pożyczki lub pozostałe koszty budów. Około trzydziestu ośmiu tysięcy franków trzeba zapłacić w marcu za teren i prawie tyle samo potrzebne jest na spłacenie długów za budowy. Tak więc, aby pokryć deficyt, będzie trzeba wziąć kredyt hipoteczny, być może nie siedemdziesiąt pięć tysięcy franków, które znaleziono by z trudnością, ale pięćdziesiąt tysięcy, aby nie odczuwać trudności finansowych. Z tych pieniędzy w marcu zapłaci się za teren i część innych długów i powoli będzie można kontynuować prace aż do otrzymania w kwietniu drugiej części zapomogi z Dzieła Rozkrzewiania Wiary (przynajmniej dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków), czyli sumy, która wystarczy na ukończenie tego lata kościoła.

W kwestii budowy domu i zapłaty za resztę terenu, mamy środek, aby stawić temu czoło dzięki rocznym zapomogom z Dzieła Rozkrzewiania Wiary, które zawsze są w wysokości pięćdziesięciu tysięcy franków. Mój drogi o. Pinet, widzi więc ojciec, że sprawy nie przedstawiają się zupełnie beznadziejnie. Ten stan wymaga jednak wielkiej uwagi, że dług prowincji wzrósł do około dwustu tysięcy franków, o. Pinetowi udzielono specjalnych pozwoleń, które w odniesieniu do kwestii finansowych zostały rozstrzygającym głosem zaakceptowanym przez wszystkie rady prowincjale. uwagi i poważnego nadzoru, kwestią zasadniczą jest nie pozwalać sobie więcej na najmniejsze wydatki, zwłaszcza jeśli nie ma się gwarancji je spłacić. Mówię ojcu, że nie należy myśleć o powiększeniu domu w

Dublinie²¹⁴ i że trzeba będzie zostawić juniorat, gdzie są odpowiednie warunki, żalując mocno, że nie mogliśmy założyć liczniejszej wspólnoty w stolicy Irlandii.

Mój drogi o. Pinet, niech ojciec wystrzega się myśli, że w liście mógł ojciec opowiedzieć najmniejszą rzecz, która mogłaby zranić konwenanse. Ojca list jest taki, jakich pragnę i jakie kocham.

Żegnaj, mój drogi. Niezwłocznie chciałem do ojca napisać, aby ojca uspokoić i dodać ojcu odwagi. Na tym świecie nie ma nic łatwego. Ciągle należy spodziewać się przeszkód i trudności, ale wszystkie pokona się dzięki bożej pomocy, której ciągle należy przyzywać poprzez modlitwy i wierności.

Mój drogi, jako zadatek mojej miłości do ojca proszę przyjąć me ojcowskie błogosławieństwo.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

76. [Do o. Gustave'a Richarda w Sicklinghall]²¹⁵.

Kolejny dług na budowy w Dublinie. Ubóstwo. Przyjąć swą chorobę i być rozsądnym. Apostaci.

[Marsylia], 6 grudnia 1856 r.

Mój drogi o. Richardzie, do Przewielebnego Ojca Prowincjała napisałem mój długi, alarmujący list. Nie rozumiem, jak członkowie jego rady tak źle się wywiązali ze swych obowiązków, nie sprzeciwiając się ze wszystkich sił ogromnym wydatkom, w jakie nas wpędzono. To nie wtedy, gdy się jest pogrążonym w otchłani, zachodzi się w głowę, jak można znaleźć lekarstwo na swą stratę. To od ojca dowiedzieliśmy się, że jesteśmy winni pięćdziesiąt tysięcy franków za ojca kaplicę w Dublinie. Trzeba było natychmiastowego zakazu, aby

214W czerwcu 1856, po sukcesie pewnej misji, arcybiskup pozwolił o. Cooke'owi zakupić posiadłość w Inchicore. W ciągu kilku dni zbudowano tam kaplicę.

215 A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 225; tenże, tamże, t. 6, s. 30; tenże, tamże, t. 7, s. 49, 129; tenże, tamże, t. 8, s. 277; tenże, tamże, t. 9, s. 188.

nie wpadł ojciec na kolejne szaleństwo, budując dom dla tych, którym skądinąd za tak wielkie pieniądze zapewniłszy byt. Ale gdzie ojciec ma nadzieję znaleźć dwieście tysięcy franków, które ojciec jest winien? Dlaczego rozsądni ludzie wikłają się w tego typu sprawy? My tutaj tego nie rozumiemy i jesteśmy w stanie trudnej do wyrażenia konsternacji.

„W stosunku do ubóstwa trzyma się ojciec zasad, pomyłono się, odstępując od nich z błahego powodu. Niech ojciec spojrzy na pasjonistów; nie rozumiem, że w Anglii uważają, że mogą przyjąć tak cienki materiał...

.. Rozpoczynam od powiedzenia, aby dokładnie ojciec stosował się do wskazówek lekarza w kwestii zdrowia. Niech ojciec nie wykorzystuje tej niewielkiej poprawy, której doświadcza, aby dać się ponieść gorliwości. Przede wszystkim powinien być ojciec powściągliwy w głoszeniu kazań. Proszę jednak jeszcze poczekać, aby bardziej podreperować zdrowie. Jedno kazanie może otworzyć żyłę, z której wypłynęło tyle krwi, a w nas wzbudziło kolejne niepokoje. Niech ojciec podporządkuje się woli Boga, który nie dał ojcu dość dobrego zdrowia, aby mógł ojciec według własnego uznania oddawać się umartwieniu.

To już wielkie umartwienie duszy choćby nawet nie bardzo gorliwej, że przez wszystkie środki ostrożności, których wymaga okoliczność, jest zmuszona troszczyć się o zdrowie. Niech ojciec zgodzi się na tę przeszkodę w zamian za umartwienia, jakie zaleca Reguła, i to nie obowiązek zmusza ojca, aby nie pracować w tej szczególnej dla ojca sytuacji.

Niech ojciec sobie nie wyrzuca odrazy, jaką w ojcu wzbudzają apostaci, by nie osiągnąć szczytu mego własnego oburzenia. To nie-szczęśnicy będący w stanie potępienia i z pewnością to nie ja sprzeniewierzyłbym się obowiązkowi udzielenia im rozgrzeszenia. Wszystkie dyspensy, z których korzystają, są wymuszone z powodu ich złej woli niewierności i postępowania. Zauważyłem, że wziąłem zbyt mały papier. Mam tylko miejsce, aby ojca uściskać i pobłogosławić.

1857

77. [Do o. Gustave'a Richarda, w Dublinie]¹.

Choroba o. Richarda. Przyjąć fundację za msze. Latem bp de Mazenod uda się do Anglii. Nabożeństwa u głuchoniemych w Paryżu. Zjeść kolację z lordem Camperem. Pozdrowienia dla ojców z Dublina i wdzięczność wobec ojców augustianów.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 28 marca 1857 r.

Mój drogi synu, ojca list napęłniłby mnie radością, gdyby przy okazji przekazania wiadomości nie dostarczył mi jednocześnie informacji, że niedobrze się ojciec czuje. Nie jestem w stanie ojcu powiedzieć o przykrości, jaką mnie osobiście to sprawia. Do tego stopnia odczuwam cierpienie w sercu, że nie odczuwam żadnej radości z rzeczy, które byłyby w stanie dostarczyć mi więcej przyjemności. Ojciec Pinet napisał do mnie i powiadomił o otrzymaniu pożyczki; z pewnością ojciec przekazuje mi bardzo przyjemne sprawy. A zatem, widzę ojca tylko jako cierpiącego, unieruchomionego w ojca marszu, zmuszonego zatrzymać poryw ojca gorliwości, jednym słowem, na kalwarii. Pocichę mogę znaleźć jedynie dzięki zwróceniu się do Boga, aby z całej siły mej duszy przyzywać Jego pomocy^{216 217}.

²¹⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Richard.

²¹⁷Kiedy Założyciel napisał ten list z Paryża, w Marsylii wiadziiano, że stan o. Richarda jest beznadziejny. Zob. Sprawozdanie z rady generalnej z 26 marca 1857 roku. Ojciec Richard zmarł 20 kwietnia w Dublinie. Dnia 30 kwietnia Założyciel napisał do o. Casimira Auberta: „Nie wiem, czy skorzysta się z poczty, aby na Korsykę przekazać ojcu bolesną wiadomość o śmierci naszego o. Richarda z Anglii. Jego śmierć, jak można było się tego spodziewać, była śmiercią świętego; ale trzeba byłoby być bardziej cnotliwym, abym nawet w tym znalazł pocichę, która z doskonałą uległością pozwoliłaby mi znieść tak wielką stratę. Moje serce z tego powodu cierpi do tego stopnia, że nie przewiduję bliskiej podróży do Anglii, którą obiecywałem zarówno z taką satysfakcją, jak i z pewnym rodzajem awersji.

Mój drogi synu, nie wiem, jakiego rodzaju pozwolenia wymaga się do przyjęcia fundacji, którą ojcu zaproponowano. Jeśli to, co napisałem ojcu w liście, może wystarczyć, powiadamiam, że bardzo chętnie wyrażam zgodę, aby prowincjał z Anglii przyjął ją, co pociąga za sobą obowiązek, aby *in perpetuum* co miesiąc odprawiać jedną mszę za spokój duszy kobiety-fundatorki. Gdyby był potrzebny jakiś inny dokument, proszę mnie o tym powiadomić w Marsylii, gdzie udam się na Wielki Tydzień.

Wszystko, co ojciec mówi o Dublinie, jest zachwycające; ale niech ojciec nie pozwoli się skusić do czynienia najmniejszej rzeczy, która mogłaby zaszkodzić ojca zdrowiu. Nie będzie musiał sobie ojciec więcej wyrzucać, że niewystarczająco się o siebie troszczył. Niech ojciec pozwoli działać innym; jeśli mają zbyt wiele, by mogli temu sprostać, resztę niech ojciec zostawi Opatrzności.

Jestem bardzo wdzięczny za uprzejmości księdza arcybiskupa²¹⁸. Proszę mu podziękować w moim imieniu, a ja będę oczekiwał okazji, aż osobiście wyrażę mu moją wdzięczność. Mój drogi synu, mówię ojcu, że zamierzam skorzystać z ojca zaproszenia i postaram się podjąć ostatni wysiłek w moim tak zaawansowanym wieku. Ale w drogę będę mógł się udać dopiero na początku lipca, w ostatnim tygodniu czerwca w Marsylii są święcenia kapłańskie. Dla mnie będzie to wielka pociecha móc pojechać i ojca zobaczyć, i was wszystkich przytulić do mego serca. To złagodzi mi zmęczenie długą podróżą. W tym celu trzeba, by Bóg zachował mnie na siłach, których mi udziela, za które codziennie muszę mu dziękować, gdybym bowiem nie przeglądał się w lustrze podczas golenia, uważałbym, że nie mam więcej niż trzydzieści lat.

29 [marca]

Już trzeci raz zabieram się do mego listu i spieszę się, aby go tutaj skończyć i nie narażać się na odkładanie jeszcze na jutro. Prawie cały dzień spędziłem z trzystoma głuchoniemymi, i temu wyjątkowemu zgromadzeniu dziś rano, po cudownym kazaniu wygłoszonym przez pewnego kapucyna, którego nie słyszeli, ale zobaczyli, miałem szczęście udzielić komunii. Tego wieczora, zanim dla nich odprawił nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, ojciec kapucyn wygłosił im

218Arcybiskup Dublina Paul Cullen.

kazanie. Obok mnie był kapłan²¹⁹, którego gorliwość obejmuje głuchoniemych, on tłumaczył mi słowo po słowie to, co tenże ojciec z talentem i w porywający sposób wyrażał poprzez znaki. Czy uwierzyłyby ojciec, że mówiąc im o mnie, potrafił im wytłumaczyć nawet słowo Oblaci Maryi? Stąd udaję się na kolację do lorda i szanownej pani Campden. Nie mogłem odmówić przyjęcia zaproszenia, oni zawsze byli tak bardzo dobrzy dla mnie! Nie czuję się skrępowany wobec nich, i chociaż jest niedziela, dzień wolny od wstrzemięźliwości, będę u nich pościł, ponieważ wiedzą, że poszczę przez cały Wielki Post. Mam nadzieję, że lord Campden przybędzie na uroczystość poświęcenia kościoła w Leeds, czego dokonam, jeśli Bóg pozwoli. Stamtąd udam się do ojca do Irlandii, mając nadzieję, że ocean będzie dla mnie równie łaskawy jak w 1850 r., gdy przez siedemnaście godzin podróżowałem po jego falach. Ale uwaga, jeśli się zdenerwuje i nie będzie przychylny, wówczas dostarczę sobie przyjemności, mogąc ojca uściskać, morze bowiem, kiedy jest wzburzone, bardzo mnie męczy.

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców, a szczególnie o. Crousela, któremu odpowiadam w niniejszym liście, ochoczo mu udzielając wszystkich pozwoleń i wszelkiej władzy, jakich udzieliłem jego współbraciom. Ojcu Foxowi polecam, aby się o siebie bardziej martwił, niż to czyni, i zaklinam ojca pilnować ojca prowincjała, aby się nie wykończył. Podejmuje prace ponad swoje siły. Głosi zbyt wiele kazań. Niemożliwe, aby jego płuca nie cierpiały, niech ojciec w moim imieniu wyda mu to polecenie. Śpieszę się, aby osobiście podziękować przewielebnym ojcom augustianom, a zwłaszcza godnemu szacunku biskupowi²²⁰ z ich świętego zakonu, że byli tak uprzejmi dla naszych ojców i że tak bardzo przyczynili się do naszego osiedlenia się w Dublinie, które już wydało tak wiele dobra w tym mieście. Niech Bóg da, aby gorliwość, jaką przejawiają nasi ojcowie do naszego Zgromadzenia, przyciągała dobrych członków. Żegnaj, drogi synu, błogosławię ojca.

K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, pieczęć.

²¹⁹Ksiądz Lambert, kapelan głuchoniemych z Saint-Roch. Zob. A. Rey, *Mgr de Mazenod*, t. 2, s. 632.

²²⁰Daniel O'Connor OSA biskup tytularny Salde, były wikariusz apostolski z Madrasu. Zmarł w 1867 r. w Dublinie.

78. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²²¹.

Wizyty u rozmaitych osobistości w Londynie. Radość z możliwości odprawienia mszy w tym protestanckim mieście. Uwagi o braciach scholastykach wysłanych do Anglii. Różne informacje.

L.J.C. et M.I.

Londyn, 15 lipca 1857 r.

Mój drogi Tempierze, piszę do ojca dzisiaj, aby życzyć dobrego święta. Nie mam do powiedzenia ojcu żadnych istotnych spraw z mojej podróży tutaj.

Otrzymałem ojca listy z 5 i 7 tego miesiąca. Od tego czasu nie miałem więcej informacji od ojca z Marsylii i odczuwam prawdziwe cierpienie z powodu Jeancarda. W Londynie chciałbym znaleźć od któregoś z was kilka listów, które mnie uspokoją. Ojciec Aubert znowu udał się na pocztę, gdzie wczoraj niepotrzebnie poszliśmy. Być może po jego powrocie coś otrzymam. Tymczasem piszę do ojca, jak bowiem przyjdzie, to razem udamy się złożyć wyrazy szacunku bpowi Grantowi i wziąć pieniądze od Pastre. Następnie zjemy kolację u księcia de Norfolk²²², zarówno bowiem on, jak i sama księżna byli również bardzo mili dla mnie podczas mej pierwszej podróży do Londynu. Tutaj spotkałem lorda Campdena i jego żonę, którzy o ojcu nie zapomnieli. Nie udało mi się spotkać lorda Fridlina, który nazajutrz po naszym przyjeździe do Londynu wyjechał na wieś.

W pobliżu domu p. Dahdaha, gdzie mieszkamy, mamy kościół. Zarówno on, jak i jego żona są bardzo uprzejmi wobec nas. Zасыpują nas wyrazami grzeczności i uwagi. W niedzielę odprawiłem uroczyste nabożeństwo w tym kościele, gdzie codziennie odprawiam mszę. Ten bardzo odpowiedni kościół został zbudowany przez księdza-emigranta, który umierając, wyposażył go. Służy parafii liczącej sześć czy osiem tysięcy katolików, jest obsługiwany przez trzech kapłanów, którzy z woli darczyńcy powinni być Francuzami. Nie jestem w stanie wyrazić ojcu radości, jakiej doznaję, składając Najświętszą Ofiarę i wykonując inne funkcje biskupie w Londynie, w mieście, które jest źródłem panującej herezji. Jezus Chrystus obecny jest, czczony i adorowany we wszystkich punktach tego ogromnego miasta, które całe jest

221Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Tempier.

222Hrabia d'Arundel w wyniku śmierci swego ojca stał się księciem Norfolk i pierwszym angielskim lordem.

zbuntowane i przeciwko Jego boskiej osobie, i Jego prawu. Osiemnastu katolickich lordów w parlamencie, do których jeszcze ostatnio powinno doliczyć się ministrów, którzy będąc niezadowoleni z tego, o co ich proszono w materii przysięgi, udaremniło propozycję ministrów na korzyść żydów. Ponieważ chodziło o usunięcie z przyrzeczenia klauzuli, która usuwa żydów z parlamentu, to katolicy chcieli, aby usunięto także tę, na którą mogli zostać wpisani katolicy. Ministrowie nie poczuli się na tyle silni, aby to obiecać, i lordowie katolicy zebrani wraz z ministrami u księcia de Norfolk zdecydowanie odmówili swego udziału. Pozostaje nadzieja, że w następnym roku będziemy mieć więcej szczęścia. Niech ojciec opowie o tym Jeancardowi, któremu to sprawi przyjemność. On w razie potrzeby bardziej wyjaśni ojcu tę kwestię.

Nasi trzej bracia podróżnicy²²³ cali i zdrowi dotarli do Leeds. Wczoraj o tym mnie powiadomiono, wyprawiliśmy ich stąd. Ojciec Aubert jako jedyny nadaje się do tego typu podróży. Bardzo dobrze prowadził ich z Paryża, skąd wyjechali krótko przed nami inną, tańszą drogą. Wśród tych trzech jest jeden, który udaje głupka. Byłem porażony jego głupotą, nie wiem, do czego zostanie wykorzystany. Może należy odkryć w nim nadzwyczajne cnoty, aby znaleźć przeciwwagę do tego, czego zdawało mu się brakować w innym miejscu. Niech sobie ojciec wyobrazi, że chciał mi przekazać krótki list, który przygotował, mając nadzieję, że nie wyślę go na misje zagraniczne, aby pokornie mnie poprosić o pozwolenie, niech ojciec zgadnie na co... o pozwolenie na umarcie. Ciągłe jest zajęty odmawianiem swego brewiarza. Zresztą, skoro wygląda na głupka, jest również szczęśliwy. Jest subdiakonem. Nie mam żadnej trudności, aby jego oraz br. Guillarda wyświęcić na diakona podczas święceń o. Ryana. Bóg dokona reszty. Ojciec Aubert wraca z poczty bez listów. Na razie jeszcze nie kończę mego listu, mając nadzieję, że później coś otrzymam.

W rzeczywistości otrzymałem miły list od drogiego o. Fabre'a, który mi sprawił największą przyjemność. Nie mam czasu powiedzieć ojcu o innych sprawach, bo po pierwsze, rozumiem, że mój powóz i konie, będąc do jego dyspozycji, są także do dyspozycji ojca, Jeancarda i Carbonnela, a nie do dyspozycji kobiety, chyba że byłaby to

²²³Na radzie generalnej z 28 czerwca do scholastykatu w Anglii postanowiono wysłać kleryków J.J.-Jeana Moulina, Josepha-Marie Guillarda i J.-P. Ayrala, który w 1858 wystąpi ze Zgromadzenia.

moja siostra albo siostrzenica. Po drugie, jak najszybciej trzeba zainstalować ks. Paula, aby nie mówiono, że żywimy wobec niego urazę z racji jego niewielkiej wytrwałości.

Powozem wraz z moimi towarzyszami szybko udam się do księcia de Norfolk, który zaprosił nas na kolację.

Żegnaj, drogi Tempierze, ściskam ojca i polecam, aby moje błogosławieństwo przekazał ojciec wszystkim mieszkańcom Montolivet. Dziękuję Bogu za uspokojenie Jeancarda. Proszę serdecznie ode mnie pozdrowić jego i Carbonnela. Jutro rano wyjeżdżam do Liverpoolu.

79. [Do o. Fabre'a, w Marsylii]²²⁴.

Opis podróży z Londynu do Liverpoolu z przystankiem w Birmingham. Wizyta u jezuitów i w jednym apostołskim Kościele katolickim w Liverpoolu. Refleksje nad odmawianiem brewiarza i rzeczywistą obecnością Pana Jezusa.

L.J.C. et M.I.

Liverpool, 18 lipca 1857 r.

Mój drogi synu, piszę do ciebie dzisiaj, aby na bieżąco poinformować o naszej podróży. Nasze zdrowie ciągle jest wspaniałe. We czwartek, po odprawieniu mszy bardzo wcześnie rano wyjechaliśmy z Londynu, ponieważ na dworcu trzeba było być o 6.30, a aby tam dotrzeć, trzeba pół godziny. Nasz gospodarz powziął odpowiednie starania i w nasze torby włożył coś do posilenia²²⁵ się w czasie drogi, ponieważ do Birmingham powinniśmy dotrzeć dopiero w okolicach południa, gdzie o. Aubert, wbrew mnie, zdecydował, że zatrzymamy się na dwie godziny. Utrzymywał, że to dlatego, abym nie był zbyt zmęczony, kontynuując naszą podróż do Liverpoolu bez odpoczynku, ale ja nie czułem w ogóle zmęczenia. Okrutnie mu wypomniałem to opóźnienie, ponieważ gdy wyjeżdżam, to przede wszystkim chcę dotrzeć do celu. Zatem straciliśmy nasz czas w Birmingham, gdzie widziałem, że nie ma biskupa, ale o. Aubert mógł to nakazać Guilowi, który podróżuje wraz ze mną i był zadowolony, że zatrzymaliśmy się na dwadzieścia cztery godziny i mógł zwiedzić Oscott i samo miasto Birmingham. Zostawiliśmy go w siedzibie biskupa, gdzie wikariusz

²²⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Fabre.

²²⁵*Refociller* z włoskiego *rifocillare*: posilić, wzmocnić.

generalny bardzo dobrze go przyjął, a my o 14.30 wsiedliśmy do wagonu, aby o 20 przybyć do Liverpoolu. Na dworcu czekali na nas nasi oo. Jolivet i Gubbins; szybko udaliśmy się do naszego domu, gdzie nieco później, wychodząc z kościoła, przyszedł do nas ogromny o. Duterre. Ojciec Bradshaw odprawia swe rekolekcje w nowicjacie. Zgodnie z programem wspólnoty, zjedliśmy nieco i po chwili rozmowy udaliśmy się do kaplicy na chwilę modlitwy poprzedzoną przepisany zwyczajowym rachunkiem sumienia. Modlitwa była po angielsku, uczestniczyłem w niej jak zwyczajni wierni z naszej okolicy, którzy biorą udział w brewiarzu odmawianym po łacinie. Było dobrze po 23, kiedy udaliśmy się na spoczynek. Mimo wszystko nazajutrz wstałem wcześniej rano na modlitwę. Ojciec Aubert i ja odprawiliśmy mszę w małej kaplicy, gdzie jest jednak Najświętszy Sakrament, podczas gdy nasi ojcowie poszli odprawiać mszę do skromnego kościoła parafialnego, gdzie zamierzam pojawić się w niedzielę, to znaczy jutro. Wczoraj poszedłem odwiedzić biskupa, który mieszka na drugim końcu miasta, ale udał się na wakacje do Francji. Następnie okazaliśmy szczególną uprzejmość jezuitom, odwiedzając ich. Tutaj, podobnie jak w Londynie, mają piękny kościół, do którego uczęszcza elita szlachty, a w Londynie elita burżuazji. Żadnego ornamentu nie zabrakło ani w ich kościołach, ani w zakrystiach. Zwłaszcza w Londynie są wspaniałe. Odesłałem powóz, ponieważ pieszo chciałem zwiedzić miasto. Ulice są szerokie jak w Londynie, chociaż domy są brzydsze, na każdym kroku spotyka się kościoły poświęcone błędom jakiejś sekty. Moja ciekawość doprowadziła mnie do kościoła sekty, której nazwy jeszcze nie znałem. Nazywali się apostołskimi katolikami²²⁶, utrzymując, że my straciliśmy apostołskość, która dzięki objawieniu Bożemu i działaniu Ducha Świętego została przywrócona w ich przywódcy, którego nazywają świętym aniołem. Otrzymali również dar czynienia cudów. Nic się tak nie upodabnia do jednego z naszych kościołów jak ich świątynia. Chrzcielnice, konfesjonały, ołtarz, nad którym wznosi się krzyż, wieczna lampka rzeczywiście jak u nas zawieszona przed tabernakulum na środku prezbiterium. To było wieczorem, mogliśmy uczestniczyć w godnie śpiewanych niesporach, które prowadziło dwóch kapłanów w komżach i stułach i kantorzy oraz ministranci ubrani w komże. Dopiero co na klęcząco, dopiero co na stojąco, kłania się na *Gloria Patri* i zwraca ku ołtarzom, kłania się także, gdy wymawia się święte imię

²²⁶Irvyngensi, wspólnota protestancka założona na początku XIX w. przez Henri Drummond i popierana przez Edouarda Irvinga.

Jezusa Chrystusa, kapłan pozdrawia słowami *Dominus vobiscum*, wszystko oczywiście po angielsku. Ich psalmodia, a zwłaszcza ich modlitwy, były tak długie, a zauważywszy, że o. Aubert zasnął, wyszliśmy i w ten sposób nie mogłem być świadkiem okadzenia ołtarza, którego dokonują podczas *Magnificat*. Zakrystianin powiedział nam, że w sobotę w celu przygotowania się na niedzielę, odprawiają matutinum, które musi być strasznie długie, jeśli oceniam je po długości niesporów. Dwa dni w tygodniu i w niedzielę odprawiają mszę w gotyckich szatach podobnych do naszych. Oto, co tutaj czyni demon, aby zwiść dusze. Ja osobiście z tych obserwacji, jakie czynię w odwiedzanych miejscach, wyciągam wnioski, że to wstyd dla nas tak śpieszyć się z odmawianiem publicznej modlitwy, jak to ma miejsce w naszych kapitułach. Trzeba przyjść do tych biednych heretyków, aby nauczyć się, jaką powagę, jakież modlitewny ton jest potrzebny, gdy stworzenie zwraca się do Boga, kiedy Go przyzywa. Ścisła mi się serce i smucę się, widząc te biedne dusze poza drogą prowadzącą do zbawienia. Jeszcze bardziej odczuwam szczęście, że zostałem powołany do poznania prawdy na łonie Kościoła katolickiego. Kiedy wchodzę do naszych sanktuariów, gdzie spotykam Jezusa Chrystusa, wydaje mi się, że z większą gorliwością wypełniam mój obowiązek adoracji i miłości. Doświadczam niewypowiedzianej pociechy, widząc, że jest obecny pośród tych heretyckich narodów, które uznały, że mogą go wyrzucić i w pewnym stopniu wypędzić z ich kraju.

Robi mi się awanturę, że piszę zamiast ubrać się do wyjścia. Żegnaj zatem, ściskam cię z całego mego serca, serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych przyjaciół z seminarium i z kurii biskupiej. Zapomniałem ci powiedzieć, że dostałem twój piękny list. Dziękuję Bogu za zdrowie, jakie odzyskuje Jeancard. Byłem bardzo smutny z tego powodu, mam nadzieję, że się wyleczył.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

80. [Do o. Fabre'a, w Marsylii]²²⁷.

Codzienne wizyty w Dublinie. Sprawa zastąpienia ks. Brunello w Dziele Młodzieży w Marsylii. Zarzuty dla ks. Cailhola.

L.J.C. et M.I.

Dublin, 23 [lipca] 1857 r.²²⁸.

²²⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Fabre.
²²⁸Założyciel przez roztargnienie napisał „czerwca”.

Mój drogi synu, w Dublinie jest tak jak wszędzie. Nie mogę znaleźć kwadransa na odpoczynek, aby porozmawiać z nieobecnymi, którzy są jednak ciągle bardzo obecni w moim sercu. Tutaj, mieszkając nieco daleko, trzeba wyjechać po naszych zakonnych obowiązkach i powozem przejechać całe wielkie miasto Dublin, i skorzystać z przejazdu, aby nawiązywać lub zacieśniać potrzebne więzy z naszą rodzącą się wspólnotą. Wszędzie spotykam sympatię dla jej członków, którzy mnie urzekają, ale codziennie trzeba zgadzać się na zaproszenia, które zgodnie ze zwyczajem kraju, pochłaniają połowę dnia. Tak więc do naszego domu powrócimy dobrze po 10 wieczorem i nazajutrz znowu trzeba będzie odnowić niewielki tron będącej w uśpieniu wspólnoty. Ta wyjątkowa sytuacja będzie trwała jedynie tak długo, jak jestem na miejscu. Po moim wyjeździe wszystko wróci do normy.

Musiałbym ci powiedzieć jedynie o najbardziej zadowolających sprawach, jeśli chciałbym wejść w kilka szczegółów w pośpiechu, w jakim się znajduję, ale nawet w tej chwili wchodzi o. Aubert, aby mnie powiadomić, że od jakiegoś czasu powóz jest już przed drzwiami, a jeśli bardziej będę zwlekał, nie okażę należnych względów wikariuszowi generalnemu, który był tak wspaniały dla nas i tak przychylny dla naszego osiedlenia się. Do niego trzeba jechać dwie mile stąd. Robi mi nadzieję, że mnie sprowadzi na kolację, dziś w piątek, choć nie jestem zaproszony, ponieważ mogłem odmówić zaproszenia złożonego mi przez pasjonistów. We środę zostaliśmy zaproszeni przez arcybiskupa, we czwartek do wspaniałego kolegium w Maynooth, wczoraj do cudownych augustianów, którzy ciągle okazują dowody najściślejszej przyjaźni, jutro u proboszcza katedry, aby tam udać się z arcybiskupem, a w niedzielę jeszcze raz do arcybiskupa, który ku wielkiemu zdziwieniu i zadowoleniu całego miasta wypowiedział się o pozycji, jaką chce nadać naszym ojcom, którymi jest urzeczony, wyłączając z parafii św. Jakuba to wszystko, co znajduje się poza miastem, aby tam ustanowić ich proboszczami.

Jest już późno, po 22, ale z obawy, że jutro będę jeszcze rozchwytywany, postanawiam zakończyć mój list, odpowiadając na akapit twego, który dostarcza nam największych zmartwień. Rozpocznę od powiedzenia tobie, że nie można lepiej przedstawić sytuacji niż tak, jak to zrobiłeś. Wszystkie twoje refleksje są słuszne i dokonałeś najrozsądniejszego wyboru. Nie wiem, co doprowadziło ks. Brunella do niespodziewanej decyzji. Uznałem go za odważnego, aby wytrwać pomimo wiatrów i fal. Jednak oczywiste jest, że nie czynił dobra w Dziele,

które z jego winy²²⁹ powstało przeciwko niemu. Opuścił je, ale trudno będzie go zastąpić. Pomimo prośby, jaką można będzie mi przedłożyć, nie jestem bardziej zdecydowany, aby jego dziedzictwo powierzyć Zgromadzeniu. Uważam, że byłoby to bardzo korzystne dla Dzieła, a zwłaszcza dla tego, co nazywają Instytutem, ale dla Zgromadzenia przewiduje tylko kłopoty i trudności. Nie ocalimy go przed oszczerstwem, za które wzięłoby odpowiedzialność w takiej mierze, w jakiej jest zupełnie mu obce. A skoro ono tylko dzięki gorliwości i miłości przyczyniłoby się do wywiązania z tej trudnej służby, byłoby się o krok, aby osądzić zarówno je, jak i jego zarządcę, że pragnął tego stanowiska dla swego osobistego interesu. Zatem to nie Zgromadzenie, które mogłoby wziąć na siebie tę posługę. Caransant²³⁰, którego zupełnie słusznie ojciec wybrał, jedynie czasowo będzie mógł tam być. Trzeba zatem zadać sobie ogromny trud, aby znaleźć feniks, którego potrzebujemy. Moja myśl najpierw zatrzymała się na o. Jeanie²³¹, ale czy tego bożego męża można by zmusić, aby nie udawał się z kazaniem do wielu diecezji, jakie przemierza? Czy pomimo uroku i łagodności jego charakteru jego broda i ubiór nie odstraszyłyby młodzieży? W miejsce tego naprawdę świętego człowieka w moim duchu ukazał mi się inny, który być może byłby oczarowany, aby przez te drzwi wejść do diecezji. To ks. Chirac²³², o którym chcę powiedzieć. Co na to ojciec powie?

Co do warunków, a raczej co do żądań ks. Brunella, nie mogę się na nie zgodzić. W ogóle mi nie wypada, aby z tym wiązać moją przyszłość. Największe dobro mojej diecezji może wymagać, że w zupełnie odmienny sposób rozporządzę pierwszym wakansiem w kapitule. Absolutnie nie mogę obiecać ks. Brunello tego pierwszego kanonicznego wakansu. Mogę jedynie to zrobić, aby obciążyć kasę diecezjalną rentą tysiąca dwustu franków, mianując go zastępcą kanonika. Ten bardzo zaszczytny tytuł jest wystarczającym świadectwem na korzyść księdza, któremu udziela się tak szcudrej emerytury. A ponieważ panowie z Dzieła są tak szczęśliwi, że się od niego uwolnili, a chociaż są

229Ksiądz Brunello był kapłanem Dzieła Młodzieży prowadzonego przez pewien instytut świecki. Zastąpili go oblaci. Zob. Y. Beaudoin, *L'affiliation aux Oblats de l'Institut de l'Oeuvre de la Jeunesse dire de M. Allemend a Marseille*, w: *Etudes oblates*, t. 22 (1963), s. 145-168.

230Ksiądz R.-H.-J. Caransant, wikariusz parafii Najświętszej Trójcy.

231Ojciec Jan od Najświętszego Serca Jezusa, Louis-Marie Maulbon d'Arbaumont.

232A.-J.-E.-Auguste Chirac, który zajmował się wykształceniem synów markiza de Bar-thelemy'ego w Paryżu.

mu winni wdzięczność, czy to za posługę, jaką sprawował w Dziele, czy też za zgodę, której udzielał, aby dać im wolną rękę, za bardzo naturalne i rozsądne uważam przyznanie mu dożywotniej renty w wysokości ośmuset franków, aby osiągnąć sumę dwóch tysięcy franków, które wraz z ofiarami za msze pozwolą ks. Brunello na przeżycie. Będzie można powiadomić panów z Dzieła, że jedynie pod tym warunkiem zgadzam się na dymisję ich dyrektora.

Nieprzyjemna dla mnie była wiadomość, że Cailhol powstrzymał się przed wzięciem udziału w postanowieniach, na których powinien ojciec poprzestać w sprawie B[runella]. Napisałbym, aby poczynić mu wyrzuty, gdybym mógł się o nich dowiedzieć od kogoś innego, a nie od ciebie. Zastrzegam sobie, aby mu powiedzieć, co o tym myślę, kiedy będę na miejscu. Nie tylko raz w tygodniu, ale dwa razy w czasie mojej nieobecności powinna zbierać się rada. Nie jestem zdziwiony zwierzeniami, jakie można było ojcu poczynić w prefekturze. To ja poprosiłem ministra o dekorację jednego z moich wikariuszów generalnych i specjalnie dla niego, ponieważ nie byłbym w zgodzie z zasadami, prosząc o to dla Tempiera. Minister mi to obiecał, zanim tej zimy wyjechałem do Paryża. Przypomniałem mu o tym ostatnio w czasie mego przejazdu. Był mi wdzięczny, że nie zapomniałem. Na moim stanowisku pożądane było, aby pokazać, że miałem tak wielki kredyt zaufania jak wielu innych biskupów, którzy postarali się o krzyż dla swych wikariuszów generalnych.

Żegnaj, drogi synu, wydaje mi się, że o wiek jestem od ojca oddalony, i dziwię się, że pozostał jeszcze miesiąc z dala Odoja. Ściskam cię i wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

81. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²³³.

Szczegóły o gorącym przyjęciu, jakie zgotowano w Dublinie i w Leeds. Pozdrowienia dla oblatów z Montolivet.

Koło Leeds, 1 sierpnia 1857 r.

Mój drogi Tempierze, musiałem udać się i kilka godzin spędzić u p. Maxwella, aby mieć możliwość napisania do ojca kilku linijek.

233Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Tempier.

Chciałem już to uczynić w Dublinie, ale nie mogłem znaleźć ani chwili więcej niż tę, którą musiałem znaleźć, aby odpisać na oficjalny list skierowany do Vitagliano, a który chciałem włożyć do ojca listu. Ten dołączony²³⁴ list musiał poczekać na wolny czas, którego do chwili obecnej nie miałem. Jak ojcu opisać to, co się dzieje z mego powodu w tym kraju, gdzie katolicyzm jest tak żywy wśród dzieci Kościoła. Ze strony ludzi są to ciągłe owacje, ze strony poszczególnych osób względy, w pewnym sensie absorbujące. Trzeba wielką grzecznością chociaż po części odwdziżyć się za to, co czyni się dla mnie, a odległości są tak wielkie, na przykład do Dublina, gdzie ciągle do swoich usług mam powóz, że nie byłoby temu końca.

Arcybiskup zaskoczył wszystkich, porzucając swój nad wyraz zimny charakter, aby okazać najbardziej delikatne wyrazy grzeczności. Dwa razy zaprosił mnie na kolację, a za trzecim razem zaprosił mnie na plebanię katedry, w dniu, w którym on sam tam je kolację. Chciał, abym uczestniczył w niedzielnym nabożeństwie i udzielił błogosławieństwa. Następnie swoim powozem (mój jechał za nim) obwioził mnie po wielu licznych domach jego bardzo zaludnionego miasta; pierwszy wychodził z powozu, aby mi podać rękę, podtrzymywał mnie, gdy był schodek do wejścia lub zejścia, kiedy byłem u niego, towarzyszył mi aż do drzwi. Na podstawie tego, co czynił arcybiskup, powinni²³⁵ czynić inni, zwłaszcza dobrzy augustianie i ten święty bp O'Connor, wobec którego nasi mają tak wielkie zobowiązania, a któremu zawdzięczamy nasze osiedlenie się w Dublinie. Biskup tego miasta, nawiasem mówiąc, jest urzeczony i stanowczo chce utworzyć parafię. Dosłownie nie mogłem oprzeć się z powodu tych wszystkich cudów, nie mogłem napisać żadnej linijki z Dublina i od tego czasu uczynić notatek z mojej podróży.

Oto jestem w Leeds, potrzebowalibyśmy dwóch godzin, aby opowiedzieć ojcu, co się działo podczas poświęcenia naszego pięknego kościoła. Za prostsze uważam zajrzeć do dzienników, gdzie zamieszczono relacje. Powiedziano, że te dwieście tysięcy dusz było całkowicie katolickie. Nie było możliwości w wielu zakładach protestanckich zatrzymać tysięcy robotników, którzy tam pracowali. Chcieli świętować jak katolicy i, naprawdę, kiedy pokazałem się w moim uroczystym stroju na wzniesieniu, z którego nasz kościół dominuje nad okolicą, musieli się przyłączyć do wiwatów ludzi, było bowiem dobre pięćdzie-

234W rękopisie słowo „dołączam” napisano dwukrotnie.

235W rękopisie *devait* zamiast *devaient*.

siąt tysięcy głosów, które wydawały rodzime okrzyki radości, na które odpowiadałem pełnym wdzięku pozdrowieniem moim biretem²³⁶. To wszystko było ku chwale naszej świętej religii. W Dublinie, w Liverpoolu stałem się obiektem tych samych pochwalnych okrzyków, ale tutaj było to naprawdę na szeroką skalę. To była niezliczona i zbita rzesza na ogromnej przestrzeni, to było naprawdę wzruszające. I cała ta rzesza stała podczas uroczystego nabożeństwa wystarczająco długiego, ponieważ poza pontyfikalną sumą, którą śpiewałem, przemówienie kard. Wisemana trwało przynajmniej godzinę. Bez trudu ojciec uwierzy, jak bardzo byłem szczęśliwy, mogąc odnieść do Boga wszystkie te honory. To była moja jedyna myśl. Zastanawiając się później nad nią, nie mogłem powstrzymać się od zestawienia tego tak wzruszającego entuzjazmu katolickich serc z zimnem i z nikczemną niewdzięcznością moich diecezjan, dla których tyle zrobiłem, a którzy są mi tak mało wdzięczni. To wbrew mnie wzbudziło we mnie niesmak wobec nich i musiałem ich napomnieć.

Po dacie tego listu zobaczył ojciec, że napisałem do ojca w dzień moich urodzin, to znaczy w dniu, kiedy kończyłem siedemdziesiąt pięć lat, które już spędziłem na tej ziemi. Wiem, że ani ojciec, ani moje inne dzieci w Jezusie Chrystusie nie zapomniały w tej okoliczności mego życia prosić dobrego Boga, aby okazał mi miłosierdzie. To w tej myśli pragnę się z ojcem zjednoczyć podczas mszy dziękczynnej i przebłagalnej, którą będę sprawował w tej kaplicy tego bogobojnego dworu, gdzie przyjechał spędzić kilka godzin, aby tam podziękować jego właścicielowi za uprzejmą propozycję, jaką mi złożył, aby wraz z kardynałem udzielić mi godziny pod jego dachem. Musiałem odmówić, ponieważ znajdowałem się zbyt daleko od Leeds, jakkolwiek koleją można tam dotrzeć w ciągu dwóch godzin. Jestem u brata p. Maxwella z Everingham, gdzie nocowałem wczoraj wieczorem. Po obiedzie powrócę znowu do Sicklinghall, gdzie czeka na mnie liczna wspólnota. Dzięki wspaniałym pociągom będę tam w ciągu niespełna dwóch godzin. Chciałbym bardzo jak najszybciej znaleźć się przy ojcu i przy ojca drogiej rodzinie z Montolivet, za którą tęsknię. Proszę, aby jej ojciec o tym powiedział w moim imieniu, błogosławiąc ją w moim imieniu. Czule ściskam mego drogiego o. Mouchette'a, do którego nie jestem w stanie napisać, dziękując mu za jego piękny list. Serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych pozostałych ojców i ściskam was z całego mego serca. Nie mogłem napisać do nikogo z mej rodziny, nie

236W rękopisie *barette* zamiast *barrette*.

będą więcej wiedzieć, co się ze mną stało.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

W Vitaliagno nie odnajduję mego listu, wraz z moją walizką został w Leeds. Poza tym nie nadałem go, był już zbyt spóźniony²³⁷.

82. [Do o. Soulliera, superiora w Nancy]²³⁸.

Ciągle zajęty Założyciel jest zadowolony ze stanu Zgromadzenia w Anglii i w Irlandii. Liczba nowicjuszków i studentów w Sicklinghall. Choroba o. Bouquillona.

L.J.C. et M.I.

Sicklinghall, 2 sierpnia 1857 r.

Podczas gdy Przewielebny Ojciec głosi kazania w tym pięknym języku angielskim, z którego nie rozumiem ani słowa, uciekam na chwilę, aby postarać się zrobić wszystko, co zamierzam uczynić, odkąd postawiłem moją nogę w Anglii, a czego nie mogłem dokonać. Tak, chciałem do ojca napisać, codziennie sobie mówiłem, aby to uczynić, ale nie mogłem jeszcze tego wypełnić. Nigdy nie będzie się mieć pojęcia o życiu, jakie przyszło mi wieść w tym kraju. Po wyjściu z porannych ćwiczeń zakonnych, to znaczy po modlitwie oraz brewiarzu odmówionym aż do nony, po mszy i dziękczynieniu trzeba było przejść do refektarza, aby obiad połączyć z dziennym wyżywieniem i szybko zająć się z jednej strony spotkaniami, z drugiej zaś interesami i konwenansami. Następnie zaś niekończące się podróże i wyprawy. Dlatego z trudem od czasu do czasu potajemnie mogłem zająć się tym, co było najbardziej naglące w mej korespondencji. Reasumując, aż do chwili obecnej byłem bardzo zadowolony z mojej podróży. Zgromadzenie bardzo dobrze zakorzeniło się w Anglii i w Irlandii i dokonuje wiele dobra. Pojutrze pojedę zobaczyć, jak sprawy się mają w Szkocji, gdzie, jak mi mówią, wszystko również dobrze się układa. Dzisiaj jestem w Sicklinghall, gdzie zastałem liczną wspólnotę złożoną z ośmiu nowicjuszków, siedmiu scholastyków, czterech kapłanów i [dziewięciu]²³⁹ młodych tworzących juniorat. Niestety, również tam

²³⁷Te trzy linijki są zapisane na marginesie pierwszej strony.

²³⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Soullier.

²³⁹Założyciel w tym liście nie podaje żadnej liczby, lecz w swym liście do o. Tempiera

zostałem naszego dobrego o. Bouquillona, który dojrzewa do nieba, za którym tęskni. To są heroiczne uczucia, bez wysiłku wypływające z jego pięknej duszy. Powiedział mi: „Od Zgromadzenia otrzymałem jedynie dobro, a nie mogłem mu wyświadczyć żadnej przysługi. Jestem szczęśliwy, umierając na jego łonie. Jestem gotowy do walki, Bóg mnie ochroni od niebezpieczeństwa”. Choć znajduje się w beznadziejnym stanie, jest całkowicie przytomny, zapewniam ojca, że stale daje mi dowody swej duchowej obecności, swej pobożności i swego przywiązania do Zgromadzenia, którego kolejnym protektorem będzie w niebie. Wchodzi w zamiary Boga, który doświadcza nas w ten sposób poprzez stratę jednego z naszych świętszych członków. Muszę się bardziej wysilać, aby pogodzić się, że dla tych, którzy odchodzą pełni radości i w pokoju, to zwiastun szczęścia, które odziedziczą. „²⁴⁰.

z 5 sierpnia napisał: „dziewięciu młodych chłopców”.

²⁴⁰Opuszczamy dalszą część tego listu, kontynuowanego 3 sierpnia, który w ogóle nie mówi o Anglii.

83. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²⁶.

Opis wizyty w Sicklinghall, Edynburgu i Galashiels. Choroba o. Bouquillona. Plan podróży i data powrotu.

L.J.C. et M.I.

[Edynburg]^{241 242}, 5 sierpnia 1857 r.

Mój drogi Tempierze, trzeba, aby ojciec otrzymywał ode mnie listy ze wszystkich zakątków Zjednoczonych Królestw Imperium Brytyjskiego. Oto jestem w Edynburgu u uroczego biskupa z tego wikariatu, którzy przybył wczoraj, aby mnie oczekiwać na dworcu, a następnie obwieść po pięknych dzielnicach tego wielkiego miasta. Pogoda była wspaniała, tak jest również dzisiaj, gdyż po obiedzie zamierzamy udać się do Galshiels, które znajduje się bardzo niedaleko Edynburga. Z Leeds przybył z nami o. Noble, a o. Mangin znalazł się na dworcu wraz z bpem Gillisem²⁴³, który jest pełen dobroci do naszych ojców i żałuje jedynie, że nie ma ich więcej, aby mogli być użyteczni w jego diecezji.

Wczoraj o 8 rano wyjechałem z Sicklinghall. W niespełna cztery godziny znaleźliśmy się w Edynburgu. To prawda, że w ciągu godziny pokonaliśmy jedną milę²⁴⁴, czyli dwadzieścia mil francuskich. W taki sposób pokonuje się drogę, że gdybyśmy nie zatrzymali się w jakimś mieście, aby przepuścić specjalny sposób, którym podróżowała Królowa Matka, przybylibyśmy o wiele wcześniej. Kolej w Anglii to dyscyplina naukowa, a w tej materii mistrzem jest o. Aubert. Pociąg, który pokonuje tyle tras, wyjechał z Leeds, a my byliśmy w Sicklinghall. Dobrze zatem musieliśmy kombinować, aby go złapać w punkcie skrzyżowania. Wszystko się udało, dotarliśmy do tego miejsca, a nasza podróż była całkowicie szczęśliwa.

Jak może ojciec myśleć, wyjeżdżając z Sicklinghall, doświadczyliśmy obopólnego żalu. To bardzo budująca i liczna wspólnota. Wraz z dwoma nowicjuszami, których przyjąłem, jest ich dziesięciu. W tej chwili jest dziewięciu oblatów-scholastyków i dziewięciu braci zakonnych. Poza tym dziewięciu chłopców w junioracie. Jest tylko czterech ojców. Piąty, niestety, o. Bouquillon, dopełnia swych dni w łóżku,

241Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Tempier.

242Założyciel przez roztargnienie napisał Dublin, Tempier poprawiał na następujące słowa: „Błąd: Edynburg”.

243W rękopisie Gilliz.

244W rękopisie *mile* zamiast *mille*. Chciał napisać: mila na minutę, 20 mil francuskich na godzinę.

gdzie go odwiedziłem wiele razy na dzień, aby go pocieszyć swoją obecnością, a także budować się jego wspaniałymi uczuciami. Ze spokojem spogląda na zbliżającą się śmierć, można by nawet powiedzieć, że z radością. Uważa się za szczęśliwego umierać w Zgromadzeniu, od którego, jak mówi, otrzymał jedynie dobrodziejstwa, nie mogąc mu się całkowicie oddać. Rozumie ojciec, co mogłem odpowiedzieć na podobne słowa. Ten święty, przeznaczony chory również był wzruszony w chwili mego wyjazdu, a także przyjazdu, jest bowiem pełen życzliwości i wrażliwości. Właściwie się go pielęgnuje, zarówno na płaszczyźnie duchowej, jak i cielesnej. Bardzo często przyjmuje komunię. Wiele razy w ciągu dnia jakiś ojciec lub brat przychodzi, aby mu czytać. Zapewnił mnie, że nie cierpi, ale nie może przyjmować żadnego pokarmu, dostał opuchlizny z racji nieuleczalnej choroby żołądka.

Mój drogi ojciec, wydaje mi się, że już dawno nie otrzymałem listu od ojca ani od o. Fabre'a. Cailhol napisał do mnie tylko jeden raz. Jeancardowi na przeszkodzie stanęła choroba, który jednak dzięki Bogu od jakiegoś czasu przebywa już na rekonwalescencji.

W Paryżu będę w przeddzień lub nazajutrz po Święcie Matki Bożej. Wyjaśnię ojcu, dlaczego być może przyjadę następnego dnia po święcie. Jakkolwiek by było, nie będzie to trwać więcej niż dziesięć dni, które zostaną przeznaczone na odwiedzenie naszego domu w Galashiels, na podróż do Yorku, aby podziękować dobremu biskupowi z Beverley²⁴⁵, przejazdem dać małe świadectwo wdzięczności rodzinie Maxwell w Everingham, aby w Leeds w niedzielę na kapłana wyświęcić jednego z naszych, dwóch na diakonów i jednego na subdiakona. We wtorek powrócę do Londynu, gdzie pozostanę tylko po to, aby móc spędzić Święto Najświętszej Maryi Panny.

Żegnaj, drogi Tempierze, śpieszę się odprawić mszę u zakonnic, gdzie chce mnie zaprowadzić biskup. Ściskam ojca i serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców i braci, a także księży z kurii biskupiej.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²⁴⁵Biskup Jean Briggs.

84. [Do o. Tempiera, w Montolivet]³¹.

Szczegóły o końcu jego podróży do Anglii i o dacie jego przyjazdu do Paryża.

Camden, 13 sierpnia 1857 r.

Mój drogi Tempierze, napisałem do Carbonnela, nie udzielając mu odpowiedzi na temat ojca propozycji elektrycznej depeszy, ponieważ nie byłem pewny losu mojej walizki, której z powodu pomyłki pracowników kolei nadano inny kierunek od tego, jaki jej wyznaczyłem. Jeśli ta walizka zaginęła, wszystko należałoby mi dostarczyć do Marsylii, a gdyby ją odnaleziono, to ściśle mówiąc, nie potrzebuję niczego, chyba że w ostateczności mego trójrożnego kapelusza. W razie potrzeby mógłbym kupić taki w Paryżu. Widzę stąd Philippe'a, który chce mi przynieść to, co mam najpiękniejszego, ale nie przywiązuje wagi, że nie mogę spacerować po ulicach Paryża i po kilku innych miastach Francji, które pozostają mi do odwiedzenia, w kapeluszu ze złotymi frędzlami. Lepiej byłoby, gdyby Philippe przyniósł mi tylko mój podróżny kapelusz, którego będę używał podczas przemierzania ulic. W Paryżu, gdyby trzeba było, na razie zakupię złote frędzle do kapelusza. Jeśli zrobi się wszystko, aby sprowadzić Philippe'a, to trzeba byłoby, aby nadał mój ustalony list, ponieważ w Paryżu zamierzam zostać najwyżej trzy dni, a tak lepiej by było, gdyby nie przyszedł, kiedy opuszczę to miasto.

Za dwie godziny po odprawieniu mszy i zjedzeniu czegoś niewielkiego opuszczę Camden, w ciągu niespełna czterech godzin będziemy w Londynie, ponieważ tutaj duże odległości pokonuje się w niewielkim czasie. Jednak nie będziemy w stanie w ciągu minuty przebyć mili, jak to było w drodze do Edynburga. To nieco stresujące przebyć w ten sposób dwadzieścia mil w ciągu godziny. W Londynie spędzimy Święto Najświętszej Maryi Panny. Nie chciałem tego dnia znaleźć się w Paryżu z obawy, aby nie ulec urojeniu ministra, który chce mnie mianować komandorem legii honorowej, i sprawiać wrażenia, jakoby mi zależało na tym odznaczeniu, wobec którego jestem bardzo obojętny. Fortoul nie zapomniał o tym pomyśleć, mogę sądzić, że Rouland²⁴⁶ nie pamiętał o tym, niemniej jednak za słuszne wydawało mi się, aby przewidzieć możliwy przypadek tej nominacji.

Następnego dnia w Paryżu, czyli w dniu mego przyjazdu, zastanę list od biskupa z [Quimper]²⁴⁷.

²⁴⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Tempier.

²⁴⁷Druga strona tego listu zaginęła. Powinna traktować o sprawie usunięcia oblatów z

85. Przewielebny ks. F. Arnoux, OMI, Sicklinghall, Wetherby, Yorkshire, Anglia²⁴⁸.

Podziękowanie za życzenia z okazji Święta św. Karola i za dobre wiadomości z nowicjatu. Ojciec Boisrame, niebawem na stanowisku mistrza nowicjuszków, zastąpi o. Arnoux, który zostanie superiorem domu w Inchicore. Pozdrowienia dla oo. Foxa i Bennetta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 listopada 1857 r.

Mój drogi o. Arnoux, z niewypowiedzianą radością przyjąłem ojca list z datą 2 i 3 listopada. Na Święto św. Karola nie mógł mi ojciec ofiarować przyjemniejszego bukietu. Właściwie odprawione rekolekcje i tak satysfakcjonujące sprawozdanie z ojca nowicjatu, czego więcej można pragnąć? Zwłaszcza kiedy z tymi duchowymi korzyściami związany jest doskonały stan zdrowia. Z całego serca dziękuję za to Panu. Również z radością przyjąłem widok wielu naszych ojców z Liverpoolu i z Leeds zgromadzonych w Sicklinghall, aby wraz z ojcem odprawić tam święte rekolekcje. Wasze Święto 1 Listopada naprawdę musiało być wzruszające. Tutaj łączyłem się z wami całym sercem. W podobny dzień ta sama uroczystość była wszędzie obchodzona z takim samym zbudowaniem. W l'Osier jeden kapłan złożył swą profesję, a w Montolivet jeden scholastyk. Niebawem przyjdzie kolej na ojca, nie zwolnię bowiem ojca z jego wkładu. Trzej scholastycy, których mi ojciec przydzielił²⁴⁹, a zwłaszcza dwaj dobrze się zachowują. Jestem szczęśliwy, dowiadując się, że ojca nowicjusze dają

wyższego seminarium w Quimper, nazwa wykreślona w rękopisie.

²⁴⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Arnoux. Adres napisany przez o. C. Auberta.

²⁴⁹Klerycy Edouard Healy, Jean King i Guillaume Ring na podstawie sprawozdań formatora scholastyków w Montolivet, Rzym, Archiwum Generalne OMI.

ojcu nadzieję na wytrwanie. Za to ich pochwalam. Przede wszystkim z wielką radością przyjąłem wiadomość, że dwaj, którym wręczyłem habit, satysfakcjonują ojca. Chciałbym, aby powiedział mi ojciec słówko o młodych profesach, którzy również są pod ojca opieką. Myślę, że stara się ojciec przygotować diakonów do kapłaństwa. Jako kapłani nadal będą studiować teologię i będą dla ojca dodatkowym wsparciem. Niech ojciec powie br. Guillardowi, że otrzymałem jego list i że zostały wydane polecenia, aby zadowolić jego synowską pobożność.

Czy nie spodziewa się ojciec przyjazdu wspaniałego o. Boisrame'a? Gdyby ojciec wiedział, jaką ofiarę robię, posyłając wam tego ojca! Nie ma dziesięciu o takim harczie. On należy do tych, którzy ani przez minutę nie sprawili mi żadnego kłopotu. W rzeczywistości jest on przeznaczony do zastąpienia ojca w nowicjacie. Ojciec został wyznaczony do innych obowiązków. Ojciec prowincjał powinien ojcu powiedzieć, że wybrałem ojca, aby został lokalnym superiorem naszego domu w Dublinie. Jak tylko ojciec zaznajomi o. Boisrame'a z posługą, jaką będzie pełnił, ojciec obejmie swój urząd. Niech jednak ojciec czeka, aby polecenie przyszło od waszego prowincjała.

Jeśli o. Fox jest jeszcze z ojcem, osobiście ojca zobowiązuję powiedzieć mu w moim imieniu tysiąc przyjaznych słów, dziękuję mu za pracę, chociaż nieco przesadną, którą zechciał wykonać na korzyść ojca godnej uwagi wspólnoty.

Niech ojciec nie zapomina o mnie w odniesieniu do mego drogiego o. Bennetta, on wie, jak bardzo go kocham. Nie zaprzeczam nadziei na ponowne zobaczenie go i uściskanie we Francji. Tymczasem niech formuje kilku członków, którzy mogą go zastąpić wśród naszej młodzieży, on potrafi tak dobrze ich wykorzystać.

Kończę w tym miejscu, aby nieco miejsca zostawić o. Aubertowi, który skorzysta z okazji. Ściskam cię i błogosławię, a także całą naszą drogą rodzinę z Sicklinghall.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Sup. Gen.

1858

86. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszów w Sicklinghall]²⁵⁰.

Opinia o wielu nowicjuszach i wskazówki dla mistrza nowicjuszów.

[Marsylia], 25 czerwca 1858 r.

Jak zawsze ojca list sprawił mi największą przyjemność. Czekam na nie każdego miesiąca, nawet wtedy, kiedy w wyniku skrępowania wynikającego z mego urzędu opóźniałbym się z odpowiedzią.

Na podstawie ojca sprawozdania zauważyłem, że w niezbyt dobrym świetle widzi ojciec swój nowicjat, należy mieć nadzieję, że dobre ojca dyrektywy, ojca przykład i czujność udoskonalą stan rzeczy i że zobaczymy, jak ci nowicjusze nieco bardziej wnikają w ducha ich zakonnego powołania zwłaszcza w czynnym Zgromadzeniu.

Już dawno powinien ojciec odesłać brata [Mc Keevera]. Wdzięczność nie obowiązuje nas do tego stopnia, aby nasz nowicjat obciążać nieprzydatnym członkiem, który nie rokuje żadnych nadziei. Czego spodziewać się po człowieku w tym wieku i o takim charakterze. Trzeba rozstać się jako dobrzy przyjaciele, to wszystko.

Dziwi mnie to, że wśród ojca nowicjuszów nie ma żadnych członków, którzy mieliby nieco zdolności, i że nie ma ani jednego na średnim poziomie. To wielkie nieszczęście, ponieważ od zdolności waż-

250A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, dodatek, s. 13, 17, 31; tenże, tamże, t. 8, s. 18, 33, 55, 68, 72, 176; tenże, tamże, B 2. List skopiowany przez Yenveux, którego mamy jedynie krótkie fragmenty, nie mogąc zidentyfikować pominiętych nazwisk nowicjuszów. Niektóre teksty noszą datę „czerwiec 1858”, inne są trudne do odczytania: „Niech ojciec nie obawia się być podejrzliwym” (VII, dodatek, s. 13); „Kleryk O[’Connel] potrzebuje, aby go pohamować. Bardzo dobrze ojciec zrobił, potępiając ten wykraczający poza regułę post” (VIII, s. 55); „Niech ojciec ma cierpliwość dla kleryka O. Sztuka cierpliwości jest właściwa mistrzowi nowicjuszów” (VII, dodatek, s. 17); „Niech kleryk M[urray] czuwa nad swoim sercem. Nie należy pozwalać mu na tę skłonność do osobliwych uczuć, ku którym się zwraca. Skłonność dotyczyła cnotliwego brata, trzeba ją pokonać” (VIII, s. 68).

niejsza jest cnota, nasi misjonarze nie mogą być ich pozbawieni... Niech ojciec nie traci z oczu, że trzeba przyswoić konieczną wiedzę, i w tym celu konieczna jest praca i dobra wola. Niech brat G[ibney] nie zaniedbuje nauki, w wieku dwudziestu pięciu lat warto o tym pomyśleć! Niech pamięta o wszystkim, czego musi się nauczyć. W tym wieku łaciny należałoby się nauczyć w ciągu dwóch lat.

Gdy chodzi o decyzję, o którą mnie ojciec prosi, przyznaję, że zawsze czuję bardzo wielką odrazę, kiedy widzę, jak nie tylko do Zgromadzenia, ale do stanu duchownego wstępuje osoba, która miała nieszczęście dopuścić się cudzołóstwa lub nierządu. A zwłaszcza jeśli nie był to odosobniony przypadek, ale łańcuch niegodziwości przez rok, dwa, a nawet więcej.

Zasada ogólna: powiedziałbym nie. Nie tylko z powodu niegodziwości tego rodzaju postępowania, aby zostać przyjętym do tak świętego stanu, ale dlatego, że należałoby mieć zbyt wielkie obawy, czy posługa nie stanie się okazją ponownych, o wiele bardziej opłakanych upadków na nowym urzędzie człowieka przyzwyczajonego do takich czynów, do których mąż czysty i bojący się Boga odczuwa słuszną odrazę.

Jeśli w tym zbrodniczym stanie żyło się, będąc już duchownym, nie mam innej rady do udzielania jak tylko tę, aby go skierować do trapistów lub kartuzów. Nigdy nie przyjąłbym go do Zgromadzenia.

Gdyby chodziło o człowieka ze świata, który do tego stopnia straciłby panowanie nad sobą w wyniku swego oddalenia od praktyki zakonnych obowiązków, a jego nawrócenie rzeczywiście byłoby dziełem łaski bożej, że jego dusza tak bardzo się zmieniła, że nie tylko porzucił swoje wady, ale czuje wobec nich odrazę, iż można mieć nadzieję, że jego dawne postępowanie było dla niego raczej ochroną niż skłonnością do złego, jeśli w nim zauważono wielki hart uczuć, ogromne pragnienie naprawienia przez pokutę ogromu swych grzechów, gorliwość o zbawienie dusz i skuteczne pragnienie własnego uświęcenia, to uważnemu i skrupulatnemu sędziemu pozwoliłbym się wypowiedzieć na podstawie zdolności, które można docenić jedynie dzięki uważnemu i systematycznemu badaniu osoby, o której mowa. Gdy chodzi o jego przyjęcie do Zgromadzenia takiego jak nasze, nie należy poprzestawać na uwzględnieniu dobra członka, ale również rozważyć, do czego byłby przydatny w Instytucie i jakiego rodzaju wynagrodzenie zastosowałbym w ocenie, czego mu brakuje w materii jego czystości i świętości życia przed nawróceniem.

.. .Brat G[illigan] podoba mi się. Będzie podatny, przy ojca wrodzonej łagodności, aby nieco złagodził swą gruboskórność, która w końcu jest jedynie ubytkiem charakteru i wychowania. Praca nad nim doprowadzi do poprawy.

87. [Do o. Noble'a, w Szkocji]²⁵¹.

Smutek, że o. Noble nie pisał. Przekazać informacje ze Szkocji. Wspomnienia z podróży. Mało powołań pomimo regularności i gorliwości oblatów.

St-Louis k. Marsylii, 21 lipca 1858 r.

Drogi o. Noble, nie pisałem do ojca za każdym razem, kiedy pomyślałem, aby to uczynić i że otrzyma ojciec długi list ode mnie, ale trudno jest mi robić to, co chciałbym. Nawet dzisiaj — w dniu, w którym wspólnota z Montolivet spędzi dzień w moim cieniu, a ja będę miał pociechę, aby od szóstej rano być kapłanem drogiej rodziny i jeszcze po kolei rozmawiać z większością z nich — musiałem napisać wiele urzędowych listów i ciągle marzyłem o krótkiej rozmowie, którą chciałem z ojcem odbyć.

Wiem, mój drogi synu, że jeden raz napisał ojciec do mnie bardzo krótki list. Otrzymałem go i przeczytałem z największą przyjemnością, ale dlaczego na tym ojciec poprzestaje? Miałby ojciec wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia o ojca godnej uwagi Szkocji. Już działał tam ojciec wiele dobrego, nawet w Edynburgu. Przecież ojciec wie, że jestem nienasycony, gdy chodzi o tego rodzaju szczegóły. Tak bardzo jestem obecny w sukcesach ojca posługi i w łaskach, które dobry Bóg rozlewa na ojca pracę!

Jak się sprawy mają z tym pięknym kościołem, który zbudował dla was p. Hope? Czy jego szczodroblliwość rozciągnęła się na odpowiedni dom dla misjonarzy? Z prawdziwym szczęściem przypominam sobie te kilka dni, jakie spędziłem w tak ciekawych stronach pod względem wiary, która tam się zakorzenia dzięki ojca staraniom, gorliwości i budującym przykładom tych wspaniałych rodzin, które użyźnią tę rolę czcicieli Jezusa Chrystusa w duchu i w prawdzie. Ale cała moja podróż do Szkocji, Anglii i Irlandii w moim sercu i duchu pozostawiła

²⁵¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Noble. Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 8.

niezatarte ślady. Uwzględniając jedynie dobro czynione przez nasze Zgromadzenie, czy nie ma się powodów do ukorzenia się w dziękczynieniu przed Bogiem. Niekiedy w duchu przenoszę się do naszych domów i ogrania mnie podziw, jednocześnie obejmuję przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, sądziłbym, że śnię, gdybym nie wiedział, że to rzeczywistość, widząc tyle rzeczy przed mymi oczyma, a to, co istnieje, jest nakierowaniem na to, co będzie w przyszłości. Członkowie są tym, czego nam brakuje, aby spełnić nasze zamiary²⁵². Formuje się ich w Sicklinghall, wiem o tym, ale potrzeba czasu, aby uczynić z nich aktywnych misjonarzy. Dziwię się, że na widok ogromnego dobra, jakiego dokonuje nasze Zgromadzenie w brytyjskich państwach obu światów, nie przyjdzie żaden kapłan z tej tak płodnej Irlandii, aby stanąć pod sztandarem Maryi Niepokalanej. Idą do jezuitów, łazarzystów itd. Czy zatem te zakony czynią więcej dobra od nas? Czyżby to było to, że gorliwie dusze, które chcą wstąpić do stanu zakonnego, nie znajdują wystarczającej regularności? Wydaje mi się, że w ogólnym ujęciu nie musimy sobie robić wyrzutów. Wśród naszych widzę przykładne cnoty, bezgraniczne poświęcenie. Czego więcej wymagać? My, narodzeni wczoraj, nie możemy ukazać sławy naszych poprzedników w wierze. Ale mniejsza o to, dzięki Bożej łasce w chwili obecnej jesteśmy konkurencyjni w materii regularności postępowania, gorliwości o zbawienie dusz, ducha posłuszeństwa i wyrzeczenia, wreszcie we wszystkim, co jest właściwe dobremu zakonnikowi. Czegoż nie osiągnęlibyśmy, gdybyśmy byli liczniejsi? Jeśli nie czynimy więcej, to z powodu braku tych, którzy nie przychodzą nam z pomocą.

Przychodzi o. Aubert, zostawiam mu miejsce, aby ojcu coś powiedział.

Kończę, ściskając ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

88. [Do o. Roberta Cooke'a, prowincjała w Anglii]²⁵³.

Gratulacje z okazji powodzenia misji. Mało powołań. Zabrać o. Hickeya z nowicjatu. Ojciec Bennett superiorem w Sicklinghall. Budowy w Dublinie.

²⁵²Druga strona tego listu się nie zachowała, dalszy ciąg został skopiowany przez Yenveux. List w całości jest przepisany w Księdze fragmentów listów 1855-1863, s. 194.
²⁵³Kopia w Księdze listów 1855-1863, s. 196-197, Rzym, archiwum Postulacji, DM X.

[Marsylia], 30 lipca 1858 r.

Zamierzałem skorzystać z wyjazdu dwóch ojców²⁵⁴, których wysyłam do Sicklinghall, aby doskonalić ich znajomość języka angielskiego i stamtąd udać się na misje zagraniczne, i skierować kilka linijek wspomnień do wielu naszych drogich ojców z Anglii. Ale pragnienie, jakiemu dali wyraz, aby pojechać i pożegnać się z ich rodzinami, sprawiło, że zniknęli w chwili, gdy najmniej się tego spodziewałem, a teraz mam tylko kilka chwil, aby im dostarczyć ojca listy do Paryża, gdzie powinni się spotkać i odlecieć do ojca. Mam jedynie czas napisać do ojca, a być może, gdybym nie był tak rozstrojony, również kilka linijek do naszego dobrego o. Arnoux.

Rozpocznam od pogratulowania ojcu łask, jakie dobry Bóg rozlał na ojca piękną misję. Rozumiem, że to wzbudzi ochotę u wielu biskupów, aby ojca zaprosić do swych diecezji, ale, mój drogi, niech ojciec nie zapomina, że nie ma ojciec zbyt solidnego zdrowia, a trzeba rozpałać ogień, który płonie. Wystarczy raz dziennie wygłaszać kazanie i odpoczywać w sobotę, w dniu, w którym według Reguły misjonarze powinni się zająć sobą i pojawić się na konferencji. Jeśli dobry Bóg poruszył serce kilku młodych, dobrych kapłanów, niech przybędą, aby do ojca dołączyć, zamiast osobno próbować szczęścia na misjach zagranicznych. Nie potrzebowałby ojciec udawać się do Szkocji poszukiwać naszych ojców pochłoniętych ewangelizacją tych okolic, ale nasz nowicjat wcale nie widzi, jak przybywają i, szczerze mówiąc, członkowie, którzy go tworzą, nie rokują pewnej przyszłości. Mają wiele zaległości w nauce i czynią małe postępy w cnocie. Zatem dobrze byłoby, aby nic ich nie odciągało od dobrych wykładów i ducha, którego mistrz nowicjuszów stara się im wpoić. W Sicklinghall mamy prawdziwy kamień upadku, ojciec mistrz musiał ojcu o nim powiedzieć, to obecność o. Hickeya. Przeszkoda jest zbyt poważna, aby szybko nie znaleźć na nią lekarstwa. Ten ojciec z pewnością nie jest zły, ale nie ma dla niego miejsca w nowicjacie. Rzekomo jego zdrowie nie pozwala mu uczestniczyć w żadnym z ćwiczeń wspólnoty poza modlitwami wieczornymi. To jest wielkie zło, to wystarczy, aby go zabrać z nowicjatu. Ale to nie wszystko; ciągle przebywa z nowicjuszami, a to jest wbrew naszym zwyczajom. Jeszcze gdyby był dla nich wzorem, ale nie, nigdy z jego ust nie wychodzi nic budującego, wręcz przeciwnie, mówi wiele o polityce, pozwala sobie na żarty, aby głośno się śmiać; niekiedy opowiada historie, które są

²⁵⁴Ojcowie C.-J. Louis Grandidier i L. Simonet. Zob. rada generalna z 28 czerwca.

mniej niż budujące; to nad wyraz szkodzi nowicjuszom, którzy są oporni wobec Reguł i rozporządzeń podjętych przez ojca mistrza. Hickey nie ma skrupułów, aby ośmieszać mistrza nowicjuszów i im przyznawać rację. Ten stan rzeczy trwał zbyt długo. Postanowiłem tutaj, aby o. Hickey natychmiast został zabrany z Sicklinghall. Ojciec rozsądzi, gdzie go umieścić.

Ciągle coraz bardziej gratulują sobie wyboru, jakiego dokonaliśmy, aby o. Bennett był superiorem w Sicklinghall. Ten dobry ojciec, do którego nabrałem osobistego szacunku, widząc go w Irlandii i w Anglii, nie zawiódł moich nadziei. Chciałbym mieć wielu Anglików tego pokroju. Trzeba mieć nadzieję, że dobry Bóg nam ich przyśle. Już musimy dziękować Bogu za to, co mamy, a ojca sprawozdanie napełniło mnie radością, gdy chodzi o dobro wszystkich naszych wspólnot, o którym był ojciec w stanie mi powiedzieć.

Zanotowałem obietnicę, jaką mi ojciec składa, a mianowicie pisać do mnie nieco częściej. Niech się ojciec przekona, że wspaniale pisze ojciec po francusku, a ja poza czytaniem ojca listów nie mam większej przyjemności.

Trzeba tylko, abym się usprawiedliwił, gdy nie odpisuję natychmiast; to ciągle moja wina. W tej chwili na moim biurku mam ponad sześćdziesiąt listów. Trzeba więc, aby moi korespondenci uzbrowili się nieco w cierpliwość, nie zwlekam nigdy, gdy zachodzi pilna potrzeba.

Tak samo jak ojciec pragnę zobaczyć, że posiadłość w Dublinie wznosi się w taki sposób, jak ojciec przewidział, ale niech ojciec nie zapomina, że nie należy nas wystawiać na podobną sytuację jak w Leeds. Niewątpliwie należy ufać Opatrzności, ale nie należy jej kusić. Zwróciliśmy się z prośbą do Dzieła Rozkrzewiania Wiary, zobaczymy, co nam odpowie. Jeśli nie pozwala się ojcu zrobić przedpłaty, to nad wyraz nierozważne byłoby chcieć energicznie zabierać się do rzeczy. Dobrze się mówi, że pieniądze przychodzą, ale wiem, że są w drodze. Podczas oczekiwania nie wiadomo, co się wydarzy, i niekiedy podejmuje się rozpaczliwe decyzje.

Nigdy mi ojciec nie powiedział, jak to się stało, że ksiądz arcybiskup już więcej ojcu nie powiedział o proboszczu, który chciał zamieszkać w Inchicore. Tym samym pełni ojciec coś w rodzaju posługi duszpasterskiej, nie czerpiąc korzyści.

Widzę, że nie będę mógł skorzystać z tej okazji, aby napisać do o. Arnoux. Proszę mu powiedzieć, że nie będę zwlekał i to uczynię. Tymczasem niech ojciec raczy przekazać ode mnie serdeczne pozdro-

wienia tym wszystkim spośród naszych, którzy są z ojcem. Zarówno ich, jak i ojca błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Sup. Gen.

89. [Do o. Arnoux, superiora w Inchicore]²⁵⁵.

Sukces misji w Irlandii. Zachęta do umiaru w pracy i roztropności w budowaniu.

L.J.C. et M.I.

St-Louis koło Marsylii, 30 lipca 1858 r.

Mój drogi synu, zrezygnowałem z napisania do ojca w związku z dwoma ojcami, których wysyłamy do Sicklinghall, ale oto o. Aubert ma nadzieję ich doścignąć w Paryżu, gdzie powinni się znaleźć, aby wyruszyć w drogę do Anglii. Ojciec Aubert napisał i wysłał mi pewnego brata, aby zabrał mój list, którego nie zdążyłem na czas nadać. To jednak kosztowało mnie jeszcze raz odłożyć odpowiedź na list, który do mnie ojciec napisał z Dublina 18 tego miesiąca. Będę miał chwilę czasu, ale to nieistotne, przynajmniej zobaczy ojciec moją dobrą wolę i będzie mi ojciec za to wdzięczny.

Z ciekawością przyjrzałem się personelowi ojca domu. Wszystkie osoby, które go tworzą, bardzo mnie interesują i w tym miejscu wypowiadam wobec nich wiele czułych słów. Podziwiam gorliwość drogiego o. Foxa, ale uważam, że się myli, nie poświęcając kilku godzin na studium. Podzielam ojca zdanie. Choćby ojciec spowiadał po czterdzieści osiem godzin dziennie, to i tak nie zdoła ojciec zaspokoić wszystkich potrzeb. Skądinąd nawet w wypełnianiu gorliwości trzeba mieć miarę. Wystarczy, że na misjach wszystko było jawne, w miejscu naszego zamieszkania należy zadbać o wszystkie interesy, a to, co osobiście dotyczy misjonarzy, nie powinno zostać zaniedbane. Co do o. Egana, niech wystrzega się głoszenia kazań, jeśli nie można go zrozumieć, ale nie spowiadać to już mała przesada. Te posługę można pełnić w bardziej zaawansowanym wieku niż jego.

To zbyt wiele wygłaszać cztery konferencje podczas rekolekcji dla zakonnic. Dlatego je przyzwyczajając do takiego systemu. Dojdzie do tego, że bez przyczyny osłabnie.

²⁵⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Arnoux; Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 44; tenże, tamże, t. 2, s. 87; tenże, tamże, t. 7, s. 49.

Wyobrażam sobie, że podczas pięknej misji w St-Laurent wykorzystał ojciec wszystkie możliwości. To, co mi ojciec o niej mówi, jest wspaniałe, niezwykle. Z pewnością jesteśmy przyzwyczajeni, aby w czasie misji być świadkami i narzędziami bożych cudów. Któż powiedziałby, że w tak katolickim kraju znajdzie ojciec tylu niebierzmowanych chrześcijan. Zresztą, tego samego zdziwienia doznaję w Marsylii. Uważam, że ksiądz arcybiskup z Dublina był urzeczony tym, czego dobry Bóg dokonał dzięki ojca posłudze, i musiał sobie pogratulować, że oblaci osiedlili się w jego diecezji i w jego mieście. Mam nadzieję, że owoc, jaki przyniesie wiadomość o tej misji, i wspomnienie tego, co się wydarzyło u augustianów, wznieci..²⁵⁶.

Radzę ojcu prowincjałowi, aby zdobył przedpłaty, zanim podejmie się budowania. Przykład Leeds wstrząsnął mną i nie chcę kolejny raz wprowadzać ojca w kłopoty, z których nie będziemy w stanie wybrnąć, a które tak bardzo nas dobijały.

90. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszków w Sicklinghall]²⁵⁷.

Ojciec Boisrame jest zbyt surowy. Niech weźmie pod uwagę słabość młodych ludzi i dzięki zrozumieniu i łagodności potrafi dodać im odwagi. Ojciec Hickey.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 września 1858 r.

Mój drogi o. Boisrame, wobec wszystkich jestem spóźniony. Brakuje mi czasu, aby pośród tak ogromnej liczby ludności, która bez miłosierdzia wykorzystuje swe prawo do wszystkich chwil życia swego biskupa, sprostać tak rozległej korespondencji. Tymczasem już od dawna chciałem do ojca napisać. Ojca list, na który chciałem odpowiedzieć, znajdował się na moim biurku; ogromna liczba listów, które codziennie po nim przychodziły, nie sprawiały, że traciłem go z pola widzenia. Dzisiaj zabrałem się do niego i szybko go wysyłam, aby już dłużej nie wystawiać na zniewagę, aby widzieć, jak przed nim wysyła się inne, poważane, bardziej pałące. A zatem, mój drogi ojciec, w pośpiechu powiem ojcu, że uważam ojca za nieco zbyt surowego dla ojca nowicjuszków²⁵⁸. Niewątpliwie, zwłaszcza w Anglii, trzeba im głosić

²⁵⁶Druga strona tego listu zaginęła, ale Yenneux przytoczył fragment.

²⁵⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Boisrame Prosper.

²⁵⁸Te wskazówki, udzielone o. Boisrame'owi, były konsekwencją decyzji rady generalnej z 28 sierpnia 1858 r.: „Najprzewielebniejszy Superior Generalny powiadomił także

ducha umartwienia, jednak nie należy ich poddawać zbyt mocnej próbie. Naraża ich ojciec na zniechęcenie i na utratę ich zaufania, jeśli przez te powtarzające się działania mogą dojść do przekonania, że ojciec przesadza. Naprawdę to było zbyt śmiało, że zabronił ojciec napić się nieco wody tym, którzy przynagleni pragnieniem chcieli ugasić pragnienie! To ojciec mi o tym mówi. Oczywiście powtarzam, że jest ojciec zbyt surowy. To, co opowiada mi ojciec o ostatnim liście od br. Murraya, przekonuje mnie, że domaga się ojciec umartwienia od pragnienia. Nie powinien ojciec odmawiać pozwolenia na zaspokojenie pragnienia temu, który ojca o to prosił. Tego rodzaju umartwień się nie narzuca. One powinny pochodzić od samego członka, kiedy dobry Bóg go do tego zachęca, a nawet wówczas nie zawsze należy na nie pozwalać.

Gdy chodzi o kłopoty br. Murraya, powinien ojciec poprzestać na przypatrzeniu się im, ale należy wystrzegać się weryfikowania ich. To mogło przejść niepostrzeżenie, poza wykorzystaniem pierwszej okazji, aby ojciec żartował w cztery oczy z jego gorliwości.

Jeśli przez tego typu wymagania zniechęci się członków, to będzie musiał ojciec sobie robić poważne zarzuty. Mówię to ojcu raz jeszcze, ducha umartwienia nie wolno narzucać, należy tylko zachęcać i pozwolić każdemu, aby bez wysiłku je przyjmował. Te wymagania doprowadziły do narzekań, na które się ojciec skarży. Te narzekania są wielkimi uchybieniami, ale nie byłoby ich, gdyby ojciec był mniej wymagający.

Mój drogi przyjacielu, proszę zmienić system, wówczas cele osiągnie ojciec dzięki ustępliwości, łagodności, uprzedzającą grzecznością, oznakami zainteresowania i przyjaźni. Zna ojciec przysłowie: więcej miodu ciągnie do miodu niż do żółci. Nowicjusze powinni być przekonani, że mają w was prawdziwego ojca, który ich kocha, który zabiega o ich zdrowie i zadowolenie, który nawet do ich

o liście, jaki otrzymał od Przewielebnego Ojca Boisrame'a, zajmującego się prowadzeniem naszego nowicjatu w prowincji angielskiej. Na podstawie sprawozdania, jakie ten ojciec składa o członkach, którzy tworzą tę małą rodzinę, personel jest daleki od zadowolenia czy to pod względem pobożności, czy też talentu. Prawdą jest, że szczegóły, jakie podaje mistrz nowicjuszów, aby wzmocnić swe obserwacje, są zbyt drobiazgowo i ujawniają jego zbyt wielką surowość i wymagającego, a nawet ciasnego ducha. Taka sama uwaga także znajduje się w jego sprawozdaniach z poprzednich miesięcy. W konsekwencji rada generalna uznała, że dobrze byłoby, aby ten młody ojciec, owładnięty zapałem pierwszych dni pełnienia swojej funkcji, został uprzedzony, aby z nieco większą łaskawością i łagodnością kierował swym nowicjatem, a nasz Najprzewielebniejszy Superior Generalny sam się zobowiązał, aby mu napisać na ten temat".

potrzeb potrafi nagiąć Regułę. Gdy tylko takie przekonanie się upowszechni, wszystko od nich ojciec uzyska bez wysiłku.

Oczywiście niech rzadko pozwala sobie ojciec na publiczne napomnienia, jedynie dla ważnych względów. Raczej przynoszą rozgoryczenie niż poprawę. Jeśli to możliwe, aby tak uczynić, niech ojciec ograniczy się ze swymi napomnieniami do tych w cztery oczy, a i wtedy robić to również z wielką łagodnością i powściągliwością. Niech ojciec nie zaczyna od besztania, wręcz przeciwnie, niech od samego początku panuje zapewnienie o zainteresowaniu, jakie ojciec żywi wobec członka, i o smutku, jakiego ojciec doznaje, że jest zmuszony zwrócić mu uwagę, że w takiej lub innej okoliczności źle postąpił. Serce ludzkie w taki sposób jest skonstruowane. Nawet Bóg nie wchodzi do niego na siłę, ale puka do drzwi: *pr&be, filii mi, cor tuum mihi*.

Mój drogi synu, oto odpowiedź na rady, o które mnie ojciec prosił. Niech ojciec nie boi się za nimi podążać i porównywać je z ojca postępowaniem.

Wielokrotnie prosiłem ojca prowincjała, aby uwolnił ojca od o. Hickeya. Sądzę, że miał trudności, aby znaleźć zastępcę do posługi w parafii. Jeszcze tutaj obawiam się, żeby ojciec nie wyolbrzymiał zła. Zatem jakież to zło, że ten ojciec, choć nie widzi, bierze do swych rąk mszał? Pierwszym tytułem jest możliwość czytania. Jeśli tylko z tego

powodu nie pozwolił mu ojciec na odprawienie mszy, ten motyw jest bezwartościowy.

Powracam do treści ojca listów: jeśli br. Murray, pokazawszy swe przywiązanie do powołania, zniechęcił się, to wynika z ojca przesadnej surowości.

Ten inny brat ciągle był załamany; ujmując go z miłością, trzeba odbudować jego odwagę. Niech ojciec przekona siebie, że bardziej musi ojciec walczyć z demonem, który wszelkiego rodzaju sposobami kusi tych młodych, niż małymi uchybieniami każdego z nich. Niech w ich niedoskonałościach potrafi ojciec odkryć podszepty przebiegłego ducha, który chce ich odwrócić od ich powołania, niech ojciec nie da się oszukać. Jeśli się zniechęca, piekło odniosło całkowite zwycięstwo. Niech dla ich słabości coś ojciec poświęci i niech się ojciec nie stara przedwcześnie uczynić z nich doskonałych ludzi.

Żegnaj, mój drogi synu, łączę się z gorliwością twych dobrych rekolekcji i z całej duszy stąd cię błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Niech ojciec nie zezwala na umartwianie się przy stole. Młodzi ludzie muszą jeść, to powszednie jedzenie nie jest przesadne²⁵⁹.

259Ostatnie linijki zostały napisane na marginesie pierwszej strony.

1859

91. [Do p. Hope-Scotta, w Szkocji]¹.

Powody, które skłoniły oblatów do opuszczenia Galashiels.

Marsylia, 17 stycznia 1859 r.

.. W minionych dniach miałem szczęście spotkać milorda Henry'ego Kerra i pańską siostrę, a także jej córkę oraz jej siostrzenicę. Wydawało mi się, że wszystkie cieszą się dobrym zdrowiem. Postarałem się załatwić im przytulne mieszkanie w Aix, gdzie początkowo milord Kerr miał zamiar spędzić zimę. Ale musiałem wyrzec się nadziei, że będę ich miał za sąsiadów (z Marsylii do Aix są tylko dwie godziny), gdyż postanowili udać się do Hyeres.

Ojciec Noble musiał panu przedstawić powody, które skłoniły radę naszego Zgromadzenia do opuszczenia Galashiels^{260 261 262}. Kiedy pańska godna szacunku rodzina mieszkała w tych okolicach, byliśmy urzeczeni wdzięcznością i urokiem zwyczajnych relacji z panem i pańską rodziną. Ale chcąc kontynuować tę posługę na wskroś parafialną, trzeba było tam lub gdzie indziej osiedlić wspólnotę misjonarzy, którzy mogliby wypełniać obowiązki swego powołania, a nie są nimi te, które prowadzą do bycia akurat proboszczami. Prawdziwi misjonarze idą od jednego do drugiego kraju, by głosić prawdę wiary i sprowadzać ludzi do Boga. Najpierw chlubiłem się tym, że taka wspólnota mogłaby powstać w Edynburgu, ale narzucone warunki wykraczają poza możli-

²⁶⁰Kopia: Księga listów 1855-1863, s. 78-79, w: archiwum Postulacji, DM X.

²⁶¹Oblaci w Galashiels zamieszkali w domu p. Jamesa Hiopie'a, potomka pisarza Waltera Scotta. Na posiedzeniach rad generalnych z 2 grudnia 1858 r. i 11 stycznia 1859 r. postanowiono opuścić Szkocję, ponieważ nie można było tam prowadzić działalności misjonarskiej i mieli się tam osiedlić jezuici. Bardziej konieczni ojcowie okazali się w Irlandii, gdzie o. Cooke chciał przyjąć stanowisko penitencjarza.

²⁶²Woryginał kopii *pas plus* zamiast *n'a plus*.

wości Zgromadzenia, aby można je przyjąć. Skądinąd w Edynburgu oczekuje się na ojców jezuitów, nie ma już³ zatem zapotrzebowania na posługę naszych.

W takim stanie rzeczy trzeba było zdecydować się na odejście, ale niech ma pan świadomość, że ze Szkocji zabierze się wspomnienie o pańskiej dobroci i najserdeczniejszej wdzięczności za wszystko, co zrobił pan dla naszych oblatów. Ksiądz biskup od tej chwili aż do Wielkanocy będzie miał czas na znalezienie w swoim prezbiterium kapłana, który posługiwałaby w parafii w Galashiels.

Proszę, aby kolejny raz przyjął pan zapewnienie o mym wielkim szacunku i serdecznych uczuciach itd.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1860

92. [Do o. Boisrame'a, w Sicklinghall]¹.

Choroba o. Boisrame'a. Śmierć o. Casimira Auberta. Brat Nolan został dopuszczony do ślubów. Dnia 17 lutego stu oblatów w Montolivet.

L.J.C. et M.I.

Auriol, podczas wizytacji kanonicznej, 18 lutego 1860 r.

Mój drogi o. Boisrame, korzystam z chwili, jaką wykradam tym, których odwiedzam, aby zakończyć misję, jaką nasi ojcowie wygłosili w tej okolicy. Musiałem napisać do ojca choćby dwie linijki, chcę je przygotować, aby jutro, po przyjeździe do Marsylii, zanieść je na pocztę. Zdaje się, że ukryto przede mną ojca chorobę, jedynie bowiem z otrzymanego od ojca listu rozumiem, że to, czego ojciec doświadczył, było czymś więcej niż zwyczajną niedyspozycją. Na darmo mi ojciec mówi, że ma ojciec siłę do mnie napisać. Ale niech ojciec wie, jak bardzo mnie to martwi. Rozumiem, że był ojciec zwolniony od zbyt uciążliwych obowiązków w nowicjacie, aby udać się na wypoczynek do Leeds, ale być chorym do tego stopnia, w jakim to dziś rozumiem, to zupełnie inna sprawa. Proszę, niech mi ojciec opowie nieco dokładniej, a jeśli to ojca męczy, niech inny z naszych ojców mi o tym napisze. Odczuwam wielki niepokój, odkąd uświadamiam sobie, że jest ojciec chory, dobry Bóg zabiera mi bowiem tych, którzy sprawiają wrażenie, że się dobrze czują^{263 264}. Jestem ostrożny w rozpoczynaniu tej rozmowy. Upadam twarzą do ziemi i adoruję. Cóż za strata! Cóż za ból! Bóg nie chciał nam dać czasu, aby Jego przytłaczającą decyzję pokonać modlitwą. Kilka lat temu dzięki tej potężnej broni udało się nam. Bóg nie pozwolił nam skorzystać z niej tym razem. Po-

²⁶³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Boisrame.
²⁶⁴Aluzja do śmierci o. Casimira Auberta.

wiedziałem, że nie chciałem rozpoczynać tej rozmowy, ale powracam do niej, nie zwracając na to uwagi.

Poza zmartwieniem, jakiego doświadczam, uświadamiając sobie ojca chorobę, wiadomości, jakie otrzymuję od waszego prowincjała, są bardzo pocieszające. Ojciec prowincjał złożył mi bardzo satysfakcjonujące sprawozdanie. Obawiam się tylko, że za bardzo się przemęcza. Będę starał się go powstrzymać, ale obawiam się, że jego gorliwość weźmie górę nad moimi poleceniami. Nowicjat ma się bardzo dobrze, o czym mi donosi. Bez trudu dopuściliśmy brata... (nie mam jednak ojca listu przed oczyma, obawiam się, że nie zapamiętałem jego nazwiska, wydaje mi się, że to Nolan). Niezależnie od nazwiska, wie ojciec, o kim chcę powiedzieć, a zatem 19 marca będzie mógł złożyć swoją profesję, co jak sądzę, jest już pewną datą.

Wczoraj zebraliśmy się w Montolivet z okazji wspólnych urodzin. Na agapie było stu ojców, scholastyków i braci zakonnych. Prawie wszyscy ojcowie z miasta przybyli po ich miejscowych obchodach. Podczas porannego nabożeństwa było nas dobrze siedemdziesięciu. Przytrzymałem ojca na pewnym dystansie wobec wszystkich obecnych, aby był ojciec ze mną. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wczoraj otrzymałem ojca listy, a także wiadomości od naszych misjonarzy z Teksasu, Oregonu i z Cejlonu, a w poprzednim tygodniu otrzymałem je z ziemi Natalu i z Saint-Boniface.

Mój drogi synu, trzeba, abym ojca opuścił. Nieco później postaram się napisać do ojca prowincjała, a tymczasem zobowiązuję ojca pozdrowić wszystkich naszych ojców z Leeds i Sicklinghall.

Nie mogę ganić gorliwości naszych ojców w Leeds, ale nie zastanowili się, jak bardzo ich postępowanie może narazić Zgromadzenie na szwank. Nigdy nie powinno było się pozwalać na tak poważne kroki bez skonsultowania się z Superiorem Generalnym. Niech przy każdej okazji zwraca się na to uwagę. *Non plus sapere quam oportet sapere.*

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam ojca z całego mego serca i błogosławię wszystkich naszych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskupa Marsylii.

PS W następną sobotę udam się do Paryża; będą mieszkał w hotelu Bon Lafontaine, ulica Grenelle, przedmieścia Saint-Germain.

93. [Do o. Arnoux, superiora w Dublinie]²⁶⁵.

Wizytacje kanoniczne i korespondencja Założyciela.

[Marsylia], 2 maja 1860 r.

Rozpocząłem wizytacje kanoniczne, co nie zwalnia mnie od korespondencji z całą ziemią. Ileż radości, ale cóż za praca, i to jeszcze tak niedbale, oczywiście wbrew sobie, wykonana.

94. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszków w Sicklinghall]²⁶⁶.

Zdrowie o. Boisrame'a. Nowi członkowie zwerbowani przez bpa Grandina. Choroba brata scholastyka Matthews, odeslanego do Anglii. Nowicjat w Dublinie. Śmierć br Byrne'a na Cejlonie; trzeba znaleźć jego zastępcę, aby zajął się jedyną szkołą katolicką na wyspie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 lipca 1860 r.

Mój drogi o. Boisrame, och!, jak długo już do ojca nie pisałem! Czy to znaczy, że o ojcu zapomniałem? Z pewnością nie, nawet ojciec nie wie, jak często o ojcu mówię i o ojca się troszczę. Ojca zdrowie w przeszłości dostarczyło mi zmartwień, i to do tego stopnia, że chciałem ojca zawezwać do Francji. Następnie dowiedziałem się, że dostatecznie ojciec wyzdrowiał, aby udać się do Sicklinghall; to mnie upewnia, podobnie jak ojca listy. Wydaje mi się, że nie otrzymałem go od pierwszego tygodnia maja. To oczywiście długo! To prawda, że moje obowiązki ciągle coraz liczniejsze i przytłaczające i moje podróże odciągały mnie, aby do ojca napisać, ale ze mną nie trzeba się rachować. Można być pewnym, że pisząc do mnie, zawsze sprawia się mi wielką przyjemność. Jednak należy pogodzić się z tym, gdy na odpowiedź trzeba poczekać. A zatem chciałbym ojcu pogratulować powrotu do zdrowia i powiedzieć, jak bardzo byłem oczarowany, że odbył ojciec tę niewielką podróż do Liverpoolu, która sprawiała ojcu tyle radości. Rozumiem ojca szczęście, mogąc ojca odnaleźć wraz z ojca wiernym towarzyszem i przyjacielem, który został biskupem w Kościele²⁶⁷.

²⁶⁵A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 184.

²⁶⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Boisrame.

²⁶⁷Biskup Vital Grandin.

Wszędzie, gdzie pojawił się we Francji, wzbudzał najbardziej poruszające oznaki sympatii. To dlatego, że jest tak pokorny, tak skromny i tak wyjątkowy pod każdym względem. Nigdy nie pomyślałbym, że może zdobyć kandydatów dla swej okrutnej misji poza Zgromadzeniem. Szczerze mówiąc, gdybym mógł to przewidzieć, przeznaczyłbym o. Simoneta na inną misję. Zewsząd proszą nas o pomoc. Przede wszystkim bp Semeria odczuwa wielką potrzebę pośpieszenia mu z pomocą. Wszystko wskazuje na to, że wybiorę o. Crousela, który nie przestaje prosić o wysłanie na misję zagraniczne, a lepiej mówiąc — do niewiernych. Mam trudności w znalezieniu trzech misjonarzy na tę tak ważną misję, gdzie chodzi o nawrócenie buddystów i zachowanie katolików od uwiedzenia przez protestantów. Ojciec Arnoud pośpieszy ojcu z pomocą, to dobry werbownik.

Całkowicie z ojcem się zgadzam co do przeniesienia nowicjatu do Dublina, ojciec prowincjał obiecuje mi członków, którzy nie zdecydowali się pojechać do Sicklinghall. Ten dom nie jest odpowiedni na nowicjat, tym bardziej że jest tak liczny. Nowicjusze, których ojciec nam posłał, są uroczy. Na nieszczęście br. Matthews (błędnie piszę jego nazwisko, ale ojciec mnie rozumie) zbyt trudził się z nauką. Postanowiono odesłać go do Anglii, to oczywiście wbrew mnie, a ja ustąpiłem jedynie decyzji ojca lekarza. Wydaje mi się, że Anglicy wracają na stały ląd, aby wyzdrowieć, i ma się obawy co do tego wspańskiego brata, który mógłby odpocząć tutaj. Upiera się utrzymywać, że tutaj jest zbyt gorąco, a w tym roku nie odczuwa się tak upału, jeśli nie wystawia się na słońce, rano i wieczorem jest nawet zimno, a w ciągu dnia z pewnością niezbyt gorąco; a zatem, za moim autorytetem chowa się tę obawę, kiedy mówię o sprowadzeniu nowicjuszy, których ojciec przygotowuje. Trzeba będzie jednak się zdecydować. Dziś wieczorem udam się do Marsylii i o tej kwestii i kilku innych porozmawiam z naszymi ojcami.

Jak tylko rozpocząłem ten list, otrzymałem korespondencję z Cejlonu. Niestety!, nie bez powodu ciągle drżę, kiedy otwieram listy przychodzące z obojętnie jakiej części świata. Obawiałem się wiadomości o śmierci dobrego o. Flurina. Powiadamia się mnie nie tylko o tej stracie, ale też o tej br. Byrne'a, który już zaczął być tak bardzo użyteczny w szkole, którą nasi ojcowie utworzyli w Jaffie, a która jest jednym z najlepszych dzieł, jakie mogli stworzyć. To jedyna szkoła katolicka, jaka istnieje na całej wyspie; a zatem, ten drogi br. Byrne zmarł po kilkudniowej chorobie, po części z własnej winy. Zmarł, jak należało

się tego spodziewać, jako tak cnotliwy młody człowiek. Profesję złożył krótko przed swoim wstąpieniem do nieba, aby tam wielbić Boga z naszymi braćmi, którzy go poprzedzili. Ale jego strata pozostawia nieodżałowaną pustkę w szkole i zwraca się do prowincji angielskiej, aby możliwie jak najszybciej wypełnić tę pustkę, która zbyt długo trwając, poważnie zaszkodziłaby tej placówce. Pomiędzy wszystkimi braćmi niech ojciec szuka najpierw zdolnych do uczenia się, a następnie do nauczania. Niech ojciec ogłosi w nowicjacie, że jeśli jest jakiś z dobrą wolą i raczy przystać na to wezwanie, niech bezzwłocznie u braci lub gdzie indziej nauczy się tego, co konieczne, aby być przydatnym w szkole. Z listu o. Moli zrozumiałem, że został wyznaczony przez bpa Semerię, aby zająć się tą sprawą, że potrzeba byłoby nie tylko nauczycieli z podstawowymi wiadomościami, jakimi byli²⁶⁸ br. Byrne i jego towarzysz, ale ważniejsze byłoby, aby podesłać również braci, którzy mieliby większy zasób wiadomości. Tak się stanie, ale na chwilę obecną zwróćmy uwagę na najbardziej palące potrzeby, co jest nieodzowne.

Smutna wiadomość, którą otrzymałem z Cejlonu, wytrąciła mnie z równowagi i już nie pamiętam, co chciałem ojcu powiedzieć, kończąc mój list. Doceniałem wszystkie ojca uwagi i bardzo byłem zadowolony, że w liście szczegółowo zagłębił się ojciec w detale, które mi ojciec przekazuje.

Opuszczam ojca na chwilę, ponieważ chcę skorzystać z czasu, który mi jeszcze tutaj pozostał, aby napisać do różnych miejsc, gdzie niewątpliwie czeka się na moje listy.

Proszę, aby ojciec w moim imieniu powiedział wiele przyjaznych słów waszemu ojcu superiorowi i pozostałym ojcom, którzy są w Sicklinghall. Wszystkich ich błogosławię, a także ojca i wszystkich oblatów i nowicjuszy, nie zapominając o tych z junioratu, których liczby ani jakości nie znam. Nie napiszę do Leeds, brakuje mi czasu, ale niech ojciec zechce to uzupełnić przypomnieniem o mojej pamięci i serdecznym pozdrowieniem w moim imieniu. Niech oni również szukają kilku dobrych członków na Cejlon.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

268 W rękopisie *etait* zamiast *etaient*.

95. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszów w Sicklinghall]²⁶⁹.

*Konieczna jedność pomiędzy superiorem a mistrzem nowicjuszów.
Piątkowy post.*

[Marsylia], 11 listopada 1860 r.

.. Zobaczyłem, że wielu ojca nowych członków nie zwlekało, aby zaprzeczyć samym sobie i uciec do świata. Ze smutkiem zauważam, że w ogóle nie dogaduje się ojciec z superiorem. Wydaje mi się jednak, że ojca pozycja jest właściwie uwydatniona. Przykro byłoby, gdyby można zauważyć niezgodę, która doprowadziłaby do bardzo wielkiego zła. Jest ojciec zobowiązany do wszelkiego rodzaju szacunku wobec superiora. Wypada, aby konsultował ojciec z nim decyzje, jakie musi ojciec podjąć. Ma on prawo czynić uwagi o wszystkich członkach, którzy są pod ojca opieką, niech właściwie ocenia. Ma obowiązek wobec prowincjała i superiora generalnego wydawać swą opinię o nich. Nie powinien ojciec wydalać nowicjusza bez konsultacji z nim, a w tej sprawie i w mniej pilnej może ojciec odesłać członka jedynie za zgodą prowincjała lub Superiora Generalnego. Pośpiech powoduje żal.

Nie mogę nic powiedzieć o decyzji ojca superiora na temat powołania młodego człowieka, którego ojciec wysłał br. Malleville'owi²⁷⁰, ponieważ to w czasie spowiedzi wypowiedział się, że nie miał powołania. Wydaje mi się, że dobrze byłoby spróbować, czy to powołanie, do którego wątpliwości nie miał br. Maleville, nie rozwinęłoby się.

Co do listów z opiniami ojca nowicjuszów lub odnośnie do tych, które ojciec otrzymuje, lub tych, które ojciec pisze, superior otwierając kopertę, nie powinien ich czytać.

269A. Yenveux, dz. cyt., t. 7 dodatek, s. 15; tenże, tamże, t. 8, s. 51-52.

270Albo nazwisko zostało źle skopiowane przez Yenveux lub chodzi o brata z innego instytutu.

Nie mogę ojcu powiedzieć, czy przywilejem mistrza nowicjuszków byłoby odprawiać mszę, podczas której asystują nowicjusze, skoro w nowicjacie nie ma kaplicy specjalnie przeznaczonej dla nowicjuszków. Do superiora wspólnoty należy ocena stosowności rzeczy.

...Współczułbym temu, którego przeraża piątkowy post, i zdecydowałbym się na to dopiero wówczas, gdybym nie stracił nadziei, że doprowadzę go do zrozumienia, że to małe umartwienie, którego przykład dali nam wszyscy święci, przyjęte przez wszystkie zakony i zgromadzenia zakonne i przez tych wszystkich, którzy starają się podporządkować ciało duchowi, nie jest tak straszną rzeczą, jeśli przyjmuje się ją w duchu pokuty i zjednoczenia z cierpieniami, jakie nasz boski Zbawiciel chciał znieść, aby nas odkupić. Temu leniwemu chrześcijaninowi doradziłbym, aby z tego małego umartwienia skorzystał podczas jednego *Ave Maria*. Upór w jego odmowie mógłby jedynie mnie skłonić, aby go wyrzucić do świata.

Dodatek

1. List pasterski księdza biskupa Marsylii zarządzający publiczne modlitwy o powrót Anglii do katolickiej jedności¹.

[Marsylia, 21 grudnia 1845 r.].

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod,
Z bożego miłosierdzia i z łaski Stolicy Apostolskiej
Biskup Marsylii,
Komandor religijnego i rycerskiego Zakonu Świętych Maurycego
i Łazarza itd.,
Do duchowieństwa i wiernych naszej diecezji, pozdrowienie
i błogosławieństwo w Naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Nasi najdrożsi bracia,

Święty Paweł Apostoł, zwracając się do Rzymian, napisał im, że w swoim sercu odczuwał wielkie pragnienie zbawienia swych braci^{271 272} w Izraelu i prosił o to Boga w swoich modlitwach²⁷³. Przeniknięty tymi

²⁷¹Wersja drukowana, Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów pasterskich. Jak napisano we wprowadzeniu do powyższego tomu, pewne wyrażenia z tego listu pasterskiego mogą zdumiewać we współczesnym ekumenicznym spojrzeniu. Należy je czytać, mając na uwadze kontekst historyczny XIX w. i prowansalską uczuciowość.

²⁷²Pierwsze strony są raczej pochlebne: dawna wielkość Kościoła w Anglii, wierność odwaga współczesnych katolików, działanie Ducha Świętego pośród wielu poszukujących prawdy protestantów.

W zasadniczej części listu zamierza zdecydowanie zwalczać doktrynę wolnego badania, rozmytej zasady, która usuwa przedmiot prawdy objawionej. Stąd pochodzi niepewność wiary, obojętność religijna, czyste oraz normalne porzucenie wszelkiej wiary. Opierając się na tej argumentacji, biskup używa bardzo barwnych wyrażeń: rozkład, agonia, trup, pozostałości prawdziwej świątyni, nazywając tak raz sekty, to znowu Kościół w Anglii.

W tej materii być może Założyciel nie poczynił dość jasnych i koniecznych rozróżnień. Rzeczywiście w Kościele angielskim istniały liberalne prądy, które posuwały się bardzo daleko w negowaniu nawet samych fundamentów chrześcijaństwa, podczas gdy inne grupy żyły gorliwie i poszukiwały prawdy.

Na ostatnich stronach listu biskup Marsylii opisuje pozytywne aspekty Kościoła w Anglii. Liczne sekty jawiły się niczym oznaki niezadowolenia i poszukiwania prawdy, do-273wody, że nie występuje jedynie obojętność. Liczne odstępstwa od wiary Anglików w Marsylii świadczą nawet o działaniu łaski ku jedności chrześcijan, która w perspektywie czasu może dokonać się jedynie dzięki bezwarunkowemu powrotowi ku katolicyzmowi.

Należy także powiedzieć, że wiadomości, jakimi bp de Mazenod dysponował na temat Kościoła w Anglii, nie były być może najbardziej obiektywne: po części pochodziły od katolickich lordów, którzy zwyczajowo każdego roku przybywali, aby go pozdrowić przy okazji ich zimowego pobytu na Lazurowym Wybrzeżu. Po odwiedzeniu Anglii jego osady stają się

samymi uczuciami, pewien biskup z Wielkiej Brytanii, niechętny, aby swój apostołat i gorliwe czuwania poświęcać zbawieniu swych współziomków, starając się sprowadzić ich do prawowiernego pasterza, liczy na pomoc naszych modlitw w celu przyspieszenia ich powrotu, który w jego sercu, tak jak w sercu św. Pawła, był przedmiotem jego najgorętszych pragnień. Píše do nas, a przedstawiając stan dusz w swoim kraju pod kątem stosunku do Kościoła, usilnie nas prosi, aby wraz z naszymi owieczkami przypuścić ogromny szturm na niebo na korzyść narodu niegdyś siłą oderwanego od katolickiej jedności, by zgodnie z głębokim wyrażeniem apostoła na nowo do niej powrócił w radości i pokoju wiary²⁷⁴.

To, co ten biskup mówi nam o Anglii, już było znane, już dawno wszędzie w całym chrześcijańskim świecie była to dobra nowina o tym kraju. Ale odczuwa się szczęście, że z ust arcybiskupa, którego dobitny i powściągliwy język cieszy się wielkim autorytetem, po prostu ta dobra nowina, która słusznie zajmuje wszystkie katolickie serca, otrzymuje potwierdzenie. Po rozmowie o olbrzymich potrzebach Kościoła w Anglii bp Wiseman, biskup Melipotamos, kontynuuje w następujący sposób: „Pośród tego zmartwienia Najwyższemu spodobało się dokonać właściwej zmiany, aby napełnić nas pociechą. On sprawił, że nad nami rozbłysnął promyk nadziei, który rozprasza ciemności przyszłości, ulżył naszym pracom i uczynił je przyjemnymi, w porównaniu z tymi, jakie były dla naszych ojców w posłudze. Nasi poprzednicy siali we łzach, aby zbierać w radości.

Cały Kościół katolicki z radością przyjął, że w Anglii rodzi się nowy duch religijny, i nie można powstrzymać się, aby go nie uważać za przejaw tego samego Ducha Świętego, który unosił się ponad wodami chaosu, a który dzisiaj zdaje się burzyć ponury ocean ludzkich błędów w tym celu, aby je przywieść do jedności, prawdy i nowego świata chrześcijańskiej wiary. To nie tylko pośród nas dokonuje on liczniejszych nawróceń niż niegdyś i wśród osób zajmujących w społeczeństwie bardziej zaszczytne posady; stare uprzedzenia znikają; okazuje się nam przyjazne uczucia, a duchy w znaczniejszej liczbie niż kiedykolwiek martwią się powrotem do jedności i pragną go... Tego, co dzieje się w Anglii, nie można wytłumaczyć ani działalnością

bardziej zrównoważone, a w swym protokole z wizytacji oblatów w 1850 r. będzie nawet mówił o „naszych błądzących braciach”.

² Rz 10, 1.

274Rz 15, 13.

katolików, ani kazaniami naszych księży, ani dziełami naszych pisarzy, ani gorliwością i pobożnością naszych wiernych. To nie zdolność ani roztropność, ani moc, ani spryt, ani ludzka mądrość, które nawet w bardzo odległy sposób przyczyniły się do rozwoju tego, co się wokół nas dzieje. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że wszelkie zabiegi z naszej strony mające na celu przyspieszenie upragnionego rozwiązania tego wielkiego ruchu sprawiły raczej opóźnienie niż wspomóżenie skutków, jakie przynoszą. Spontaniczne poruszenie łaski i opatrnościowy bieg wydarzeń są dwoma jedynymi środkami, do których odwołał się władca ludzi i rzeczy, aby przynieść chwalebne owoce, których jesteśmy świadkami.

Wiara uczy nas, że w pewien sposób możemy wspomagać to działanie łaski, uciekając się do modlitwy i doświadczenia, które mówi nam, że właśnie to był jedyny i najpotężniejszy środek działania.

...Doszliśmy do najbardziej pocieszającego przełomu, dusze są bardziej niż kiedykolwiek poruszone i niespokojne wobec tego, co powinny czynić. Wielka liczba ludzi jest skłonna przyjść i wspierać nas w najtrudniejszych bojach. Stanęli wobec alternatywy: wybrać pomiędzy utratą wszystkich ich dóbr doczesnych a odrzuceniem prawdy; musieli pokonać ludzkie względy, uprzedzenia, poświęcić ich najświętsze interesy rodzinne, a często uczucia, które respektują naturę i prawo boże. Wszystkie te okoliczności przyczyniają się do utrudnienia nawrócenia, a dla wielu zabieg, aby wejść do wspólnoty z Kościołem, domaga się ducha ofiary w stopniu heroicznym..

Nasi drodzy bracia, jak moglibyśmy odmówić naszych modlitw! Nie chodzi tutaj o to, aby jak zwykle przyjść z pomocą biedom materialnym, ale to są dusze, dusze, które z racji ich wartości są cenniejsze od ciała, tak samo jak niebo góruje nad ziemią; to są dusze odkupione przez Jezusa Chrystusa, które należy wyrwać ze śmierci. Nie proponuje się wam jedynie przyczynku, aby z bram piekła wyrwać kilka pojedynczych osób idących drogą zatracenia, to już niewątpliwe byłoby wiele, ale jest to pragnienie przyczynienia się do jeszcze większej sprawy. Duch Święty, pouczając nas, że Bóg sprawił, że narody można ocalić²⁷⁵, prosi się was, abyście to niebiańskie lekarstwo wykorzystali do uleczenia całego wielkiego narodu, który od trzech wieków przez niegodziwego tyrana jest poddany smutnej chorobie, przez którą zatracą się na wieki. W nieznanym sposobie nad tym licznym narodem, siedzącym w mrokach i w cieniu herezji, ukazuje się nadprzyrodzone

275Mdr 1, 14.

światło. Trzeba postarać się, aby to światło zajaśniało nad wszystkimi duchami i zstąpiło do wszystkich serc. Trzeba postarać się, aby dla wszystkich jaśniało żywym i czarującym blaskiem oraz by nad ponurym oceanem ludzkich błędów, jak mówi nasz słynny kolega, było tajemniczą gwiazdą, która drogami pokoju do portu zbawienia prowadzi wszystkich ludzi dobrej woli, niepokojących się, że pomylili drogę.

W religijnej pracy, jaka się dokonuje, nie można nie dostrzec miłosiernych wyroków Opatrzności, zwłaszcza dzisiaj u naszych sąsiadów zza morza. To ruch przekazany z niebios, który wspomagany gorliwymi modlitwami coraz bardziej będzie się umacniał, aż wszystko doprowadzi do jedności; lub posługując się innym porównaniem, to działanie boskiego zaczynu złożonego w serce ludu zasmuconego jego długotrwałymi błędami, ale można mieć nadzieję, że ten zczyn, pod wpływem łaski, dzięki modlitwom ciągle będzie rósł i w końcu ogarnie cały ten tłum. Cóż za niesamowity rezultat! Czy nie jest on godzien naszych modlitw? Oby rychło do tego doszło dzięki waszym modlitwom zanoszonym do tronu miłosierdzia!

Nasi umiłowani bracia, z pewnością nie potrzebujemy wam mówić o skuteczności działania modlitwy na serce Boga. Wiecie, że w rękę człowieka jest pewnym środkiem, by często uzyskać więcej niż się myśli. Dzięki temu człowiek dysponuje pewnego rodzaju ograniczoną mocą, aby niekiedy dokonywać największych rzeczy. Prawdą jest, że wszystko dokonuje się w tajemnicy oblicza Najwyższego, ale to nieomyślne działanie, które dokonuje się w porządku nadprzyrodzonym, wykracza poza wszelkie działanie doczesne, obojętnie jak rozległe i potężne byłoby: wywiera wpływ na zasady, a jeśli trzeba, zwiesza prawa natury. Zwracając się do Boga, modlitwa naprawdę przybiera na mocy i również o niej można powiedzieć: rozkazuje wiatrom i morzu²⁷⁶ oraz że wiatry i morze są jej posłuszne²⁷⁷. Jej moc rozciąga się nie tylko nad światem moralnym, ponieważ ona może zmienić ludzką wolę, powstrzymać wydarzenia i zbawić narody, nawet tych, których głębokie rany, zgodnie z dobitnym językiem świętych ksiąg, są beznadziejne²⁷⁸.

Przede wszystkim jest ona najstraszniejszą bronią przeciwko herezji, którą tyle razy już pokonała. Nie wiemy, czy już zraniona w serce herezja przeciwstawi się użyciu tej broni, jeśli jest to przeczcucie jej

276Łk 8, 25.

277Mk 4, 40.

278Mich 1, 19.

porażki, którą zapowiada, lub jeśli, co jest bardzo prawdopodobne, ustępuje wobec światła, które zmusza heretyckie jeszcze usta od wyznania prawdy; niezależnie od tego, z łona tej samej sekty pochodzi słowo jednego z jej najznakomitszych nauczycieli, tego, który był narzędziem Najwyższego, aby przygotować drogę, która do nas prowadzi, aby zapoczątkować ruch, który kieruje ku nam jej uczniów; to słowo rozbrzmiewa, nie żeby przyspieszyć tenże ruch, ale aby go zatrzymać lub przynajmniej go spowolnić, jeśli nie może zostać zatrzymany; ono podejmuje wysiłek, aby wbrew swoim własnym lamentom powiedzieć o nieszczęściu nigdy nieodżałowanego odłączenia, że śmierć nie do końca wysuszyła gałąź od trzech stuleci oddzieloną od pnia, ale w tym samym czasie w podobnej tezie wymyka się mu to sławne oświadczenie, że tak znakomici nauczyciele sekty poszukują życia, przyłączając do tego pnia, którego korzenie znajdują się w niebie, już wiele lat wcześniej zrozumiał pierwsze obawy tego, co się stało, dowiadując się, że w wielkiej liczbie kościołów i domach zakonnych na kontynencie modlono się w tej intencji²⁷⁹.

Naprawdę, to oświadczenie mówi więcej niż wszystkie dowodzenia, wspaniale dementuje zwodniczą ufność, a przede wszystkim zasługuje, abyśmy je przyjęli jako zachętę dla naszej gorliwości w modlitwach o nawrócenie dla naszych braci i jako rodzaj zapowiedzi zwyczajstwa przeznaczonego dla tejże gorliwości wiary i miłości.

Tak, modlitwy wznoszone ku niebu w tej intencji nie zostaną odrzucone, skoro są pomnożone przez to samo uczucie wiary i miłości, one wnoszą się z tak wielu serc. Cóż zatem jest bardziej przyjemniejszego Bogu niż proszenie Go, aby puścił w obieg swoją dobroć i przyspieszył realizację swych miłosiernych zamiarów? Czy wzgardzi modlitwami gorliwych dusz, którzy świętą zazdrością pałają o wypełnienie Jego woli, którzy Go proszą, aby stało się to, czego On chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy²⁸⁰, którzy pełni wdzięczności wobec Niego, że zrodził ich w łonie prawdziwego Kościoła, i szczęśliwi, aby w imię Jezusa Chrystusa^{281 282} oddawać Mu chwałę, proszą Go, aby podwoił liczbę swoich czcicieli w duchu i w prawdzie¹¹ i do siebie pociągnął narody, które się od Niego oddaliły? Czyż dla tych dusz nie jest to zarazem

²⁷⁹List doktora Puseya do pewnego przyjaciela opublikowany w katolickich dziennikach w Anglii.

²⁸⁰1 Tm 2, 4.

²⁸¹Ef 5, 20.

²⁸²J 4, 23.

służba pragnieniom Jego miłości i trosce o Jego chwałę? Czy to nie dla nich łączą swe głosy z wołaniem krwi boskiego Zbawiciela, który ma prawo być wysłuchany ze względu na należną mu cześć²⁸³?

Jeśli intencja naszych modlitw podoba się Bogu, to pragną jej także ci, których one dotyczą, ponieważ oni ze swej strony zanoszą ją w następującej formule: o jedność oraz byśmy byli prowadzeni w prawdzie; wspaniałe nastawienie, dzięki któremu autor tych specjalnych modlitw stał się tym sławnym konwertytą z anglikanizmu, którego decyzja tak bardzo w osłupienie wprawiła sektę i tak mocno rozweseliła Kościół²⁸⁴.

Nasi umiłowani bracia, z drugiej strony, czytając list naszego godnego szacunku biskupa, który powierza się naszym modlitwom, powiemy wam o tym, że uważamy, iż wsłuchaliśmy się w głos całego Kościoła w Anglii i zapytaliśmy siebie, że niemożliwe jest, aby wysłuchując modlitw tego Kościoła, sami nie zostalibyśmy wysłuchani. Wiecie o tym, że Kościół w Anglii tak chwalebny w przeszłości, był zachwycająco piękny i chwalebny w dniach swej duchowej pomyślności: wówczas był tak płodny w cnoty, że wyspa była nazywana wyspą świętych. Następnie, gdy nadeszły dni nieszczęścia i bezwzględного ucisku, pośród skandali prawie powszechnej apostazji i wielu wieków niewypowiedzianych prześladowań ciągle był godny podziwu z racji swej odważnej stałości i heroicznej cierpliwości swych dzieci, które niestety w tak niewielkiej liczbie pozostały wierne. Ci w pewnym sensie byli niczym ziarno zostawione w Izraelu, aby nie został potraktowany w ten sam sposób, co Sodoma i Gomora²⁸⁵, a ich potomstwo i jego biskupi, które dzięki bożemu błogosławieństwu ciągle się powiększa, dzięki przyjęciu nowych braci według ducha w ich kraju stało się koroną i radością apostolskiej gorliwości, a także nadziei religii. Niewypowiedziane przywiązanie do religii, żywa i aktywna wiara, praktyczna wierność w obowiązkach, jakie ona nakłada, uważne posłuszeństwo głosowi pierwszych pasterzy, a zwłaszcza posłuszeństwo wobec Księcia pasterzy, następcy Księcia Apostołów; oto cechy, które powinni dzisiaj odnaleźć katolicy z Anglii.

Są godni swych poprzedników i mogą powiedzieć jak Tobiasz: „Jesteśmy dziećmi świętych i oczekujemy nagrody, którą Bóg da tym,

283Hbr 5, 7.

284Doktor John Henry Newman.

285Iz 1, 9.

którzy nie zmieniają swej wiary według własnego uznania”²⁸⁶. Zatem zostało napisane, że święci dzięki wierze zdobyli królestwa, otrzymali owoc obietnic i zamknęli paszczę lwom²⁸⁷. A zatem czy można było sądzić, że wierność katolików z Anglii, w czasie tylu minionych i obecnych doświadczeń, doprowadzi do dnia, w którym Pan powstanie, prawda zatriumfuje dla zbawienia tego zbłąkanego ludu? Czy to nie zasługa tejże wierności, zważona na boskiej wadze, spowodowała to szczęśliwe wyzwolenie, gdzie zesłanie zostało anulowane, a prawo ludności na nowo odzyskane? Ach! Dlaczego nie byliśmy na tyle gorliwi, aby na tę samą wagę złożyć ciężar naszych modlitw, aby przeżyty błąd i odwołać klątwę?

Nasi umiłowani bracia, zobaczcie przez morza długie cierpienia tegoż Kościoła, którego łzy, tak często zmieszane z krwią, płyną już od tak długiego czasu. Pospieszmy, aby osuszyć łzy tej Matki, która opłakuje swe dzieci; ta zasmucona Matka ciągle jest umiłowaną siostrą Kościoła z Francji, która tak często współczuła jej nieszczęściom i do głębi rozraduje się jej szczęściem. Cóż powiemy? Jej szczęście będzie szczęściem całego chrześcijaństwa. Od tej chwili wszyscy mogą je zobaczyć: dzięki temu w olbrzymich rozmiarach zainicjują szczęśliwe skutki rozkładu, które w tak uderzający sposób pojawiają się na łonie protestanckiej herezji. To, co te oświecone duchy przewidywały niegdyś, już stało się namacalne dla nas: nawet w tej chwili to znakomity fakt, którego nie będzie można ukryć w biały dzień. Wskutek ciągłego rozbioru, część po części, artykułów chrześcijańskiego wyznania wiary, samo wyznanie zostało zniszczone i wszelki rodzaj wiary wymknął się spod protestantyzmu. Życie uchodzi z tego ciała zniszczonego przez tyle zmian, tworzenie błędów je wyczerpało, a jeśli będzie się zabiegać, pozostaną jedynie ostatnie odruchy umierającego, który szarpie się w swej agonii. Jednak to ciało faktycznie pozbawione życia, a także wiary, lub w którym życie wygasło, być może jeszcze przez jakiś czas ostałoby się, gdyby Bóg nie polecił, aby robaki i zgnilizna szybko opanowały tego trupa. To tylko ruina, która wali się z każdej strony; ale to ruina dzieła niezgody i nieporządku, pozostałości fałszywej świątyni, świątyni pustej, której nazwy można jeszcze czytać na głównej fasadzie. Trzeba, aby Bóg zakończył to, rozwalając ją, i aby niebieski wiatr szczątki obrócił w popiół.

Ulegając rozwiązłej zasadzie wolnego sądu, który jest nawet jego

²⁸⁶Tb 1, 18.
²⁸⁷Hbr 11, 33.

istotą, protestantyzm doszedł do tego, że istnieje jedynie jako stan negacji. To już nie jest jak kiedyś negacja katolicyzmu, ale każdej prawdy objawionej, to znaczy nawet chrześcijaństwa. Tam nie ma żadnej pozytywnej i pewnej doktryny, żadnego oparcia dla ducha, żadnego pokoju dla serca. Tam niebo jest zamknięte, nie ma żadnego związku z ziemią, człowiek pozbawiony przewodnika i reguł jest wydany wszelkiej niepewności myśli i wszelkim kaprysom swoich odczuć. Oczywiście odczytuje jeszcze Pismo Święte, ale to daremny trud!, próżne bogactwo! Pisma nie mają dla niego żadnego autorytetu ani znaczenia tak jak to, które przyznaje im rozum ciągle słaby w obliczu wielkich tajemnic otaczających naszą egzystencję. Wszędzie i zawsze dla protestanta istnieje jedynie ta słaba racja, która sama dla siebie staje się jego religią i bogiem, który rozkoszuje się jej niestałymi koncepcjami niczym morskimi falami, zwodniczymi niczym daleka para, która wydziela się z ziemi. Jeśli nie wierzy w swoje własne koncepcje, wierzy pomysłom innego człowieka i jest to zawsze ludzka myśl, która odbiera cześć, a nie Bóg przemawiający głosem swego Kościoła, nieomylnego depozytariusza Jego nauk. Nic więc dziwnego, że podobna religia w konsekwencji prowadzi do negacji każdej prawdy i że stamtąd, a także z jej źródła, pochodzą wszystkie doktryny, które pustoszą serce i zdumiewają sumienia. Nicość rodzi jedynie nicość, kłamstwo rodzi jedynie kłamstwo, a zły duch nie potrafi być dobrym duchem.

Brak wiary w protestantyzmie, brak lub niepewność wszelkiej pozytywnej doktryny szybko odczuwają duchy skłonne do refleksji nad zagadnieniami, które interesują sumienie. Ale środowisko, rodzina, społeczeństwo, w którym żyją, oraz inne analogiczne rozważania w większości przywodzą do błędu. Brakuje im odwagi, aby spełnić znaczący obowiązek i wówczas pogrążają się w obojętności, aby nie dostrzec prawdy, i rezygnują z okazania jej posłuszeństwa. Religia jest dla nich niczym więcej niż tylko systemem filozoficznym, opinią, którą przyjmują lub zmieniają odpowiednio do ich wygody, zamiast przyjąć ją jako najwyższe prawo rozumu, jako prawo prawdy i miłości, które Bóg wpisuje w ducha i serce człowieka, pozwalając bowiem na zmianę choćby jednego punktu w tym boskim prawie, raczej powinny przeminać niebo i ziemia²⁸⁸.

Ale ta obojętność, która w swym ostatecznym rozrachunku jest jedynie protestantyzmem, i całkowita śmierć wiary chrześcijańskiej są

288Łk 16, 17.

stanem nie do zaakceptowania dla dusz, które niepokoją się o ich wieczne zbawienie. Ogarniają ich ciemności, a one pragną światła, ciążą im pęta błędu, a one przywołują prawdę, która je wyzwoli²⁸⁹ — mówi sam nasz Pan. A więc dzięki przychodzącej im z pomocą łasce zostają oświecone boskim światłem i dana jest im siła, aby wypełnić ten szlachetny cel. W ten sposób w naszych czasach ciągle zwiększająca się liczba mężczyzn znanych z uzdolnień, wiedzy, pozycji społecznej, a często z ich pism, które przykuwają uwagę ich epoki i zasługują na uznanie potomnych, wyrzekając się sekty niezdolnej do zaspokojenia czy to ich mądrości, czy też serca, publicznie przechodzą na łono Kościoła katolickiego. Prawie wszyscy w tym celu ponoszą ofiary godne przekonania, które wznosi się na szczyty i moc wiary. Widzi się wielu, którzy schodzą z katedr, wcześniej z honorem zajmowanych, aby stopić się z szeregiami prostych wiernych, wyrzec się bogatych beneficjów, bardzo lukratywnych funkcji, czy też wspańskiego życia, a niekiedy nawet drogiej rodziny, aby w przyszłości odziedziczyć jedynie ubóstwo, prześladowanie i wygnanie. Moglibyśmy wymienić ich nazwiska wypisane w księdze życia. Ale któż nie zna tych nazwisk? Czy koniecznie należy przytaczać nazwiska ludzi takich jak szlachetny autor, między innymi sławnych dzieł, *Traktatu o miłości*²⁹⁰, sławnego historyka wielkiego papieża²⁹¹ lub tego, który niegdyś był uważany za pierwszego teologa anglikanizmu²⁹². Chcemy jednak ukazać, że wszyscy ci sławni lub nieznani ludzie, którzy w całej Europie tak licznie powracają do prawdziwej wiary, ich nawrócenie honorują najczystszyimi cnotami: w naszej diecezji, gdzie codzienne kontakty z całym światem codziennie sprowadzają ludzi z każdej sekty, wyrzeczenia, które bez przerwy były składane na nasze ręce, czy też na ręce naszych kapłanów, ciągle za swą podstawę mają, co możemy poświadczyć, najwyższe motywy. Te odważne akty za każdym razem odsłaniają wybrane dusze, w których ukazało się działanie Ducha Świętego i obfitość łask. Świętość życia świadczy o boskim pociągu, któremu te dusze są posłuszne.

Ale niech nowych braci, których pozyskujemy, porówna się do podłych apostatów, którzy nas opuszczają. Cóż za różnica pod względem moralnej cnoty, a skądinąd także pod względem liczby! W szes-

289J 8, 32.

290De Stolberg.

291Hurter.

292Doktor Newman.

nastym wieku pewien mnich chciał zrzucić jarzmo swych świętych ślubów i odważnie podnosił sztandar sprzeciwu przeciwko Kościołowi. Odtąd, gdy jakiś zbłąkany kapłan dopiero co przeszedłszy pod ten sztandar, natychmiast ukazuje w nim tego samego męża, na którym ciąży obowiązek. To jest powód odrażającej dezercji, nie szukajcie żadnego innego, najczęściej stygmaty niesławy już naznaczyły jego życie, to niegodziwiec odrzucony od ołtarza, który profanował, który niczym nowy Iskariota odchodzi, aby pośród wrogów naszej wiary szukać ceny skandalu i apostazji. Tak było zawsze. Bardziej niż kiedykolwiek potwierdza się to dzisiaj. Zobaczcie: wszędzie cnota, chrześcijańska miłość na wysokim poziomie, zwłaszcza kiedy wiedza podkreśla ich znaczenie, przyciąga ich do Kościoła katolickiego; ale z drugiej strony duch nieporządku o braku wiary lub wada połączona z niewiedzą, jakby instynktownie, starają się odciągać od tego świętego Kościoła.

Nie obawiamy się, aby tę uwagę o niezaprzeczalnej słuszności zastosować do Anglii. Liczne nawrócenia, które dają pocieszające widowisko i przychylne nastawienie do katolicyzmu, pokazują, ile dobra jest w tym kraju. Niewątpliwie herezja sprawiła wiele złego, ale jeśli te sekty tam się mnożą, czy nie istnieje potrzeba, aby zaspokoić ciągle istniejące chrześcijańskie uczucia, które je pomnożyły wobec braku jakiegokolwiek reguły wiary? Jeśli ta potrzeba, jako racja, nie została spełniona, przemierzono by całe koło błędów, przynajmniej dzięki łasce z nieba tak się nie stało, aby pograżyć się w obojętności, tracąc nadzieję na zobaczenie, czego to wzniosłe dążenie pragnie. Zrozumcie raczej to, co się opowiada: były dusze szczerze i prawe, które być może nie przeszedłszy przez te fazy, zwróciły się ku prawdzie i przywoływały ją z miłością. One poczuły, że prawda jest jedna, że można ją osiągnąć jedynie dzięki jednemu nauczaniu podawanemu w jednym i tym samym Kościele, tak więc każde duchowe stowarzyszenie inne od tego prawdziwego Kościoła było tylko synagogą błędów i zraty; wiara tym dobrym duchom ukazała się jako boskie przeznaczenie, nie tylko jednemu narodowi, ale wszystkim ludom razem połączonym tym samym węzłem od jednego do drugiego krańca świata; tak więc one zrozumiały, że nie może to być wiara anglikańska lub rosyjska, ale katolicka lub powszechna. One zobaczyły, jak bardzo była fałszywa, skoro za fundament nie miała proroków, apostołów i Jezusa Chrystusa, kamienia węgielnego²⁹³ budowli, a także, że nie mogła być organizacją

293Ef 2, 20.

narodową przepisaną testamentem przez Henryka VIII lub jakiegokolwiek księcia, ale będąc boską instytucją, powinna być kierowana przez Ducha Świętego i przez tych, którym Duch Święty został udzielony. Ci ludzie, o których mówimy, nie chcieli mieszać pastorału duchowego pasterza z berłem ziemskiego króla, kluczy, które otwierają duszom królestwo niebieskie z mieczem, który chroni ciało; potęgi tego świata w ogóle nie wyglądały, jakby z nieba otrzymały misję, aby paść owce i baranki Zbawiciela, ale temu, to znaczy papieżowi, następcy św. Piotra i centrum jedności, a wraz z nim i tym, którzy otrzymali urząd pasterski, Pan wyraźnie powiedział: Paście moje baranki i owce²⁹⁴, a wraz z nim biskupom, następcom innych apostołów, do nich wszystkich powiedział: Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego²⁹⁵.

Ci sami ludzie, przyjaciele prawdy, za pomocą innego środka zostali potwierdzeni w tym na wskroś katolickim traktacie. Zajęli się tym, aby zapytać filarów tradycji, i tam znaleźli to, co my sami uznajemy. Wysłuchali głosów dawnych nauczycieli, a ci ojcowie Kościoła nauczyli ich tego, czego my nauczamy; pierwsze wieki powstały w obecności tych duchów zdolnych, by ich zrozumieć i potwierdzić, że jedynie my, katolicy, z całkowitą czystością i w całej jej rozciągłości zachowaliśmy naukę apostołów. Następnie zajęli się czytaniem naszych dawnych ksiąg liturgicznych, nasze modlitwy wydawały im się prawie boskie, poruszyło ich piękno, wzniosłość, wspaniała symbolika naszych świętych ceremonii; chcieliby przyjąć nasze święte obrzędy

294J 21, 16-17.

295Mt 28, 29.

dy, zbliżyli się do nich, a przez nie zbliżyli się nawet do doktryny wyrażonej przez te ryty. Niektórzy zrobili kolejny krok do przodu i spotkali całą rzeczywistość ukrytą w tym symbolu. Ci doskonale chcieli się dostosować do świętych i godnych szacunku dawnych czasów, modlić się i wierzyć jak Kościół pierwotny, i wnet w tym, co zasadnicze, modlili się tak samo, jak my się modlimy, i wierzyli tak samo, jak my wierzymy; oni byli katolikami. Trzeba było, aby nasi umiłowani bracia, którzy raz wkroczyli na tę drogę godną ich umysłu i ich przywiązania do chrześcijaństwa, z wytrwałością dalej podążali tą drogą, a wspiana i niezniszczalna budowla naszego Kościoła otwarła się przed nimi, aby ich przyjąć w wierze i miłości Boga. Ten ostatni i szczęśliwy etap ich pobożnych poszukiwań był nieuchronny dla tych solidnych i konsekwentnych dusz. To była nagroda, która na nich czekała u kresu ich biegu, to była nagroda za ich miłość do prawdy.

Byli pierwsi na tej drodze, na czele swych braci. Nasi umiłowani bracia, módlmy się, aby ich wszystkich pociągnęli za sobą. To byłoby wielkie wydarzenie dla świata. Jakież wpływ miano by dla dobra dusz! Katolicka Anglia to w naszych oczach ogromna część świata, moglibyśmy niemal powiedzieć: to katolicki świat. To przynajmniej ogromne brytyjskie posiadłości w tyłu częściach kuli ziemskiej, które przyłączają się do nas w tej samej świętej jedności. Nasi umiłowani braci, ach!, któż z nas nie podskoczyłby z radości na myśl o takiej przyszłości? Któż nie przywoływałby w swych modłach? Któż nie pozdrawiałby z daleka, tak jak patriarchowie i prorocy pozdrawiali i przywoływali dzień Pański? Wówczas uznano by, że specjalny dar, który z Anglii uczynił tak wielką potęgę nad morzami i tak bardzo rozszerzył jej królestwo w zamiarach Opatrzności, niczym geniusz podbijający Rzym, który został jej dany, aby przygotowała drogi do pokojowych podbojów Ewangelii.

Jednakże nie możemy do tych nadziei nie dodać smutnej myśli, aby nie odwołać się do przykładu naszej Francji, pierwszego spośród narodów, która na czele chrześcijaństwa zawsze była głównym narzędziem Boga do zapoczątkowania wielkich wydarzeń, które miały miejsce w Jego Kościele. Cóż stało się z Francją? Czy została wydziedziczona z Jego opatrznościowych planów, aby pomimo tylu cudów zdziałanych dla jej dobra przez ponad wiek pozwolić się uwieść naukom niegodziwości? Czy jej tajemne berło przejmie inny kraj, godniejszy, aby przewodzić narodom, a jej wiarę przejmie inny lud, który bardziej do niej przylgnie? Można byłoby się tego obawiać. Miejsmy

jednak nadzieję, że tak nie będzie. Pomimo tego wszystkiego, co niszczy religię, we Francji jest jeszcze wielu wierzących; a gorliwość tej wiary, która tyle dusz przyłącza do rozszerzania Ewangelii, wspaniałomyślne poświęcenie tylu misjonarzy, którzy z wybrzeża Francji wznoszą się do wszystkich narodów ziemi, aby nieść Dobrą Nowinę, apostołskie cnoty, które są chlubą sanktuarium, żarliwe modlitwy, które dodają tylu zasług surowym klauzutom, heroiczna odwaga godnych podziwu dziewic, które udają się za morza, aby we wszystkich, nawet najbardziej srogich klimatach, dawać poznać potęgę chrześcijańskiej miłości, oraz szczerą pobożność tylu wiernych, którzy pośród tak godnego pożałowania odstępstwa, dzięki ich niewzruszonemu przywiązaniu do tej wiary, zasługują na to imię; wszystko to dobro, które jest pośród nas wraz ze szczególnym charakterem chrześcijańskiego ducha, pozwala nam wierzyć, że Pan nie odejdzie z naszej ojczyzny. Ale modlitwy, do których was zapraszamy, za naszych braci zza morza, są dla nas drogocennym świadectwem zachowania wiary i miłości pośród was, o którą prosimy dla innych. Ożywmy zatem w sobie świętą gorliwość, obchodząc bowiem z całym Kościołem uroczystość objawienia się Naszego Pana Jezusa Chrystusa i powołania wszystkich narodów do poznania prawdy, będziemy przyzywali bożej łaski w intencji powrotu Anglii do katolickiej jedności. Nie obawiamy się dodać, nasi umiłowani bracia, że posiadacie szczególny powód, aby przyjąć myśl, jaką wam podsuwamy: to, że nasza diecezja nie jest obca dobru, jakie dokonuje się pośród Anglików; wielu kapłanów formowanych i wyświęconych tutaj, którzy świętymi więzami są związani z Kościołem Marsylii lub jego pierwszym pasterzem, zaliczają się do tych ewangelicznych pracowników, którym zostało powierzono tak obfite żniwo. Oby wasze modlitwy mogły wyjednać obfite żniwo, a Pan ciągle wysyłał większą liczbę pracowników, by je zebrać. Amen.

Z tego powodu, wezwawszy świętego imienia Bożego oraz po konsultacji z naszymi czcigodnymi braćmi, prepozytem, kanonikami i kapitułą naszej katedry, postanowiliśmy i postanawiamy:

Artykuł pierwszy

Począwszy od 5 stycznia, wigilii uroczystości Objawienia Pańskiego, aż do końca tejże oktawy, w naszym kościele katedralnym oraz w innych kościołach naszej diecezji będzie odprawiana nowenna, aby u Boga wyprosić powrót Anglii do katolickiej jedności.

Artykuł drugi

Podczas trwania nowenny codziennie wieczorem przed wystawionym Najświętszym Sakramentem po *Ave verum* należy śpiewać *Veni Creator*; litanie ku czci Najświętszej Maryi Panny, odpowiednie wersety i modlitwy, modlitwę *Ad tollendum schisma* wraz z wersetami *Illumina oculos meos*. Responsorium *Ne unquam obdormiam in morte*, a także zwyczajne wersety i modlitwy, *Tantum ergo*, wersety i modlitwy o Najświętszym Sakramencie, i udzielone zostanie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Artykuł trzeci

Przez wszystkie wyżej wymienione dni każdy kapłan do mszy doda kolektę, modlitwę nad darami i modlitwę po komunii *Ad tollendum schisma*. Kapłani są zaproszeni, aby odprawić przynajmniej jedną mszę o powrót Anglii do jedności, a zakonnice z naszych rozmaitych wspólnot, a także wierni, w tej intencji przyjmą komunię. Wszyscy są również zaproszeni, aby podczas mszy i komunii przez wiele lat w podobnym czasie ponowić tę samą intencję.

Artykuł czwarty

Nasz powyższy list zamiast kazania zostanie odczytany i obwieszczony podczas nieszporów w kościele katedralnym i we wszystkich kościołach parafialnych, a także w kaplicach seminaryjnych, wspólnotach zakonnych, w szpitalach i kolegiach naszej diecezji w następną niedzielę po jego otrzymaniu.

Dan w Marsylii, w naszym pałacu biskupim, naszym podpisem, pieczęcią z naszymi herbami wraz z kontrasygnatą naszego sekretarza, 21 grudnia 1845 r., w czwartą niedzielę adwentu.

Karol Józef Eugeniusz, biskup Marsylii.

Z upoważnienia księdza biskupa: Carbonnel, kanonik honorowy,
sekretarz generalny kurii biskupiej.

2. List pasterski księdza biskupa Marsylii, który w kościołach swojej diecezji zarządza składkę na ubogich w Irlandii²⁹⁶.

[Marsylia, 24 lutego 1847 r.].

296Wersja drukowana, Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów pasterskich.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod,
Z bożego miłosierdzia i z łaski Stolicy Apostolskiej
biskup Marsylii,
komandor religijnego i rycerskiego Zakonu Świętych Maurycego
i Łazarza itd.,
do duchowieństwa i wiernych naszej diecezji, pozdrowienie
i błogosławieństwo w Naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Nasi umiłowani bracia,

Ponad dwa lata temu na życzenie dostojnego biskupa z Anglii prosiliśmy was o pomoc modlitewną dla naszych braci zza morza, aby łaska zstępująca z nieba w tych ostatnich czasach poprzez żywsze i obfitsze światło przyspieszyła rozwój prawdziwej wiary w imperium brytyjskim. Odpowiedzieliście na ten apel, a my byliśmy poruszeni widokiem, z jaką na wskroś katolicką gorliwością i z jakimż współczuciem gorącej miłości przyłączyliście się do nas, prosząc, aby ci bracia, których odebrało nam zaślepienie, powrócili do wspólnoty tej samej duchowej rodziny, na łono tej samej owczarni, pod jednym pasterzem. Nie na próżno kierowaliście ku niebu wasze modlitwy. Pan was usłyszał z wysokości swej świętej góry²⁹⁷, a Kościół codziennie cieszy się widokiem powracających umiłowanych dzieci, które opłakiwał od trzech wieków. Na sam blask zstępujący od Ojca światła²⁹⁸, ci, którzy należą do tak zwanej elity wiedzy i cnoty, uznają drogę, którą im zaciemniają odziedziczone po przodkach uprzedzenia, wspaniałomyślnie na nią wkraczają, zrywają z wszelkimi im przeciwnymi roszczeniami i do posiadanej odtąd prawdy dołączają zrozumienie, którego ze szczerą miłością poszukują. Oby dzieło Boga posuwało się naprzód w tej wewnętrznej pracy dusz aż do całkowitego spełnienia! Oby wnet nadszedł dzień, w którym naród zajmujący tak ważne miejsce w świecie podał nam rękę i pomógł we wspólnej gorliwości objąć wyspy i kontynenty²⁹⁹ i doprowadzić je do jedności tej samej wiary, dla dobra przemożnego wpływu dwóch krajów! Nasi umiłowani bracia, módlcie się nadal, aby przyszłość, przedmiot tak wspaniałej nadziei, nie zwlekała z wypełnieniem się, i aby Królestwo Boże zapanowało³⁰⁰ na całej ziemi.

297Ps 3, 5.

298Jk 1, 17.

299Ps 96, 1.

300Mt 6, 10.

Jednakże nasza miłość nie powinna się przejawiać jedynie w modlitwach kierowanych ku niebu; dzisiaj właśnie poprosiliśmy, abyście do waszego duchowego wsparcia dołączyli wsparcie materialne. Obok Anglii, w obrębie tego samego królestwa, żyje naród, który poprzez swe długie cierpienia i swą niewzruszoną stałość w prawdziwej wierze stał się, można powiedzieć w ten sposób, widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi³⁰¹. Tym, czym był pierwotny Kościół w pierwszych wiekach jego istnienia, kiedy wobec Imperium Rzymskiego pośród cierpień wyznawał wiarę Jezusa Chrystusa, można porównać w ostatnim czasie do sytuacji Irlandii. Ona została wyznaczona, aby pokazać, ile odwagi, cierpliwości i poddania w najbardziej bolesnym położeniu może mieć jeden naród wsparty wiarą. Ale w bożych planach lud Irlandii nie musiał być jedynie wspaniałym przykładem; ubóstwo i cierpienia, które były udziałem jego wierności, powinny dla nas stać się o tyle cenniejsze, że za tę cenę stał się opatrnościowym narzędziem rozwoju wiary. Jego łzy, niekiedy zmieszane z jej krwią, stały się owocne dla prawdy. W miarę jak wspaniale rozrastał się na wyspie, niczym dzieci Izraela w Egipcie, wymuszona potrzebą emigracja ciągle go kierowała do wszystkich zakątków ogromnych posiadłości Wielkiej Brytanii jak również do Ameryki Północnej, prawie wszędzie był podwaliną katolickiego chrześcijaństwa i był niczym zaczyn, dzięki któremu łaska mogła działać w okolicznych tłumach ludów wrogich prawdziwemu Kościołowi.

Zatem, nasi umiłowani bracia, Irlandia, którą tyle ważnych powodów poleca naszemu umiłowaniu wiary, cierpi dzisiaj pod ręką Boga (niewątpliwie chce On przez to przyspieszyć jej wyzwolenie) jedno z największych doświadczeń w swoim istnieniu, jest zmęczona tyłoma okropnymi doświadczeniami. Gazety, obojętnie jak mroczne byłyby ich opisy, dają nam jedynie bardzo odległe od prawdy wyobrażenie o jej obecnym nieszczęściu. Nie ujawniając wszystkich smutnych szczegółów, które do nas dotarły, przekażemy wam coś, co dochodzi z tego kraju wydanego głodowi i gorączce, codziennie dziesiątkujących, i to w ciągle wzrastającej liczbie jej nieszczęśliwych mieszkańców. Tak napisano pod datą 26 stycznia: „Najsilniejszy duch nie mógłby tego wytrzymać, głód jest widoczny na wszystkich twarzach, i chociaż ludzie umierają nagle, w ogóle nie ma naruszenia spokoju”. Dalej w tymże liście jest mowa, że rząd rozpoczął publiczne roboty, które mogą dać zatrudnienie wielu ludziom, ale z powodu drożyzny pożywienia,

3011 Kor 4, 9.

wypłata robotnika wystarczy zaledwie na wyżywienie dwóch osób, stąd często konieczność dzielenia się nędzną porcją sprawia niezdolność do pracy i wyczerpanie. W szponach gorączki widzi się całe dziesięcio- lub jedenastoosobowe rodziny; w szpitalach jest pełno chorych; nie można przyjąć wszystkich, którzy się zgłaszają, na jednym łóżku leżą aż cztery osoby, wielu umiera bez słowa skargi. Inny list z 27 stycznia jest również w ten sposób zredagowany: „Nie jesteście w stanie wyrobić sobie odpowiedniej opinii o przerażających scenach łamiącej serce biedy, pośród której żyjemy, w całej Irlandii głód i gorączka sięją okrutne spustoszenie”. W miastach widać tysiące wygłodniałych, na rogu ulic pożerających żupę, którą rozdziela im miłosierdzie i która na tę chwilę zachowuje ich od śmierci. Gdy chodzi o wioski, pomiędzy wieloma zasmucającymi sprawami, jako rodzaj próbki tego, co się dzieje, przytacza się następujące sprawozdanie lekarza: „W chatce dwanaście metrów długiej i osiem metrów szerokiej, w szponach plągi, porzucone przez wszystkich były trzy osoby, jedna umarła już wiele dni temu, a dwie były toczone wysoką gorączką, nie miały innego łóżka poza mokrą podłogą oraz innego schronienia poza wilgotnym ubraniem. Choroba była tak gwałtowna, a trup w takim stanie rozkładu, że sąsiedzi nie odważyli się zbliżyć się do tego domku”. To sam lekarz, mający tylko jedną rękę, musiał włożyć trupa do trumny i go pochować. Również kapłani są zobowiązani do wypełniania tego świętego obowiązku. Z wiosek biedny lud napływa do miast, gdzie nędza i śmiertelność się pogłębiają. „Głód wszędzie tak się rozszerzył”, napisano, „że zużył już niewyczerpane do tej pory źródło miłosierdzia, które nie szczydziło ostatnich zapasów i jest bliskie Irlandii”.

Tym, co jeszcze pobudza nasze miłosierdzie, jest system prozelityzmu, który został zorganizowany pośród angielskich i irlandzkich protestantów. Zebrali oni ogromne sumy, aby dość hojnie zapłacić zaledwie widoczną cenę apostazji tym, którzy pokonani rozdarciem własnej potrzeby i swych rodzin ulegają pokusie. Jednak ci nieszczęśnicy, których dusze zostały poddane torturom, prawie natychmiast odczuwa

ją wyrzuty sumienia i powracają, aby w swoim pierwotnym ubóstwie znaleźć pokój ducha, który utracili w chwili fatalnego zapomnienia. Bardziej wolą umrzeć jako wierni czy też skruszeni, ale огоłoceni ze wszystkiego, niż żyć jak apóstaci w wyłożonym płytkami domu, który wraz z pożywieniem i ogniem oddano na ich użytek.

Nasi drodzy bracia, ograniczamy się do tych zarysów przeraźliwego obrazu i wierzymy, że są one zbyt silne, aby wasze serca stawały opór myśli, że należy na chwilę zapomnieć o naszych własnych biedach i trzeba zaradzić biedzie naszych braci z Irlandii. Oni ciągle w swoim nieszczęściu byli przedmiotem religijnego współczucia Francji. Czy możemy go pozbawić dzisiaj? Czy moglibyśmy być niewrażliwi na ich wołanie w zmartwieniu, które przez morze daje się słyszeć na naszym kontynencie? Jeśli poganie pomyśleli, że człowiek zmagający się z przeciwnikiem jest bytem świętym, godnym szacunku i współczucia, pewnego uczucia doświadczylibyśmy na widok nie tylko jednego człowieka, ale ośmiu milionów ludzi w szponach tak wielkich cierpień. Ach, na te tak okrutne rany tego nieszczęśliwego narodu wylewajmy oliwę i wino; tak, naśladowajmy przynajmniej dobrego samarytanina wobec tych prawdziwych dzieci Izraela, które leżąc na głównych drogach, oddają ducha; prawdą jest, że ich rząd stara się dostarczyć lekarstwa na ich nieszczęścia, że Anglia jest pełna współczucia, ale czy nie będzie trzeba zbyt wiele czasu, zanim zaplanowane wsparcie osiągnie taki stopień wystarczalności, że zbyteczną uczyni wszelką inną pomoc? A śmierć, która nie czeka, czy już każdego dnia nie powaliła z nóg wielu setek ludzi, której dostarcza jej głód? Zwłaszcza my wiemy, że przede wszystkim angielscy katolicy odczuwają w swych duszach wszystek niepokój nieszczęsnej Irlandii. Ach!, gdyby wszystko zależało od ich woli, ale oni muszą skądinąd zaradzić tylu innym potrzebom nawet na ich wyspie, a święta wspaniałomyślność bogatych pośród nich jest więcej niż przeciążona.

Jakkolwiek by było, my, którzyśmy zwłaszcza w Marsylii zostali zachowani od nieszczęść, które tego roku nawiedziły inne tereny, staramy się przysłużyć do pomyślności naszego miasta, wyciągając pomocną dłoń do ludu, którego nieszczęścia tak bardzo są ogromne, że prawie przekraczają zasoby wielkiego państwa. Na tyle, na ile jest to możliwe, stańmy na przekór przeszkodzie, aby ten liczny naród, naród wyznawców i męczenników nie został wyniszczony przez głód. Nie można mówić, że to inne królestwo niż nasze, to rzeczywiście byłoby niegodne chrześcijańskiego miłosierdzia. Wszyscy, jako ludzie żyjący

na ziemi, jesteśmy dziećmi jednego ojca, który jest w niebie, a jeden dla drugiego jest bliźnim. Jest jeszcze coś więcej niż to: Irlandczycy tak jak my należą do wielkiej katolickiej rodziny; to nie tylko krew tego samego ludzkiego braterstwa, które jest nam wspólne, ale krew naszego Odkupiciela, dzięki której wszyscy mamy udział w tej samej łasce i w tych samych sakramentach. Pouczmy tych, którzy nie wiedzą, że we wszystkich regionach świata Kościół katolicki stanowi jedno niewidzialne ciało, którego Głową jest Jezus Chrystus, a którego my jesteśmy członkami; pouczmy ich, że żaden z nich nie może cierpieć, tak abyśmy nie rozpoznali samego Jezusa Chrystusa w jego cierpiących członkach, że każdy spośród tych, którzy są przeniknięci jego duchem miłości, może powiedzieć tak jak św. Paweł: Któż odczuwa słabość, abym i ja nie czuł się słaby³⁰²? Dlaczego zatem pójdziecie, aby w Kościele katolickim wyróżniać jeden naród od drugiego? Apostoł mówi, że nie ma żadnej różnicy między Żydem a Grekiem, wszyscy mają tego samego Pana, który rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają³⁰³. Wy wszyscy przyoblekliście się w Jezusa Chrystusa, stanowczo skądinąd mówi ten sam apostoł, nie ma już żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego... Wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie³⁰⁴.

Tak, nasi najdrożsi bracia, wobec nieporównywalnych cierpień Irlandczyków, nie musimy ich pytać, z jakiego kraju pochodzą; wszelka ciasna myśl o narodowości musi zniknąć, aby ustąpić miejsca wielkiemu i wspaniałomyślnemu duchowi katolickiego miłosierdzia; nadmiar zła domaga się tego od wszystkich narodów. Wreszcie wydaje się nam, że całe chrześcijaństwo musi pospieszyć i naśladować przykład, który niegdyś dała jego wspaniała Głowa, i skutecznie pospieszyć z pomocą Irlandczykom, w końcu chodzi bowiem o wielki naród, który umiera w szponach najbardziej odrażającego okrucieństwa głodu; to krew tak wielkiej rzeszy braci woła do nas wszystkich.

Nasi najdrożsi bracia, na korzyść tego ludu wzbudźcie święte natchnienia waszego współczującego charakteru i waszego miłosiernego ducha; jeszcze w tym życiu zostaniecie za to obficie wynagrodzeni. Gdy spełnicie prośbę, jaką wam przedstawiamy, mamy nadzieję, że Pan spełni również tę, którą Mu przedkładamy z całego naszego serca, prosząc, abyście w zamian za wasze dobre dzieło, jak mówi św. Piotr,

3022 Kor 11, 29.

303Rz 10, 12.

304Ga 3, 28.

odziedziczyli błogosławieństwo³⁰⁵ dla waszych dzieci i dla wszystkich dzieci waszych dzieci. Amen!

Z tej przyczyny, wezwawszy świętego imienia bożego oraz po konsultacji z naszymi czcigodnymi braćmi, prepozytem, kanonikami i kapitułą naszej katedry, postanowiliśmy i postanawiamy:

Artykuł pierwszy

Bezpośrednio dwie niedziele po otrzymaniu powyższego listu pasterskiego po nieszpórach zorganizować składkę we wszystkich kościołach naszej diecezji dla ubogich z Irlandii. Księża proboszczowie i wikariusze na ten sam cel otrzymają dobrowolne ofiary, które zostaną im przekazane; w tym celu zapis będzie otwarty we wszystkich zakrystiach.

Artykuł drugi

Zapraszamy wiernych do złożenia na Irlandię hojnej jałmużny zaleconej przez naszego Ojca Świętego, aby uzyskać jubileusz wyznaczony z okazji jego wyniesienia.

Artykuł trzeci

Nasz powyższy list zostanie odczytany i obwieszczony po nieszpórach w niedzielę po jego otrzymaniu w kościele katedralnym i we wszystkich kościołach parafialnych, a także w kaplicach seminaryjnych, wspólnotach zakonnych, w szpitalach i kolegiach naszej diecezji w następną niedzielę po jego otrzymaniu.

Dan w Marsylii, w naszym pałacu biskupim, naszym podpisem, pieczęcią z naszymi herbami wraz z kontrasygnatą naszego sekretarza, 24 lutego 1847 roku.

Karol Józef Eugeniusz, biskup Marsylii. Z upoważnienia księdza biskupa: Carbonnel, kanonik honorowy, sekretarz generalny kurii biskupiej.

3. List pasterski księdza biskupa Marsylii ogłaszającego encyklikę Ojca Świętego, Papieża Piusa IX w sprawie Irlandii³⁰⁶.

[Marsylia, 12 czerwca 1847 r.]

³⁰⁵ P 3, 9.

³⁰⁶Wersja drukowana, Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów pasterskich.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod,
z bożego miłosierdzia i z łaski Stolicy Apostolskiej
biskup Marsylii,
komandor religijnego i rycerskiego Zakonu Świętych Maurycego
i Łazarza itd.,
do duchowieństwa i wiernych naszej diecezji, pozdrowienie
i błogosławieństwo w naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Nasi najdrożsi bracia,

Niedawno otrzymaliśmy encyklikę naszego Ojca Świętego, Papieża, który zaprasza wszystkich biskupów chrześcijańskiego świata, aby zwrócili się z apelem do swych owieczek w sprawie Irlandii. Nie znamy jeszcze zamysłu Najwyższego Pasterza, kiedy poruszony ogromem nieszczęścia, które nawiedziło naszych braci, uprzedziliśmy pełne miłosierdzia zaproszenia wspólnego Ojca wszystkich wiernych. Słowa, które do was skierowaliśmy, nie pozostały bez echa; wasze serca je zrozumiały i odpowiedziały na nie z takim zapałem, który pośród tylu dobrych dzieł, jakie podejmujecie, wobec całego Kościoła zaświadczyło o wspaniałym katolickim duchu, jaki was ożywia. Wasze jałmużny dla Irlandczyków zasłużyły, aby jako przykład je przytaczać w pozostałej części Francji. Nasz list pasterski z 24 lutego, w całości przetłumaczony w prasie angielskiej, wywołał szczęśliwy oddźwięk w Wielkiej Brytanii, gdzie poczuło się moc jedności od jednego krańca świata do drugiego, i pomimo różnicy narodowości, łączy wszystkich członków prawdziwego Kościoła. Dwaj katolicki biskupi z Anglii podziękowali nam za niego z racji tego moralnego efektu, a wielu byłych kapłanów anglikańskich, którzy powrócili do prawdy, wyraziło zadowolenie, które zmieszało się z namacalnym uczuciem szczęścia, jakie odczuwają, należąc do nas.

Nasi najdrożsi bracia, również Irlandia w szczególny sposób doznała pociechy dzięki waszej pomocnej sympatii. Od wielu biskupów tego kraju otrzymaliśmy listy pełne świadectw poruszającej wdzięczności, które były skierowane zarówno do was, jak i do nas, a które wznosiły się również ku niebu, niesione przed boży tron dzięki modlitwom i błogosławieństwom nieszczęsnego ludu.

Nasi najdrożsi bracia, przyznajemy wobec was, że z pewnego rodzaju ojcowską dumą przyjęliśmy to, co mówiono o waszych wspaniałomyślnych postawach dla naszych braci doświadczonych przez tak wielkie zmartwienia, i jak apostoł winszowaliśmy sobie, że w ten spo-

sób w Kościele byliście naszą radością i naszą koroną³⁰⁷. Jesteśmy tym bardziej szczęśliwi, że pierwsi przyczyniliście się do dobra duchowego i doczesnego przedłożonego waszej pobożności i waszemu miłosierdziu, a uroczysty język Głowy Kościoła jest wspaniałym potwierdzeniem myśli, jaką wam podsunęliśmy.

Właśnie dzisiaj przed wasze oczy przedłożyliśmy papieską encyklikę. Ona nie jest już usilną prośbą o waszą hojność; przedkładamy wam ją, aby domagać się innego rodzaju jałmużny — jałmużny duchowej. Trzeba, abyście weszli w myśl Ojca Świętego, który pragnie, byśmy zalecili publiczne modlitwy o uproszczenie w niebie zatrzymania podwójnej klęski głodu i gorączki, która pustoszy drogie okolice w Kościele katolickim, uchronienie innych krajów przed tymi samymi nieszczęściami. Nie możecie uchylić się od odpowiedzi na to wielkie miłosierdzie, które wzywa was do stóp ołtarzy. Przybędziecie tam z gorliwością i poczujecie, jak przed Panem odżywają w was pobożne odczucia, których dowodem była wasza hojność.

Niestety!, w jakim czasie Irlandia najbardziej potrzebowała pomocy z nieba? Poza tym, że ciągle bardziej jest trawiona nieszczęściem, które dziesiątkuje jej mieszkańców, nadzwyczajny człowiek, który został jej dany, jak niegdyś podczas niewoli w Egipcie Izraelowi Mojżesz, został zabrany tuż przed wejściem do Ziemi Obiecanej, przed całkowitym spełnieniem dzieła wyzwolenia, któremu poświęcił swe życie³⁰⁸. Już nie stoi na czele swoich braci, aby ich pocieszać w ich cierpieniach, aby ich bronić w ich interesach, aby ich prowadzić w zdobywaniu ich praw. Ale ramię Boga nie uległo skróceniu, kiedy będzie bowiem trzeba, wzbudzi ludzi przeznaczonych, aby byli, jak ten, którego oplakuje Irlandia, żywym objawieniem jego opatrnościowych planów nad ludami, które chce zbawić. Miłość ojczyzny posunięta aż do potęgi gorącej miłości dla uciśnionych poprzez jeszcze bardziej płodną i wspaniałomyślną miłość wiary pobudzała i podtrzymywała geniusz tego wspaniałego człowieka. Mamy nadzieję, że aby kontynuować jego dzieło i kroczyć jego drogą do celu, ku któremu jego palec wskazywał przyszłość w perspektywie pokoju i szczęścia, spadkobiercy jego misji będą czerpali z zawsze otwartych źródeł tych samych inspiracji. Pokażą światu, że wiara, która domaga się chwały tego wielkiego katolika, da im tę samą odwagę i tę samą wytrwałość, udzielając im, podobnie jak jemu, swej niewypowiedzianej mocy. Nasze biskupie

307Flp 4, 1.

308Daniel O'Connell.

miasto, gdzie jego niedawny przejazd wzbudził taką religijną życzliwość, przyłączy się do pozostałej części naszych owieczek z myślą, która skłania nas, aby prosić Boga o pocieszenie Irlandii w jej żałobie z powodu ogromnej straty, jaką poniosła, w osobie swego najchwalebniejszego syna.

Wreszcie, nasi najdrożsi bracia, przytaczając słowa Piusa IX, nie możemy powstrzymać się, aby podkreślić słowa, które kończą to, co do każdego poszczególnego biskupa mówi ten, który w najwyższym stopniu troszczy się o wszystkie Kościoły³⁰⁹. Wybrany przez niebiosy, aby na ziemi reprezentować Najwyższego Pasterza dusz, widzi walczący Kościół, zmuszany do ciągłego znoszenia okrutnych ataków i stawiania czoła ciężkim bojom. Odczuwa wszystkie trwogi oblubienicy Jezusa Chrystusa. Jego serce dosięgają wszystkie ciosy wymierzone przeciwko niej i jest rozdarte wszystkimi ranami, jakie otrzymuje. Na swej głowie pod tiarą papieża i króla nosi koronę cierniową boskiego Zbawiciela. Również, tak jak Jezus Chrystus z wysokości krzyża, tak Jego namiestnik z wysokości tronu Księcia Apostołów głośno woła do świata. Jego duch, który oświeca nadprzyrodzone światło i przenika do głębi to, co dzieje się za naszych dni, miał jakby wizję ciemnych spisków otchłani. On nam oświadcza, że ciągle jest tym zaniepokojony i przerażony. I powiedziałaby kto, Zbawiciel w Ogrodzie Oliwnym, kiedy Jego boje, Jego cierpienia i niewierność ludzi ukazały się Jego myśli, gdy ogarnęły go trwoga i smutek, *coepit pavere et taedere*³¹⁰. Z podobnym uczuciem Najwyższy Pasterz zwraca się do wszystkich, którzy mają wiarę Pana, aby przez ich modlitwy pomóc pokonać piekło i upokorzyć myśli powzięte przeciwko Panu i Jego Pomazańcowi³¹¹. Któż nie byłby poruszony tym zaniepokojonym głosem Ojca na widok niebezpieczeństw grożącym jego dzieciom? Któż z wiernych nie wsłuchałby się, jak ten głos rozbrzmiewa w jego sercu³¹²? Któż nie chciałby, aby zażegnać burzę, przeciwko której walczy sternik łodzi piotrowej, aby odwrócić tę okrutną i straszną burzę, która rozpętała się przeciwko Kościołowi powszechnemu, aby obalić wroga, który ze złośliwością występuje przeciwko Świętemu Świętych, aby daremnymi uczynić wszystkie jego wstrętne knowania, któż nie zechciałby połączyć swych modlitw z modłami całego Kościoła usilnie proszącego,

3092 Kor 11, 28.

310Mk 14, 33.

311Mk 14, 38.

312Ps 83, 3.

aby złe dni zostały skrócone³¹³ i aby zwycięstwo obiecane wierze nie było odległe w czasie? Nasi najdrożsi bracia, już przy okazji ostatniego roku jubileuszowego przykładnie spełniliście szczególną intencję naszego Ojca Świętego i przywoływaliście pomoc Najwyższego nad jego pontyfikatem. Ponówcie te same modlitwy, wypraszać te same łaski, do tego wzywa was Głowa Kościoła, i zadajcie niebu święty gwałt, aby znakomity papież, którego wywyższenie tak wspaniale uwidoczniło się w minionym roku, boski palec³¹⁴ w zarządzaniu całym Kościołem wnet wyjednał triumf, którego wyprasza się dla boskiego dzieła powierzonego jego miłości. To myśl, którą złożył w nasze serce, a którą my z naszej strony składamy w wasze, aby tam wydało owoc dla chwały bożej i zbawienia dusz.

Aby dobrze zrozumieć w całej rozciągłości myśl Ojca Świętego dotyczącą Irlandii i całego Kościoła powszechnego, posłuchajcie słów pochodzących ze Stolicy Apostolskiej:

[następuje tekst encykliki, który opuszczamy]

Z tej przyczyny, wezwawszy Świętego Imienia Bożego oraz po konsultacji z naszymi czcigodnymi braćmi, prepozytem, kanonikami i kapitułą naszej katedry, postanowiliśmy i postanawiamy:

Artykuł pierwszy

W niedzielę 27, w poniedziałek 28 i we wtorek 29 czerwca codziennie wieczorem we wszystkich kościołach i kaplicach naszej diecezji będzie się odmawiać modlitwy w intencji Irlandii i całego Kościoła powszechnego. Przed wystawionym Najświętszym Sakramentem zostanie odśpiewana litania do świętych, zostaną odmówione wersety i modlitwy z rytuału rzymskiego, *tempore penurim et famis*, następnie modlitwa *Defende*, modlitwa *Contra persecutores Ecclesiam* (wraz z wezwaniem *Esto nobis turris fortitudinis* i odpowiedzią *facie inimici*), i inne wersety i zwyczajne modlitwy przed *Tantum Ergo*, po którym odmówi się werset, modlitwę i udzieli się błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Artykuł drugi

Przez trzy wyżej wymienione dni każdy kapłan do mszy doda kolektę, modlitwę nad darami i modlitwę po komunii pro *tempore fa-*

313Syr 7, 15; Mk 23, 20.

314Wj 8, 19.

mis i contra persecutores Ecclesim.

Artykuł trzeci

Zapraszamy wiernych do przygotowania się i przyjęcia w tym czasie triduum komunii w intencji Ojca Świętego, aby ci, którzy biorą udział w trzech nabożeństwach, mogli uzyskać odpust zupełny udzielony przez Jego Świątobliwość. My zachęcamy także, by uczestniczyli w tych nabożeństwach, podczas których za każdym razem uzyskają siedmioletni odpust udzielony na mocy papieskiej encykliki.

Artykuł czwarty

Jeśli ktoś chciałby złożyć jałmużnę na Irlandię, może ją złożyć w jednej z parafialnych zakrystii.

Artykuł piąty

Nasz powyższy list pasterski zostanie odczytany i obwieszczony w niedzielę 20 czerwca, a w razie nieotrzymania w kolejną niedzielę, po niesporach we wszystkich kościołach parafialnych i kaplicach seminaryjnych, szpitalach i kolegiach naszej diecezji.

Dan w Marsylii, w naszym pałacu biskupim, naszym podpisem, pieczęcią z naszymi herbami wraz z kontrasygnatą naszego sekretarza, 12 czerwca 1847 roku.

Karol Józef Eugeniusz, biskup Marsylii. Z upoważnienia księdza biskupa: Carbonnel, kanonik honorowy, sekretarz generalny kurii biskupiej.

4. Protokół wizytacyjny prowincji angielskiej³¹⁵.

[Maryvale, 22 lipca 1850 r.]

Karol Józef Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny Zgromadzenia Misjonarzy
Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi.

Do ojców i braci wyżej wymienionego Zgromadzenia
przebywających w Anglii.

³¹⁵Kopia w Archiwum Generalnym OMI, dokumentacja: Wizytacje kanoniczne prowincji angielsko-irlandzkiej. Istnieje również pisemna kopia w języku angielskim.

Moi drodzy ojcowie i bracia,

W chwili opuszczenia Anglii, gdzie pomimo mojego podeszłego wieku przybyłem, aby odbyć wizytację, cieszę się, mogąc wam zostawić wspomnienie z mego pobytu, i wyrażam zadowolenie, którego doznałem, ponownie spotykając się z tymi, których już znałem, i zapoznając się z tymi, których Opatrzność nam przysłała, odkąd nasze Zgromadzenie osiedliło się w tym pięknym brytyjskim królestwie. Na każdym miejscu musiałem błogosławić dobroć Boga, bo cudownie otworzył nam drogę do wielkiego dobra, którego z pomocą Jego potężnej łaski będziemy mogli tam dokonać ku czci Jego chwalebego Imienia i dla zbawienia dusz. To, co już dotychczas zostało zrobione, jest dla mnie gwarancją tego, co dokona się w przyszłości. Moi drodzy bracia, aby osiągnąć ten wynik, trzeba tylko ciągle być wiernym naszemu powołaniu, to znaczy ciągle być takimi, jak tego wymagają nasze święte Reguły, i uprawiać pole, jakie przed wami się otwiera.

Jak szerokie pole działania! Jak szlachetne i święte przedsięwzięcie! Jak zatem mają postąpić ludzie, którzy pragną pójść śladami Jezusa Chrystusa, swego Boskiego Mistrza, aby odzyskać dla Niego te liczne rzesze, które zrzuciły Jego jarzmo? Muszą rzetelnie pracować, aby stać się świętymi. Muszą iść odważnie tymi samymi drogami, po których przeszło tylu pracowników ewangelicznych; zostawili nam oni tak wspaniałe przykłady cnoty w wypełnianiu tego posługiwania, do którego ludzie teraz czują się wezwani podobnie jak tamci. Muszą całkowicie wyrzec się siebie, a troszczyć się jedynie o chwałę Bożą i dobro Kościoła, o zbudowanie i zbawienie dusz. Muszą stale odnawiać się w duchu swego powołania, żyć w stanie ciągłego samozaparcia i wytrwałej woli osiągnięcia doskonałości. Muszą bez przerwy pracować nad tym, aby stać się pokornymi, łagodnymi i posłusznymi, miłującymi ubóstwo, pokutującymi i umartwionymi, oderwanymi od świata i rodziny, pełni zapału, gotowi poświęcić całe swe mienie, zdolności, odpoczynek, osobę i życie z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościołowi i dla uświęcenia bliźnich. I tak pełni ufności w Bogu mogą przystąpić do dzieła i walczyć aż do ostatniego tchu o większą chwałę najświętszego i najczcigodniejszego Imienia³¹⁶.

Te słowa, które z pewnością często rozważaliście, wyrażają całą moją myśl, i nie mogłem lepiej zrobić, jak tylko zapożyczyć je z kodeksu, który został wam dany przez Kościół, abyście z niego ciągle

316Tekst *Przedmowy* do Reguł cytowany w języku łacińskim.

mogli czerpać zasady postępowania i je praktykować.

Gdy pod uwagę bierze się, do jakiego stopnia pomyślnego rozwoju doszło nasze Zgromadzenie w Anglii w tak krótkim czasie, kiedy pierwszy z was posłany przez mnie tam dotarł, jakże nie uznać, że Bóg uprzedził nas swymi obfitszymi błogosławieństwami. Przez prawie trzy lata badał tę ziemię, która miała stać się tak żyzna, i to tylko w tym przedziale czasu powstała pierwsza posiadłość. Od tego czasu robotnikom nie brakowało pracy, ale i robotników do pracy, choć względnie liczni byli członkowie Zgromadzenia, których stopniowo tam wysyłał. Obecnie posiadamy pięć domów, wśród których najdroższy jest nowicjat z Maryvale, gdzie poza pięcioma ojcami, którzy go prowadzą, mieliśmy szczęście znaleźć siedmiu oblatów, nie licząc dwóch innych, którzy gdzie indziej studiują filozofię, i pięciu nowicjuszków chórzystów, więcej nich dwóch braci zakonnych; muszę to powiedzieć, aby dać świadectwo prawdzie, gdzie regularność i gorliwość jeszcze bardziej rzucają się w oczy niż liczba członków. Ojcowie z tego domu pełnią posługę w tym, co w Anglii jest nazywane kongregacją, nie tylko w Maryvale, ale i w Ashbourne. Mała wspólnota mieszkająca w Aldenham, która składa się z trzech ojców i dwóch braci, obsługuje także Bridgenorth, Wenlock i Middleton. Aby dowiedzieć się, czy Bóg błogosławi prace naszych ojców, którzy przebywają tam od niespełna dwóch lat, wystarczy powiedzieć, że wizytując ten dom, ochrzciłem siedemdziesięciu siedmiu nawróconych na wiarę Kościoła katolickiego i że od czasu mego pobytu sześciu innych wróciło na łono naszego świętego Kościoła. Również nasi ojcowie wyrazili szczęście, jakiego doświadczają, poświęcając swój czas tej świętej posłudze, niezależnie od tego, jak pustynne i odludne byłoby miejsce, w którym mieszkają, gdzie niczego nie brakuje ich pobożności ani życiowym potrzebom. W Everingham spotkałem gorliwą wspólnotę złożoną z czterech ojców, dwóch oblatów, brata nowicjusza chórzysty i brata zakonnego. Mieszkają w małym, pięknym domu nazywanym przeorat, malowniczo położonym na skraju parku wspaniałego p. Maxwella, znacznego dobrodzieja Zgromadzenia. Z przeoratu nasi ojcowie pełnią posługę w kongregacji z Everingham, która swe nabożeństwa odprawia w pięknej kaplicy zamkowej p. Maxwella, gdzie niczego nie brakuje wspaniałości katolickiego kultu. Nasi ojcowie żyją doskonale niezależni w przeoracie, gdzie mają szczęście mieć Najświętszy Sakrament. Poza tym posługę pełnią w kongregacjach w Pocklington i Howden. Istnienie tej drugiej zawdzięczamy gorliwości

naszych misjonarzy, którzy stworzyli ją od podstaw, przed nimi ta misja nie istniała. W tych okolicach nie było żadnego katolika. Cóż powiem o Penzance, kolebce naszego Zgromadzenia w Anglii? Przez ten ośrodek weszliśmy na wyspę, którą chcieliśmy zdobyć dla Jezusa Chrystusa, bo była wobec Niego niewierna. Kiedy tam przybyliśmy, w Penzance było dziesięciu złych katolików, którzy prawie zapomnieli o swej nazwie, do tego stopnia byli pozbawieni pomocy naszej świętej wiary. Nigdy, od nieszczęsnej reformacji, nie sprawowano tam ofiary mszy; herezja, a w pewnym sensie przede wszystkim metodyści tam się schronili. A zatem! Mamy radość, powiedzmy to z całkowitą pokorą, chwałą, ponieważ wszystko chcemy odnieść do Boga, który tak potężnie nam towarzyszy, że została wzniesiona świątynia Pana, której piękno, rozmiary i budowla konkurują z wszystkimi wzniesionymi w Anglii od czasów emancypacji, że tam mamy pierwszych powołanych Jezusa Chrystusa, naszego boskiego Mistrza, aby znów tam królować i odbierać cześć od tych wszystkich, którzy do Niego przychodzą. Dzisiaj jest ich ponad dwustu pięćdziesięciu; udzieliłem bierzmowania trzydziestu dwóm dopiero co nawróconym, innego dnia przyjąłem wyrzeczenia się wiary od jeszcze dwóch, którym warunkowo udzieliłem chrztu. Jedną z tych dwóch neofitów była panna Peel, cioteczna kuzynka byłego ministra. Ta panienka była jedną z osobistości Kościoła anglikańskiego w Penzance; jej wiara i hojność sprawiały, że była cenna dla sekty, którą wspomagała ze swych sił. Przekazywała sto luidorów na utrzymanie księdza, nie wiem, w jakim miejscu, i dostarczała wszelkich środków, jakie były potrzebne protestanckiej szkole.

W Penzance osiedliła się mała wspólnota siostr zakonnych przybyłych z l'Osier, a nasi ojcowie poza tym posługują na misji w Camborne, gdzie jeden z nich w niedzielę będzie odprawiał mszę i głosił kazanie, oraz w Helston, gdzie również udadzą się, aby odprawić mszę i wygłosić kazanie.

Do tych domów należy doliczyć posługę, jaką nasi ojcowie pełnią w Manchesterze i w Liverpoolu; po dwóch misjach, jakie nasi wygłosili w tych dwóch wielkich miastach, bardzo cieszą się, że tam się osiedlą. Biskup Liverpoolu, na prośbę kapłanów z tych miast, zlecił naszym ojcom posługę na przedmieściach Manchesteru, gdzie jest wielu ubogich irlandzkich robotników, całkowicie opuszczonych aż do przyjazdu naszych, którzy wnet na poddaszu domu otwarli skromną kaplicę, gdzie tym biednym katolikom dostarczali środka, aby wypełnić

ich religijne obowiązki, które całkowicie zarzucili. Do tego stopnia potrzeba było kościoła, że zachęcono naszych ojców do zakupienia odpowiedniego pomieszczenia, aby go zbudować wraz z domem dla misjonarzy. Udałem się pobłogosławić kamień węgielny. W gazetach, które wiernie o tym donosiły, można będzie przeczytać wszystkie szczegóły tej naprawdę poruszającej uroczystości w społeczności czysto protestanckiej.

W Liverpoolu naszych umieszczono nie na przedmieściach, ale w najbardziej zamieszkaney i najuboższej dzielnicy miasta. Ksiądz biskup powierzył im parafię św. Krzyża, gdzie mieszka bardzo wielu ubogich Irlandczyków, którzy aż do chwili obecnej byli zaniedbani. Ale odkąd nasi ojcowie są tam, dobro, jakiego tam dokonują, jest ogromne, ono się na tym nie zatrzyma; również w tym miejscu odsyłam do relacji podawanych w gazetach na temat mojego pojawienia się w tej parafii. Aż do chwili obecnej wspólnota mogła liczyć jedynie trzech ojców i dwóch braci zakonnych. Czy miałem rację, aby błogosławić Boga z racji tego wspaniałego rozwoju? Tego nie przestaję czynić, odkąd moja noga stanęła w Anglii, zwłaszcza podczas najświętszej ofiary mszy świętej. Nie, nigdy nie będziemy w stanie wystarczająco podziękować Bogu za wszystko, czego raczył dokonać przez posługę naszych w Anglii.

Moi umiłowani, najważniejsze jest zatem, aby na wszystkie te łaski odpowiedzieć wielką wiernością, nie należy bowiem ukrywać, że rodzaj posługi, jaką pełnicie, szczególna pozycja, w jakiej się znajdujecie, że jesteście rozsiani po całym obszarze tego królestwa, mała liczba robotników, którą macie, sposób życia tych, których jesteście zmuszeni odwiedzać, z którymi utrzymujecie konieczne relacje, nawet zwyczaj duchownych, z którymi musicie utrzymywać przyjaźń, są zagrożeniem dla was, że oddalicie się od świętych Reguł, które macie obowiązek zachowywać i praktykować, w imię waszej zakonnej profesji, oddzielającej was od świata i odróżniającej was od wszystkich innych duchownych.

Tak więc jeśli nie chcecie utracić owocu zasługi waszych prac, zawsze żyjcie zgodnie z waszymi świętymi Regułami, których ducha powinniście coraz bardziej medytować, aby w każdym czasie, w każdym miejscu i w każdych okolicznościach do niego się dostosować. Niezależnie od tego, jakie byłyby wasze obowiązki, nigdy nie zapominajcie, aby rano i wieczorem odprawiać orację; nigdy, pod jakimkolwiek pretekstem, nie zwalnijcie się od sprawowania mszy świętej;

krzywda, jaką wyrządzą samemu sobie i Kościołowi, chwała, której oddania odmówicie Bogu, i wszystkie inne powody, które znacie, a których nie muszę przypominać w tym miejscu, zmuszają mnie do wyznaczenia go wam jako obowiązku sumienia. To byłoby całkowitym porzuceniem ducha naszego Instytutu, a inne działania porzuceniem tego, co ciągle w nim praktykowano. Mógłbym przytoczyć przykład wszystkich naszych ojców, którzy nigdy pomimo największych trudności i wyrzeczeń nie rezygnowali ze szczęścia odprawienia najświętszej ofiary. Wystarczy, gdy wam przytoczę słowa waszych Reguł: „Będą starać się codziennie odprawiać mszę świętą. Jeśli będzie to zupełnie niemożliwe, aby wszyscy codziennie ją odprawiali, musi zawsze być przynajmniej jeden, który będzie miał to szczęście, a inni w czasie jego mszy przyjmą komunię. Ale jest tylko jeden rodzaj wyrzeczenia, którego misjonarze nie powinni podejmować, by pozbawiać się drogocennej możliwości odprawienia mszy świętej, zwolnią się od tego tylko wtedy, kiedy nie będzie można postąpić inaczej”³¹⁷. To ciągle z tą samą intencją prosiliśmy i otrzymaliśmy pozwolenie godnego pamięci Ojca Świętego Leona XII odprawiania w czasie naszych podróży mszy świętej aż do trzeciej godziny po południu, a to zakłada, że mając możliwość to uczynić, powinniśmy być skłonni aż do tej późnej godziny odłożyć nasz naturalny post, niż raczej pozbawiać się złożenia najświętszej ofiary, a wielu z nas skorzystało z tego pozwolenia, kiedy przewidzieli, że przed tą godziną mogą przybyć do jednego z naszych domów. Ale jeśli ten przypadek rzadko się zdarza, powinien tym bardziej zachodzić na widok misjonarza z naszego Zgromadzenia rezygnującego z odprawiania mszy świętej pod pretekstem, którego nie dopuszcza duch naszego Instytutu.

Zwracam uwagę na ten punkt, ponieważ ku mojemu wielkiemu zdziwieniu spotkałem kilku naszych ojców winnych tej niewybaczalnej letniości, prawdziwego pogwałcenia jednej z naszych głównych Reguł, a to być może na widok innych kapłanów, którzy nie odprawiając mszy świętej, nie odczuwali niepokoju, kiedy z tego powodu należałoby się nieco krępować. Tym bardziej opieram się na tym, aby tego wymagać, udało mi się bowiem spotkać skądinąd dobrego kapłana, który bez ceregieli wskazał mi dom zakonny, gdzie mogłem odprawić mszę świętą, a także kapłana, który mi asystował: jutro wezmę nieco wolnego, co nie znaczy, że wstanę nieco później, on mi bowiem towarzyszył, ale po prostu nie zadawał sobie wiele trudu, aby odprawić

317Tekst Reguł cytowany w języku łacińskim.

mszę. Podobne przykłady zdarzają się na oczach naszych ojców w Anglii, którzy mogliby nabrać złych przyzwyczajęń, przeciwko którym moim obowiązkiem jest protestować. Moi umiłowani, nie zapominajmy, że jesteście powołani, by ciężką bronią walczyć na jednym z jego niebezpieczniejszych szanów i że nie potrzeba niczego więcej niż tylko siły samego Boga, aby odnieść zwycięstwo nad tym potężnym wrogiem. A gdzie będziecie czerpać tę siłę, jeśli nie u stóp świętego ołtarza i Jezusa Chrystusa, naszej Głowy. Nasza pobożność wobec Jego boskiej Osoby powinna być tym bardziej gorąca, skoro przede wszystkim powinniśmy zadośćuczynić za zniewagi, jakich doznał na tej ziemi, na której się znajdujecie, i wynagradzać za nieprawdopodobny i bezbożny bunt, w jakim jeszcze umacnia się ten zbłąkany lud, który odmawia uznania Go i adorowania w sakramencie Jego miłości do ludzi. A zatem niech ten duch wynagrodzenia ciągle was ożywia; niech płonie w waszych duszach i niech ciągle was pobudza, aby niczego nie zaniedbać, najpierw, aby samych siebie w pewnym sensie składać w całopalnej ofierze i do Niego sprowadzić tylu zbłąkanych, ilu będziecie mogli. W tej materii zwrócę wam uwagę, że nadszedł czas bezpośrednio zrobić to nie tylko poprzez modlitwę, ale i w kazaniach. Wcale nie

zostaliście powołani po to, by jak niegdyś nieśmiało utrzymać małą grupkę wiernych, którzy pośród najkrwawszych prześladowań nie zgięli swego kolana przed Baalem. Dzisiaj chodzi o to, aby poprzez ciągły atak na wszystkie błędy, które poróżniają wroga, odzyskać królestwa wydarte Jezusowi Chrystusowi, i które sprawiły, że nie ma on już liczebnej siły i wsparcia świeckiego skrzydła. Herezja odczuwa swą słabość i w pewnym sensie prosi o łaskę; nie zrobiłaby tego lepiej, niż żyjąc w pokoju z nami, za tę cenę nie niepokoiłaby was. Ale nie! Należy podążać, jej porażka jest pewna w oznaczonym dniu. To wy powinniście przyczynić się do tego triumfu prawdy. Poprzez pogłębione studium przygotujcie broń, którą będziecie się posługiwać. Dzięki przepowiadaniu wspomaganemu przez modlitwę wniesiecie światło w dusze i będą gotowe was słuchać.

Również przykład regularności waszego życia przyczyni się do przyspieszenia powrotu naszych zbłąkanych braci. Zatem zawsze okazujecie sobie wzajemny szacunek w zewnętrznych kontaktach, jakie jesteście zmuszeni utrzymywać ze światem. Niech wasze zachowanie będzie pełne godności i skromne. Nie czujcie się zobowiązani we wszystkim zachowywać powszechnie przyjęte zwyczaje, niekiedy mogą bowiem wymierzyć cios cnotcie wstrzeźliwości lub w niewielkim stopniu być zgodne z duchem umartwienia, który jest wam zalecany przez Regułę. Jeśli trzeba, umiejcie powiedzieć, że jest wam zabronione jeść poza posiłkami, a jeśli zdarzy się wam, że zbytnio naciska się na was w piątek, po prostu powiedzcie, że w tym dniu Reguła zobowiązuje was do postu. Bądźcie pewni, że nikt się nie obrazi, będzie raczej zbudowany waszym umiarem i wiernością przepisanyemu Regułom.

Mówiąc o duchu umartwienia i pokuty, dodam, że to błąd uważać, że artykuł siódmy trzeciego paragrafu, rozdziału drugiego naszych Reguł dotyczy tylko nowicjuszków i scholastyków. Ten artykuł, jak i cała reszta paragrafu *de mortificatione et corporis afflictationibus*, ma być przestrzegany przez wszystkich członków Instytutu zgodnie ze stałym i tradycyjnym zwyczajem domów, w których mieszkałem. Cóż za niewybaczalna nieszczemność chcieć inaczej rozumieć to, co ciągle wyjaśnialiśmy i jak zawsze rozumieliśmy to *nihil prae sentibus regulis statuitur*, to znaczy, że wszystko odnośnie do czasu i liczby jest określone tylko przez zwyczaj, ale przykłady, jakie są przytaczane, i sformułowania, których użyto, dowodzą nam, że jeśli nie było niczego określonego, to jest coś rzeczywiście nakazane, a zwyczaj, który ma w

sobie moc prawa, wystarczająco to wytłumaczył, tak jak byśmy sami to uczynili osobiście lub na piśmie. W czasie waszego nowicjatu powinno się wam wystarczająco wytłumaczyć korzyści i cenę tych cielesnych umartwień, abym nie musiał koniecznie o nich mówić w tym miejscu.

Brakuje mi czasu, aby zagłębiać się w pozostałe szczegóły; niemniej jednak nie mogę zwolnić się od powiedzenia, że nadszedł czas skończyć ze spowiadaniem osób płci przeciwnej, jak to czyniono aż do chwili obecnej.

Nie wiem, do jakiego stopnia w czasie prześladowań można popierać pobłażliwość w tej materii; ale pewne jest, że dzisiaj nie można więcej oddalać się od powszechnie przyjętych reguł Kościoła. W czasie podróży po Anglii widziałem, że bardzo dobrze to rozumiano, gdyż zgodnie z regułą konfesjonały ustawiono w bardzo wielu kościołach w Londynie, Birmingham, Bristolu i Erdington. Czy można sobie wyobrazić, aby zakonnicy należący do Zgromadzenia, które we wszystkim, co dotyczy regularności dyscypliny, powinno być wzorem dla duchowieństwa, zachowywali wyjątek, który nie ma wytłumaczenia w niczym innym niż tylko w konieczności, gdy nie można postąpić inaczej. Tak być nie może, a zatem od czasu tej wizytacji nakazuję, by żaden z naszych ojców w naszych kaplicach nie spowiadał osób płci odmiennej poza konfesjonałem, a jeśli to niemożliwe, polecam, aby pomiędzy penitentem a spowiednikiem ustawiono szeroką deskę z ramką z małymi otworkami po to, aby zapewnić wypełnianie tego polecenia i zamknąć usta osobom mało obytym z mądrymi regułami dyscypliny, które mogłyby być niezadowolone. Oświadczam, że karą interdaktu obłożę tego z naszych ojców, który byłby winny takiego aktu nieposłuszeństwa. Obecne rozporządzenie bezwzględnie będzie obowiązywać od 1 października bieżącego roku, ale dostatecznie liczę na dobrego ducha i uległość naszych ojców i jestem przekonany, że nie będzie się czekać do tego odległego terminu, aby dostosować się do moich zamiarów. W tej materii kładę to na sumienie Przewielebnego Ojca Wizytatora i miejscowych superiorów, przypominając im, a także pozostałym ojcom, że decyzja obowiązuje pod karą grzechu ciężkiego. Zresztą, jeśli w tym zarządzeniu okazuję taką dokładność i stanowczość, to choćby po to, aby upewnić się co do wypełnienia jej przez naszych ojców, których delikatność jest mi znana, oraz aby dostarczyć niezbitę odpowiedź na wszelkie żądania i awersje osób, które zgłaszają się do nich w celu wyspowiadania.

Moi umiłowani, kończąc ten akt wizytacyjny, wszystkim wam

udzielam mego ojcowskiego błogosławieństwa.

Dan w Maryvale, 22 lipca 1850 roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

Kopia tego odpowiednio sporządzonego aktu wizytacyjnego zostanie wysłana do wszystkich domów Zgromadzenia w Anglii, aby tam odczytano go we wspólnocie i złożono w domowym archiwum.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

5. Protokół wizytacyjny wspólnoty z Inchicore³¹⁸.

Dublin, 26 lipca 1857 r.

Nie chcę wyjechać z Dublina, nie zostawiając świadectwa mojej radości wspólnocie, w której przeprowadziłem wizytację. Zbudowały mnie zwłaszcza dobry duch, regularność, gorliwość niewielkiej grupy naszych ojców, którzy tworzą tę wspólnotę. Bardzo pocieszające jest dla mnie to, co widzę w odpowiedzi na piękną misję, którą zlecił im nasz Pan, osiedlając nasze Zgromadzenie w tym ważnym mieście. Tę drogocenną łaskę uważam za nagrodę za prace, jakie dla bożej chwały i dla zbawienia dusz podjęli w kościele Augustianów i gdzie indziej. Mówię im o tym w celu zachęcenia, aby na tę bożą opiekę zawsze odpowiadać ciągłą wiernością ich świętej Regule. Wypływająca z tego regularność ich postępowania zbuduje ludzi i wzbudzi zaufanie, które jest tak nieodzowne dla sukcesu naszej posługi. Bóg ciągle coraz obficiej będzie im błogosławił i umocni ich tak szczęśliwie rozpoczęte dzieło.

Nie muszę im wydawać innych rozporządzeń. Polecam tylko, w celu uwiecznienia wspomnień cnót i świętości naszego błogosławionego i nieodżałowanego brata i umiłowanego o. Richarda, poczynić starania o jego popiersie i ustawienia go w miejscu należącym do domu.

318Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — oblaci w Dublinie.

Ponieważ pobożność wiernych skłoniła ich do złożenia znacznych ofiar na postawienie mu pomnika, wyrażam zgodę na przyjęcie sumy na ten cel i zgadzam się, aby przynajmniej jej większość wykorzystano na postawienie pomnika, niewątpliwie skromnego, ale przyzwoitego, wraz z napisem odpowiadającym dobrej i słusznej opinii, jaką miano o nim.

W tym liście przypominam, że nie mogę tolerować wykorzystywania w konfesjonałach znajdujących się w naszych kościołach kratek, jakie są w zwyczaju kraju. Zdumiewające jest, że przyjmując wszystkie polecenia Rzymu, jak to ma miejsce tutaj, tak bardzo odchodzi się od tak zasadniczego punktu. Nie zwracając uwagi na żadne miejscowe zalecenia, we wszystkich naszych kościołach lub kaplicach całkowicie zabraniam wykorzystywania istniejących kratek, pod karą interdyktu *ipso facto* dla każdego kapłana z naszego Zgromadzenia, który by się nimi posługiwał. To orzeczenie będzie miało moc prawną i wejdzie w życie osiem dni po jego opublikowaniu, którego dokonuję dzisiaj, 26 lipca 1857 roku. W miejsce kratek znajdujących się w naszych konfesjonałach wstawi się metalowe lub miedziane kratki poprzebijane małymi otworkami o średnicy pięćdziesięciu francuskich centymów.

Przed postawieniem pomnika na grobie o. Richarda należy przedłożyć mi plan, abym go zatwierdził.

Tak powinno być ze wszystkimi projektami jakiegokolwiek budowy.

Naszym ojcom z Dublina polecam jeszcze zebrać wszystko, czego dostarczy im ich pamięć o świętym życiu, słowach i przykładach naszego drogiego o. Richarda. Należy to wszystko zebrać w jedno, aby można było to odczytać w naszych domach w dniu rocznicy jego świętej śmierci oraz w naszych nowicjatach i scholastykatakach, jeśli superiorzy uznają to za słuszne.

Wyjeżdżam pełen podziwu dla wiary tego dobrego ludu, którego opieką otaczają nasi ojcowie, i do głębi serca poruszony świadectwami szacunku i przywiązania, jakie tak bardzo i tak silnie wobec mnie wyrazili. Wyjeżdżam pełen wdzięczności za naprawdę życzliwą dobroć księdza arcybiskupa, który okazał mi najbardziej poruszające względy. Wyjeżdżam bardzo poruszony wszelką przyjacielską grzecznością księdza biskupa O'Connora i Przewielebnego Przeora Augustianów, a także uprzejmością wikariuszy generalnych, proboszczów i zakonników, których w tak wielkiej liczbie miałem okazję spotkać.

Wyjeżdżam ze smutną myślą, że już więcej nie zobaczę tego dobrego ludu, tych godnych szacunku ludzi, którzy okazali się tak uprzejmi dla mnie, począwszy od księdza arcybiskupa, i przykro mi, że nie mogłem przedłużyć mego pobytu wśród nich.

Kończę tę notę, polecając się wspomnieniu i modlitwom moich drogich dzieci, ojców i braci z tej rodzącej się wspólnoty z Dublina, i wszystkim z całego serca udzielam ojcowskiego błogosławieństwa.

Karol Józef Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

PS Skoro wyjeżdżają ze mną ojciec prowincjał i inny ojciec, aby udać się do Leeds, oraz na wieść że będzie wiele trudności, aby szybko dokonać zmiany kratek, które nakazałem, jeszcze o miesiąc przedłużam pozwolenie posługiwania się tymi, które znajdują się w naszych konfesjonalach. Do tego czasu będzie obowiązywał akt prawny mego zarządzenia.

Spis listów w porządku chronologicznym

1842

1. [Do o. Casimira Auberta], 27 lipca 1842 r..... 1
2. [Do o. Casimira Auberta], 26 września 1842 r..... 2
3. [Do o. Casimira Auberta], 25 grudnia 1842 r..... 4

1843

4. [Do o. Casimira Auberta, w Irlandii], 19 lutego 1843 r. . . 5

1844

5. [Do o. Casimira Auberta, w Penzance], 1 lutego 1844 r. . . 7
6. Do ks. Casimira Auberta, w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay, Isere, 21 marca 1844 r..... 9
7. Do ks. Auberta, w Notre-Dame de l'Osier koło Vinay, Isere, 17 kwietnia 1844 r..... 11
8. [Do o. Casimira Auberta, w N.-D. de l'Osier], 17 maja 1844 r. 12
9. [Do o. Casimira Auberta, w Notre-Dame de l'Osier], 11 czerwca 1844 r..... 13
10. [Do o. Casimira Auberta, w Notre-Dame de l'Osier], 1 lipca 1844 r..... 15

1845

11. [Do o. Perrona, w Grace-Dieu], 25 sierpnia 1845 r. . . . 17
12. [Do o. Daly'ego, w Penzance], 6 grudnia 1845 r..... 18
13. [Do o. Casimira Auberta], 15 lipca 1846 r..... 19
14. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii], 7 sierpnia 1846 r. . . 20

1847

1846

15. [Do Johna McHale'a, arcybiskupa Tuam, Irlandia],
14 kwietnia 1847 r..... 23
16. [Do panny O'Connel, w Killarney], 15 kwietnia 1847 r. . . 24
17. [Do bpa Wisemana, w Rzymie], 17 sierpnia 1847 r. . . . 25

1848

18. [Do o. Johna Naughtena, w Anglii], 1 maja 1848 r. . . . 27
19. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
17 lipca 1848 r..... 28
20. [Do o. Bellona, w Anglii], 15 września 1848 r..... 29
21. [Do o. Charles'a Bellona..... 30
22. [Do o. Bellona, 15 grudnia 1848 r..... 32

1849

23. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
24 lutego 1849 r..... 33
24. Do ks. Arnoux, Notre-Dame de Lumieres, 25 kwietnia 1849 r. 34
25. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
12 maja 1849 r..... 35
26. Do Przewielebnego Ojca Bellona, w Anglii, 12 maja 1849 r. 36
27. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii], 22 maja 1849 r. 38
28. [Do o. Bellona, w Maryvale], 13 czerwca 1849 r..... 39
29. [Do o. Arnoux, w Maryvale], 20 lipca 1849 r..... 41
30. [Do o. Bellona], 21 lipca 1849 r..... 42
31. [Do o. Charles'a Joliveta, w Maryvale], 21 lipca 1849 r. . 43

32. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
9 sierpnia 1849 r..... 44
33. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
24 listopada 1849 r..... 45

1850

34. [Do o. Bellona, w Maryvale], 18 stycznia 1850 r..... 49
35. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
19 stycznia 1850 r..... 51
36. [Do o. Bellona, w Maryvale], 4 lutego 1850 r..... 52
37. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
4 marca 1850 r..... 55
38. [Do o. Bellona, w Maryvale], 21 kwietnia 1850 r..... 55
39. [Do o. Tempiera, w Marsylii], 19 czerwca 1850 r..... 57
40. [Do o. Tempiera, w Marsylii], 23 czerwca 1850 r..... 57
41. [Do o. Tempiera, w Marsylii], 1 lipca 1850 r. 60
42. [Do o. Tempiera, w Marsylii], 10 lipca 1850 r..... 64
43. [Do o. Tempiera, w Marsylii], 20 lipca 1850 r. 66
44. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii], 19 listopada 1850 r. . 67
45. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii], 6 grudnia 1850 r. . . 68
46. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii], 24 grudnia 1850 r. . . 70

1851

47. [Do o. Casimira Auberta, w Anglii], 20 stycznia 1851 r. . . 73
48. [Do p. Bertranda Talbota, w Palermo], maj-czerwiec 1851 r. 75
49. [Do o. Tempiera, w Anglii], 27 maja 1851 r..... 76
50. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała oblatów w Anglii],
3 lipca, część 5 lipca..... 80
51. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała oblatów w Anglii],
14 lipca 1851 r., część 23 lipca..... 83
52. [Do o. Casimira Auberta, prowincjała oblatów z Anglii],
28 sierpnia 1851 r..... 86

1852

53. [Do o. J.-F. Arnoux, w Anglii], 24 stycznia 1852 r. 89
 54. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 22 sierpnia 1852 r..... 91
 55. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 19 października 1852 r..... 92
 56. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 11 listopada 1852 r..... 93
 57. [Do o. Arnoux, w Anglii], 29 listopada 1852 r..... 94

1853

58. [Do o. Gustave'a Richarda, w N.-D. de l'Osier],
 7 stycznia 1853 r..... 97
 59. [Do o. G. Richarda, w Anglii], 1 marca 1853 r..... 98
 60. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 4 marca 1853 r.....100
 61. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 22 czerwca 1853 r.....101
 62. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 11 lipca 1853 r.....102
 63. [Do brata nowicjusza Calixte'a Mouriera, w Sicklinghall],
 3 sierpnia 1853 r.].....104
 64. Dla P.O. Richarda [mistrza nowicjuszków w Sicklinghall],
 3 sierpnia 1853 r.....105
 65. [Do o. Charles'a Bellona, nadzwyczajnego wizytatora w Anglii], 20 sierpnia 1853 r.....106
 66. [Do o. Arnoux, w N.-D. de l'Osier], 22 października 1853 r. 108
 67. [Do o. P.-J. Amisse'a, w Liverpoolu], 1 grudnia 1853 r. 109
 68. [Do o. G. Richarda, mistrza nowicjuszków Lys-Marie],
 6 grudnia 1853 r.....110
 69. Do P.O. Richarda, kapłana, Oblata Maryi Niepokalanej, mistrza nowicjuszków w Sicklinghall, Anglia, 2 kwietnia 1854 r. 113

1855

1854

70. [Do o. Casimira Auberta].....115
71. [Do o. Casimira Auberta, wizytatora w Anglii],
9 sierpnia 1855 r.....117

1856

72. Dla o. [Gustave'a] Richarda, 17 kwietnia 1856 r.....119
73. [Do P.O. [Gustave'a] Richarda, kapłana, Oblata Maryi Niepokalanej, 22 sierpnia 1856 r.....121
74. Do P.O. Arnoux, kapłana, Oblata Maryi Niepokalanej,
22 sierpnia 1856 r.....122
75. [Do o. Pineta, w Anglii], 29 października 1856 r. 123
76. [Do o. Gustave'a Richarda w Sicklinghall], 6 grudnia 1856 r. 125

1857

77. [Do o. Gustave'a Richarda, w Dublinie], 28 marca 1857 r.. 127
78. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 15 lipca 1857 r.....130
79. [Do o. Fabre'a, w Marsylii], 18 lipca 1857 r.....132
80. [Do o. Fabre'a, w Marsylii], 23 [lipca] 1857 r.....135
81. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 1 sierpnia 1857 r. ... 138
82. [Do o. Soulliera, superiora w Nancy], 2 sierpnia 1857 r. . 140
83. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 5 sierpnia 1857 r. . . . 142
84. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 13 sierpnia 1857 r. . . . 144
85. Przewielebny ksiądz F. Arnoux, OMI, Sicklinghall,
Wetherby, Yorkshire, Anglia, 5 listopada 1857 r. 145

1858

86. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszów w Sicklinghall],
25 czerwca 1858 r.....147
87. [Do o. Noble'a, w Szkocji], 21 lipca 1858 r.....149
88. [Do o. Roberta Cooke'a, prowincjała w Anglii],
30 lipca 1858 r.....151
89. [Do o. Arnoux, superiora w Inchicore], 30 lipca 1858 r. . 1 5 3
90. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszów w Sicklinghall],
30 września 1858 r.....154

1859

91. [Do p. Hope-Scotta, w Szkocji], 17 stycznia 1859 r. . . 159

1860

92. [Do o. Boisrame'a, w Sicklinghall], 18 lutego 1860 r. . . 161
93. [Do o. Arnoux, superiora w Dublinie], 2 maja 1860 r. . . 163
94. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszów w Sicklinghall],
7 lipca 1860 r.....163
95. [Do o. Boisrame'a, mistrza nowicjuszów w Sicklinghall],
11 listopada 1860 r.....166

DODATEK

1. List pasterski księdza biskupa Marsylii zarządzający publicz-
ne modlitwy w intencji o powrót Anglii do katolickiej jedności, 21
grudnia 1845 r.....169
2. List pasterski księdza biskupa Marsylii, który w kościołach
swojej diecezji zarządza składkę na ubogich w Irlandii, 24 lutego
1847 r.....183
3. List pasterski księdza biskupa Marsylii ogłaszającego ency-
klikę Naszego Ojca Świętego, Papieża Piusa IX w sprawie Irlandii,
12 czerwca 1847 r.].....189
4. Protokół wizytacyjny prowincji angielskiej, 22 lipca 1850 r.]
194
5. Protokół wizytacyjny wspólnoty z Inchicore, 26 lipca 1857 r. 202

*Indeks osób i nazw własnych*³¹⁹

319 Indeksy opracował Paweł Kaczmarek.

- A
- Aix 54, 60, 66, 74, 95, 101, 159
- Aldenham 64, 86, 87, 195
- Algeria 44, 47, 54
- Allard, Jean-François, OMI 55, 83, 88
- Alfons Liguori, święty 57
- Alojzy Gonzaga, święty 61
- Ameryka Północna 184
- Amiens 66
- Amisse, Pierre-Julien, OMI 58, 103, 106, 107, 109
- Anglia 5, 6, 9, 12, 19, 20, 25, 27-38, 40, 42, 44, 45, 47, 51, 52, 55, 60-63, 67-74, 76-84, 86-88, 89, 91, 92, 93, 94, 97, 98, 100, 101, 104, 106, 108, 109, 113, 115-118, 121, 123, 127-130, 140, 141, 144, 145, 150, 151-153, 155, 163-164, 169-170, 174, 178, 180, 184, 186, 189, 194-195, 197, 199, 201, 202
- Antoine, Joseph-Eugene, OMI 70, 73, 74
- Arnoux, Joseph-François, OMI 34-38, 41, 43, 50, 87, 89, 94, 103, 106, 108, 122, 123, 145, 151, 153, 163, 164
- Arundel, lord 58, 61, 66, 130-132
- Ashbourne 28-32, 68, 195
- Ashby 21
- Aubenas 118
- Aubert Casimir, OMI 1-16, 19-21, 27, 28, 33-39, 44, 45, 51, 55, 56, 67, 68, 70, 73, 77, 80, 83, 86, 89, 92, 93, 115, 117, 119, 130-135, 142, 146, 150, 153, 161
- Aubert, Pierre, OMI 9, 10, 12, 14
- Augustyn, święty 20
- Auriol 161
- Ayral, Jean-Pierre, OMI 131
- Baal 200
- Babel, Louis, OMI 163
- Baggs, Michel, wikariusz apostolski dystryktu Zachód 13
- Baillard, bracia 101
- Bargy, Joseph, OMI 106
- Barthelemy, markiz, A.-F.-X.-S. de 138
- Baudrand, Jean-Fleury, OMI 2, 49, 79
- Baveaux, Leonard, OMI 3, 61
- Belgia 34, 99
- Bellanger, J.-B., OMI 54
- Bellon, Charles, OMI 29-32, 34, 36, 38, 39, 42, 45, 47, 49, 52, 55, 69, 91, 92, 93, 100, 101-103, 105, 106
- Belmonte-Vintimiglia, książę 76
- Bennett, Guillaume-Marie, OMI 145, 146, 151, 152
- Berne, Jean-Baptiste, OMI 84
- Berthelet, rodzina Olivier 3
- Bettachini, Horace, biskup z Jaffny 40
- Birmingham 34, 42, 59, 60, 62, 76, 132, 201
- Blanchet, Magloire, biskup Nesqually 57, 59
- Blida (Algeria) 45
- Boisgelin, Eugene, de 60
- Boisrame, Prosper, OMI 145-146, 153, 155, 161, 163, 166
- Bompart, Victor, OMI 119-121
- Bordeaux 61, 65, 101
- Boufarik, Algeria 45
- Bouquillon, Jules, OMI 140, 141, 142
- Bourassa, A.-M., OMI 3
- Bouvier, Ferdinand-Philippe, OMI 13
- Boyle, Thomas, OMI 85
- Bradshaw, Edouard, OMI 7, 10, 13, 18, 110, 1
- Briggs, Jean, biskup z Beverly 79, 81, 143
- Bristol 201
- Brown, Georges, biskup Liverpoolu 197
- Brunello, Felix, proboszcz 136
- Bruksela 57
- Burfin, Melchior-Joseph, OMI 99
- Byrne, R.-B., OMI 163
- C
- Cailhol, J.-B.-M., wikariusz generalny z Marsylii 67, 80, 135, 137, 143
- Calais 66
- Camborne 197

Campden 144	Vincent,	122, 123, 124,
Campden, lord	proboszcz 77	125, 127, 128,
129, 130 Cannes	Courtes,	129, 135, 138,
80	Hippolyte, OMI	139, 146, 151,
Carasant, R.-H.-	74, 91 Coussinier,	152, 153, 154,
J., proboszcz 136	Marie-	163, 164, 202,
Carbonnel, Jean-	Barthelemy, OMI	203 Duch Święty
Joseph, kanonik	17 Crawley,	31, 133, 172, 178,
132, 144, 182,	Georges, OMI 81,	179 Dunne,
188, 193 Cejlon	84, 87 Crousel,	Laurent, OMI 39,
38, 39, 40, 54, 76,	Pierre-F.-S., OMI	40, 66, 75, 84, 87,
79, 95, 107, 162,	129, 164 Cullen,	94 Durieu, Paul,
164-166	Paul, arcybiskup	OMI 121
Chatrousse,	Dublina 128, 135,	Durocher, Eusebe,
Pierre, biskup	138-141, 151,	OMI 3 Dutertre,
Walencji 104, 107	153, 202	Pierre-François,
Chauvire,	Cumberland 87	OMI 86, 87, 133
Alexandre-		
Joseph, OMI 44	D	E
Chirac Augustę,	Dahdah, ksiądz	Edyndburg 142,
proboszcz, 137	130 Dalton,	144, 149, 159,
Chirouse, E.-	Patrice, OMI 91,	160 Egan,
Casimir, OMI 121	95, 108 Daly,	Cornelius, biskup
Cirey-sur-Blaise	William, OMI 7,	Kerry 23, 24
46 Civitavecchia	8, 13-15, 18, 28,	Egan, Jacques,
74 Compin,	30, 67, 68, 76-78,	OMI 54, 81, 154
Joseph, OMI 104	80-84, 88, 92, 124	Egipt 184, 190
Cooke, Robert,	Damas, pani de	
OMI 10, 13, 17,	46 Dandurand,	
45, 47, 50, 81, 83-	Damase, OMI 3	
85, 89, 90, 92, 94,	Darcimoles, P.	
99,	M.J., arcybiskup	
111, 117,	Aix 67 Dassy,	
119, 120,	Louis-Toussaint,	
122, 123,	OMI 34 Dayman,	
125, 151,	A., proboszcz 87	
159, 204	De Beer, brat,	
Cooke, Roger,	OMI 100, 105	
OMI 37, 39, 40	Donnet, F.-F.-	
Cooper, Georges-	Auguste,	
Joseph, OMI 102,	arcybiskup Bor-	
103 Cork 4, 8	deaux 61, 62, 65,	
Coste, J.-M.-	100 Dover 62	
Françosi, OMI 34	Drummond, Henri	
Coulomb,	133 Dublin 4, 35,	

Erdington 201

Estrangin 58

Everingham 29, 42, 60, 63, 79, 81, 85,
86, 103, 117, 140, 143, 196 Eymere,
J.P., OMI 54

F

Fabre, Joseph, OMI 72, 79, 86, 92, 116,
132, 135, 143 Ferrari, ojciec jezuita 62
Fielding, lord 70 Fitz-Henry, Thomas,
OMI 94 Flurin, J.-B.-Emile, OMI 164
Foran, Nicolas, biskup Waterford 23
Fortoul, Honore, minister kultu 144
Fox, L.-Charles, OMI 54, 99, 122, 129,
145, 146, 153 Francja 5, 7, 25, 33, 34,
43, 45, 47, 53, 55, 58, 87, 97, 101, 106,
107, 108, 119, 133, 144, 146, 163, 164,
175, 180, 181, 186, 189, 203 Frejus,
Wyższe Seminarium 83 Fridlin, lord
130

G

Galashiels 92, 140, 143, 159, 160
Gallowie 133 Galveston 89
Gibney, Jacques, OMI 148 Gilligan,
Jean, OMI 149 Gillis, Jacques,
wikariusz apostolski Edyburga 142
Gobert, Jean-Pierre, OMI 54 Grace-
Dieu 17, 22, 25, 26, 42 Grandidier, C.-
J.-Louis, OMI 151 Grandin, Vital, OMI,
biskup koadiutor St-Boniface 163
Grandville, pani 66
Grant, Thomas, biskup Southwark 130
Grenier, F.-Auguste, OMI 44, 47
Grenoble 46
Grey, Pierre, OMI 10, 13, 78, 94, 95,
118 Gubbins, Jacques, OMI 133
Guibert, Joseph-Hippolyte, OMI, bi-
skup Viviers 83, 103, 117 Guigues,
Eugene, biskup Bytown 2, 13, 16, 35,
59, 61, 64 Guillard, Joseph-Marie, OMI
131, 146 Guiol, Louis, kanonik 133

H

Haly, François, biskup Kildare 4 Hawr
58

Healy, Edouard, OMI 145 Helston 197
Henryk VIII 179

Herbomes, Louis, d', OMI 46, 55, 56

Hickey, Patrice, OMI 100, 101, 151,

152, 154, 156 Holy Cross 83

Honorat, Jean-Baptiste, OMI 2 Hope-

Scott, James 149, 159 Howden 79, 85,

87, 196 Hughes, Jean, arcybiskup

Nowego Jorku 70 Hurter, historyk 177

Hyeres 159

I

Inchicore 125, 145, 153, 202 Irlandia 2,
4-6, 8, 9, 21, 23-25, 33-35, 61, 64, 65,
111, 121, 125, 129, 140, 141, 150, 152,
153, 183, 184, 185, 186, 188-193 Izrael
184, 186, 190

J

Jaffna 165

Janin, Gaspard, scholastyk OMI 46,

106 Jan od Najświętszego Serca, ojciec

136 Jeancard, Jacques, biskup 67-68,

80, 130-132, 134 Jezus Chrystus 131,

134, 169, 171, 174, 179, 181, 183, 187,

189, 191, 194, 196, 199, 200

Jolivet, Charles-Constant, OMI 34, 37,

38, 43-44, 87, 133 Judasz 95, 178

K

Kaeting, Louis, OMI 10, 38, 40 Kanada

3, 5, 7, 33, 95, 106, 109 Kanada, Oblaci

2, 54, 78, 86, 94, 123 Karol, święty 145

Kenny, Hugues, OMI 8 Kerr, Henry

159 Killarney 23, 24 King, Jean, OMI

145 Kirby, Patrice-Marie, OMI 54, 66,

87, 91, 105, 109, 110 Kolonia 57

Korsyka 88, 127

L

Lablachere 54

- Lagier, Jean-Joseph, OMI 84 Lagier, Lucien 2
- Lamarche, Auguste-Nicolas, OMI 119, 120
- Lambert, ksiądz 129 Laverlochere, Jean-Nicolas, OMI 73 Leeds 81, 84, 87, 98, 108, 109, 124, 129, 131, 138, 139, 140, 142, 143, 145, 152, 154, 161, 162, 165, 204 Lempfrit, Honore, OMI 59
- Leonard, zob. Baveux Limoges 54, 61, 65, 106 Liverpool 49, 50, 53, 58, 59, 61, 64, 70, 79, 83, 84, 85, 87, 107, 109, 110, 117, 132, 133, 139, 145, 163, 197
- Logegaray, Julien-Maurice, OMI 99
- Londyn 24, 29, 35, 57, 58, 59, 61, 62, 66, 85, 88, 130, 132, 133, 143, 144, 201
- Longueuil 2
- Luigi, Dominique, OMI 88 Lynch, F.J., OMI 66, 81, 84 Lyon 1
- Lys-Marie 94, 104
- M
- Malleville, brat 166 Manchester 47, 49, 50-53, 61, 64, 68, 69, 78, 197
- Mangin, Joseph, OMI 142 Manuel, F.-M., OMI 119, 121 Maryja Niepokalana 26, 32, 90, 115 Marsylia 7, 13, 54, 56, 62, 64, 74-76, 96, 108, 109, 123, 128, 130, 135, 144, 181, 186 Marsylia, Kalwaria 29, 50, 92, 96 Marsylia, kościół Najświętszej Trójcy 12
- Marsylia, letni domek Saint-Louis 149
- Marsylia, wyższe seminarium 91
- Martin, J.-A.-Mathieu, OMI 47
- Marywałe 33, 41-43, 49, 52, 53, 55, 57-66, 77, 78, 83, 85, 86, 94, 194, 195, 202
- Mathieu, ojciec 50 Matthews, Joseph, OMI 163 Maulbon d'Arbaumont, Louis-Marie 136 Maurel, Pierre-Noel, ksiądz 77 Maxwell, William 60, 63, 74, 103, 108, 117, 138, 144, 198 Maynooth 4, 135 Mazenod, Fortune 119 Mazenod, Eugenie 60, 132 McDonagh, François, OMI 8, 40, 66, 86 McHale, Jean, arcybiskup Tuam 23, 24 McKeever, Joseph, OMI 147 Meehan, Thomas, OMI 8 Meirieu, M.-J., biskup Digne 83
- Merino, J.-A.-D., biskup Minorki 11
- Middleton 94, 195 Mille, Jean, OMI 34
- Milner, Jean, wikariusz apostolski Midland 42 Mojżesz 190 Mola, Jules, OMI 165 Molony, Richard, OMI 54, 59
- Montolivet, scholastykat 118, 130, 132, 138, 140, 142, 144, 145, 149, 161, 162
- Montpellier 47
- Montreal 3
- Mouchette, Antoine, OMI 140 Moulin, Jean, OMI 131 Mourier Calixte, OMI 104, 105
- Murphy, Jean, biskup Cork 4, 5, 9
- Murray, Daniel, arcybiskup Dublina 23
- Murray, Nicolas, OMI 40
- Murray, William-Patrice, OMI 155, 156, 157
- N
- Nancy 34, 44, 46, 54 Natal 76, 79, 84, 87, 94, 95, 98, 99, 104, 120, 162
- Neapol 76
- Naughten, Jean, OMI 7, 8, 17, 18, 27, 28, 52
- Naughten, Michel, OMI 27, 54
- Nesqually 38, 40
- Newman, John, Henry 41, 42, 61, 174, 177 Nimes 74
- Noble, Jean, OMI 8, 9, 17, 25, 46, 50, 77, 78, 82, 84, 85, 111, 117, 122, 123, 142, 149, 159
- Nolan, Pierre, OMI, Nortfolk, książę 161
- Notre-Dame de Bon Secours 117, 118
- Notre-Dame de Clery 101
- Notre-Dame de l'Osier 2, 7, 9-13, 15, 46, 49, 78-80, 98, 100, 108, 145, 197
- Notre-Dame de Lumieres 11, 34, 43, 47, 54
- Notre-Dame de Talence 101
- O
- O'Connell, Daniel 3, 190
- O'Connell, panna 147
- O'Connell, William, OMI 147
- O'Connor, Daniel, OSA, wikariusz apostolski Madrasu 129, 139, 203

Oregon 39, 40, 46, 56, 106, 119, 162
Oscott 59, 63, 133 Ostenda 62
O'Sullivan, Michel, ksiądz 4, 5, 9, 23
Oxford 33, 42

P

Palermo 75
Palle, Pierre, OMI 35, 36, 41 Pandosy,
F.-J.-Charles, OMI 121 Parisis, P.-L.,
biskup Langres 59 Paryż 61, 65, 66, 77,
79, 81, 127, 131, 137, 143-145, 151,
153, 162 Pastre 58, 130 Patryk, święty
21 Paul, ksiądz 132 Paweł, święty 169,
170, 187 Pavy, Louis, Augustin, biskup
Algieru 44, 47, 67 Payan, Antonie,
ksiądz 77 Peel, panna 196
Penzance 7-10, 11, 14, 15, 17, 22, 30,
42, 66, 68-70, 80, 82, 85, 87, 196
Perron-Frederic, OMI 7, 17, 18, 29, 128
Philippe 144
 Philips de Lisle, Ambroise 17, 25, 26,
 66
Pianelli, Charles, OMI 80
Pius IX 26, 77, 189-192
Pinet, Horace, OMI 123-125, 127
Plymouth 73
Pocklington 196
Pourret, François, OMI 58
Power, Michel, biskup Toronto 3
Power, ksiądz 7, 14, 18

Q

Quesnel, pani Jules 3 Quimper, wyższe
seminarium 145

R

Ricard, Pascal, OMI 57 Richard,
Gustave, OMI 97-99, 102, 104, 110,
113, 117, 119, 121, 125, 127, 202, 203
Richard, Pierre-Louis, OMI 121 Ring,
Guillaume, OMI 145

Rio de Janeiro 57 Rouisse, François,
ksiądz 83, 86 Rouland, Gustave,
minister kultu 144 Ryanm J.-Bernard,
OMI 86, 94, 131 Rzeka Czerwona 107
Rzym 70, 71, 73, 74, 80

S

Sabon, Jean-Baptiste, OMI 84 Saby,
Jacques, OMI 57 Saint-Boniface 162
Saint-Wilfrid 63 Sallaz, Claude, OMI
66 Sallony, Angeliq̃ue 60 Santoni,
Jacques 9, 11, 15, 49, 79, 81, 83, 84, 86,
100, 108 Semena, Etienne, OMI, biskup
Jaffny 30, 40, 164, 165 Shrewsbury,
lord 62, 63, 74 Sicklinghall 94, 104,
105, 108, 113, 117, 118, 125, 140, 141,
142, 145-147, 150-154, 161-166
Signay, Joseph, arcybiskup Quebecu 3
Silvy, Alexandre, OMI 95 Simonet,
Laurent, OMI 151, 164 Sodoma i
Gomora 174 Soullier, Louis-Jean 140
Stany Zjednoczone Stolberg, de 177
Surel, Philippe, OMI 46, 106 Szkocja
93, 94, 105, 141, 149, 150, 151, 159,
160 Sycylia 76

T

Tache, Alex., OMI, biskup St-Boniface
120
Talbot, Bertrand 75, 76 Talbot-
Tyrconnel 76 Tamburini, A.L.,
OMI 17, 84, 87 Tamiza 57, 62
Telmon, P.-Adrien, OMI 2, 79, 80
Teksas 89, 90, 162
Tempier, François-Henri, OMI 8, 30,
46, 47, 57-71, 74, 76-78, 86, 91,
92, 130, 132, 137, 138, 142-144 Timon,
Jean, biskup Buffalo 58, 62, 63 Tobiasz
175
Tortel, Adolphe, OMI 37, 40, 43 Tulon
59, 74

Trudeau, Alexandre, OMI 29, 84, 87 U
Ullathorne, G.-Bernard, biskup Bir-

mingham 57, 59, 62

V

Vacher, Urbain., OMI 95
Valence, wyższe seminarium 103, 107
Vancouver 59
Verdet, Jean-Maurice-C., OMI 84 Viala,
Jean, OMI 44, 45 Vico 54
Vintimille, księżna 76 Vintagliano,
Pierre-Thadee, ksiądz 138, 139 Viviers
83

W

Walsh, Samuel, OMI 8, 9, 90, 94, 95
Walsh, Thomas, wikariusz apostolski
Londynu 2 Wenlock, 195
Wicart, J., biskup Frejus 84 Wielka
Brytania Winter, Guillaume, OMI 95
Wiseman, Nicolas, arcybiskup West-
minster 25, 26, 28, 35, 59, 62, 66, 139,
170

Y

York 62

Youghal, seminarium 3, 7 Z
Zucher, Charles-T., OMI 66

Indeks hasel

- A**
- Anglicy 6, 7, 94, 152
 Anglikanie 63, 173
 Amerykanie 40
 Apostaci 93, 94, 95, 98, 100, 105, 111, 126, 178
 Apostołowie 179
 Augustianie 129, 136, 139, 202
- B**
- Biskupi angielscy 21
 Biskupi irlandzcy 7, 21
 Biskupi, posługa 25
 Bracia świętego Patryka 4
 Bracia wykładający 165
 Buddyści 164
- C**
- Cierpliwość 45
 Cudzołóstwo 148
 Chwała boża 9, 20, 37, 45, 109, 194
- D**
- Czytanie duchowne 111
 Dzieło Rozkrzewiania Wiary 9, 10, 15, 29, 73, 79, 124, 153
 Dzikusi 40
- G**
- Gorliwość 199-200
 Grecy 186-187, 188
- I**
- Intencje mszalne 73, 74
 Irlandczycy 5, 6, 8, 10, 24, 32-34, 38, 40, 51, 54, 64, 91, 93, 105, 111-112, 183, 184, 197
 Irokezi 72
 Iwringiści 133-134
- J**
- Jezuici 34, 61, 121, 133, 150, 159, 160
 Język angielski 9, 11, 33, 35, 36, 40, 104, 121, 133, 140-141, 151
 Język francuski 6, 153
 Języki obce 38, 40, 72
 Juniorat 117, 140-141, 142-143, 146-147

D	Kościół, służba	N	Pa
Dawne zakony	16, 56 Kościół z Francji 180-181	Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu 50-52, 134	liu sz 74
95	Krucyfiks 45	Nawrócenie protestantów 20,	, 75
Demon	Krytyka 2	25, 32, 33, 35, 64,	Pa pi
134, 157		65, 178, 183, 195,	er os
Dobrodzieje 3, 52	L	196, 199, 200	y 40
Droga krzyżowa 50	Litanie do świętych 61, 62	Narzekania 90, 98, 156	Pa ra
Duchowieństwo marsylski e 76	Ł	Nawiedzenie 8-15, 30, 37, 84, 99,	fi e 22
Dyscyplina 167	Łagodność 18	100, 104-106,	, 25
Dzieło młodzieży niemieckiej 136-137	Łazarzyści 150	142-143, 145-146, 147-149,	, 15
K	Łączność z oblatami przed Najświętszym Sakramentem 50-52, 54	152, 155-158, 166	3, 15
Kapelani na statkach 60	M	Nowicjaty 28, 33, 35, 37, 39, 40, 42,	9
Kapituła z 1850 r. 47	Metodyści 196	49, 54, 59, 97, 98,	Pa sj
Kapucyni 34, 129	Metropolici 66	99, 105, 106, 121,	on
Kartuzja 148	Miasta (oblackie posiadłości) 52, 53, 67	140-141, 142-143, 145-146, 164	is ci 99
Kodeks historyczny 8	Miłosierdzie 23, 43, 186-187	O	, 12
Konfesjonały 201, 203, 204	Misje ludowe 3, 34, 47, 49-51, 151, 154, 159	Obediencje 13, 34-36, 41, 56, 78, 79, 103	6, 13
Kongregacja Rozkrzewiania Wiary 59	Misje zagraniczne 33, 38, 40, 53, 181	Obojętność, święta 39	6
Korespondencja 3, 10, 35, 37, 42, 44-46, 51, 52, 58, 69, 72, 74, 111, 149, 150, 153	Mistrz nowicjuszów 147-149, 155-158, 166-167	Odpoczynek 57	Pi ja
Kościół 191-192, 195	Modlitwa 69, 106, 121, 122, 139-140, 173-175,	Odosobnienie 52, 60	ńs tw
Kościół katolicki w Anglii 131, 169, 170, 174, 175-176	181-182, 187-189, 190-191, 192, 193	Ojcowie pustyni 49	o 51
	Msza 198-199	Opatrzność 34, 37, 75, 78, 94, 108, 128, 153, 172, 194	Pierwszy listopada 145-146
		P	Pismo Święte 176-177
			Pociechy 64, 65, 138-140

- Posłuszeństwo 17,
 32, 39, 41, 56, 76,
 77, 81, 89, 90, 98,
 106, 107 Pociągi
 58, 60, 63, 112,
 142-143 Podróże
 16, 58, 70, 72-74,
 128, 132, 133
 Powołanie
 misjonarza oblata
 38, 41, 52, 107,
 194
 Powołania 8, 9,
 11, 32, 53, 54, 94,
 95, 99, 111, 121,
 129, 150, 152,
 164, 166 Praca
 Założyciela,
 nadmiar 11, 12,
 14, 39, 45, 46, 51,
 52, 79-81, 85,
 140-141, 153,
 155, 163
 Protestanci 14,
 64, 65, 130, 131,
 134, 164, 169-
 180, 185-186
 Protokoły
 wizytacyjne 193-
 204
- Przep
 owiad
 anie
 93
 Przyja
 źnie
 72, 73
- R
- Rada Dzieła
 Rozkrzewiania
 Wiary z Lyonu i
 Paryża 9, 10, 15,
 29, 73, 79, 124,
 153 Regularność
 18, 32, 49, 86, 95,
 109, 110, 150,
 152, 194, 200
 Reguły 5, 8, 17,
 25, 29, 44, 56, 70,
 73, 102, 109, 115,
 116, 194, 198
 Rodzina OMI 27,
 52, 79, 97
- S
- Samotność 1
 Scholastykat,
 scholastycy 33-
 35, 121, 131, 140-
 141, 142-143,
 145-146, 149
 Serce 1, 37, 39,
 74-76, 97, 109,
 113, 128
 Siedemnasty
 lutego 162 Siła
 69, 70, 90
 Skrupuły 89
 Spowiedzi 50
 Stowarzyszenie
 wstrzemięźliwość
 i 50
 Stypendia
- mszalne 127-128
 Sulpicianin 5
 Superior 166
 Surowość 155-
 158
 Sutanna 99
 Synod
 prowincjalny w
 Aix z 1850 r. 66
 Szatan 95
 Szkaplerz 3
 Szkoły 165
- Ś
- Święcenia brata
 65, 70 Święcenia
 34, 65, 70, 79, 91,
 132, 143-144
- T
U
- Ubóstwo
 18, 27, 82,
 126
 Uległość
 155-158
 Umartwienie 86,
 87, 126, 155-158,
 200 Upomnienie
 braterskie 98, 157
 Upomnienia 157
 Upokorzenia 45
- W
- Wdzięczność 19,
 49, 53, 63,
 74, 104, 105,
 118, 119,
 128, 139-140,
 150, 194
 Wierność
 obowiązkowi 19,
 197, 202

Wizytatorzy	161
kanoniczni 35-36,	Zgony 29, 95,
115-116, 193-204	109, 128,
Wola boża 68,	140-143, 161,
106, 126 Wolne	165
badanie 175-176,	Zgromadzenie
177 Wskazówka	OMI 2, 6, 11,
dla superiorów 27	16, 29, 32,
Wspólnota 25, 27,	33, 35, 49,
142-143, 152	54, 60, 70,
Wydalenia 81, 83	90, 95, 106,
	107, 123,
	136, 140-141,
	141-142, 150,
Z	162, 194-204
Zachęty 68-70,	Zgromadzenie
89, 108, 124	OMI, duch
Zapał 43	33, 44
Zdrowie Oblatów	
28, 29, 47,	
53, 55, 66,	
97, 101, 102,	
109, 113,	Ż
119-122, 154,	Żydzi 131, 186-
	187, 188

Tablet 28
Trapiści, klasztor 148

Spis treści

Zdjęcie biskupa de Mazenoda.....	VII
Zdjęcie o. Casimira Auberta.....	VIII
Zdjęcie o. Roberta Cooke'a.....	IX
Mapa prowincji anglo-irlandzkiej.....	X
Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	XI
Listy z 1842 r.....	1
Listy z 1843 r.....	5
Listy z 1844 r.....	7
Listy z 1845 r.....	17
Listy z 1846 r.....	19
Listy z 1847 r.....	23
Listy z 1848 r.....	27
Listy z 1849 r.....	33
Listy z 1850 r.....	49
Listy z 1851 r.....	73
Listy z 1852 r.....	89
Listy z 1853 r.....	97
Listy z 1854 r.....	113
Listy z 1855 r.....	115
Listy z 1856 r.....	119
Listy z 1857 r.....	127
Listy z 1858 r.....	147
Listy z 1859 r.....	159
Listy z 1860 r.....	161
Dodatek.....	169
Spis listów w porządku chronologicznym.....	169
Spis osób i nazw własnych.....	211
Indeks haseł.....	217